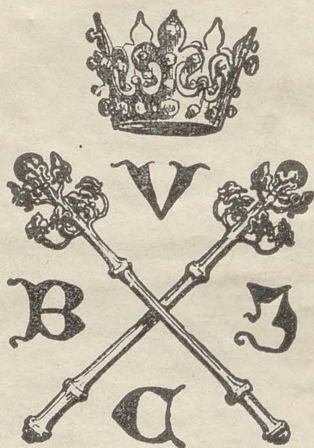

V
B
G


V
B J
C

[Abramowicz Adam]

KAZANIA
NIEDZIELNE
Jaśnie Wielmożnemu
w BOGU Nayprzewiele-
bnieyſzemu Jego Mośći X.
Hrabi na Zaſławiu, Bychowie,
Dąbrownie, &c. &c.

JOZEFOWI SAPIEZIE

Biſkupowi Dyocezaryeńſkiemu Ko-
adjutorowi Biſkupſtwa Wileńſkiego,
Referendarzowi Wielkiemu W. X. L.

Od Autora

OFIAROWANE,
CZĘSC DRUGA

Roku 1753.

w WILNIE
w Drukarni J. K. M. Akadem: Soc: JESU.







CZĘSC WTORA.

KAZANIE
Na Niedźielę Swiętey Troycy.

Docete omnes gentes -- in Nomine Patris, & Filii, & Spiritûs S. Matt: 28.
Nauczayćie wſzyſtkie narody -- w Imię Oyca, y Syna, y Ducha S.

POnieważ na Apoſtolſki urząd my Kaznodźieje, y Opowiadacze Ewangelii Chryſtuſowey wſtępujemy, tedy przepowiadać, nauczać, wykładać to naypierwey powinniśmy, co wyraznie dźiś Swiętym Apoſtołom przykazano: *Docete in Nomine Patris, & Filii, & Spiritûs Sancti.*

Ale kiedy ja ſobie nieco pomyślę, co za rzecz y jak wielka Tajemnica, ktora mi

wykładać przynależy, rozum, pojęćie, wymowa mię odbiega: Jak tu, proszę, uczyć tego? co nad ludzkiego dowćipu jest zrozumienie: BOG jeden, y tenże sam w Troycy jedyny, troy osobny. A to co! *Manku quid est hoc:* Tu śię tylko barźiey z podźiwieniem żegnać, w Imię Oyca, y Syna, y Ducha Swiętego! Z tym wszystkim słuchacze moi, ponieważ Chrystus wyraznym roskazem, tę Tajemnicę głośić, oney ludźie nauczać, pryncypalnie roskazuje, *Docete,* To, co wiem, czegom śię z wiary nauczył, o tey Tajemnicy wszystkim wiernym wykładać, według drobnych śił moich á to po Apostolsku umyślitem. Aże słuchaczow (ile mi śię widźi) dwojakiego rodzaju być rozumiem, jednych, ktorzy to wierzą dobrze z Kośćiołem, o czym sami dobrze nie wiedzą, (acz im z professyi wiedźieć przynależy.) Drugich zaś, ktorzy acz dobrze wiedzą, ale że nad rozum ich, nad pojęćie takowa Troycy Przenayświętszey jest tajemnica, tym samym w Wierze o BOGU y bytnośći jego słabieją, jeśli tylko nie po Atteuszowsku już u śiebie trzymają, tym porządkiem kazanie moje rozłożyć umyśli-

ſliłem, ktorymby śię razem oboyga temu zabiedz, á o BOGU naſzym jak naylepſzą według Katolickiey wiary impreſſyą uczynić mogło. Już tedy tak mowić dźiś będę: Naprzod dowiodę: iż jeſt BOG, á ten jeden prawdźiwy. Powtore: że tenże BOG jeden, jeſt w Troycy jedyny, wytłumaczę. *Ad M. D. G.*

Choćiażby śię między wami, ſłuchacze moi, żaden taki nie znaydował (co mi o wſzyſtkich ſądźić y trzymać jak naylepiey przynależy) ktoremuby to, com przedśięwźiął dowodźić, y tłumaczyć trzeba było, przećięż, że temi czaſy, znayduja śię tak bezbożne głowy, ktore jadowitemi ſkryptami, wſzyſtkie niemal artykuły wiary pod wątpliwość poddającemi, prawowiernych zarażić, á co naygorſzego jeſt, prawdźiwego BOGA znajomość wydrzeć, zglozować uśiłują; za naypotrzebnieyſzą rzecz być rozumiałem, tę materyą traktować, ktora fundamentem jeſt wiary, y całey Religii Chrześćiańſkiey, żebyśćie przy nim ſtojąc na wſzyſtkie attaki y impety ſtali śię nieporuſzonemi.

Naprzod tedy przećiwnie temu, co neguje atteuſz dowodzę: *Iż jeſt BOG*, á to

taki, ktory od wiekow ſam od śiebie ma bytność, ktory wſzyſtkich widźialnych rzeczy ſam pierwſzym jeſt początkiem, Tworcą, Rządcą, ktory wſzyſtkie nieſkończonym ſpoſobem zamyka eſſencyalnie w ſobie doſkonałośći, á zatym nieſkończenie jeſt mądrym, miłośiernym, dobrym, ſprawiedliwym, bo to mi to BOG prawdźiwy. Że tedy jeſt taki BOG, wiodę was naprzod do tych wſzyſtkich rzeczy, ktore pod zmyſły ludzkie podpadają. Widźićie tak obſzerne, tak śliczne Niebo, widźićie ſłońce, gwiazdy, morze, rzeki, źiemię, pytam śię: czyje to dźieło? Kto Niebo, ktore nas pokrywa, ulepił? kto na nim gwiazdy tak porządnie oſadźił, uſzykował? kto okrąg źiemi ulał, y między niebem na powietrzu tak gruntownie, y na czym zawieśił?

Nie można mowić naprzod, że śię to wſzyſtko ſamo ſtało. Bo czy wczaśie, czy od wiekow? Jeśli wczaśie; tedy Nieba, ſłońca, gwiazd, elementow, y tego, co widźićie, nic á nic przedtym nie było: Jeżeli nie było, á zkądże śię wźięły? Kto te tak śliczne, tak pożyteczne rzeczy z niczego wyprowadźił? rzecz pewna u Filozofow:

że

że z niczego nic śię nie ſtanie; z ćiemnośći światłość nie będźie. *Ex nihilo nihil fit.* Tedy wnośić potrzeba koniecznie, iż muśiał być ktoś taki, od ktorego te wſzyſtkie rzeczy początek y bytność wźięły; muśi być ten, ktory te rzeczy, jak mocą ſwoją *ex nihilo* wyprowadźił, tak one w całośći dotychczas zachowuje, rozrządza, dyſponuje. A tak nie kto inſzy już, tylko tenże ſam Bogiem jeſt. Nie można tu ani do tego śię ućiekać, że te rzeczy, na ktore poglądamy, wzajemną, á to razem ſobie dały bytność; ani że jedna rzecz od drugiey tak naprzykład pochodźi, jak Syn od Oyca, Oćiec od dźiada, dźiad od pradźiada, pradźiad od naddźiada, y tak daley bez końca *in infinitum*; bo to być nie mogło: Naprzod: pochodzenie jedney rzeczy od drugiey nieſkończone: abo *proceſsus cauſarũ in infinitum.* Pytam śię abowiem? w tey kollekcyi, jak mowią, końca nie mającey, czy była rzecz taka, ktora od drugiey nic á nic do ſwey bytnośći nie miała? czy nie była? Jeśli była; tedy ta á nie inſza Bogiem jeſt, gdyż nic inſzego BOG nie jeſt, tylko *Ens á ſe.* Ten, ktory nie od kogo inſzego, tylko od śiebie ma bytność. Jeśli

nie była; toć ſtworzona jeſt, toć ſwoy początek wczaśie wźięła, toć muśi być, ktory dawał, á to z niczego, toć ten ſam Tworcą, á zatym Bogiem jeſt. Zeby zaś jedna rzecz drugiey wzajemną bytność, y dawała y razem tegoż momentu od niey brała: To oczywiſtey podlega kontradykcyi. Ten, co daje byt drugiemu abo exiſtencyą, á jak Filozofowie mowią: *primum eſſe*, muśi ſam mieć pierwey. Naprzykład: Oćiec muśi być pierwey *in rerum natura*, niż ſyna ſpłodźi. Gdyby zaś jedna rzecz od drugiey wzajemnie *primum eſſe* pierwſzą exiſtencyą, y brała y razem tego czaſu dawała, tedyby każda z nich, y była jedna przed drugą czaſem, y razem nie była; byłaby *ut ſupponitur*, bo bytność drugiey dawałaby, nie byłaby oraz, bo od drugiey rzeczy, pierwſzy raz, ſwoję miałaby exiſtencyą, co rozumowi śię ſprzećiwi. A zatym muśi być ten, co wſzyſtkim rzeczom początek daje.

A jeżeliż te widźialne rzeczy przerzeczonym ſpoſobem wczaśie ſtać śię nie mogły, toć tym barźiey mowić nie można, jak trzymał Demokryt y Epikurus, iż abo przez niejakich atomow latających kombinacyą,

tre-

trefunkiem śię ſtały, abo że od wiekow takie już były. Komu śię to abowiem w głowie pomieśći, że z uſtawicznego mieſzania śię y kombinacyi proſzkow niezliczonych, mających moc y figurę rożną, tak porządne dźieło ſtało śię, jakim jeſt ten świat cały, á to jeſzcze trefunkiem. Pytam śię naprzod: zkąd śię takowe wźięły atomy? kto je uczynił? kto podźielił? kto im ſubtelność, dźielność nadał? czy ſame śię wzajem poczyniły? To być, jakem już pokazał, nie mogło: Czy od wiekow już były? Jeśli były; toć śię wzajem jedne z drugiemi mieſzały, toć wiele światow, wiele słońcow przez ich kombinacyą ſtać śię mogło. Gdźież ſą? w ktorey ſtronie? Czy ſłyſzał kto o nich? Jeśli zaś ſpokoyne na ſwym mieyſcu zoſtawały, ktoż *primum movens*, kto ich pierwſzy do latania y mieſzania śię wzruſzył? A do tego, jak to z atomow kombinacyi, tak porządne dźieło w takiey ſymetryi, poſturze, pewne czaſow ſwoich rozłożenie mające, kazualnie ſtać śię mogło? Gdyby wſzyſtkie, co ich tylko jeſt po całym świećie, Drukarſkie litery, ba, co ich pomyślić można, mieſzane tak y owak, y nie wiem wiele razy przerzucane

ne były, kto powie, że z tego zmieſzania liter, porządne trefunkiem złożą śię księgi Aryſtotelesa, lub Platona? Zeby niezliczona liczba cegieł zrzucana była, y wapnem ſklejana, kto rozumny oſądźi? że z nich, tak porządna powſtanie, trefunkiem bazylika, na jaką teraz patrzyćie, naprzykład Swięto-Jańſka? Otoż podobnie, za baśń y wymyſł, ſnowi podobny, Epikura y Demokryta ſądźić potrzeba, żeby śię z atomow tam y owdźie latających kombinacyi, tak porządna świata tego ſtruktura ſtać śię mogła. Bog niebo, Bog źiemię, Bog ſłońce, Bog wſzyſtkie elementa ſtworzył; bo z nich nakoniec żadna rzecz od wiekow być nie mogła.

Co to abowiem jeſt być od wiekow? Być od wiekow, jeſt to nie potrzebować żadney inney rzeczy do ſwojey bytnośći, jeſt to uprzedźić y zwojować przećiwne ſobie *nihilū* nic; á zatym być rzeczą ſamą od śiebie bez granic, bez dependencyi, nieſkończoną y w każdym rodzaju naydoſkonalſzą: Co ſamo jeſt być Bogiem. Gdyby tedy niebo, ſłońce, gwiazdy, elemēta ſame od śiebie były od wiekow, każda z nich rzecz Bogiemby była, Bog źiemia, Bog niebo, Bog ſłońce, ile na niebie

gwiazd,

gwiazd,tyle Bogow. A kto na ten tak gruby pogańſki błąd pozwoli? kto to nazwie Bogiē, co nie tylko Bogu przyzwoitych doſkonałośći nie ma, ale mizernego robaka y polnego źiołka;Robak,źioło, żyje, bo rośnie, niebo, słońce,gwiazdy żadnego żyćia nie mają.Jeśli tedy źiemia, niebo, słońce, Bogiē nie jeſt,toć od wiekow nie jeſt, jeśli od wiekow nie jeſt, toć śię wczaśie ſtało, toć muśi być Architekt, Budowniczy,ktory gdy one nie były,z niczego uczynił; A że tak przedźiwne poczynił ſtruktury áto *ex nihilo* z niczego,że tak porządne y doſkonałe zbudował dźieło, y dotychczas one zachowuje,tym ſamym wſzechmocny,dobry, mądry, ba ſama dobroć, mądrość jeſt; Jeśli mądrym świata tego Sprawcą, y Rządcą, toć tym ſamym dla uznania naywyżſzey ſwey na świećie zwierzchnośći, muśiał, lub na ſercach, lub na piſmie zoſtawić prawa, za ktorych zachowanie jako ſprawiedliwy nadgradzać, á za przeſtąpienie onych, karać poſtanowił. Tak to wſzyſtko á nie inaczey jeſt, ſłuchacze moi: Jeſt Bog ÿ po tyśiąckroć razy mowię jeſt,jeſt Bog prawdźiwy: Mowćie to ſamo ze mną wſzyſtkie nierozumne żywioły, ſtworzenia dźieła Boſkie! *ipſe fecit nos.* Wyświadczaycie,

że

że on jeſt Tworcą, Sprawcą, y naywyżſzym Rządcą waſzym. *Eſt DEUS, pereat atheus.* Niechże ſtuli pyſk bezbożnie, bezrozumnie, po ateuſzowſku odzywająca ſię y świat ten parą ſwą jadowitą zarażająca gęba: *Dixit inſipiens in corde ſuo non eſt DEUS:* Głuſzą ją wſzyſtkie kreatury, Stworcę, Pana ſwego wyznawające. *Eſt DEUS.* Jeſt BOG: á ten nie taki: ſłuchacze moi, jakiego maluje Kalwin, okrutnego tyranna, naſzę wolę gwałtem do grzechu prowadzącego, á za grzech piekłem y wiecznemi mękami okrutnie karzącego, bo takiego BOGA nie znamy za BOGA prawdźiwego; ani taki oraz, jakiego Luter y inni ſektarze ſtawią: nic ſprawiedliwośći, nic ſurowośći nie mającego, wſzyſtko wolney woli dozwalającego, pełnego tylko miłośierdźia: Bo y taki Bog prawdźiwy nie jeſt. Lecz ten, ktory jeſt zbiorem wſzelkich doſkonałośći, ſprawiedliwy, mśćiwy, y oraz nieſkończenie miłośierny. Ten, ktory złym za złe, á za dobre uczynki, wiecznym odpłaca dobrem. Ten, ktory ni od kogo nie dependuje, wſzyſtko wie, widźi, wſzyſtko może. Taki Bog jeſt: á ten w iſtoćie ſwojey ſam tylko jeden á nie wielu, bo wielu prawdźi-

wdźiwemi Bogami żadną miarą być nie mogą. Czego jeszcze krośiuśieńko dowiodę nim do wytłumaczenia Tajemnicy troyosobnego BOGA przystąpię.

BOG (jak dopiero słyszeliśćie) ten prawdźiwy jest, ktory ni od kogoż nie dependuje, od żadnego nic nie potrzebuje, wszystko wie, wszystko może. Z czego wnoszę: iż gdyby było wiele Bogow, tym samym żadnego prawdźiwego nie byłoby BOGA. Bo pytam śię: aboby wszyscy co do wszechmocnośći, wiadomośći, wolnośći czynienia co śię z nich każdemu podoba, byli rowni, abo nie rowni? Jeśli nie rowni? tedyby, tym samym nie byli wszechmocni; boby im wyżśi Bogowie, jako wszechmocnieyśi, większey wiadomośći, w ich zamysłach przeszkodźić, onych ułożenia pomieszać mogli; czemu jako nie rowni, słabśi oprzećby śię nie potrafili, á tak, tym samym nie byliby Bogami. Jeśliby zaś wszyscy, co do wszystkiego rowni sobie byli, rownie wszechmocni, wolni,do dysponowania, y od śiebie nie dependujący? tedyby przećiwnie sobie chćieć mogli. Tak naprzykład: Chćiałby jeden z nich świat stworzyć, drugi jako *omniscius* wie-

dząc

dząc o tym, mogłby chćieć temu przeszkodźić jako wszystko mogący; Gdyby tedy abo ten przeszkodźić nie potrafił, nie byłby *omnipotens*, wszechmocny, abo ow przeszkodzony stworzyć nie mogł świata, nie byłby także wszechmocny, á tak ani ten, ani ow nie byłby Bogiem, y co za tym idźie, gdyby wielu było Bogow, żadnegoby BOGA prawdźiwego nie było.

Jest tedy BOG, jest jeden BOG prawdźiwy, á tenże sam w Troycy jedyny, Oćiec, Syn, y Duch Swięty. Oćiec rodzący nie urodzony, Syn od wiekow jednorodzony, Duch Swięty od Oyca, y Syna pochodzący. Jakimże śię to wszystko sposobem dźieje, Teologickiey o tym nauki posłuchayćie: ktorą żebyśćie lepiey jak stworzonym y miałkim rozumem doćiec możno pojęli, takie naprzod kładę wam podobieństwo. Imaginuyćie sobie urodźiwego, krasnego młodźiana, á owo śię on we zwierćiadle uważnie przegląda, y zaraz w pierwszym na nie spoyrzeniu, podobny co do wszystkiego sobie obraz rodźi we zwierćiadle, ktoremu śię przypatrując y widząc w nim piękność, tegoż czasu kochać śię w sobie zaczyna. Coś podobnego w tey

Ta-

Tajemnicy, lubo nieskończenie doskonalszym dźieje śię sposobem.

Oćiec Przedwieczny przenikając y uważając śiebie samego, w naturze swey niby to w niejakim zwierćiadle, rodźi obraz doskonały, abo podobieństwo swoje, ktore nic inszego nie jest, tylko uważenie y poznanie swych doskonałośći; to uważenie, że nie akcydentem, nie przypadkiem, ale samą substancyą y naturą jest Boską, Bogiem jest, á to nie inszym od Oyca, ale tymże samym jednym nierozdźielnym, Synem śię jednak ztąd nazywa, że od Oyca jako ze zrzodła y początku żyćia wynika *in similitudinem naturæ.* Ze zaś Oćiec, y Syn w sobie od wiekow wzajemnie kochają śię tak, że Oćiec w Synie nieskończone widząc doskonałośći, w nich sobie podoba, one chce, kocha; Syn zaś Oyca swego przenikając attrybuta, wzajemną ku niemu unośi śię miłośćią. Ta wzajemna Oyca ku Synowi, y Syna Przedwiecznego ku Oycowi miłość, jest Duch Przenayświętszy, ktory także prawdźiwym jest Bogiem, jedney z Oycem, y Synem natury. A lubo od śiebie rożni są co do Person, jednak co do istoty natury Boskiey, jedno

dno ſą: bo nie inſza jeſt natura Oyca, inſza Syna, inſza Ducha Swiętego, ale trzech Oſob, jedynie jedna jeſt natura, jedna wola, jedna mądrość, wieczność, wſzechmocność, niezmierność. Prawda; że między niemi ſą niejakie ſtopnie; ztąd Oćiec pierwſza, Syn wtora, Duch Swięty trzećia śię nazywa Oſoba: Z tym wſzyſtkim, że ten porządek, nie godnośći, ale pochodzenia jeſt, żadney między niemi nierownośći nie maſz; nikt z nich pierwſzy godnośćią, nikt ſtarſzy w czaśie, nikt więkſzy, nikt mnieyſzy; ale każdy z nich od śiebie niedependujący, nieſtworzony, wſzechmocny, przećięż nie trzech nieſtworzonych, nie trzech wſzechmocnych, nie trzech Bogow, ale jeden nieſtworzony, wſzechmocny, wieczny BOG jeſt.

Mowiłbym co jeſzcze daley o tey Przedźiwney Tajemnicy, ale zda mi śię jakbym ja tu ſłyſzał mowiących: O! jakież to ćiemnośći, trudnośći, nad rozum, nad pojęćie! Jak to być może: Jeden BOG y w Troycy jedyny? Jeżeli *Trinus* Troyoſobny, jakże *unus* jeden? Jeżeli *unus* jakimże ſpoſobem *Trinus*? Co ja na to odpowiem, ſłuchacze moi? Prawda, przyznaję to: że

ćiemno-

ćiemność, trudność, zawiłość, ludzkim rozumem nierozwiązana, niedośćigniona jeſt Tajemnica Troycy Przenayświętſzey. Jakaż, proſzę, z tego idźie illacya? Czy ta? nie poymuje człowiek Boga, jak jeſt w ſobie, więc Boga w Troycy jedynego niemaſz: głupia y nader głupia taka konſekwencya: nie poymuje proſty kmiotek ſztuki zegarkowey, jak śię w nim kołka ſame obracają, jak czas wymierzając godźiny y minuty punktualnie wſkazuje: To ſztuczny zegarek być nie może? A małoż jeſt takich rzeczy ſtworzonych, przyrodzonych, ktorych ludźie y naybieglejſzego dowćipu, całe życie na uważaniu, doćiekaniu ſtrawiwſzy, doyść, pojąć, przeniknąć nie mogli, á tak y dotychczas zoſtaja nie dośćignione. Nie liczę takich rzeczy, choćbym mogł zaraz, barzo ich wiele przywieść, á to dla krotkośći czaſu, ale to mowię, coby naybarźiey w tey mierze konwinkować powinno, że tym ſamym BOG nie byłby Bogiē, nie byłby jak być z iſtoty powinien nieſkończonym, nieograniczonym, gdyby od ſtworzenia ſwego miałkim rozumkiē (ktory nawet żadney ſtworzoney rzeczy doſkonale jak jeſt w ſobie nie przenika) mogł być w eſſencyi ſwojey cale pojęty,

zro-

zrozumiany, doścignięty, określony.

Zatym, ſłuchacze moi, jeśli wierzym tylko temu, że Chryſtus Pan jeſt prawdźiwym Bogiem y Prawdą nieomylną iſtotną, na tym jednym, nie ſzperając daley ćiekawie y zuchwale, przeſtać potrzeba, że nam tę Tajemnicę, w nowym ſwym Teſtamenćie na wielu mieyſcach wyraźnemi objawił ſłowy, omylić śię on nie mogł, omylić, zawieść w takiey rzeczy nie mogł, bo tym ſamym nie byłby Bogiem; toć jak on w ſwojey Ewangelii naucza, tak jeſt, tak być muśi, á zatym jeſt BOG, jeſt BOG jeden, y tenże ſam w Troycy jedyny.

Na pojęćie czego lubo mi o Troyco Przenayświętſza rozumu nie ſtaje, mocno jednak przypadam wiarą, biję tobie jako BOGU memu pokornym czołem, wyznaję, żeś BOG moy, Pan moy y za ten artykuł wiary, ſzyję moję nadſtawić, krew do oſtatniey kropelki przelać gotow jeſtem. *Credo Domine*, Wierzę Panie to wſzyſtko, co o tobie Kośćioł S. Katolicki wyznaje y wierzy, y w tey wierze żyć, w tey y dokonać pragnę. BOGU w Troycy jedynemu jedna cześć y chwała na wieki, Amen.

KA-

KAZANIE

Na Niedźielę 2. po Swiątkach.

Homo quidam fecit Cœnam magnã. Luc: 14. - Caro mea verè eſt Cibus. Joan: 6.

Człowiek niektory ſprawił Wieczerzą wielką. - Ciało moje prawdźiwie jeſt pokarm.

Y Cześć wielka y ochoczy Goſpodarz, coż kiedy gośćie nie łaſkawi. Wiećież co to za jeden? ktorego *in incognito* dźiśieyſza wſpomina Ewangelia *Homo quidam*, Człowiek niejaki. Oto jeſt ſam Chryſtus Pan, y BOG naſz, on to nas po Pańſku, on jak na Boga przyſtało z pokazaniem wſzechmocney hoynośći, przedźiwnie częſtuje: Czymże częſtuje? Częſtuje prawdźiwym Ciałem, prawdźiwą Krwią ſwoją nieuſtannie, na niezliczonych mieyſcach. Przećięż ludźie, w tey tak wielkiey uczćie ſobie nie ſmakują. Jedni abowiem od częſtego tych Swiątośći używania, niegodnośćią, nieſpoſobnośćią śię wymawiają. *Habe me excuſatum.*

tum. Inni w tey Mannie jak Żydźi ſobie przykrzą. Drudzy nakoniec: co gorſza jeſt; o realney Ciała Chryſtuſowego przytomnośći powątpiwając, jeśli całe wklar po heretycku temu nie przeczą, tedy ſobie tak myślą *Joan: 6. Quomodo hic nobis poteſt Carnem ſuam dare ad manducandum?* Jak to być może? w głowę to nie leźie, żeby Chryſtus Pan ſubſtancyą chleba y wina, w Ciało y Krew ſwoję zamieniwſzy, nam śię ſtał pokarmem? Jak to być może? *Quomodo?* Zeby Chryſtus Pan był cały w całey hoſtyi, y tenże ſam cały, w naymnieyſzey cząſtce hoſtyi? A to z utrzymaniem wſzelkiey proporcyi y figury ludzkiey? Jak to być może? *Quomodo?* żeby na tyle częśći podźielony, niedźielił śię Chryſtus, y tenże ſam replikowany po tylu mieyſcach od śiebie dalekich, w tylu hoſtyach tenże, mowię, ſam znaydował śię? *Quomodo?*

Tak powątpiwajacy y w niedośćigłe miałkim rozumem zachodzący kweſtye, nie wiele widzę mają wiary o Boſkiey wſzechmocnośći Chryſtuſowey, y dla tego też mało co, abo nic do uſtawioney od niego tak dźiwney wieczerzy, żądzy, pragnienia,

z de-

z dewocyą y poſzanowaniem pokazują. Gdyby abowiem mocno wſzyſcy wierzyli, że Chryſtus prawdźiwym y wſzechmocnym Bogiem jeſt, tedyby wierzyli y temu, że Eucharyſtyi dźieło, lubo jeſt nad rozum, nad pojęćie naſze, jeſt jednak ſprawą Boſką: á zatym wierzyliby ſłowom Chryſtuſowym. *Caro mea verè eſt cibus, Sangvis meus verè eſt potus. Qui manducat meam Carnem & bibit meum Sangvinem, habebit vitam æternam.* Wierzylibyś y dla tego z inſzym nierownie przygotowaniem, z inſzą układnośćią, dewocyą, modeſtyą, żądzą y pragnieniem przyimowali, y pożywali. Czego, że po wielu nie widać, domyślać śię ſłuſznie można, że u wielu prawdźiwey, gruntowney o Boſtwie Chryſtuſowym wiary nie maſz: á zatym wybaczćie mi, ſłuchacze moi, że to ja wam wbijać, wrażać w głowę, y w tym mocno konwinkować poważę śię, coby barźiey między Turki y pogany, aniżeli między wami mowić, y tego dowodźić należało. Ale coż, kiedy y u ſamych prawowiernych ſłowna teraz y polityczna jeſt wiara. Przeto nie Piſmem (bo teraznieyſzego wieku bezbożnych politykow y to nie konwin-

kuje) nie Oycow Swiętych dowodami y wyrokami, ale tylko ſamemi naturalnemi racyami dowiodę. *Iż Chryſtus Pan jeſt prawdźiwym Bogiem: á jeśli Bogiem, tedyć wnioſę, że w Eucharyſtyi prawdźiwym realnym jeſt naſzym pokarmem.* Y o tym daley *Ad M. D. G.*

Nim waſz rozum oczywiſtemi tey prawdy (jak ſpodźiewam śię) przekonam y ſkonwinkuję dowodami, jedney śię od was, ſłuchacze moi, domagam rzeczy, na ktorą że mi ſami dobrowolnie bez uporu pozwolićie, nie wątpię, gdyż nic nad to nie może być ſłuſznieyſzego. Coż takiego? Oto to: Chryſtus Pan, ktoremu Chrześćianie Boſką cześć wyrządzają y oddają, czy prawda to, iż między wſzyſtkiemi, co ich na świećie być mogło, zboycami, łotrami, nic dobremi, nie był naygorſzym? to jeſt: extraktem, zbiorem, y niejaką wſzyſtkich złoczyńcow eſſencyą. Na to mi pozwolić dobrowolnie muśićie, bo nawet y poprzyśiężeni na głowę onego nieprzyjaćiele, tak bezbożnie o nim nie trzymali, owſzem niektorzy z pogan za wielkiego z cudownych jego dźieł uznawali y czćili Proroka. Tak Alexander Ceſarz,

ſarz, lubo bałwochwalca, jednak nie tylko pochwałami,ale publicznemi nawet uczćił Chryſtuſa ofiarami, lecz ja tego po waś nie wyćiągam: Dość na tym będźie, że mi to tylko pozwolićie,iż między złemi, bezbożnemi (co ich jeſt, y było) ludźmi naygorſzym, naybezbożnieyſzym nie jeſt, y nie był Chryſtus Pan. To jeśli za ſłuſzną y nieomylną rzecz trzymaćie; już wnoſzę: że Chryſtus Pan jeſt prawdźiwym Bogiem, jego Religia, jego Sakramenta, ſą prawdźiwe. *Chriſtus non eſt mortalium ſceleſtiſſimus, ergo eſt DEUS.* Ale podobno myślićie ſobie, nie dobra to illacya: nie jeſt naygorſzym, więc iſtotną jeſt dobroćią; nie jeſt naybezbożnieyſzym, więc jeſt Bogiem. Bo *datur medium*, co ani Bogiem jeſt, ani ſamą extraktem ze wſzyſtkich złośći wyćiągnioną bezbożnośćią. Prawda, ſłuchacze, że jeſt takie *medium*, ale tym Chryſtus Pan nie jeſt; zaczym abo Bogiem prawdźiwym jeſt, abo gdyby Bogiem nie był, za naybezbożnieyſzego między wſzyſtkiemi ludźi miałby być poczytany. Bo czy może pomyślić śię większa bezbożność y ſzkarada, jak gdyby kto nie będąc Bogiem, na Boſką śię piął godność,

dność, y one ſobie tylko jednemu przywłaſzczał, uzurpował.

Wſzyſtkie zaś Chryſtuſa Pana dźieła, akcye, nauki, do tego jedynie zmierzały celu, żeby weń wſzyſcy jak w prawdźiwego BOGA uwierzyli. Zkąd Piotr, że Chryſtuſa wolnie za Boſkiego wyznał Syna: *Tu es Filius DEI vivi*, wielką za to wyznanie, y pochwałę y doſtoyność odnioſł. Tomaſzowi zaś o Boſtwie ſwoim powątpiwającemu niedowiarſtwo na oczy wyrzućił, y o nie ſtrofował. Słowem Bogiem śię wſzędźie, jawnie, rzetelnie tak ſłowy, jako ſamą rzeczą czynił Chryſtus tak dalece, że ſami nieprzyjaćiele jego to mu zarzucali *Joan.* 10. *Homo cũ ſis, facis te ipſum Deũ.*

Prawda to, że byli w ſtarożytnośći takiego ambitu ludźie, ktorzy y ſami śię za Bogow udawali y za takich chćieli być od ludźi poczytani. Hannon Kartagineńſki co naywięcey krukow, kawek, ſzpakow, papug, z wielką uczyć kazał pilnośćią, żeby te ſłowa rzetelnie wymawiały: *Hannon Deus eſt.* Ktore to wyuczone ptaſtwo na wſzyſtkie roſpuſzczał ſtrony, żeby jego Boſtwo ogłaſzały. Tyberyuſz, Domicyan, Kaligula, Dyoklecyan owe to

uko-

ukoronowane Rzymu monſtra, bożnice y ołtarze wyſtawiwſzy, na nich ſobie Bogom przyzwoite czynić kazali ofiary. Ci jednak y drudzy im podobni połgłowkowie y świątokradzcy, lubo Boſki honor y cześć ſobie przywłaſzczali, tak jednak przywłaſzczali, że od jednego tylko narodu, w jedney tylko bożnicy tę cześć Boſką ſobie wyrządzaną mieć chćieli, naymniey temu nie przecząc, żeby podobny honor y inni odbierali Bogowie. Chryſtus zaś Pan tego jedynie chćiał, tego po wſzyſtkich wyćiągał, żeby ſam jeden tylko za BOGA był miany. *Magiſter veſter unus eſt Chriſtus.* Tego ſzczegulnie żądał, gdyby jego tylko ſamego nauka po całym świećie głoſzona była, przeto wſzyſtkie inne Religie jako zabobonne znioſł, zakazał, to nakoniec przykazując: żeby mu Boſka cześć, nie już od jednego jakiego narodu, ale od całego świata po wſzyſtkich częśćiach, na zawſze, po wſzyſtkie wieki oddawana, była. *Euntes in mundum, &c.* Co jeśli tak jeſt, y nie inaczey było, ktoż z was to ſłyſząc, nie oſądźi? iż gdyby Chryſtus Pan prawdźiwym nie był Bogiem, jak jeſt, tedyby powinien być za naygorſzego mię-

dzy ludźmi złoczyńcę, świątokradzce, Boſki ſobie honor uzurpującego poczytany. Na to zaś y pierwey nie pozwoliliście, y teraz śię na to wzdrygaćie, więc Chryſtuſa Pana za prawdźiwego BOGA uznawać rozumna każe konſekwencya. *Ergo Christus est DEUS*. Chybaby kto żałując tego, na co pierwey dobrowolnie pozwolił, z wielkim bluźnierſtwem Chryſtuſa Pana za naygorſzego między ludźmi śmiał poczytać. Ale jak tę bluźnierſką potwarz na Chryſtuſa wkładać można, ktorego y życia ſpoſob, y praw przedźiwna, doſkonała uſtawa, y Niebieſka nigdy na świećie nieſłychana nauka, żadney nocie, naganie, ſuſpicyi była niepodległa. Ale śię Bogiem czynił, to pycha y wynioſłość: nie pycha to, ale oczywiſta prawda. Azaż Chryſtus Pan Boſtwa ſwego oczywiſtemi nie pokazał dowody? Nie Boſkieyże to dźielnośći y wſzechmocnośći znak nieomylny, rożnego ſtanu, kondycyi, wieku, rodzaju niezliczonych ludźi, Mędrkow, Filozofow, Panow, Senatorow, Xiążąt, Krolow, Ceſarzow, Monarchow, do świata, do ćiała, do miękiego y pyſznego żyćia przyuczonych y włożonych nagle, jednym tylko Ewan-

wangelii swojey przełożeniem, od świata do wzgardy onego, od roskoszy, y pychy do ostrego y pokornego żyćia nakłonić, poćiągnąć, zniewolić. Tryumf to zaiste wszechmocności Boskiey tym większy, że na podbićie Imieniowi swemu nie licznego woyska, nie miecza, nie władzy, nie potencyi, nie dostatkow y pieniędzy zażył, ale na dokazanie tego, tylko dwunastu, á to u świata wzgardzonych, prostych, ubogich, nieuczonych na poł nagich obrał Rybakow: *Elegit abjecta, ut confundat fortia.*

Z tych każdego z osobna, do dźikich, do grubych nieznajomych pogańskiemi superstycyami zaślepionych z opowiadaniem nieznajomey nowey Ewangelii posłał, y to przez nich Boską swą sprawił dźielnośćią, że nie masz tey krainy, nie masz tego konta świata, gdźieby Boskiego Chrystusowi nie oddawano pokłonu, gdźieby jego Ewangelia głośna nie była, gdźieby tryumfow swych, Chrystusowa wiara nie rozwijała.

A lubo całe śię na to oburzywszy piekło, niezliczonych okrutnikow, morderców, prześladowcow, burzyćielow, owych to Neronow, Dyoklecyanow pobudźiło, ktorzy

rzy ogniem y mieczem, wymyślnemi mękami, katowniami naſtąpiwſzy przytłumić chćieli y uśiłowali, przećięż to wſzyſtko nie tylko do pomnożenia y rozſzerzenia śię Chryſtuſowey nauki y panowania, nie przeſzkodźiło, ale owſzem w jak naywiękſzą dopomogło. Coż mowić o dźiwnych, nieſłychanych, nad naturę, nad śiły, nad ſztukę ludzką cudach Chryſtuſowych, ktore onego jaśnie być Bogiem pokazują.

Ktory, proſzę, człowiek, á to jeſzcze zbrodźień, złoczyńca, mocą ſwoją umarłych wſkrzeſzał? Wſkrześił tylu Chryſtus. Kto z ludźi jednym ſłowem, jednym dotknieniem śię kraju ſzaty, wſzyſtkie leczył niemocy? leczył Chryſtus. Ktory człowiek zabity, umordowany, ſam mocą ſwą y dźielnośćią od śmierći śię ocućił, y z martwych powſtał? zmartwychwſtał Chryſtus. Czyją śmierć, poſępna na śię wźiąwſzy poſtać ſłońce, opłakiwało? Przy czyich mękach ſkały śię od żalu pękały, padały? wſzak przy śmierći y męce Chryſtuſowey.

Podobnaż to rzecz, ſłuchacze, gdyby nieme żywioły, temu ſwoję żałość oświadczały, ktory za ſamego Lucypera gorzey, nie tylkoby śię rownym BOGU, ale ſamym śię

czy-

czynił Bogiem. Czy podobna rzecz, żeby wzywane złoczyńcy imię niemym mowę, ślepym wzrok, umarłym żyćie przywracało.

Wzywayćie jakieżkolwiek śię podoba inne imię, wzywayćie naprzykład y tyśiąc razy powtarzayćie Mahometa, Amidę, Xakę y przyszłego, ktorego żydźi czekają Messyasza imię, śmiać śię na te imiona będźie piekło. Niechże zabrzmi Imię, ktore nad wszystkie jest imiona, Imię JEZUS, aż drży piekło, aż na to Imię wszelkie y podźiemne upada kolano. Komuż tedy zdrowy rozum mającemu to w głowę wleźie, żeby wezwane imię łotrowskie tak dźielne, tak wszechmocne, tak cudowne, tak samemu strasżne piekłu było. Zaczym jeżeli Chrystus nasz nie złoczyńcą naygorszym, tedy z tak wszechmocney dźielnośći, z tylu cudow y znakow, ktore Boską moc jego oczywiśćie wydają y probują, Bogiem jest prawdźiwym. A jeżeliż Bogiem, tedy dość już na tym, nie trzeba więcey żadnych dowodow, żebyśmy wam pewność nauki Chrystusowey, jego Ewangelii, praw, jego Sakramentow pracowićie demonstrowali. Chrystus Bogiem jest, dość

na

na tym. Więc ustawiona od niego Eucharystya jest prawdźiwym Sakramentem, więc jego słowa: *Ciało moje jest prawdźiwie pokarmem, Krew moja jest prawdźiwie napojem*, są pewne, nieomylne, niezawodne, *aliàs* tym samym Chrystus nie byłby Bogiem.

Ale bo to rzecz nad pojęćie? coż z tego, wszak y sam BOG jest nad pojęćie ludzkie. Czy dobraż taka illacya: więc BOGA nie masz. Jeżeli prawdźiwym Bogiem Chrystus, tedyć jest wszystko mogacym, jeżeli wszechmocnym, toć nam Ciało swoje w Eucharystyi, cudownym nad rozum, nad pojęćie nasze sposobem pod przypadłośćiami chleba y wina zostające zostawić mogł y zostawił. Toć rozmnożyć cudownie mogł, y zapewne rozmnożył, bo co temu, ktory wszystko może, niepodobnego.

Y tak á nie inaczey, słuchacze moi, trzymać, wierzyć, wyznawać jest potrzeba, jeśli zaś tak wierzyćie, wyznawaćie, wstydźćie śię waszey do przyimowania tych Swiątośći oćiężałośći, niesmaku, wstydźćie śię irrewerencyi, á na żądze,

na

na pragnienie, na jak naywiękſzą być może, z wiarą żywą zdobywayćie Nayświętſzemu Sakramentowi adoracyą, bo godźien tego naſz Chryſtus, naſz BOG, naſz Karmićiel, Zbawićiel, ktoremu z Bogiem Oycem, y z Duchem Swiętym niech będźię cześć, y chwała na wieki,

A

M E

N.

KA-

KAZANIE
Na Niedźielę 3. po Swiątkach.

Murmurabant Pharisæi & Doctores. Luc: 15.
Szemrali Faryzeuszowie y Doktorowie.

JAk z wielką czćią, wiarą, y uszanowaniem, wszyscy przez całą oktawę ten, ktory ongi skończyliśmy Festyn Bożego Ciała, naywiększą wiary naszey Tajemnicę, zawsze obchodzą prawowierni Katolicy, tak wielu znayduje śię takich, ktorzy na tę cześć, wiarę, adoracyą Eucharystycznemu BOGU pokazaną krzywym patrząc okiem, po Faryzaysku mruczą, szemrzą, uwłaczają, y rożne przy stołach pośiedzeniach promowując zarzuty, y wątpliwośći, taką wielu czynią y wrażają impressyą, że częstokroć proste, młode, matactwa rozwiązać niemogące rozumy, gorszą y (Boże ich skarz za to) w wierze osłabiają. Coż to są za jedni? Są to naprzod: nie donoszeni doktorkowie, polity-

cy,

cy, w każdey materyi *sciolitatem* pokazać chcący, ktorzy z naturalnych Filozofickich pryncypiow, jak przećiw innym wiary naszey artykułom, tak przećiwko tey dźiwney Tajemnicy czynią zarzuty y wątpliwośći. Są powtore heretycy, są żydźi y poganie. Coż, słuchacze moi, czy zgoda na to, żebym ja tym wszystkim następującemi kazaniami memi dał odprawę, y z osobna z każdym z nich publicznie jak słuszna w tey materyi umowił śię, y na zarzuty odpowiedźiał? zgoda mowićie. Stawayże już naprzod Filozofku, z naturalnemi twemi racyami, pryncypiami, przećiw realnośći w Eucharystyi Ciała Chrystusowego, á ja ći na nię dostatecznie odpowiem przy twojey pomocy Duchu Przenayświętszy. *Ad M. D. G.*

Nie rozumieyćie, słuchacze moi, iż dla tego ja tę materyą traktować przedśięwźiąłem, żebym z was kogo, z liczby tych być rozumiał, ktorzy o tey Chrystusowey propozycyi: *Ciało moje prawdźiwie jest pokarmem, Krew moja prawdźiwie jest napojem:* abo wątpliwie mowią, abo nie mocno wierzą, lecz dla tego; że wam samym między takiemi ludźmi żyć,

z ta-

z takiemi obcować, y od nich zarzuty, kweſtye w tey materyi ſłyſzeć, kiedyżkolwiek przydarzy śię. Zeby tedy onych objekcye, nie zdały śię wam nie wiem jakie, niezbite, nieſłyſzane, ktoreby w niejaką wątpliwość (choway Boże) wprawić mogły, wſzyſtkie tu, ile krotkość pozwoli czaſu, przed wami wyliczę, wyliczywſzy, pojedynkiem zbiję.

Argumenta zaś abo zarzuty tychto Panow Filozofkow, z naturalnych pryncypiow zaśiągnione, ktore niejakie niepodobieństwo, iż Chryſtus uczynić tego nie mogł, chcą wymodz, te ſą przednieyſze: Naprzod mowią tak: Natura abo iſtota każdey rzeczy jeſt taka, że śię w drugą iſtotę zamienić nie może, więc ponieważ przed konſekracyą była ſubſtancya chleba, już w drugą ſubſtancyą, abo iſtotę Ciała Chryſtuſowego, zamienić śię nie może, á zatym jak był chleb chlebem przed, tak y po poświęceniu, chleb, nie Ciało Chryſtuſowe. To raz. Powtore: do wyprobowania niepodobieństwa przytomnośći realney Chryſtuſa pod przypadłośćiami chleba, takie więc zadają kweſtye. Jak to: jedne y toż ſame Chryſtuſowe Ciało, na tak

wie-

wielu razem mieyscach, po tak wielu Kościołach, ołtarzach być może? Jak to w tak małym okrągu hostyi, Chrystus Pan Osoba od lat 33. cały pomieścić się może? á to jeszcze tak: żeby y cały w całey hostyi, y cały, w naymnieyszey hostyi partykule zawierał się. Z tey kwestyi daley argumentują tak: Jest, mowią Filozofskie *principium* na rozumie zasadzone. *Totum est majus sua parte.* Iż każda rzecz zawsze być muśi większa, aniżeli część oney; więc jeżeli Chrystus jest cały w całey hostyi, toć w każdey części hostyi być cały nie może. Potrzećie przećiw tey Chrystusowey propozycyi argumentują jeszcze tak: To rozum sądźi, co oko y same widźi y rozumowi *per species* podaje do uwagi: Coż oko w poświęconey hostyi widźi? widźi chleb, nie Ciało, więc poświęcona hostya chlebem być muśi nie Ciałem Chrystusowym.

Posłuchayćież już na te zarzuty, kwestye, racye, dostateczney Katolickiey, na rozumie y wierze ufundowaney odpowiedźi. A naprzod: Nie ma się czemu Filozofia dźiwić, że nas wiara tego uczy, iż substancya abo istota chleba y wina,

przez konſekracyą zamienia ſię w ſubſtancyą, abo iſtotę Ciała y Krwi Jezuſowey; To abowiem dźiwo, codźiennie niemal widźiemy w naturalnym y zwyczaynym ćiał naſzych pośileniu, gdźie naprzykład: chleb y wino od nas pożywane, przemieniaią śię u nas, w iſtotę ćiała y krwi naſzey. Ponieważ tedy ſama natura ludzka, chleb y wino pożywane według Filozofii za ośm godźin w ſubſtancyą ćiała y krwi zamienić może naturalnie, coż tu dźiwnego? co niepodobnego? to tylko Boſkiey pozwolić wſzechmocności, że czego natura w ośmiu godźinach, tego Autor natury BOG naſz, w jednym momenćie ſamym ſłowem dokazać może. Wſzak tę odmianę ſubſtancyi, w ſubſtancyą, czyni ſłowo Boſkie, ſłowo Chryſtuſowe; to ſłowo: mocą ktorego wſzyſtkie rzeczy ſwoy początek wźięły. Kazał Pan, *dixit*, y na jedno roſkazanie, ſtało śię tak śliczne, na ktore patrzyćie, niebo, ſtała śię źiemia, morze, ryby, ptaſtwa, y wſzyſtkie widźialne kreatury. Czy ſłyſzyćież jak dźielne, jak ſkuteczne ſłowo Boſkie? Jeżeliż tedy tak dźielne było ſłowo Boſkie, że na jedno *dixit*, te nawet rzeczy, ktore niczym były, ſwoy

ex

ex nihilo sui & subjecti natychmiaſt początek y realną bytność wźięły, czemuż tedy toż ſłowo Boſkie, ſłowo Chryſtuſowe tey nie ma mieć dźielnośći, żeby te rzeczy, ktore już miały ſwoję exyſtencyą abo bytność, jako to: chleb y wino, ſłowem Boſkim w inną rzecz, to jeſt: w Ciało y Krew, nie mogły być zamienione. Czy było pytam śię, od wiekow niebo? czy była źiemia? czy były gwiazdy? elementa? nie były. Jakże śię potym ſtały? nie można inaczey na to odpowiedźieć, chyba z Pſalmiſtą: *Dixit & facta ſunt, mandavit & creata ſunt* Kazał BOG, y wſzyſtko śię do ſłowa ſtało, otoż y ja tak na tę kweſtyą odpowiadam: przed konſekracyą była ſubſtancya chleba, nie było Ciała Chryſtuſowego, prawda: Ale po konſekracyi; już tu całą gębą mowię, y ſzyję moję za to nadſtawić gotow jeſtem, że nie maſz już zgoła chleba, lecz prawdźiwe, realne jeſt tylko Ciało Chryſtuſowe. Czemu? bo *ipſe dixit & factum eſt.* Mogł Chryſtus Pan, w Kanie Galileyſkiey, ſamą tylko wolą ſwoją, wodę zamienić w wino; Proſzęż, co za rożnica? Czemu tenże Chryſtus, tegoż ſłowa y woli ſwey dźielnośćią, wina

w Krew ſwoję zamienić nie może.

Y na tey ſolucyi ktoby nie przeſtał, á jeſzcze *de poſſibilitate* tranſubſtancyacyi, chleba y wina, w Ciało y Krew Chryſtuſową powątpiwał, jużbym go nie tylko za Katolika, nie tylko za dobrego Filozofa, ale za gorſzego nad ſamego bieſa ſądźił. Sam bies (jako mamy w Ewangelii) uwierzył, że Syn Boſki, twarde kamienie, w miękki chleb, jednym mogł zamienić słowem, kiedy rzekł: *Si Filius DEI es, dic ut lapides iſti panes fiant.* O jużeżby ten y za ſamego złego ducha był gorſzy, ktoby jeſzcze przy takich dowodach o tym wątpił, że śię przez konſekracyą, chleb y wino w Ciało y Krew Chryſtuſową zamienia. To na pierwſzy zarzut, zda mi śię doſtateczna odpowiedź.

Podźmyż teraz do odprawy dwu kweſtyi wyżey namienionych. Naprzod: Jak jedno, *in individuo* Ciało Chryſtuſowe, na tak wielu razem po całym świećie mieyſcach, być może? *Quomodo?* Jak powtore: cała od lat 33. Oſoba Chryſtuſowa, w ſzczupłym mieśćić śię może kommunikanćie? Już te kweſtye ſą dawne, y wytarte, bo jeſzcze za czaſow Chryſtuſowych,

o tey materyi były formowane, jako czytam *Joan: 6.* Zasłyszawszy abowiem żydźi, o tey wyraźney Chrystusowey propozycyi: *Panis, quem ego dabo, Caro mea est. Chleb, ktory ja dam, Ciało moje jest,* zaraz z sobą wkroczyli w dyspute, rożne, á rożne, między inszemi zaś y te, zarzucając sobie kwestye. *Litigabant ergo Judæi adinvicem, quomodo hic potest nobis Carnem suam dare ad manducandum?* Jak to być może? *Quomodo?* Kto kiedy słyszał? Czy to rzecz podobna, żeby śię nam Chrystus, stał pokarmem? *Quomodo?* Jakiż na tę kwestya, respons od Chrystusa usłyszeli? Izali śię im Chrystus explikował? Izali, jakim to sposobem stać śię mogło, *possibilitatē* wywodźił? bynamniey: Słuchayćie, co im odpowiedźiał. *Dixit ergo JESUS: amen dico vobis, nisi manducaveritis Carnem Filii Hominis, non habebitis vitam in vobis.* Jakby mowił: Nie dysputuyćie śię mi, o tym: wy ludźie tego nie poymujećie y nigdy nie poymiećie, á ja BOG, wiem co czynię y czynić mogę, oto wam pod przyśięgą powiadam: *Amen dico vobis,* iż nie tylko tak być może, y tak á nie inaczey będźie, ale koniecznie potrze-

ba, żeby śię tak stało, bo jeżeli Ciała mego pożywać nie będźiećie, żyćia w sobie mieć nie będźiećie, *non habebitis vitam in vobis.* Jakoż kto tylko Chrystusowi Panu prawdźiwego Bostwa nie uymuje, jak on takie formować może kwestye, jego nieomylnym słowom nie dowierzające, jego wszechmocnośći uwłaczające? Czy że Filozofskim rozumkiem, jak śię to stać może, nie poymuje, to jużeż dla tego, wszechmocny BOG uczynić tego nie może? A małoż jest w samym przyrodzeniu takich rzeczy, ktorych ty nie dośiekasz y nigdy nie poymiesz; Nie poymiesz jak to obumarłe w źiemi źiarko, swego czasu ożyje, y ożywszy, jedno, stokrotny frukt w kłośie, abo sto źiarn takich przynośi: nie poymujesz, mowię, tego, to jużeż tak być nie może: Czy dobra illacya, á takichbym instancyi kopami tobie naliczył. Słuchayćież tacy mędrkowie, wielkiego Doktora Augustyna Swiętego: *Plura DEUS potest facere, quàm homo possit intelligere.* Wiele, ba niezliczone rzeczy takie BOG y czynił, y czynić może, ktorych rozum ludzki dośćignąć, dośiec nigdy nie potrafi. Atoli te kwestye nie są

ta-

takie, żeby abo cale przećiwko Filozofſkim *de poſſibilitate rei* były pryncypiom, abo przez podobieńſtwo w ſamey naturze nie mogły być na oko pokazane. Nie biją naprzod przećiwko Filozofſkim pryncypiom, bo według całey Filozofii, gdźie nie można na oko pokazać implikancyi, to jeſt: gdźieby jedna rzecz y była razem y nie była, już tam pozwala śię *poſſibilitas*. Takiey zaś kontradykcyi *in utroq; caſu* żadną miarą pokazać nie możno. Y tegobym wielą ſamemi Filozofſkiemi probował dowodami, ale że nie wſzyſtkim dla ſwey ſubtelnośći mogą być do zrozumienia, do podobieńſtw obie te rzeczy w naturze wyrażających, przyſtępuję. Mowiſz jak to być może, jedno Ciało Chryſtuſowe na tylu mieyſcach razem *ſimul & ſemel?* A co kiedy ja tobie co podobnego w naturze pokażę? Proſzę mi wzajem odpowiedźieć: Jak to, jedno słowko wyrzeczone, naprzykład: *Chryſtus* choćby was tu ſłuchaczow tyśiącami było, y zaraz, y u wſzyſtkich razem w uchu śię znayduje? Jak powtore: Jedna y taż, á nie inna twarz *verbi gratiá*: twoja, w rozſtawionych na przećiw ſobie wielu zwierćiadłach,

dłach, zaraz, y we wszystkich razem da się widźieć y pokaże? Jeżeliż tedy jedna, y taż sama twarz w wielu razem zwierćiadłach reprezentowana być może, jeżeli sama natura, samo przyrodzenie tego dokazuje, że jedno słowko raz wyrzeczone, w wielu razem, y natychmiast ostać się, y zatrzymać może uszach, czemuż, proszę, słowo Boskie wćielone, na rożnych mieyscach razem być przytomne, czemu Chrystus wiele mieysc. realną swoją prezencyą zastąpić nie może?

Do drugiey kwestyi ułacnienia y zrozumienia; jak to cały, co do statury, y wszelkiey proporcyi Osobie przyzwoitey, Chrystus Pan w tak małym okrągu hostyi mieśćić się może? bierzćie takie od natury podobieństwo. Oka ludzkiego zrzenica dość to jest w sobie rzecz mała y w porownaniu do hostyi ledwie punktem; Proszęż, rzuććie mi teraz okiem, na osobę jaką, by naydorodnieyszą, pytam się, czy jest ona cała w oku twoim? Czy się w nim cała postura owego człowieka wyraża y zawiera? Muśićie mowić, że tak: Obroććie oko na wspaniały pałac, na wysoką, na przykład: Swięto-Jańską wieżę; y Kośćioł, y pa-

pałac, y wieża, z zachowaniem wſzelkiey Matematyczney proporcyi *in longũ, latum, & profundum*, w tak małey oka zrzenicy, jaśnie y zupełnie śię wyraźi y pomieśći. To śię w tak małym oku cały Kośćioł, cały pałac, cała wieża wyrażać y zawierać może naturalnie; A nie może śię nadprzyrodzonym ſpoſobem Chryſtus Pan w małey hoſtyi tak śię znaydować cały, jak duſza ludzka w ludzkim ćiele. Duſza ludzka, y cała w całym, y cała w każdey jeſt częśći, tak Chryſtus Pan, y cały w całey hoſtyi, y cały w naymnieyſzey znayduje śię partykule, abo cząſtce. Co abym barźiey y jaśniey wytłumaczył, takiego od przyrodzoney rzeczy zażywam podobieńſtwa: weź w ręce zwierćiadło, ſpoyrzyi weń, wſzak jedno w nim tylko ſwoję uyrzyſz poſtać y figurę? Toż ſamo zwierćiadło rozbiy, rozłam, podźiel na wiele częśći, aż tyle w nim obaczyſz rozmnożonych ſwych poſtaći, ile cząſtek. Jako tedy cały nie rozłamany kryſztał, jednym jeſt tylko zwierćiadłem, na częśći zaś rozbity, y podźielony, wielą ſtaje śię zwierćiadłami, tak hoſtya w okrągłośći ſwey, jedną jeſt hoſtyą, rozdźielona zaś, wielą

ſta-

ſtaje śię hoſtyami. Jako zwierćiadło na wiele częśći dźielić śię może, choćiaż figury ludzkiey, ktorą wyraża, bynamniey nie dźieli, tak hoſtya dźieli śię, bez żadnego dźiału w Chryſtuśie. Jako figura abo poſtać człowieka, y w częśći każdey zwierćiadła, y w całym zwierćiadle, cała śię wydaje y reprezentuje, tak y w całey hoſtyi, cały jeſt Chryſtus, y w każdey jeſt cały by naymnieyſzey partykule. Nakoniec jako reprezentowana w rozbitego zwierćiadła częśćiach ludzka figura, jednym jeſt ćiałem, á tylko śię onego mnożą obecnośći, tak y w rozdźieloney hoſtyi częśćiach, jedno jeſt *objectum*, choćiaż więcey znayduje śię obecnośći.

Już nakoniec trzeći zarzut biorę do defenſyi, y nań kroćiuśieńko odpowiadam, że ta generalnie fałſzywa propozycya, iż to rozum ma ſądźić, co oko widźi: Oko abowiem ſzpetnie śię myli y mylić może. Patrzy naprzykład oko na tęczę, zdaje śię mu, że w niey ſą piękne, á to jeſzcze rozmaite farby y kolory, coż czy y rozum ma na to przypadać, że w tęczy ſą kolory? nie może, boby śię omylił, ponieważ według Filozofii, oprocz ſłonecznego promie-

mienia y wody, nic w niey nie masz. To już pierwszy fałsz oka oczywisty. Patrzy oko na słońce y zda mu śię, iż nad łokieć jeden, abo drugi, nie jest szersze; sądźże y tu według oka, rozumie! nie możesz, nie: bo fałsz wielki, ponieważ według wszystkich Matematykow, słońce sto kilkadźieśiąt razy, cały okrąg źiemi wielkośćią przewyższa. Patrzy nakoniec oko na wiosło, abo drąg jaki w wodźie zanurzony; zdaje mu śię, że złamany, abo skrzywiony, á y tu omyłka: wyimiyże z wody, aż cały y prosty obaczysz. Jeżeliż tedy w tych rzeczach przyrodzonych oko śię myli, jakoż w nadprzyrodzonych rzeczach może mieć u nas kredyt. Jeżeli choć oko widźi y sądźi w tęczy być kolory, przećię Filozofia temu przeczy y naucza, że ich jakożywo nie masz, y nie było: Coż za dźiw, gdy też nas wiara naucza, iż tam nie jest chleb, gdźie oko y widźi y sądźi być chlebem.

Coż z tey całey, słuchacze moi, defensyi, za illacya Kaznodźieyska? Oto ta: Iż tak drugim na zarzuty odpowiadać, tak á nie inaczey sami wierzyć, y tym śię w wierze wzmacniać, utwierdzać maćie. Ztym

wszy-

wſzyſtkim nie życzę w takowe śię wdawać rozmowy, y dyſputy, bo ſą niebeſpieczne. Nie życzę o tym ſzpekulować, bo jeſt rzecz zuchwała, ponieważ Tajemnica Eucharyſtyi żadnym ludzkim rozumem jeſt niedośćigniona. Wiara tu ſama tryumfuje.

Niechże co chce mowi y zadaje Filozofia, że ta Tajemnica jeſt nad pojęćie, nad naturę, nad podobieńſtwo, ty na to wſzyſtko odpowiaday: coż z tego; dość że nas tak wiara naucza, jeſt nad pojęćie ludzkie: bo y muśi być nad pojęćie ſtworzenia, Tworca, *aliàs* nie byłby Bogiem, gdyby mogł być rozumem ludzkim, w ſwojey niedośćignioney woli, pojęty y ogarniony. Jeſt ten Sakrament nad naturę; coż z tego: BOG jak naturę rzeczom nadał, tak naturę odmienić, przemienić, owſzem y ze wſzyſtkim zniſzczyć może. Jeſt nad podobieńſtwo: Tu przecz mocno; y na tym przeſtaway: że nic BOGU nie jeſt niepodobnego, jako ſam Chryſtus Apoſtołow nauczył, niemogących pojąć jak to wielbład przez igielne ucho przeyść może. *Hoc apud homines impoſſibile eſt, apud DEUM omnia poſſibilia ſunt.*

A zatym gdy do tego Sakramentalnego

Sto-

Stołu przyſtępować będźieſz, naybarźiey śię na żywą y ſtałą zdobyway wiarę o przytomnośći Chryſtuſowey, jako naucza Piſmo: *Accedentem ad DEUM credere oportet, quia eſt.* Mow do Sakramentalnego pod przypadłośćiami utajonego BOGA: Panie wierzę słowom twoim nieomylnym, nie wierzę oczom y ſmakowi memu, wierzę Panie, żeś ten jeſt, á nie inſzy, ktory mię ſądźić będźieſz, ktory mię y zbawić, y potępić możeſz. Wierzę, że w tey hoſtyi, prawdźiwe twoje Ciało, y Krew, y za ten Artykuł krew moję do oſtatniey kropelki wylać gotowem.

Credo Domine, adjuva incredulitatem meam,

A
M E
N.

KAZANIE

Na Niedźielę 4. po Swiatkach.

Caro mea verè eſt cibus. Joan: 6.
Ciało moje prawdźiwie jeſt pokarm.

NIe ſtoſuję dźiśieyſzego kazania mojego do dźiśieyſzey Ewangelii, ani z oney biorę tema, bo jakem przeſzłym kazaniem przyobiecał, po zakończoney już z Filozofkami w tey materyi dyſpućie, z temi jeſzcze rzecz y kontrowerſyą mieć umyśliłem, ktorzy heretyckiemi wykrętami, figlami, zarzutami, pewność prawdźiwego y realnego w Eucharyſtyi Ciała Chryſtuſowego znieść, y te dość rzetelne Chryſtuſa słowa: *Caro mea verè eſt cibus. Ciało moje prawdźiwie jeſt pokarmem*, pod watpliwość poddać uśiłuja. Tych zaś dwie ſą partye y dywizye: w pierwſzey śię zawieraja Kalwiniani, Zwingliani, ktorzy tak twierdzą, iż pod widomemi chleba y wina przypadłośćiami, nie maſz prawdźiwie, iſtotnie, rzetelnego Ciała Chryſtuſowego, ale tylko znak, abo onego figura. W drugiey znayduja śię Luterani, ktorzy twierdzą,

dzą, iż w Eucharyſtyi, jeſt y rzetelne Ciało Chryſtuſowe, y oraz chleb prawdźiwy. Przećiwko tym ſobie przećiwnym dwom opiniom, na ſamych wykrętach, przećiwko jaſnemu Piſmu y Oycow Swiętych rozumieniu oſadzonym, Katolicką wyſtawię ja naukę, ktorą jaſnemi ugruntowawſzy dowodami, na przećiwne odpowiem zarzuty. *Ad M. D. G.*

Katolicka, ſtała, gruntowna przez wſzyſtkie nieprzerwanie wieki, ta jeſt, była, y będźie w tey mierze nauka: *Iż w Eucharyſtyi, pod widomemi przypadłośćiami chleba y wina, jeſt rzetelnie, prawdźiwie Ciało y Krew Chryſtuſowa, á iſtoty tam chl ba y wina nie mają.* Obecność y realna Ciała Chryſtuſowego przytomność w tym Sakramenćie wywodźi śię jaśnie y gruntownie. Naprzod: z tych ſłow Pańſkich *Matth:* 26. *Hoc eſt Corpus meum. To jeſt Ciało moje.* Te abowiem ſłowa Pan JEZUS mowił, w ręku trzymając to, co ſwym Apoſtołom dawał na wieczerzy; A że Chryſtus Pan przez to ſłowko: *Hoc, To*: Ukazował, iż to, co w ręku trzymał, było Ciałem jego, oczywiſta illacya, że tam nie znak, nie figura Ciała, nie chleb, ale prawdźi-

wdźiwe było Ciało jego, inaczey gdyby go tam nie było, Chrystusowe słowa: *Hoc est Corpus meum*, oczywiśćie kłamstwu by podlegały. Na co że żaden bez bluźnierstwa pozwólić nie może, idźie zatym; że jak to, co Chrystus w ręku trzymał, mowiąc: *Hoc est Corpus meum*, było nie znakiem, ale prawdźiwym Ciałem, tak y teraz tymże samym jest w Sakramenćie Eucharystyi, ponieważ sam Chrystus Pan roskazał na pamiątkę swoję to samo czynić, co on na ostatniey czynił wieczerzy. Czy widźićie? jak jaśnie istność y obecność Ciała Chrystusowego w tym Sakramenćie wywodźi się z tych słow Chrystusowych, z ktorych oraz przećiw Luteranom dowodźiemy, iż w tym Sakramenćie nie masz istoty chleba. Bo jako niepodobna rzecz jest, aby chleb był rzetelnie Ciałem Pańskim dla rożnośći istot, tak nie mogłby prawdźiwie mowić Chrystus o chlebie: *Hoc est Corpus meum. To jest Ciało moje.* Zkąd aby te Chrystusowe słowa: *Hoc est Corpus meum*, rzetelnie się ziśćiły, koniecznie trzeba było, aby to, na co temi ukazował słowy, już więcey nie było chlebem, ale tylko Ciałem Jezusowym. Jakoż

po

po wymowieniu tych słow, nie maſz już w Sakramenćie żadney iſtoty chleba, ale ſamo tylko iſtotne Ciało Pańſkie, pod widomemi przypadłośćiami chleba zatajone. Powtore: realna obecność w tym Sakramenćie Ciała Chryſtuſowego wywodźi śię jeſzcze jaśnie, już z owych ſłow Pańſkich *Joan: 6. Chleb, ktory ja dam, Ciało moje jeſt na żywot wieczny.* A co być może jaśnieyſzego nad nie? Już z Pawła Apoſtoła, ktory opiſując uſtawienie tego Sakramentu, tych ſłow używa *V. 24. To jeſt Ciało moje, ktore za was wydane będźie.* Y znowu *V. 25. Ten kielich jeſt nowym Teſtamentem w mojey Krwi.* Toć według tych ſłow, nie chleb tam był; gdyż ten wydany na śmierć być nie może, ale rzetelne Ciało Pańſkie, toć według ſłow Chryſtuſowych była prawdźiwa Krew w Kielichu.

Coż na to heretycy? Co! oto wſzyſtkiemu temu przeczą, y że w Eucharyſtyi obecnośći Ciała Chryſtuſowego nie maſz, że tam chleb prawdźiwy jeſt, tak tey omylney opinii ſwojey, także z Piſma dowodźić uśiłują: Chryſtus (mowią) tę Tajemnicę częſtokroć w Ewangelii nazywa

 chle-

chlebem, jako to: *Joan:* 6. V. 59. *Hic eſt panis, qui de cœlo deſcendit. Qui manducat hunc panem.* Ten jeſt chleb, ktory z nieba zſtąpił. Kto pożywa tego chleba. Y *Matth.* 26. mowi Ewangeliſta: *Wźiął Jezus chleb, błogoſławił, y łamał, y dał uczniom.* Chryſtus (mowią) tę tajemnicę nazywa chlebem, toć chlebem być muśi, nie zaś prawdźiwym Ciałem Pańſkim. Y daley tak argument ſwoy popierają: Dla tego wy Katolicy wierzyćie być w poświęconey hoſtyi prawdźiwe, iſtotne Ciało, że Chryſtus *Matth:* 26. powiedźiał: *Hoc eſt Corpus meũ. To jeſt Ciało moje:* toć kiedy tenże Chryſtus znowu powiedźiał: *Hic eſt panis. Ten jeſt chleb;* trzymać powinniśćie, że w hoſtyi chleb jeſt tak, jako rzekł Chryſtus Pan. Y tento jeſt pierwſzy walny zarzut? Poſłuchayćież zaraz y repliki. Prawda to, że Chryſtus Pan poświęconą hoſtyą nazywa chlebem, choćiaż ona już w ſamey rzeczy chlebem nie jeſt, ale też y to prawda, że ta hoſtya przed poświęceniem była chlebem, á y po konſekracyi jeſzcze oczom naſzym zdaje śię być chlebem. Do ſprawdzenia zaś tey Chryſtuſowey propozycyi: *Hic eſt panis, To jeſt chleb.*

chleb. Dość jeſt na tym, że konſekrowana hoſtya była przedtym chlebem, á y teraz jeſzczę w przypadłośćiach widźi śię być chlebem. Inaczey bez takowey rezolucyi, te Chryſtuſowe przećiwne ſłowa: *Hoc eſt Corpus meum. Hic eſt panis: To jeſt Ciało moj; to jeſt chleb:* bez oczywiſtey kontradykcyi, rozumieć śię y tłumaczyć nie mogłyby; Bo jeżeli konſekrowana hoſtya Ciałem jeſt Chryſtuſowym, jakoż tedy nazywa ją Chryſtus chlebem? Jeżeli chlebem jeſt, jakoż znowu mianuje ją być Ciałem ſwoim? Zaś podług wyżey namienioney explikacyi, obiedwie Chryſtuſowe propozycye ſą prawdźiwe: Nazywa Chryſtus Pan hoſtyą Ciałem ſwoim, bo po poświęceniu jeſt aktualnie Ciałem Chryſtuſowym, nazywa ją chlebem, bo była przedtym, y teraz materyalnym oczom naſzym, chlebem śię być zdaje. Co do weryfikowania tych ſłow: *Hic eſt panis. To jeſt chleb*, doſyć jeſt. Y że ta nauka, nie ludzkim jeſt wymyſłem, ale prawdźiwa, na fundamenćie Piſma Swiętego rezolucya, pokazuje to naprzod: *Joan:* 2. *V*. 9. Jan Swięty Ewangeliſta opiſując uczynione od Chryſtuſa Pana cudo, na godach w Kanie

Galileyſkiey tak mowi: *Guſtavit architriclinus aquam vinum factam.* Skoſztował Przełożony wody, *NB.* wody oney, ktora śię ſtała winem. Powtore Marek Swięty *Marci* 16. *V.* 5. świadczy: że po Zmartwychwſtaniu Pańſkim, dwie Marye, grob Chryſtuſow raniuchno nawiedzając, obaczyły Młodźieńca śiedzącego po prawey ſtronie, ktory to Młodźian według Swiętego Matteuſza *Matth:* 28. był Anjołem. *Angelus enim Domini deſcendit de cœlo, & revolvit lapidem & ſedebat ſuper eum.*

Proſzęż tu o pilną uwagę, ſłuchacze moi, czy prawda to, że cudownie od Chryſtuſa uczynione wino, było prawdźiwym winem? Czy prawda y to, że widźiany od niewiaſt u grobu Anjoł, prawdźiwym był Anjołem? Prawda nieomylna, powagą Piſma Swiętego utwierdzona. Jeżeli tedy wino, prawdźiwym winem, Anjoł prawdźiwym był Anjołem, jakoż tedy Swięty Jan Ewangeliſta, wino wodą ochrzćił, y nazwał? *Guſtavit aquam vinum factam.* Jakoż y Marek Swięty, prawdźiwego Anjoła, nazywa Człowiekiem? *Viderunt Juvenem ſedentem.* *Uyrzeli Młodźieńca śiedzącego.*

Na to (aſſekuruję) że inaczey nie odpowie-

wiedzą heretycy, tylko chyba według naſzey rezolucyi: Jan Swięty wino nazwał wodą, nie że po cudownym przemienieniu, ale że przed konwerſya, to wino przedtym było wodą. Swięty też Marek, Anjoła nazwał człowiekiem, nie że ten Anjoł *actu* był człowiekiem, ale że w poſtaći y figurze ludzkiey, dał śię widźieć Maryom. *Viderunt Juvenem.* A jakiego ſpoſobu mowienia, o cudownym winie, y Anjele, użyli Swięći Ewangeliſtowie, takiego ſpoſobu mowienia y Chryſtus zażył, mowiąc o hoſtyi poświęconey: *Hic eſt panis, hoc eſt Corpus meũ. To jeſt chleb: to jeſt Ciało moje:* Jako abowiem cudownie wino, od Ewangeliſty nazwane jeſt wodą, nie że po przemienieniu, ale że przedtym było wodą, tak Ciało Chryſtuſowe w Sakramenćie, nazywa śię chlebem, nie że teraz jeſt *actu*, ale że przedtym było chlebē. Y znowu: Jako Anjoł lubo prawdźiwy, nazwany był od Ewangeliſty człowiekiem, nie że był człowiekiē, ale że poſturą, urodą, ubiorem, tak śię dał widźieć, jak człowiek: tak Ciało Chryſtuſowe, pod przypadłośćiami chleba nazywa śię chlebem, nie że jeſt, ale że śię materyalnym oczom naſzym zdaje być chlebem.

Coż na tę gruntowną z Pismá Swiętego replikę heretycy? Oto jeszcze to: Chrystus, prawi, hostyą nazwał chlebem, choćiaż nie jest chlebem, toć też hostyą Chrystus P. nazwać mogł Ciałem swoim, choćiaż Ciałem nie jest. Na to odpowiadam, że tak nazwać nie mogł: Mogł Chrystus Pan hostyą nazwać chlebem, czemu? bo była przedtym chlebem, y teraz przy zostawionych przypadłośćiach widźi śię być chlebem; Nie mogł zaś Chrystus P. tak nazwać hostyą Ciałem swoim, żeby nie miała być prawdźiwym Ciałem. Czemu? dla tego: bo ani przedtym ta hostya, ktora jest poświęcona, nie była Ciałem tak, jak była chlebem, ani śię potym, ludzkim naszym oczom zdaje śię być Ciałem. Jednym zaś ze trzech sposobem, poświęcona hostya może śię nazwać Ciałem Chrystusowym, abo że jest *actu* Ciałem, abo że była, abo że śię tak wydaje. Nie że śię hostya wydaje Ciałem Chrystusowym po konsekracyi, abowiem nie widźim w hostyi Ciała Chrystusowego, nie że była Ciałem Chrystusowym, ta abowiem, ktorą widźiemy, hostya, przed poświęceniẽ nie była Ciałem Chrystusowym, otoż dla tego od Chrystusa nazywa śię poświęcona hostya Cia-

Ciałem Chryſtuſowym, *Hoc eſt Corpus*, że jeſt *actu* Ciałem; inaczey te Chryſtuſowe ſłowa: *Hoc eſt Corpus meum. To jeſt Ciało moje* nie mogłyby śię w ſenśie brać prawdźiwym; coby było fałſz zadać Prawdźie przedwieczney.

Lecz tę odpowiedź na Piſmie uſundowaną, takim nakoniec heretyckie głowy zbijają wymyſłem, na Piſmie Swiętym zaſadzonym, lecz nie dobrze zrozumianym. Chryſtus Pan (mowią) w Piſmie Swiętym, jako to 1. *ad Corinth*: 10. nazywa śię Opoka. *Joan*: 10. ℣. 19. nazywa śię Barankiem. *Joan*: 15. ℣. 5. nazywa śię winna maćicą; choćiaż Chryſtus żadną z tych rzeczą, ani był przedtym, ani śię tak wydaje, ani jeſt *actu* Opoką, Barankiem, lub winną maćicą. Otoż y tu w Sakramenćie, może śię poświęcona hoſtya nazwać Ciałem Chryſtuſowym, choćiaż ani przedtym była, ani śię wydaje, ani jeſt *actu*. Tak to przewrotne kręcą, mącą głowy, y oczy proſtym mydlą. Ale o! niechże potyśiąckroć razy będźie pochwalona twoja Chryſte Panie naſz Mądrość y Prowidencya, ktory ten Teſtament w Sakramenćie zoſtawując, tym go ſłowem: *verè* pra-

wdźiwie *Caro mea verè est cibus* przećiwko wszelkim przewrotnośćiom heretyckim uzbroiłeś. Co inszego to Panowie sens Metaforyczny, co inszego prawdźiwy, y rzetelny; sens Metaforyczny, podobieństwo tylko, sens zaś właśćiwy istotę znaczy. Chrystus tedy mowiąc o sobie, że był naprzykład: winną maćicą, mowił to przez podobieństwo. Jakoż one zaraz w dalszych słowach odkrył y wyjawił: *Si quis in me non manserit sicut in palmite.* Tu zaś gdy Chrystus mowi: *Caro mea verè est cibus. Ciało moje prawdźiwie jest pokarmem.* Nie możno explikować, że to Chrystus Pan w Metaforycznym rzekł sensie, bo sam natychmiast to przydał słowko: *verè*, iż nie przez podobieństwo, ale prawdźiwie, rzetelnie: *verè* Ciało jego było pokarmem. Sam mowił, że toż Ciało, ktore na ostatniey rozdawał wieczerzy, wydane będźie, *tradetur*, że taż Krew, ktorą przepijał w kielichu, przy męce wylana być miała. *Qui pro vobis effundetur.* A że nie Metaforyczne, lecz prawdźiwe, rzetelne, Ciało wydane, Krew przy męce za nas przelana była, toć nie przez podobieństwo, ale prawdźiwe, rzetelne, przy ostatniey

wie-

wieczerzy Krew y Ciało być muśiało, ktore śię też prawdźiwie przy męce wylać y wydać miało.

Ale jeſzcze na tym dość gruntownym wywodźie realney Ciała Chryſtuſowego obecnośći w Eucharyſtyi, nie przeſtając heretycy, z wielu mieyſc Piſma Swiętego przećiw temu, takie czynią zarzuty. Mowią naprzod: Chryſtus podług Ciała zaśiadſzy na Prawicy Oyca w chwale jego, jako mamy *Marci ulti:* y *Actor:* 2. nie zſtąpi na źiemię, aż kiedy przyidźie na ſąd oſtateczny. Jeśli tak: Jeżeli nie zſtąpi, więc ztąd wnoſzą: że Chryſtuſa rzetelnie nie maſz w Sakramenćie, bo jeśli jeſt w Sakramenćie, toć już zſtąpił; co przećiw Piſmu byłoby oczywiśćie. Jeśli zaś nie zſtąpił, toć go nie maſz przytomnego. Mowią powtore: ſam Chryſtus Pan *Matt:* 16. ℣. 11. upewnia: że go nie maſz na źiemi, temi ſłowy: *Mnie zaś nie zawſze będźiećie mieli.* Y indźiey *Joan:* 16. *Opuſzczam świat, á idę do Oyca.* Więc Chryſtuſa realney obecnośći nie maſz w Eucharyſtyi. O! przewrotne głowy! jak wy to y z roży jad y trućiznę czynić, jak wy to y Piſmo S. na poparćie fałſzu naćiągać umie-

umiećie. Słuchayćież już na te obadwa zarzuty dostateczney odprawy, ktorą nim uczynię, dla lepszego zrozumienia, tę mi naprzod naukę przełożyć przynależy. Iż trojaka jest obecność Ciała Chrystusowego w Pismie Swiętym wyrażona, jedna widoma, towarzyska y nędzy podległa, wedle ktorey Chrystus Pan y BOG nasz, był tu na ziemi lat trzydźieśći trzy. Tey obecnośći Ciała jego towarzyskiey y widomey już nie mamy. Druga obecność Ciała Pańskiego, jest niewidoma y nędzy niepodległa: Jaka była, gdy Zydźi Pana kamionować chćieli, á on śię zoczył y wyszedł z Kośćioła. Także na drugim mieyscu, gdy go z gory wysokiey zepchnąć chćieli, on szedł niewidomy, ale obecny między niemi. Taka była obecność w Emaus, między dwiema Uczniami, gdźie zniknął z oczu ich, á przećię tam był niewidomy obecny. Trzećia obecność Ciała Chrystusowego jest widoma, á chwały pełna w Niebie, w ktorey ma przyiść sądźić żywe y umarłe.

To namieniwszy, już tedy na te zarzuty pojedynkiem taką daję rezolucyą. Naprzod: te Chrystusowe słowa: *Mnie nie za-*

wsze

wſze będźiećie mieli. Y owe: *Opuſzczam świat, á idę do Oyca.* Rozumieć śię mają, o przytomnośći Chryſtuſowey widomey, towarzyſkiey pod zmyſły podpadającey, nie zaś o przytomnośći Chryſtuſa realney, niewidomey, jaką mamy, y aż do ſkończenia świata mieć będźiemy w Sakramenćie Eucharyſtyi, podług wyraźney y nieomylney obietnicy Chryſtuſowey. *Matth:* 28. *Oto ja z wami jeſtem po wſzyſtkie dni, aż do ſkończenia świata.* Ta obietnica ponieważ nieomylna jeſt, iśćić śię koniecznie muśi, á że Chryſtuſowey towarzyſkiey, widomey obecnośći z nami nie mamy, więc podług tey obietnicy: *Oto ja z wami jeſtem, &c.* muśi być y jeſt przytomność jego niewidoma od zmyſłow naſzych zakryta nie gdźie indźiey, tylko realnie, prawdźiwie w Eucharyſtyi zoſtająca.

Powtore: na drugi chytry heretycki ten zarzut: Abo Chryſtus zaśiadſzy Prawicę Oyca, w chwale jego, zſtąpił na źiemię? abo nie. Jeśli nie? toć go nie maſz w Sakramenćie; Jeśli zaś zſtąpił, jakże śię Piſmo Swięte zprawdźi, że nie zſtąpi Chryſtus na źiemię, aż chyba na ſąd oſtateczny.

Na to: podobne dilemma heretykom retorkwujac tak odpowiadam: Kiedy Pawłowi Swiętemu modlacemu śię (jako jest *Actor: 22.*) przytrafiło Chrystusa Pana widźieć mowiącego do śiebie, czy zstąpił pytam śię naowczas z nieba Chrystus? czyli nie. Jeśli nie zstapił? jakoż tedy rozmawiał z Pawłem. Jeśli zaś zstąpił? Jakoż prawda jest, że nie zstąpi z nieba aż na sąd ostatni. Co na to? Jako tedy by mozgi swe posuszyli heretycy, odpowiedźieć inaczey nie mogą, tylko to, że wszechmocność Boska sprawić to mogła, aby Chrystus podług Ciała nie zstępujac z nieba, przytomnym śię stawił do rozmowy z Pawłem Swiętym, tak y my w tey mierze, też samą odpowiedź dajem: Iż wszechmocność Boska, ktorey nie masz nic niepodobnego, może sprawić y sprawuje, aby Chrystus podług Ciała, nie opuszczając Prawicy Oycowskiey, y nie zstępując z nieba, był rzetelnie przytomnym w Sakramenćie. Jakoż że tak jest: mocno wierzę y Krew moję do ostatniey na podpisanie tey prawdy, gotow jestem przelać kropelki.

Już tedy zda mi śię, słuchacze moi: że do waszego pojęćia y zrozumienia prawdźi-

wdźiwą v gruntowną o tym naywyżſzym wiary naſzey artykule przełożyłem naukę, y na heretykow zarzuty doſtateczną dałem odprawę. Teraz nic nie zoſtaje, tylko goraco prośić Ducha Przenayświętſzego, aby ich wole ſkutecznośćią łaſki ſwey do ſpolnego z nami o tey Tajemnicy wierzenia nakłonić raczył, iżbyśmy jednoſtaynym głoſem y ſercem mowić mogli: *Laudetur Sanctiſſimum Sacramentum.* Niech będźie pochwalony Przenayświętſzy Sakrament prawdźiwe Ciało y Krew Pana naſzego JEZUSA Chryſtuſa teraz y na wieki wiekow,

A
M E
N.

KA-

KAZANIE
Na Niedźielę 5. po Swiatkach.

Omnis, qui irascitur fratri suo, reus erit juditio. Matth: 5.
Każdy, ktory śię gniewa na brata swojego, będźie winien sądu.

GNiew, ktory wszystkim ludźiom przyrodzoną jest namiętnośćią, jak wiela złego między ludźmi czyni, tak do wiela dobrego potrzebny y pomocny jest, mianowićie: abyśmy czuło, mężnie, potężnie, y prętko rzeczy dobre sprawowali y wykonywali. Dla tego pogańscy mędrcy zwali go potrzebnie naturze danym, Oycowie zaś Swięći duszną żyłą. Same Pismo Swięte do gniewu, ale bezwinnego zapala: *Irascimini & nolite peccare, Psal.* 4. Gniewayćie śię á nie grzeszćie. Bo jako sami z doświadczenia wiećie, ći, ktorzy tego ognia y żywośći nie mają, już oni jako słabi barszczykowie, rzeczy dobrych, świętych, sprawiedliwych, pożytecznych popierać, do exekucyi przywodźić, gorą-

co

co ich ſprawować nie mogą. A zatym gniew, potrzebny y pożyteczny jeſt naturze. Ale jaki ſłuchacze moi? Oto taki, ktoryby był jako ſługa y niewolnik u rozumu, jako chart na ſmyczy u myśliwca, jako żołnierz zbroyny u Hetmana. Gdźie idźie o BOGA, o cnotę, o ſłuſzność,o ſprawiedliwość, á rozum y prawo Boſkie każe. *Iruſcimini*. Popuść cuglow, przyłoż oſtrog: ale gdy śię ſam ſwoją popędliwośćią gniew na bliźniego miece, gdy na ſławę, na zdrowie język ſwoy wywłoczy, y rękę, tu trzymay, nie puſzczay, do prawa Boſkiego y rozumu appelluy, jeśli śię to godźi? Na co że po więkſzey częśći ludźie baczności nie mając, w karnośći y na wodzy go nie mają, ztąd to pochodźi, że gniew przez śię dobry, wiele złego czyni między ludźmi. Co żebym ja wſzczegulnośći na poprawę y przeſtrogę tey paſſyi podlegającym ludźiom pokazał, mowić naprzod o tym będę. Jak my częſto gniewem, przećiw rozumowi wykraczamy. Jak powtore: gniewu paſſyą, rozumem ukracać powinniśmy. Będźie to na więkſzą cześć y chwałę Boſką. *Ad M. D. G.*

Tro-

Trojakim, jak mi śię widźi, sposobem, przećiw rozumowi wykraczać gniewem zwykliśmy. Naprzod: na to śię gniewając, na co śię gniewać mniey przystoi. Powtore: o to śię gniewając, o co śię rozumnie gniewać nie przystoi. Nakoniec: nad to, nad zamiar, nad potrzebę gniewając śię. Do pierwszey liczby gniewoszow, należą ći wszyscy, ktorzy na same nawet nierozumne rzeczy, na bestye, na żywioły, gdy śię nie po ich woli y fantazyi co stanie, gniew y furyą wywierają. Potknie śię owo koń w biegu, abo własneyże jezdca przelększy umbry, na bok cofnie; aż tu furya, gniew, przeklęctwa. O kamień drugi mniey ostrożnie obraźi sobie nogę, co temu winien kamień? á on przećię do wszystkich miece biesow, y na źimny kamień cały gniewem pała. Są tacy, co samemu pioru, że inkaustu rychło nie spuśći, abo papier zaleje, nie przepuszczą, y o to zaraz rozgniewani, z bićiem na miazgę o stoł pioro karzą. Gra inny chćiwo w karty, y gra mu tak nie ręką idźie, że coraz wćięszką wpada płatkę: aż tu zapalczywość, gniew, furya! na kogoż przećię? na karty: A co winne karty? nie winne

wpra-

wprawdźie, z tym wſzyſtkim on je wſzyſtkim bieſom wprzod oddawſzy z gniewu o źiemię ćiſka, drze, ſzarpie, pali. Znayduja śię nawet tacy, co na ſłońce, że ſwym dogrzewa y przypieka promieniem, co na deſzcz, że częſto ſpada, co na wiatr, że przykro wieje, narzekaja. Ci wſzyſcy, ſądźćie tu ſami, ſłuchacze moi, izali nie oczywiśćie tak niegodnym y nieprzyſtoynym gniewem, przećiw zdrowemu wykraczaja rozumowi? ponieważ gniew ſwoy przećiwko tym rzeczom wywieraja, ktore ani przyczyną do gniewu prawdźiwą, ani ſłuſznego gniewu celem być nie moga, á zatym tacy paſſyonaći, barźiey do dźikich zwierząt, aniżeli ludźi podobnieyśi ſą.

Do tych jeſzcze należą liczby, ktorzy żadney ſprawiedliwey, y życzliwey przeſtrogi y upomńienia znieść, uſłuchać nie chcąc, natychmiaſt gniewem śię y furyą zapalają; już naprzykład przećiw Kaznodźiejom prawdę bez obrzezkow mowiącym, już przećiw Spowiednikow z ſłuſznych przyczyn, jakie ſą naprzykład: częſte po tylu ſpowiedźiach bez żadney poprawy w tenże ſam grzech, y nałog odpa-

dnienie, okazyi bliſkiey, śliſkiey z doświadczenia niebeſpieczney nieoddalenie, y oddalić uporne niechcenie, tudźież reſtytucyi, gdy być może, nieuczynienie, na Spowiednikow, mowię, z ſłuſznych przyczyn rozgrzeſzenia nie dających gniewaja, złorzeczą, furyuja. Ci abowiem miaſto tego, coby ſwą winę, niby ranę jadu pełną nienawidźieć mieli, upomnieniem y życzliwą przeſtrogą niby to pomocnym y leczącym brzydzą śię balſamem, przez co właśnie ſzalonym frenetykom podobnemi być śię pokazuja, ktorzy poſpolićie ni na kogo barźiey ſwey furyi nie wywieraja, jako na tych, ktorzy zdrowiu ich radźić chcą, y z miłośći y kompaſſyi ſzczerze radzą.

Wſzakże y ći nie mniey przećiw rozumowi, gniewu paſſyą wykraczaja, ktorzy abo z lekkiey, małey, nikczemney okazyi, abo choćby, daymy to, ſłuſzna jaka trafić się mogła przyczyna, przećięż nad zamiar, nad przyſtoyność, gniewem śię y cholerą piekłem trząſącą zapałaja. Trafi śię owo, że lokay nie oſtrożnie ſzklankę uroni y upuśći, że ſłużebna trefunkiem jedną ſtłucze farfurę, lub filzankę; aż tu taki w domu

mu wznieći śię krzyk, hałas, furya, tumult, jakby śię cała z ſwych fundamentow zruſzyć y upadać miała kamienica. Coż czy przyſtoyna, czy proporcyonalna gniewowi, tak mała trefunkowa okazya do gniewu? Ale choćby więkſza y ſłuſznieyſza do gniewu wzbudzająca przytrafić śię mogła przyczyna, przećięż ow to ſpoſob gniewania śię, owe to gryźienia, załamywania palcow, owe to zgrzytania zębami, owe to oczu piorunujących zaſępienie, wywrocenie, owe to przeklęctw, złorzeczeńſtwa, ſłow zelżywych miotania, krotko mowiąc: owe to prętſze, niż przyſtoi, do gniewu porwanie śię, owe to dłużſze nad potrzebę w gniewie trwanie, zdrowym rozumem nierządzącego śię wydają paſſyonata. W gniewie abowiem choć ſłuſznym, jak porywczość, niż przyſtoi, tak dłużſze niż potrzeba gniewu przytrzymanie, wielce naganne, ſzkodliwe, nieprzyſtoyne jeſt. A naprzod: do gniewu porywczość: właśnie kſztałtnie Aryſtoteles gniewu paſſya, do pſa domu ſtrzegącego przyrownał, ktory ſkoro tylko zaſłyſzy, że ktoś do domowych wrot kołace, natychmiaſt leći na głos, y bez dyſtynkcyi,

domowyli, czyli obcy za wrotami człowiek, miota śię, rzuca, ſzczeka, ujada. Widźiemy abowiem wielu takich, ktorzy podobnie bez żadnego ſłuſznego fundamentu, z ſamey lekkiey ſuſpicyi, bez roſtrząśnienia y uważenia przyczyn y okoliczności, natychmiaſt w gniew, w paſſya, w cholerę wpadają y do zelżywych ſłow y poſwarek porwawſzy śię, dopiero w ſapym gniewu y roſtyrek impećie, doświadczają y poznawają, że ten, ktorego nieprzyjaćielem gniewu godnym u śiebie być rozumiał, przyjaćielem śię być pokazał. Zkąd Seneka to mawiał: *Sen: lib: 3. de irae: Multos abſolvemus, ſi cœperimus ante judicare, quàm iraſci.* Wielubyśmy, prawi, za niewinnych ſami poczytali, gdybyśmy ſądźić y uważyć pierwey, aniżeli gniewać śię poczynali. Dla czego tenże pogański mędrzec, na porywczy gniew naypewnieyſze *remedium*, przećiąg niejaki czaſu y utrzymanie śię przepiſuje: *Maximum iræ remedium, mora.* Bo co do ſkwapliwego impetu być może bodźcem y podnietą, to ſamo rzecz nieco roſtrząſnąwſzy, y uważywſzy, będźie niepochybnie od gniewu paſſyi, hamulcem. Wy Rodźice,

y Panowie, pospolićie wtedy swe dźiatki y czeladkę za krnąbrność, nieposłuszeństwo, abo karać każećie, abo sami karzećie, gdy od nich obrażeni cholery passyą śię zapalićie, zaś gdy śię wam z pierwszego impetu y ognia zemkną, płazem wszystko puszczając, mowićie: jużem opłonął; lecz w tey mierze inaczeyby postępować należało: Gdy was w pierwszym impećie cholera do karania pobudza, wstrzymuyćie śię, dyssymuluyćie, á dopiero, gdy gniew y impet ośiądźie, dźiatek y czeladki waszey karzćie przewinienia y występki. W czym za przykład stawćie sobie Krola Dawida postępek, o ktorym sam *Psal: 76.* mowi: *Iratus sum & non sum locutus.* Zapaliłem śię, prawi, jako ogień, cała we mnie krew zawrzała, y przeto język mocno utrzymałem za zębami, z słowkiem śię żadnym nie wydałem. *Iratus sum, & non sum locutus.*

Wszakże lubo, słuchacze moi, porywczym wraz zapalać śię gniewem rzecz jest naganna, y rozumnemu człowiekowi mniey przystoyna, atoli haniebniey nierownie jest raz wzniecony gniew, dłużey jak należy w sercu konserwować. Takich

abowiem Duch Swięty od wſzelkiego odſądza rozumu, y między głupcy policza. *Eccli:* 7 *Ira in ſinu ſtulti requieſcit.* Jakby mowił: że łubo gniewu paſſyi, nayświększych Sapientow nie wybiegaja śię ſerca, atoli jey tam mieyſca zagrzeć długo nie pozwola. Lecz w ſercu głupca raz powźięty gniew y rankor, już na zawſze w nim gniezdźi. *Ira in ſinu ſtulti requieſcit.* tak dalece, że żadne racye, perſwazye, przeprazania y ſubmitowania śię, z mieyſca go nie wzruſzą y nie wyruguja. Przeto żebyśćie tey przywarze na ſamych głupcow padającey nie podlegali, ſłuchayćie mądrey w tey mierze Jakuba Apoſtoła rady, y przeſtrogi. *Jacobi* 2. *Sit autem omnis homo tardus ad iram.* Niech każdy człowiek nie będźie porywczym do gniewu. Jeśliby śię zaś zdarzyło, żebyśćie z prętkośći y popędliwośći przyrodzoney cuglow nieco gniewowi popuśćili, tak śię znowu wſtecz cofayćie, żeby impety w tym momenćie, abo przynamniey w tymże ſamym dniu, ktorego śię ſtały, ſwoy brały koniec; bo tak Apoſtoł *Eph:* 4. Imieniem Boſkim roſkazuje: *Sol non occidat ſuper iracundiam veſtram.*

Co

Co wſzyſtko żebyśćie tym łacniey wykonać potrafili, w drugiey częśći niektore wam podam ſpoſoby, jakiemi gniewu paſſyą ukracać powinniśćie. Pierwſzy ſpoſob jeſt: abyśćie zaymującą śię paſſyą natychmiaſt rozumem uprzedzali y krocili. 1. *Reg:* 25. Za affront ſobie uczyniony, ſrodze Dawid na Nabala urażony, gdy z gniewu pomśćić śię bieżał, aby go zgubił y dom wſzyſtek jego, zabieżała mu mądra głupiego Nabala żona, y taką rzecz do niego miała: Tyś Panie niebrukowy Zołnierz pogranicznego nieprzyjaćiela bijeſz, y woyny Boże odprawujeſz; jakoż tedy ſzablę na brata y ſąśiada dobywać maſz? Ciebie BOG obrał na Kroleſtwo y obronę ludu ſwego, o! żałować Krolu długo będźieſz, jeżeli ſąśiedzką krew o ſwą krzywdę przelejeſz, ktorey śię ſam BOG pomśći. Nie chćieyże, nie chćiey Krolu, krwią mazać ręki twojey. Uważay zły, á głupi rozum Nabala męża mego, á ſam użyi jakoś mądry, dobrego baczenia, iż głupim uſtąpić, á ich poſtępkami śię nie obrażać, rzecz jeſt mądrego. Uſłuchał tey mądrey rady Dawid, y z gniewem mśćiwe złożywſzy ſerce, barzo jey dźiękował, mowiąc:

wiąc: *Błogosławione słowa twoje y wymowa twoja.* Ta Abigail mądrość jest, y wzor rozumu, ktorym śię gniew w nas strzymować powinien, abyśmy śię bez rozmysłu, aż śię dobrze wprzod rozumu naradźiwszy, nie gniewali. Poczekay trochę, rozmyśł śię co masz czynić, Pana BOGA wzyway, radź śię rozumu, á oney zaymującey śię zapalczywośći mieysca nie daway. Niech sługa nie rządźi Panem, niech żołnierz twoy nie dobywa miecza, aż mu k-żesz. O! gdybyśmy Boże ten baczenia dar, przez łaskę twoję otrzymali, wielebyśmy trudnośći, żałośći, kłotni, y grzechow uyść mogli.

Wszakże ponieważ to często nam przytrafia śię, że gniewu passya rozum nasz uprzedząć zwykła y nim śię człowiek obaczy, zreflektuje y do śiebie przyidźie z prętka, z nagła na nas jako dźiki napada niedźwiedź, na tym ma być nasze ćwiczenie śię, abyśmy gniew w dobry rząd swoy wźięli. Y przeto wszyscy niemal Ascetowie zapalczywym, radzą (co drugim środkiem być może) radzą, mowię, aby z daleka sobie, gniew zkądby mogł przypaść, upatrowali, y nań śię uzbrajali: á to

już

już czas, osoby, y okazya z daleka upatrując, już często sobie rożne, ktore śię w żyćiu ludzkim przydarzyć mogą, imaginując przećiwnośći, y do znieśienia mężnego onych, pobudzając. Jesteśćie w szczęśćiu, w pomyślnośći, imaginuyćie y stawćie sobie w oczach, odmianę nagłą szczęśćia, y fortuny. A oto was owi to prawie poprzyśiężeni przyjaćiele, nagle, niespodźianie odstępują, y co większa, na honor, na zdrowie, na fortunę, na sławę następują. Tu złodźiey pieniądze wykrada, tu nieprzyjaćiel gwałtem fortunę wydźiera. Tu piorun ogniem pali, tu powodź wszystką krescencyą zalewa y topi. Tu zły sąśiad, do źimney prawie wody przyprowadza. Zewsząd na ktorą śię tylko obroćisz stronę źle. Zewsząd niepomyślność; nad to zdrowia nie masz. Imaginuyćie sobie Matki, że wasze dorosłe dźiatki, ktoryměśćie życie dały, większą przykrość wam zadają, aniżeliśćie miały, gdyśćie ich rodząc y bolejąc, na świat wydawały. To sobie, czy razem, czy pojedynkiem w oczach żywo stawiąc, y śiebie w tym stanie położonych imaginując, BOGA o ćierpliwość y męstwo do wytrzymania, do-

pra-

praſzaiąc śię, ſtanowćie: te wſzyſtkie mężnie, ſtatecznie, heroicznie znieść, wytrzymać przećiwnośći, nieſzczęśćia y odmiany, mowiac lub myśląc: By tak wſzyſtko Boże było, toby mię do gniewu, do niećierpliwośći nie wzruſzyło. Bo świat ten na odmiennośći ſtoi. Bo tak Chrześćiańſkie męſtwo każe, żadną nie dać śię zwyćiężyć przećiwnośćią. BOG moy tyle y mnie y wſzyſtkim dobrze uczynił, choć tyle ode mnie y od drugich ponioſł y ponośi zelżywośći, czemuż ja robak, ja liche onego ſtworzenie, gdy mi śię co zdarzy przećiwnego znośić nie mam? Wſzak wiem, że bez Boſkiey woli, dyſpozycyi, zrządzenia, á przynamniey dopuſzczenia, nic á nic ſtać śię nie może. BOG to na mnie dla zaſługi moiey, dla ukorzenia śię moiego na dośyćuczynienie podobno za grzechy moie dopuſzcza, y jaż na jego wolę, ordynacyą, dyſpozycyą gniewać śię będę? Ach nie będę, nie: czyń, co chceſz, przepuſzczay, jak ći śię podoba Boże, już ja więcey na żadną z tych nie ſarknę, gniewem śię nie zapalę, przećiwność. Owſzem y przećiwniki moie, y przećiwnośći jako ſprawiedliwośći twey ſłuſznie mię karzą-

cey

cey inſtrumenta, kochać przyrzekam y ſtanowię.

Słuchacze moi, tym ſpoſobem, to jeſt: częſto na umyśle y imaginacyi czyniona walką y utarczką, tego dokażećie, że gdy w ſamey rzeczy jakażkolwiek wam przygoda y przećiwność przydarzy, już was do tak nagłey, prętkiey niećierpliwośći y gniewu paſſyi nie wzruſzy. A tak temi ſpoſoby gniew przytłumiwſzy porywczy, nierozmyślny, y ſzkodliwy, na błogoſławieńſtwo ćichych y pokornego ſerca ludźi zasłużyćie. *Beati mites.*

A

M E

N.

KAZA-

KAZANIE
Na Niedźielę 6. po Swiątkach.

Miſereor ſuper turbam, quia triduo ſuſtinent me, nec habent, quid manducent. Marci 8.

Zal mi tego ludu, iż oto już trzy dni trwają ze mną, á nie mają, coby jedli.

Z Okazyi wyświadczoney od Chryſtuſa Pana hoyności y pokazanego nád zgłodniałym ludem politowania, obſzerna mi podaje śię materya do mowienia y wzbudzenia Chrześćiańſkiey kompaſſyi nad ludzką biedą, indygencyą, y oſtatnią *nec habent, quid manducent* potrzebą, ktorą jeżeli do kogo opatrywać y ćieſzyć należy, tedy do tych zaiſte, ktorych Pan BOG nad innych wynioſł y doſtatecznie ziemſkiemi opatrzył dobrami: A to ztąd, że Boſka Prowidencya światem tym rozrządzająca, tym końcem w dyſtrybućie dobr doczeſnych między ludźmi nierowność uſtawiła, aby przez to wzajemność y har-

harmonia na świećie tak śię zatrzymała, iżby ubogi służył, y był na pomocy bogatemu, bogaty zaś za to żywił ubogiego. Zkąd na tym fundamenćie piękne jest owe Swiętego Pawlina w tey mierze zdanie: *Divites pauperi, & pauperes diviti DEUS præparavit.* Bogacza (mowi) dla ubogiego, ubogiego zaś dla bogatych BOG zrządźił, aby ubogi w swey potrzebie od bogacza odbierał poćiechę, bogaty zaś z ubogiego miał pożytek y posługę. Z czego, dwie prawdy obowiązek y pożytek z jałmużny zawierające wynikają, z ktorych pierwsza dźiśieyszego kazania mego będźie celem. Bogaty jest dla ubogiego: to fundament wielki obowiązku, do czynienia jałmużny. Powtore: ubogi jest dla bogatego, to pożytek y awantaż z jałmużny. Y o tym daley. *Ad M. D. G.*

Ze jałmużna nie tylko radą Ewangeliczną, ale wyraźnym roskazem Boskim pod ćięszką winą y karą obowiązującym jest, ta rzecz jako na fundamenćie Ewangelii y wyraźnych słow Chrystusowych zasadzona, tak pewną nieomylną prawdą jest, że o niey żaden nie może powątpiwać Katolik, tego tylko przyczyny, wielu szpe-

ra

ra ćiekawość, czemu BOG ten na ludźi włożył obowiązek? Y w jakim czaśie y okolicznośći czynić przykazał jałmużnę?

Te dwie kweftye, ktore dwiema dźiśieyfzego kazania będą częśćiami, biorę ja do tłumaczenia y rezolwowania. A naprzod: abym to wfzyftko do zrozumienia y wafzego pojęćia wyłufzczył, trzeba wiedźieć, że BOG do porządnego tym światem rządzenia, poftanowił prawo nierownośći, jedney znowu rownośći drugie między ludźmi. Naprzod: do Prowidencyi Bofkiey należało między ludzkiemi kondycyami, uczynić y poftanowić nierowność: Bo gdyby między niemi, żadney nie było rożnośći y dyftynkcyi, rzecz pewna, iż żadney też między niemi nie byłoby dependencyi, gdyby żadney nie było dependencyi, nie byłoby wzajemney fubordynacyi, y co za tym idźie żadnego na świećie porządku. Wfzyfcy abowiem byliby Panami, głowami, nie byłoby ftug, poddanych, fubalternow. To zaś w żyćiu tym cywilnym takiby nierząd y zamiefzanie fprawowało, jak gdyby ćiała ludzkiego częśći, wzajemnie fobie ulegać, od śiebie dependować, naprzykład: noga, ręka, gło-

wę

wę za głowę znać, y oney ſłuchać nie chćiały. Dla czego do Prowidencyi Boſkiey należało, między ludzkiemi kondycyami nierowność, z zwierzchnośći y dependencyi, z Panow y ſług, z głowy, y członkow, z bogatych y ubogich złożoną, uſtanowić. Y toto jeſt pierwſze prawo nierownośći. Lecz że to ſamo prawo nierownośći, dla jednych łaſkawe, miłe, przyjemne, dla drugich zaś przykre, y przyćiężſze śię być widźi, á zaś BOG wſzyſtkich rownie uniwerſalnym jeſt Oycem, tedy do ſprawiedliwośći Bożey należało, aby gdy jednych nad drugie wywyżſza, y we wſzyſtko opatruje, na drugich też w indygencyi y nierownośći ſtanu zoſtawionych, wzgląd miała y ſpoſob opatrzyła. Ten zaś nie inſzy Boſka mieć chćiała ſprawiedliwość, tylko włożenie na Bogaczow obowiązku, do wſpomagania, ratowania, ſupplementowania ubożſzych y potrzebujących, przez co BOG znowu między bogatemi y ubogiemi niejaką uczynił rowność, niby mowiąc: Wy będźiećie bogatemi; to prawo nierownośći: Do was zaś bogaći będźie należało opatrywać ubogich: to rownośći prawo. Tego

go

go wszystkiego, com teraz mowił, fundamentem jest, owa Pawła Swiętego namowa y adhortacya, ktorą pobudzał Koryntyanow do wspomożenia wiernych w Jeruzałem, w wielkiey biedźie y potrzebie zostających 2. ad Cor: 8. *In praesenti tempore, vestra abundantia illorum suppleat inopiam, ut & illorum abundantia vestrae inopiae sit supplementum, ut fiat aequalitas.* Z tey prawdy żadney kontrowersyi niepodlegającey, słuchayćież już jaką ja wnoszę konkluzyą. Naprzod: że dobra bogaczom od BOGA pozwolone, na dwie dźielą śię częśći: Jedne, ktore do utrzymania żyćia y kondycyi bogaczom są od Boga jako *necessarium* pozwolone, ałe tak, że co im od tego zbywa *Quod superest*, to ubogim jako ich rzecz właśną y potrzebną bogaći dawać, y udźielać są powinni, jako Swięty Augustyn mowi: *Superflua divitum necessaria sunt pauperum.* Zkąd tych rzeczy, ktore zbywają bogatym, używać y według swego upodobania na co inszego oprocz ubogich obracać, jest to samo, jako tenże Doktor mowi: Co wydźierać abo cudzą rzecz niesprawiedliwie uzurpować: *Res alienae possidentur cum super-*

per=

perflua diſtribuuntur. Wſzakże to *ſuperfluum* co zbywa, co nad potrzebę jeſt w dobrach, w bogatych y dobrze śię maiących upatrzyć, rzecz jeſt nader trudna: Bo, proſzę, ktorzy z nich powiedzą, że nad to, nad potrzebę, ba że doſyć wſzyſtkiego według potrzeby maią? Wſzyſtko oni potrzebą, y nieuchronną na utrzymanie żyćia, ſtanu, honoru, potrzebą chrzczą y być mienią. Ale niech co chcą mowią, to rzecz pewna, iż to wſzyſtko, nie jeſt, y zwać śię nie może potrzebą, do ſtanu żyćia utrzymania, co śię na preponę, na przepych na luſztyki, bieśiady, roſkoſzy, pſy, karty, &c. hoynie ſypie, łoży, y ſpędzuje. Te otwarte bogaczow y hoyne ſtoły dla tych, ktorzy ſami wſzyſtkiego po doſtatku maią, czy ſą one potrzebne, do utrzymania ich żyćia? jakożywo nie. To pewnie do utrzymania ſtanu? bynamniey, owſzem bankiety, deboſze, do [illegible]wowania funkcyi ſtanu ſwego, czyni[illegible]eſpoſobnemi. Te gry, na ktorych ſuto ſtawićie, y na nich całe dni, nocy przepędzaćie, ſąli potrzebne do utrzymania żyćia? Bynamniey. Dopieroż rzeczą potrzebną y przyſtoyną żadnemu uczćiwe-

mu ſtanowi to być nie może, co ſamych ſzulerow y kartownikow jeſt profeſſyą, na czym życia y czaſu większa część, z ſzkodą zdrowia, z zawodem ſumnienia, z hazardem y utratą tey fortuny, ktora ubogich była porcyą, ſpływa y marnie ginie. Toż ſamo mowić o zbytecznych wymyślnych ſtrojach, pompach, karocach, memblach, paradach, y tam daley, ktore bogaći ſtanowi ſwemu być potrzebną rzeczą, z krzywdą ubogich ſądzą y pretendują.

Tak oni pretendują? Ale co na to ubodzy, śieroty, chorzy, ukrzywdzeni, chłodem, głodem, źimnem ſtrapieni, ſpoſobu do życia niemający, do ktorych to wſzyſtko, co wam bogaći od potrzeby zbywa. *Quod ſupereſt* prawem Boſkim *lege æqualitatis*, należy, co oni, mowię, na to? Oto patrząc z jedney ſtrony na bogaczow wſpaniałość, pompy, bieśiady, gry, feſtyny y delicye do wymyſłu, z drugiey ſtrony na ſwoję potrzebę, biedę, nędzę, mizeryą, niedoſtatek, nagość, chłod, głod, opuſzczenie y oppreſſyą, myślą naprzod ſobie: że ich cząſtką y wyznaczoną od BOGA na ſwoję ſuſtentacyą porcyą, bogaći zbytkujećie, z ich wy to intrat, na waſzych dobrach

od

od Boga położonych, gdy oni bokami y nagośćią świecą, wy śćiany y szkapy bogato stroićie, ich wy to kawałem chleba, gdy oni sami mrą głodem, psy, szkapy tuczyćie. Y to myśląc, uważając, rostrząsając, w desperackie, Boskiey Prowidencyi y sprawiedliwośći uwłaczające wpadają myśli. Myślą, że żadnego na świećie naywyższego Rządcy, ziemskiemi porządnie rzeczami dysponującego nie masz, ale się wszystko trefunkiem *casu fato* dźiać muśi. Myślą że jeżeli jest naywyższa Boska Prowidencya, tedy ta *justitiam distributivam*, sprawiedliwośći w rozdawaniu dobr doczesnych innym aż do zbytku dająca, drugim do samey żyćia sustentacyi potrzebnych rzeczy nieprowidująca, nie zachowuje, ale niejakim osob respektem uwodźi się. To, mowię, myślą y tym bluźnierskim myśleniem, ćięszko przećiw BOGU grzeszą. Ale co rozumiećie? Te same ich mruczenia, szemrania y bluźnienia, waszemi własnemi bogaći są grzechami; ponieważ wasza twardość, nieużytość żadnego nad ich nędzą y potrzebą względu y politowania niemająca, do tey ostatniey ich przyprowadzając rospaczy jest

okazyą y prawdźiwą przyczyną. Zaczym wſzyſcy ći, ktorych BOG fortunami y doſtatkami opatrzył, tak ſobie bądźćie wyperſwadowani, że ſuſtentacyą ubogich, do waſzych BOG dobr y majętnośći przywiązał, y was cząſtki do ubogich należącey Prowizorami tylko uczynił. A jako Boſka Prowidencya tych rzeczy, ktore do potrzebnego żyćia y ſtanu waſzego zatrzymania należą, uczyniła was dźierżawcami y wolne onych przy was używanie zoſtawiła, tak Boſka ſprawiedliwość znieść tego y dopuśćić niemogąca, żeby ubogim na wſzyſtkim ſchodźiło, gdy wy aż nad to we wſzyſtko obfitujećie, nieodmiennym prawem to wſzyſtko, co od potrzeby rozumnie tłumaczoney zbywa. *Quod ſupereſt, in favorem* ubogich, jako ich właſność y do ſuſtentacyi rzecz potrzebną ſprawiedliwie przyſądźiła.

To prawda, że ta jeſt ubogich kondycya, być ubogiemi, z cudzych rąk patrzać, w potrzebie ſwey pomocy dopraſzać śię. To prawda: ale też y waſza możnieyśi, majętnieyśi ta jeſt kondycya, proſzących ſłuchać ubogich, y ich potrzeby chętnie, z obowiązku od BOGA włożonego opatrować,

wać, zkąd że wiele znayduje śię nędzarzow, opuſzczonych, pod murem leżących y gnijących, waſz to jeſt grzech Panowie, bogacze, Magiſtraty, Przełożeńſtwa. A zatym z tego wſzyſtkiego nikomu śię za dźiwną rzecz, zdać nie powinno, że obowiązek czynienia jałmużny, nie lada jaki jeſt, ale pod ćięſzką winą, y wieczną karą włożony na bogatych y dobrze śię mających.

Teraz ta tylko do rozwiązania zoſtaje mi trudność w drugiey kweſtyi, kiedy y kogo ten roſkaz czynienia jałmużny, pod ćięſzkim grzechem obliguje tak, żeby odmowienie ubogiemu jałmużny y pomocy grzechem wieczney kary godnym było.

Na danie w tey mierze rezolucyi gdybym śię ja ludzkiemi chćiał miarkować ſentymentami, y według nich ſądźić, rzecz pewna, iżbym nigdy żadney ćięſzkiey winy w odmowieniu jałmużny, nie nalazł. Bo jakich oni, proſzę, racyi y pretextow do wymowienia śię od jałmużny nie znaydują? Mowią naprzod: powinienemże ja wierzyć ubogim, co oni więc na nędzy ſwey exageracyą mowią? Nie dam ja, to dać może drugi, znayduje śię wiele mo-

żnieyszych, dostatnieyszych za mnie, á przećię choć więcey pieniędzy y sposobow do poratowania, mniey jednak aniżeli ja kompassyi nad niemi mają. A do tego wszak wtedy tylko nielitość y nieporatowanie bliźniego, śmiertelney podlega winie, kiedy kto w ostatniey położonego potrzebie, mogąc ratować, nie ratuje, nie widzę zaś ja tu takiey potrzeby. Y takiemi to rezolucyami obligacyą do czynienia jałmużny z głowy sobie wybijając, odmowienie oney, od ćięszkiey winy wymawiają y nie sądzą śię być przez to w niebespieczeństwie zbawienia.

Ale, słuchacze moi, kiedy ja te racye, pretexty, y wymowki, z decyzyą Swiętey Ewangelii Chrystusowey, z wyrokami w tey mierze Oycow Swiętych znoszę, wszystkie za zawodne poczytać muszę illuzye, te abowiem na tey śię zasadzają perswazyi, że nielitość y nieporatowanie w ostatniey tylko potrzebie, grzechem śmiertelnym jest dla wielkich niezbitych racyi, ktore wam tu przywiodę, mowię, sądzę, decyduję: że nawet w pospolitych potrzebach pokazana nielitość, od ćięszkiey winy wymowić śię nie może. A to naprzod: że obli-

ga-

gacya do czynienia jałmużny jest wyraźnym wielekrotnym roſkazem Boſkim. *Luc:* 12. czytam: *Quod ſupereſt, date eleemoſynam.* Z tego, co zbywa, dawayćie ubogim. *Dan:* 4. *Peccata tua eleemoſynis redime.* Grzechy twoje odkupuy jałmużnami. 2. *ad Timoth:* 6. *Præcipe divitibus.* Roſkaż bogatym. Coż takiego? Oto aby czynili jałmużnę. Tu już uważćie ſami, podobnaż to rzecz do wierzenia, aby tak wyraźny, tak rzetelny roſkaz, nie ściągał śię tylko do świadczenia w oſtatniey potrzebie w niebeſpieczeńſtwie żyćia, y w tych tylko okolicznośćiach, ktore śię barzo rzadko przytrafiają? ile że częſtokroć oſtatnia potrzeba od poſpolitey y zwyczayney nie może być rozeznana. Ow to Łazarz, ktorego Boſka Prowidencya oczom wyſtawiła bogacza, izali nie takim był widokiem, jaki śię wam codźiennie prawie w ubogich pokazuje? Jęczał on wrzodami oſypany pod pałacem bogacza, on przynamniey odrobiny od obfitego ſtołu dopraſzał śię, on wołał, jęczał, ręce wyćiągał, na żywego zaklinał BOGA: Słyſzał to wſzyſtko bogacz y mogł ſobie perſwadować, że jeſzcze to nie oſtatnia po-

trzeba do utrzymania żyćia Łazarza attakuje. Coż śię ſtało? oto w krotkim czaśie, mowi Chryſtus: umiera Łazarz, umiera po nim y bogacz, aż za to jedynie, że Łazarza w potrzebie, ktorą za oſtatnią być u śiebie nie poczytał, w piekle był pogrzebiony. *Mortuus eſt dives & ſepultus in inferno.* Czy widźićie tedy, że y te potrzeby uboſtwa, ktore śię wam być zdają poſpolitey y zwyczayne, mają być od was pod wieczną karą wſpomagane.

Druga racya przedśięwźiętey ode mnie aſſercyi znayduje w Ewangelii u *Matth:* 25. ktora nas w tym upewnia, że na oſtatecznym ſądźie jak nadgrody, tak y karania wiecznego, jedyna okazya y przyczyna będźie, abo wyświadczenie uczynnośći w poſpolitey potrzebie, abo oney niemiłośierne odmowienie. Przyidźćie (rzecze naowczas Chryſtus) błogoſławieni Oyca mego. *Venite Benedicti,* ośiągniyćie zgotowane wam Krołeſtwo. Za coż przećię? Słuchayćie: Pragnałem, prawi, wyśćie mię w ubogich napoili, łaknałem wyśćie mię pośilili, nakarmili. Więźniem byłem wyśćie mię nawiedźili. Tu śię pytam? Coż to jeſt łaknąć, pragnąć, być

być więźniem, y w tym wszystkim być poćieszonym? Czy ostatnia potrzeba? nie: ale zwyczayna, pospolita y w niey wspomożenie rzecz nie nad zwyczayna, á przećię Chrystus wiecznie to nadgradza. Jak przećiwnie o co wiecznie karać będźie? jeżeli nie o to: *Sitivi & non dedistis mihi bibere.* Pragnąłem wyśćie mi kubka wody nie podali, łaknąłem wyśćie mię nie nakarmili. Nagi byłem wyśćie nagośći mojey nie przykryli. Przeto: *Ite maledicti in ignem æternum.* Za tę samą w pospolitey potrzebie nie pokazaną y nie wyświadczoną uczynność, dekretuję, wskażuję, potępiam was na męki, na ogień wieczny. To dobrze uważywszy, wymawiayćież teraz, jeśli możećie, odmowienie proźbie ubogich, lubo nie w ostatniey ale w pospolitey y zwyczayney tylko potrzebie.

A ja jeszcze na dobitkę tę przywiodę racyą, ktora wszystkie prawie w sobie zawiera. Tę zaś nie insza być rozumiem, tylko że między potrzebami nieuchronnemi, y pospolitemi dystyngwowanie, y inaczey ubostwa ratować niechcenie, chyba w ostatniey potrzebie, jest to pewnym znakiem,

osta-

oſtatniego nad ſercem panuiącego ſkner-ſtwa y łakomſtwa. Czemu? bo ta oſtatnia potrzeba abo barzo rzadko, abo nigdy widźieć śię im nie da *per conſequens* nic dać, świadczyć nie chćieć ubogiemu, chyba aż w oſtatniey potrzebie, to ſamo prawie jeſt, co nigdy nie chćieć świadczyć, nigdy nic udźielić y z rąk ſwoich to upuśćić, co maią, co chćiwie z wielkim ſerca ſwego przywiązaniem poſſyduią. Tacy właśnie podobni ſą do owego nieſzczęśliwego Bogacza, o ktorym *Luc:* 12 Ten wſzyſtkiego wſzędźie y w gumnie y w komorze, y w oborze maiąc podoſtatku, biedźi śię ſam z ſobą *Quid faciam?* Co mam czynić, gdźie to wſzyſtko podźiać, ſchować? Ale o! nielitośćiwy Bogaczu! Jeśli maſz nadto; łacno śię tego pozbyć możeſz. Czy nie maſzże doſyć ubogich, w potrzebie zoſtaiących? im day, udźiel, nie żałuy. Nie myśli on o tym, ale ſtare rozrzućić ſzpichrze, nowe zaś na złożenia obſzernieyſze gumna wyſtawić zamyśla, y tym do zażyćia doſtatkom, duſzę ſwoię pobudza. *Anima mea habes multa bona in annos plurimos, ede, bibe, epulare.* Jedz, piy zażyway wſzyſtkiego duſzo moia, wſzyſtkiego ći na długi czas

ſta-

ftanie. Tak gdy on rozrządza y deliberuje, aliśći ufłyfzy głos: *Stulte hac nocte repetent à te animam tuam, & quæ parâsti cujus erunt?* Głupcze tey nocy wydrać dufzę twoję, á to coś nagotował, komu śię doftanie? Te Chryftus Pan przywiodfzy transakcyą, fłuchaycie jako ftrafzliwą uczynił z niey konkluzyą. *Sic eft, qui thefaurizat & non eft in DEUM dives.* Widźićie wy, prawi, co śię z tym bogaczem ftało? *Sic eft* Tak będźie y z wami, jeśli dla śiebie tylko będźiećie bogatemi, á nie dla BOGA oraz y bliźniego. Wy bogaći y hoyni na przyjaćioł świata, á fkąpi y fknerowie dla Przyjaćioł y Członkow Chryftufowych; dla ćiała, ktore śię w proch rozfypie, wfzyftko łożyćie, dla dufzy fwey wieczney, nieśmiertelney, y dla zbawienia oney cożkolwiek dać żałujećie. *Sic eft, qui thefaurizat.* Tak jeft tak, *fic.* Jeżeli wy tego nieużytego bogacza obyczajem nad nędzą ludzką ulitować śię nigdy nie pomyślićie y nie zechcećie, chyba w oftatniey, ktora śię wam nigdy widźieć nie da, potrzebie. *Sic eft.* Wiedźćie o tym, że też y wy prożnie śię miłośierdźia Bo-
fkie-

ſkiego ſpodźiewaćie, ktorego nigdy nie otrzymaćie. Raczey to chętnie czynić poſtanowćie, co Chryſtus Pan w Ewangelii ſwojey radźi: *Facite vobis amicos de mammona iniquitatis, ut cum defeceritis recipiant vos in æterna tabernacula,*

A
M E
N.

KA-

KAZANIE

Na Niedźielę 7. po Swiątkach.

Non poteſt arbor mala bonos fructus facere. Matth: 7.

Nie może drzewo złe owocow dobrych rodźić.

CZłowiek w ſtanie śmiertelnego grzechu, to ſamo prawie jeſt, co złe, uſchłe y niepożyteczne drzewo w ogrodźie: Jak one abowiem wdźięcznych, miłych fruktow rodźić nie może y nie rodźi, tak człowiek po utraćie przez grzech śmiertelny łaſki Boſkiey, ſwojemi akcyami nic tak miłego, przyjemnego BOGU nie przynośi, na coby BOG łaſkawie chćiał y mogł weyrzeć. Weyrzał BOG na dary y ofiary Abla, ale niewinnego. *Gen:* 4. *Reſpexit Dominus ad Abel & munera ejus.* Kaima zaś darami wzgardźił, y na nie ani ſpoyrzał. *Ad Cain verò & munera ejus non reſpexit.* To czemu? bo od złego y BOGU niemiłego Kaima pochodźiły. Dla czego wſzyſcy ći, ktorzy śię do aktualnego grzechu poczuwaćie, wiedzćie o

tym,

tym; że waſzemi by nie wiem jak śćiſłemi poſtami, hoynemi jałmużnami, długiemi modlitwami, u Pana BOGA na niebo nie zaſłużyćie, dopieroż śię mu przypodobać nie możećie, poki w ſtanie śmiertelnego grzechu zoſtawać będźiećie. To ſłyſząc myślićie gdźieś ſobie tak, ſłuchacze: y z tego zaraz wnośićie: jeśli w śmiertelnym grzechu zoſtającego, dobre y pobożne ſprawy, miłośierne uczynki, nic á nic przed Bogiem nie popłacają, y żadney zaſługi mieć nie mogą, więc one grzeſznemu człowiekowi czynić prożno, darmo, nie potrzeba: Toć daremne poſty, ile do ktorych Kośćielne przykazanie nie obowiązuje, ſłuchania Mſzy Swiętych, ile dni powſzednich: prożno śię modlić y jałmużny czynić, czemu? bo żadnego u Pana BOGA do zaſłużenia na niebo nie mają y mieć nie mogą ſzacunku. *Opera bona in peccato facta, non poſſunt promereri cœlum, ergo ſunt intermittenda.* Otoż konſekwencya! otoż argumentacya; dobre uczynki w grzechu śmiertelnym uczynione nie mogą zaſłużyć na zbawienie, więc je lepiey opuśćić y porzućić, zła to, zła konſekwencya, ktorą ja w dalſzym kazaniu zbijać będę. *Ad M. D. G.*

Zła,

Zła, mowię, konſekwencya, bo z pierwſzey propozycyi, nie idźie ta illacya: więc porzućić potrzeba, lecz ta: dobre uczynki w niełaſce Boſkiey uczynione nie zaſługują na niebo, więc żeby zaſługowały, co nayprędzey grzechu śię pozbyć, ſumnienie uwolnić, z Panem Bogiem śię przez nieodwłoczną ſpowiedź przejednać jeſt potrzeba. Ta to, ta z tey premiſſy, dobra, porządna, y z rozumem śię zgadzająca jeſt konſekwencya. A do tego trzeba tu głębiey uważyć, y roſtrząſnąć, co śię naprzod rzekło: Mowiłem y mowić będę, że uczynki dobre w złym ſumnienia ſtanie czynione, nie zaſługują na niebo; to prawda: alem tego nie mowił y mowić nie mogę, że śię cale na nic nie przydadzą. Gdy śię wam, ſłuchacze, przydarzy czaſem, że czerwony złoty na poł rozłamiećie, co wy więc czynićie? czy owe dwie cząſtki złota wrzucaćie w błoto? o! nie! lecz one abo do mincy, abo do złotnika nieśiećie, żebyśćie cożkolwiek z nich pożytkować mogli. A wſzakći rozłamany na poł czerwony złoty ceny nie ma? nic zań nie kupiſz? nikt go pożyczanym ſpoſobem nie weźmie? Prawda że nie ma ceny, jako

mo-

moneta do kupienia czego, abo pożyczenia, z tym wszystkim, ma swoy walor, jako kruszec y złoto; Podobnie się rzecz ma z dobremi uczynkami w złym duszy stanie poczynionemi: Jeśli onemi niebo y zbawienie wysłużyć chcemy, żadney nie maja ceny y waloru, wszakże do pozyskania innych mnieyszych dobr, w jak naywiększa dopomodz moga, dla czego nie maja być zaniedbywane. Swięty Tomasz Anjelski Doktor *Suppl: quæst:* 14 *art:* 4. twierdźi, że takowe, o ktorych mowiliśmy, sprawy do trzech rzeczy zjednania u Pana BOGA swoję mieć moga wagę. To jest: *Ad temporalium consecutionem, ad dispositionem ad gratiam, ad asvetudinem bonorum operum.* Naprzod tedy w złym stanie sprawy przydadza się *ad temporalium consecutionem* do dostapienia dobr doczesnych: P. BOG lubo za posty, modlitwy, miłośierne uczynki, za przystoyne y codźienne Mszy Swiętey słuchania nie da nieba, ponieważ one łaski Boskiey *actu* niemajacym, nic wysłużyć nie moga; atoli za nie doczesnemi BOG obdarzy dobrami: Naprzykład: przy statecznie czerstwym was zachowa zdrowiu, intrat y fortuny przymnoży,

przy

przy dobrey sławie y estymacyi utrzyma, niebespieczną od waszych niw, y pola odwroći burzę, prawa y kłotnie, ktoreby was do źimney mogły przywieść wody, szczęśliwym nad mniemanie ukoronuje ewentem; Te y inńe w nagrodę wyświadczy dobrodźieystwa, ktore wy tak sobie poważaćie, że częstokroć one nad własne zbawienie przekładaćie. Swięty Augustyn twierdźi: iż BOG w nagrodę moralnych cnot, ktore Rzymian zalecały, onym nad całym światem dał panowanie, nie że (śćiśle mowiąc) dobre sprawy grzesznika, jaką mieć mogą zasługę, bo temu Tomasz Swięty swym przeczy zdaniem, ale że BOG takie zda śię mieć y na nie baczenie, jakoby były z istoty swey zasługujące. *Non merentur proprie & ex condigno, sed similitudinarie & ex congruo.* Z czego dochodźić łacno można, jak BOG prawdźiwą kocha cnotę, kiedy podobieństwo tylko cnoty, á nie samą cnotę, tak hoynemi nadgradzać miło mu jest dobrami. Tym sposobem 2. *Reg*: 2. widząc Pan BOG ukorzenie śię Achaba Krola, iż popiołem śię posypując, grubą na śię włożył włośiennicę; już już wiszącą nad karkiem jego zatrzymał

mał karę. A lubo to ukorzenie śię w nim nie pochodźiło z prawdźiwie ſkruſzonego ſerca, ale tylko zwierzchne było; atoli (jako mowi Swięty Grzegorz) tym poſtępkiem chćiał pokazać BOG, jak mu wdźięczna, miła, prawdźiwie ſkruſzonych pokuta, kiedy śię y powierzchnie tylko pokazana podobała: *Penſandum eſt quanto ei grata ſit ſpontanea afflictio pro culpis in eis, qui placuerint, ſi hæc ad tempus placuit, & in eis, qui diſplicebant.*

Powtore ſprawy y uczynki lubo w ſtanie grzechu śmiertelnego poczynione, pożyteczne ſą grześznikowi z tey miary, że go do pozyſkania utraconey łaſki Boſkiey, choć zdaleka przyprawują y ſpoſobią: *Ad diſpoſitionem ad gratiam.* Wſzak S. Jana Chrzćićiela chrzeſt nie znośił winy, ani łaſkę Boſką ſprowadzał na duſzę, atoli do doſtąpienia oney grzeſznikow przyprawował, y dość na tym było, że w wielkim u ludźi zoſtawał poważeniu. Podobnie o uczynkach dobrych od grzeſznika pochodzących rozumieć śię ma, dla czego też nie mają być opuſzczane. Te abowiem lubo tak, jak Chrzeſt Janowy, ktorym śię ćiało tylko obmywało nie duſza, lubo, mowię,

wię, żadney na duſzę łaſki nie ſprowadzają, y ſą tylko niejakim powierzchownym dobrem, atoli ſą śrzodkami, ktore do tego pomodz mogą, żeby duſza z grzechu była oczyſzczona y uwolniona.

Y dla tego Zbawićiel Pan w ſwojey Ewangelii, niektoremu z Szkrybow choć chytrze y z przewrotną intencyą, przećięż mądrze pytającemu śięy o miłośći bliźnich *Marci* 12. ℣. 34. odpowiedźiał: *Non es longe à Regno Dei.* Bliſkiś jeſt Kroleſtwa Niebieſkiego. Ten abowiem Szkryba chwaląc miłość bliźniego y nad wſzelkie ją ofiary przenaſzając, choćiaż ſam jey bliźnim nie wyświadczał, jednakże do niey przyprawował śię, y bliżey przyſtępował: Tylko pilnie uważćie, co śię więc z pochodnią świeżo przygaſzoną, ale jeſzcze dymiącą dźieje, wſzakći ow dym płomieniem nie jeſt? Prawda nie jeſt: Jeſt atoli nader ſpoſobną dyſpozycyą do przyjęćia ognia, y zagorzenia śię. Zkąd jak łacniey nierownie świeżo przygaſzona zapalić śię może pochodnia, aniżeli już oſtygła, tak nierownie łacniey grzeſznik w dobrych uczynkach ćwiczący śię, nawroćić śię może do Pana BOGA, aniżeli

cale one zaniedbywający. Te wam pobożne ſprawy, zabawy, modlitwy, poſty, y inne miłośierne uczynki grzeſznicy, lubo w ſtanie niełaſki Boſkiey zoſtający, do tego dopomogą, że takich BOG dla was zrządźi Kaznodźiejow, ktorych gorliwośćią ſkruſzeni zoſtaniećie, takich Spowiednikow, ktorzy was z zawikłanego ſumnienia oſwobodzą, na takie napadniećie kśiąſzki, takie śię oczom waſzym narażą cnot przykłady, ktore przy wſpomagającey łaſce Boſkiey, dość wam ſkutecznym będą śrzodkiem do obidzenia grzechow, do ſzczerey poprawy, do nieodwłocznego nawrocenia śię, á tym ſamym do pozyſkania utraconey przez grzech łaſki Boſkiey. *Ad diſpoſitionem ad gratiam.*

Naoſtatek, co ja naybarźiey ſobie poważam y ſzacuję, dobre ſprawy y uczynki w ſtanie grzechu śmiertelnego na to śię wam grzeſznicy wielce przydadzą, że zawſze dobrze czynić ułożyćie śię y wprawićie *ad aſvetudinem bonorum operum.* To rzecz pewna, iż jako z woſku klucz uczyniony, drzwi zamkniętych nie otworzy, być jednak exemplarzem abo formą może, podług ktorey z żelaza zrobione klucze,

zam-

zamki otwieraja, tak jałmużny, modlitwy y wſzelkie pokuty, od aktualnych grzeſznikow dobrowolnie podjęte, lubo zamknionego ſobie otworzyć nie moga nieba, na to jednak przydać śię moga, że ſą niejaka proſta forma, podług ktorey od grzeſznikow już do pokuty nawroconych, też ſame dobre ſprawy lecz inſzym już walorem odprawowane bywaja. Jako tedy za niepożyteczne y niezgodne więcey te machiny, windy, rośztowania, ſznury nie poczyta architekt, ktorych do wyſtawienia jakiey fabryki raz używſzy, po zakończeniu oney więcey tych inſtrumentow nigdy nie potrzebuje, tak nie poczytayćie za niepożyteczne dźieła dobre od was uczynione, choćiaż ſtan, w ktorym one czynićie, do zbudowania y wyſtawienia ſobie wiecznego w niebie mieſzkania nie pomaga. Tym abowiem ſpoſobem pomału uczćiwe prowadźić życie przywyknięćie, na ktorym niby to na materyalnym fundamenćie, nie tylko dobrych, ale nieuſtannych y gruntownych cnot ſtrukturę wyſtawićie. Przeto, ſłuchacze moi, z tey racyi, że w grzechu czaſem jeſteśćie śmiertelnym, nie chćieyćie dobrych ſpraw y

zabaw opuſzczać, nie chćieyćie od młodośći powźiętego zaniedbywać nabożeńſtwa, bo śię wam (jak mowiłem) *ad temporalium conſecutionē, ad diſpoſitionem, ad gratiam, ad aſvetudinem bonorum* wielce przydadzą, y czaſem to ſprawią, że poty ſprawiedliwośći Boſkiey natężoney gniew y karę zatrzymają, aż śię grzeſznik w ſwych złośćiach upamięta.

Co że tak bywa; w takim ja wam to pokazuję przykładźie y ewenćie, ktory śię ſtał około roku 1525. *Matthæus de Baſcio* Zakonu Kapucyńſkiego Autor y Fundator, gdy śię w Wenecyi przykładnym żyćiem, cnotami, tudźież extraordynaryiną żarliwośćią pomnożenia chwały Boſkiey y nawrocenia duſz wielce wſławił, pewny Juryſta w owym mieśćie ſławny, aby Męża Bożego poznał y cożkolwiek z jego obcowania profitował, na obiad do śiebie zaprośił. Nie odmowił jego prożbie Sługa Boży, á to tym umyſłem jak obaczyćie, żeby duſzy jego poradźił y uczynił przyſługę. Miał ten Pan Adwokat w ſwym domu, tak ućieſzną y zmyślną małpę, że ona wſzyſtkim w ſąśiedztwie zoſtającym ućiechę, y podźiwienie przynośiła. Ta abo-

bowiem ſtoł obruſem zaśćiełała, ta na ſtole porządnie ſerwety roſkładała, ta ſzklanki myła, y do ſtołu dane potrawy tym porządkiem y ſymetryą zaſtawiała, że żaden Kuchmiſtrz ich lepieyby nie rozrządźił. Przy tey induſtryi dźiwne jeſzcze w owey małpie ku ſwojemu Panu widźieć śię dawało ſprzyjanie y poſługa. Skoro tylko poſtrzegła, że do domu Pan przychodźi, drzwi natychmiaſt otwierała, czapkę przyimowała, boty wyćierała, y zdymowała, á na przemianę inne zaraz przynośiła; Temi y tym podobnemi akcyami nie tylko nierozumnych beſtyi kondycyą, ale nayprzezornieyſzych ſług w pilnośći y poſłudze induſtryą przewyżſzała. Słyſząc o tym wſzyſtkim Mąż Boży rzecze do owego Jegomośći. Mśći Panie, radbym ja też chętnie tę tak dźiwnie zmyślną (jak mi mowią) na moje oczy oglądał beſtyikę. Przyzwać ją natychmiaſt goſpodarz każe, ale śię ona tak ſkryła gdźieś w końćie, że ją ledwo znaleść z wielką pracą możono , wſzakże y znaleźiona ani łagodnośćią, ani gwałtem przed Męża Bożego przywieść śię nie dała; Tedy ſługa Boży ujawſzy za rękę goſpodarza, rzecze

mu łagodnie: Wieſzże co? Oto ći powiem co to zacz zmyślne twoje zwierzątko, bies ći to bies w poſtaći małpy. Nie wierzyſz? Otoż przymuſzę, że ſam właſnemi wyzna uſty. Wſzedſzy tedy do owey izby, gdźie śię owa małpa kryła, roſkazuje Imieniem Boſkim, ażeby czym był y czemu tak długo podłe uſługi odprawował, wiernie wyznał y powiedźiał. Tak tedy przymuſzony odezwie śię: Jam bies z piekła. Pocożeś tu przyſzedł? Po to jedynie, żebym tego, ktoremu od kilka lat tak wiernie ſłużę, dawno piekła godną duſzę z ſobą zanioſł. Po to? A czemużeś tego dawniey nie wykonał? Nie wykonałem, odpowie czart: bo każdego wieczora nim ſpać poſzedł, niektore modlitwy y nabożeńſtwa do Boga y Matki Boſkiey ſtale y nie przerwanie odprawował, ktore żeby raz jeden opuśćił, już od Boga dana mi była moc zupełna, uſpionego udusić y duſzę jego do piekła porwać. Imaginować wy ſobie lepiey, jak ja to wyrażić, możećie, jaki przytomnych, á naybarźiey ſamego domu Pana ſtrach ogarnął, lecz Mąż Boży zatrwożonym y zadumiałym dodawſzy ſerca, owemu bieſowi precz uſtąpić roſkazał, ſamego zaś

Adwo-

Adwokata do tego przywiodł, że co niesprawiedliwie zebrał, to wszystko porządnie co komu należało oddawszy, nad to hoyne wysypawszy jałmużny, zupełną restytucyą z pokutą złączoną uczynił. Z tego ewentu wnośćie, izali dobre uczynki w stanie złym sumnienia uczynione, ni na co śię nie przydadzą. A gdźieby dawno, słuchacze moi, była tegoto Adwokata dusza? gdyby codźienne stałe y nieprzerwane nabożeństwo do Boga y Matki Bożey, wiszącey nad nim kary Boskiey nie zatrzymało. Nie zaniedbywayćie już tedy lubo w złym stanie dobrych okazyi, ale śię o to raczey uśilnie starayćie, abyśćie przez szczerą á tę nieodwłoczną spowiedź sumnienie od grzechu śmiertelnego uwolniwszy, utraconą łaskę Boską pozyskali, y z nią razem na zbawienie co naywięcey zasługować mogli.

A
M E
N.

KAZA-

KAZANIE
Na Niedźielę 8. po Swiątkach.

Redde rationem vilicationis tuæ. Luc: 18.

Odday liczbę ſzafarſtwa twego.

Co śię z Ewangelicznym włodarzem dźiało, to śię z nami, ſłuchacze moi, zapewne dźiać będźie; jak zaś on ſobie w takich okolicznośćiach poſtąpił, takby nam o ſobie radźić wcześnie należało. Coż śię z nim dźiało? Oto go w śćiſłą wźięto kalkulacyą, Jak? gdźie? na co Pańſkie obracał dobra pytano, y ſurowie examinowano *redde rationem* daway, zdaway, oddaway. *Redde*, to śię z nim dźiało: Jakże on ſobie poſtąpił? oto regeſtra jak mogł zkombinował, expenſa znioſł z percepta, to wſzyſtko lubo nie zewſzyſtkim wiernie pokazał, y tak wyſzedſzy na ſwoje, w liczbę nie wpadł. Tak z włodarzem było, y tak on poradźił ſobie: będźieli co podobnego z nami? będźie y zapewne będźie: wieleśmy od Pana Boga wźięli, wſzyſtkośmy zaś to marnie potraćili y rozproſzyli. Wźięliśmy na

Chrźćie Swiętym łaskę y niewinność duszy, już tey dawno nie mamy, wźięliśmy (á kto wyliczyć wszystko może) nad przyrodzone dary y ozdoby duszne, wszystkie marnie straćiliśmy; Nad to, niezliczone długi, winy na duszę naszę nachwytaliśmy: przyidźie, niepochybnie przyidźie, z tego wszystkiego y na partykularnym y na uniwersalnym Sądźie Boskim śćisłą zdawać kalkulacyą, coż czynić trzeba, żebyśmy dłużnemi y winnemi na regestrze nie zostali? S. Tomasz *de Villanova* to radźi co uczynił Ewangeliczny włodarz: *Discutiamus nos nunc, ne judicet nos tunc.* Teraz wcześnie, usilnie, troskliwie y wiernie, regestra winy długow naszych przez grzechy zaćiągnionych zniesmy, teraz sumnienia nasze, pilnie rostrząśmy, wszystkie przestępstwa, przewinienia nasze spiszmy, skombinuymy, y przy konfessyonale złożmy, abyśmy śćisłego na sądźie Bożym uszli rachunku. Do czego ja tu zmierzam, słuchacze? oto do tego: abym wszystkich was, osobliwie jednak tych, ktorzy tego nigdy nie praktykowali, do powszechnego porachowania się z sumnieniem, abo do generalney z całego życia nakłonił y

na-

namowił ſpowiedźi, gdyż do pokazania śię śmiało y z ufnośćią na ſądźie Bożym, nie widzę ja beſpiecznieyſzego ſpoſobu nad ten. Y o tym daley mowić, y do tego namawiać będę *Ad M. D. G.*

Oſobliwſzato Chryſtuſowa dobroć, na naſzę ſłabość y zepſowaney natury ułomność wzgląd majaca, że nam do pojednania śię z Panem Bogiem, tudźież do zgładzenia win naſzych, jedyny á ſkuteczny zoſtawiła śrzodek, to jeſt: Sakramentalną ſpowiedź. Ta im dokładniey, y im doſkonaley bywa uczyniona, tym beſpiecznieyſzą uczynić może duſzę, że tego ſądźić BOG nie będźie, w czym śię właſne każdego ſumnienie przed uſtawiona na to Kapłańſką zwierzchnośćią obwiniło. Ale że w ſamych partykularnych to śię więc trafia ſpowiedźiach, iż na wielu do całośći ſpowiedźi potrzebnych zbywa rzeczach, te wſzyſtkie winy, ktore od grzeſznika abo z niepilnego roſtrząśnienia opuſzczone, abo ze wſtydu zatajone, abo żalem nie były zgładzone doſtatecznym, śćiſłemu wielce Sędźiego BOGA podlegać będą roſtrząśnieniu, abo rachunkowi. Y tego śię to nader obawiając Ezechiaſz Krol

Iſaiæ

Isaiæ 38 z tym śię przed Bogiem oświadczał: *Recogitabo tibi omnes annos meos in amaritudine animæ meæ.* Będę rospamiętywał wszystkie lata moje, w gorzkośći duszy mojey. Nie dość na tym miał, wspomnieć sobie na przestępstwa swoje, ale one rostrząsał, rozważał, y to nie jednego roku, ale wszystkich lat życia swego występki razem zebrane przed oczy sobie stawił. *Recogitabo omnes annos meos.* Na coż to mądry y pobożny czynisz Krolu? odpowiada w osobie jego Bernard Swięty: *Iterum recogitabo, ne forte aliquid oblitus sim, neq; aliquid injudicatum & indiscussum remaneat:* Oto, prawi, pilnie rostrząsać, rozbierać, rozważać dla tego winy moje będę, żebym był cale bespieczny; bo lubom śię y przedtym z sumnieniem moim rachował, lubom przestępstwa opłakiwał, atoli boję śię, żeby mi to z pamięći nie wypadło; za coby mi żałować wielce należało. Przeto, mocno o tym myślę, abym wszystkie razem w oczach moich postawiwszy grzechy, pokutnemi one zgładźił łzami. Co uczynił Ezechiasz, toby za onego przykładem wszystkim o zbawieniu swym myślącym o sobie radźić należało,

zwła-

zwłaſzcza tym, ktorzy nigdy jeſzcze dożywotniey ſpowiedźi nie czynili, á to dla wielorakich duſzy pożytkow, ktore z tego wynikają. *Prodeſt enim pro præterito, prodeſt pro præſenti, prodeſt pro futuro.* Czy śię abowiem na czas przeſzły, czy na ninieyſzy, czy na przyſzły obeyrzym, takowa ſpowiedź wielce potrzebna, y wielce jeſt pomocna.

Naprzod: *prodeſt pro præterito.* Potrzebna jeſt wſpomniawſzy ſobie na przeſzłe lata przepędzone, młodośći, dźiećinnośći, w ktorey śię wiele defektow przy ſpowiedźi zdarzało, á na wielu rzeczach do całośći oney koniecznie potrzebnych zbywało. W tych wy lećiech, do waſzego ja appelluję ſumnienia, wieleśćie grzechow wſtydem y milczeniem przez długi czas ukrywali, wieleśćie dla nieuważnego przygotowania śię opuſzczali y zapominali. W tym wy wieku, lubośćie pono ſwoje przy konfeſſyonale wyſtępki płochośći, krewkośći, ſwawolę z obrazą Boſką, *delicta juventutis* wyliczali, atoli abo należytego grzech aggrawujących okolicznośći y liczby wyrażenia nie doſtawało, abo potrzebnego do prawdźiwey y doſkonałey ſpowiedźi obrzy-

brzydzenia grzechow, y ſkutecznego przedśięwźięćia poprawy nie mieliśćie, dopieroż jaki żal za grzechy wzbudzany miał być nie wiedźieliśćie, bez ktorego ſpowiedź nie ſpowiedź. Y tak wy poſpolićie, abo z przymuſu y roſkazu waſzych Przełożonych, abo ze zwyczaju do tego Sakramentu niegodnie, niepożytecznie, á boday nie po świętokradzku tyle razy przyſtępowaliśćie. Przypomniyćieno ſobie wſzak tak było: y ztąd to jeſt, że u ćiebie ſumnienie y dotychczas pono jeſt nieſpokoyne, ztąd to jeſt, że ſłuſzne przychodzą na myśl powątpiwania o przeſzłych ſpowiedźiach, iż źle, niedoſkonale były odprawione. Ztąd y to: że wnętrzne uſtawiczne kłotnie, ujadania ſtrofującego ſumnienia, tudźież teſknoty, bojaźni, y ſzkrupuły czujeſz. Czymże tego wſzyſtkiego pozbędźieſz? Co ći do uſpokojenia wnętrznego w jak naywiękſzą dopomoże? Nic takiego, (myśl ſobie jak chceſz) nie naydźieſz, nad porządne przed mądrym Kapłanem, dożywotniey ſpowiedźi uczynienie, tym wſzyſtkie przeſzłych ſpowiedźi niedoſkonałośći, defekta, opuſzczenia poprawiſz, tym jednym śrzodkiem, wſzyſtkich śię ſzkru-

pu-

pułow y ſumnienia gryzot pozbędźieſz y na ſumnienie z wielką twoją duſzną konſolacyą wnętrzne ſprowadźiſz uſpokojenie. Czy widźiſz Katoliku jakie z reflexyi na przeſzły czas, z generalney ſpowiedźi na ćię ſpłynąć mogą pożytki.

Wſzakże nie mnieyſze uznaſz *pro præſenti*, dla teraźnieyſzego, w ktorym zoſtajeſz, ſtanu. Z tego abowiem wſzyſtkich grzechow ſwoich w powſzechnośći roſtrząśnienia, y z mnogośći onych w oczach poſtawienia, urodźić śię na umyśle twoim muśi poznanie śiebie ſamego, czym jeſteś, y czegoś dawno był godźien; wyniknąć ztąd muśi uważenie nieſkwapliwey do kary dobroći y litośći Pana BOGA nad grzeſznikiem, ktorego dotychczas ćierpliwie znośił, y pozwalając czaſu ſpoſobnośći, czekał y wzywał do pokuty. Z tey uwagi niepodobna rzecz, żeby śię w tobie nie wzbudźiła miłość, wdźięczność, za tak wielkie oświadczone lubo niegodnemu grzeſznikowi dobrodźieyſtwa. Wyniknie (jako mowi Swięty Chryzoſtom) zbawienne z żalem zawſtydzenie śię, y obrzydzenie wſzyſtkich złośći, ktore tak wielką BOGU niewdźięczność okazowały. Nad

to

to zaś czy może śię co dla duſz waſzych pożytecznieyſzego y pomocnieyſzego pomyślić. Coż mowić jeſzcze jakich z dożywotniey dobrze, pilnie, y porządnie uczynioney ſpowiedźi, *pro futuro* na przyſzły czas ſpodźiewać śię możećie pożytkow. Naprzod: tym pokornym ſamych śiebie obwinieniem pobudźićie Pana BOGA do dania wam oſobliwſzych łaſk y pomocy ſwoich, ktoremi was w lepſzym żyćiu zachowywać, od okazyi grzechowey prezerwować, w ćięſzkich pokuſach bronić będźie. Nabierzećie ztąd Chrześćiańſkiey rezolucyi y wſpaniałośći, że przećiw tym wſzyſtkim pożądliwośćiom mocno, mężnie walczyć y one przekonywać będźiećie, od ktorych dotąd uſtawicznie prawie zwyćiężeni bywaliśćie. Nad to nie tak wam trudno będźie, znośić dopuſzczone jakieżkolwiek przećiwnośći, gdy ſobie wſpomnićie, żeśćie nie na doczeſne, lekkie, ćięſzkiemi, y dobrowolnemi grzechami, ale na wieczne kary zaſłużyli. A co naywiękſza rzecz jeſt, tym ſpoſobem nie tylko w tym żyćiu uſpokojenia ſumnienia y wnętrznego pokoju doſtąpićie, z ktorego co za radość, co za folga, co za weſele wynika,

ten chyba wyraźić może, kto doświadczył; ale oraz do ſzczęśliwey śmierći, wcześną y naybarźiey potrzebną położyćie dyſpozycyą, ktorą śię przećiw bieſowſkim przy śmierći y na ſądźie zarzutom, bronić, ſkładać y zaſtaniać będźiećie tak mogli: Rzecze bies: tym y tym zgrzeſzyłeś, BOGA ćięſzko obraźiłeś, tey y tey ſwawoli w dźiećińſtwieś śię dopuśćił, nie prawda to? Prawda, odpowiećie, było to: alem śię z tego przez dożywotnią ſpowiedź obwinił, za tom żałował, za tom według możnośći mojey pokutował. O! jakby wam na wielkiey wtedy pomocy to było, gdybyśćie śię w owym czaśie (gdźie ſamym oſobą własną ze wſzyſtkiego, śćiśle Sędźiemu BOGU odpowiadać przyidźie) tak śię przynamniey złożyć mogli. Mowćież teraz, ſłuchacze moi, izali z dożywotniey ſpowiedźi, nie wielkie, nie wielorakie, ktorem teraz wyliczył, na duſzę waſzę ſpłynąć mogą pożytki? á teby każdego, cożkolwiek o zbawieniu duſzy myślącego człowieka, do nieodwłocznego uczynienia pobudźić y poćiągnąć miały. Ale bies ludzkiemu zbawieniu nienawiſny, widząc ten być nayſkuteczniey ſzy śrzodek, przez ktory grze-

ſzny

fzny człowiek wfzyftkich śię grzechow zmyć y łafkę Bofką z nieporachowanemi dla śiebie pożytkami otrzymać może, wfzelkich tentuje fpofobow, żeby z tego zraźił przedśięwźięćia; przeto ftawia zaraz w oczach penitentom przykrość, trudność, zawftydzenie. Lecz, ftuchacze moi, wielkośći tu umyflu potrzeba: Choćby w tym naywiękfzey pracy trzeba było, przećięż wfpomniawfzy fobie na wynikające pożytki wyżey przełożone, mężnie, rezolutnie na onę odważać śię przyftałoby. Wfzakże y praca nie jeft taka, jaką bies zdradliwie przekłada, y fpofob być łacny może do tego wykonania, ktory ja krоćiuśieńko wam przełożę.

Naprzod: ktoby z was tę zbawienną miał intencyą, dożywotnią fpowiedźią przed Bogiem śię ufprawiedliwić, niech do tego czas od innych zabaw y intereffow wolny obierze. Toż do roftrząśnienia fumnienia zabierając śię, niech naypierwey gorącemi modlitwami Bofkiey łafki y pomocy do poznania wfzyftkich zbrodni fwoich w całym życiu popełnionych doprafza śię, gdyż od tego fzczęśliwy zależy ewent, ponieważ to rzecz pewna, iż

bez Boſkiey łaſki ani grzechow naſzych poznać doſkonale, ani za one możemy żałować jak należy. Tak pokorną modlitwą łaſkę Boſką y oświecenie rozumu ſobie zamowiwſzy, do pilnego roſtrząśnienia ſumnienia przyſtąp, ſtawiąc każde z oſob na zawierające się w dekalogu Boſkie przykazanie, y reflektując się; izaliś przećiw niemu ćięſzko y wiele razy nie wykroczył? Przebież myślą śiedm grzechow głownych, przebież przykazania Kośćielne, wſpomniy ſobie na wſzyſtkie lata, na wſzyſtkie mieyſc, oſob, gdźieś był, y z ktoremiś przeſtawał okoliczności; y dopiero w pierśi się bijąc, y żałując za nie, przypominane grzechy na pewney ſpiſuy karćie, liczbę zaś ich taką piſz y wyrażay, jaką wieſz y ſumnienie ći dyktuje. Jeśli dowodnie nie wieſz y pewney liczby położyć nie możeſz, kładź niepewną, naprzykład: tyle, około tego, *circiter* mniey abo więcey. Abo wyraź od jak dawnego czaſu w tym grzechu, w tym nałogu trwałeś, wieleś razy przez tydźień, lub przez mieśiąc tego się dopuſzczał. A nie tylko ſamym ſkutkiem y uczynkiem popełnione grzechy, ale nawet myślą, ſłowem popełnione, tak rzetelnego, jak ſty-

ſze-

ſzeliśćie, gdźie śię zawiera ćięſzka materya, potrzebuja roſtrząśnienia y wyrażenia. Po tak pilnym y uważnym ſumnienia roſtrząśnieniu, nie natychmiaſt przyſtępuyćie do konfeſſyonału; ale śię przez niejaki czas zatrzymawſzy, znowu łaſki Boſkiey, znowu oświecenia rozumu dopraſzayćie, abyśćie to poznać mogli, coby jeſzcze na ſumnieniu zoſtać mogło. W tym czaśie zdobywayćie śię na jak naydoſkonalſzy żal za grzechy, na przeſzłego żyćia obrzydzenie, na mocne poprawy ſtanowienie. A gdy nic á nic z przeſzłego żyćia wyſtępkow przychodźić już więcey na pamięć wam nie będźie, dopiero do konfeſſyonału przyſtąpćie, gdźie z głęboka pokora, z ſkruſzonym umyſłem, wſzyſtkie grzechy waſzę wiernie, y zupełnie wyrażayćie, na wſzyſtkie pytania ſzczerze odpowiadayćie, na wſtyd śię żaden nie oglądając, bo śię nie przed Anjołem z nieba, ale przed podobnym wam grzeſznym także człowiekiem ſpowiadaćie, ktory niewypowiedźiana z tego mieć y czuć będźie radość, że duſze waſze z Panem Bogiem pojedna, y na zbawienna drogę naprowadźi. Co gdy wſzyſtko z ſtrony waſzey uczy-

nićie y wykonaćie, ufać można w nieskończoney Boskiey dobroći y miłośiernym jego Sercu, że wam na łaskach jego, do wykonania jak naydoskonaley tego dźieła nie zbędźie. Doświadczyćie jak wam BOG, rozum jaśnie oświeći, jak do obrzydzenia przeszłego żyćia, jak do serdeczney wzruszy kompunkcyi, że pokutnemi przy konfessyonale zalawszy śię łzami, wszystkie wasze by naywiększe, by naybrzydsze szkarady zgładźićie, obmyjećie.

Coż, słuchacze moi, czy te moje życzliwe namowy y perswazye, żadnego nie wźiąwszy skutku, na wiatr poydą? Nie day to JEZU naydobrotliwszy, ale ty sam skutecznieyszą nad wszystkie ludzkie namowy twoją łaską, y wnętrznym spraw to natchnieniem, żeby ći wszyscy, ktorzy tego śrzodku do otrzymania dusznego zbawienia potrzebują, chwyćiwszy śię, sobie do przejednania śię z Panem Bogiem y dostąpienia chwały wieczney dopomogli, Tobie zaś moy JEZU y Anjołom twoim z nawrocenia śię grzesznikow wesele przynieśli. BOGU w Troycy jedynemu cześć y chwała na wieki, Amen.

KA-

KAZANIE II.

Na Niedźielę 8. po Swiatkach.

Facite vobis amicos de mamona iniquitatis, ut, cum defeceritis, recipiant vos in æterna tabernacula. Lucæ 16.

Czyńćie sobie przyjaćiele z mammony niesprawiedliwośći, aby, gdy ustaniećie, przyjęli was do wiecznych przybytkow.

LUbo w dźiśieyszey Ewangelii zawarte nauki, wszystkie są do zbawiennego nam służące pożytku; atoli owa Chrystusowa przestroga, ktora nam uśilnie, na przyszłe nieśmiertelne życie wczesny zapas czynić każe, naybarźiey potrzebuje, ażeby teraźnieyszego wieku ludźiom y często była tłumaczona, y głęboko w pamięć onę wrażono. Znayduja śię abowiem teraz tacy Katolicy, BOG wie jakiemi napojeni pryncypiami, ktorzy cała myśl swoję majac w świećie, w roskoszach, w marnośćiach zatopioną, nie tylko o przyszłym

ſwoim wiecznym na tamtym świećie żyćiu nie pomyślą, ale też, co gorſza jeſt, jeśli wklar temu przeczyć nie śmieją, tedy dyſputować ſą gotowi, iż po śmierći żadnego żyćia nie maſz, á co idźie za tym, *anima non eſt immortalis*, iż duſza ludzka, razem, gdy człowiek umiera, żyć przeſtaje. Ktora to uroſzczona opinia, że bezbożna jeſt, że na ateizm gali, że do wſzyſtkich zbrodni drogę otwiera, należy mi ją z gruntu wzruſzyć y obalić. Przeto na dźiśieyſzym kazaniu, będę bił na nię racyami, ktore, jako śię ſpodźiewam, nieśmiertelność duſzy na oko pokażą. Przyſzłey zaś da BOG Niedźieli, na nieśmiertelność duſz ludzkich bijace argumenta zbiję, y węzły trudne rozwiążę, przy twojey pomocy Duchu Przenayświętſzy. *Ad M. D. G.*

Na konwikcyą tych, ktorzy o nieśmiertelnośći duſzy powątpiwają, nie będę dźiś zażywał Piſma Swiętego ten artykuł wiary naſzey na wielu mieyſcach jaśnie konfirmującego (ponieważ tacy, co duſzy nieśmiertelność pod wątpliwość poddają, ſamemu Piſmu nie dać wiary ſą gotowi.) Ale jeśli śię cożkolwiek rozumem rządzą, y to przynamniey wierzą, że jeſt

BOG;

BOG; moralnemi y fizycznemi na rozſądku zaſadzonemi racyami, nieśmiertelność duſzy wyprobować poważę śię, tak naprzod z niemi argumentując:

Czy prawda to? że jeſt BOG: prawda to mowią taka, ktorey przeczyć chyba zapamiętały, ſzalony, niezbożny ateuſz odważy śię. Coż? jeśli ja im dowiodę, iż jeśli duſza ludzka śmiertelna jeſt; BOGA nie maſz. Bo jeśli BOG jeſt; tedy ten jeſt, ktory naydoſkonalſzym ſpoſobē, powinien być ſprawiedliwym y mądrym; abowiem on jeſt wſzelkich doſkonałośći zbiorem; nie byłby zaś ſprawiedliwym, nie byłby mądrym, á zatym nie byłby Bogiem; gdyby duſza ludzka żadnego po śmierći ludzkiey, żyćia nie miała. Nie byłby naprzod ſprawiedliwym: bo, jeśli do ſprawiedliwośći należy każdemu według zaſługi płaćić, z tego zaś świata y ći zſchodzą, ktorzy choć źle, bezbożnie, cały wiek ſwoy żyli; przećięż śię im wſzyſtko dobrze y pomyślnie dźiało, tudźież ſprawiedliwi, co przy wſzelkim praw zachowaniu w uſtawicznym aż do śmierći zoſtawali ućiſku, tedy, gdyby żadnego przyſzłego żywota nie było, rzecz widoma, iż ſprawiedliwi

bez

bez żadney za ſwe wyſługi y ućiſki nadgrody zoſtawali: Niecnoty zaś y zbrodniowie, niegodnie y nieſłuſznie w takieby ſzczęśćie za żyćia obfitowali. A zatym y za zaſługi ſprawiedliwym nagrody, y za wyſtępki żadney nie byłoby kary. Jeśli tak? tedy tym ſamym BOG (do ktorego ſprawiedliwośći miarkować, y podług zaſług płaćić należy) nie byłby ſprawiedliwy, y co za tym idźie nie byłby Bogiem. Na co że przyſtać niepodobna, pozwolić koniecznie potrzeba, iż po tym doczeſnym żyćiu muśi być czas, w ktorym BOG, jako ſprawiedliwy, wſzyſtkim wedle ſwych zaſług będźie płaćił. Nad to gdyby duſza ludzka doczeſnego tylko żyćia była określona granicami, y ſpolne z beſtyami śmierćią kończące śię żyćie miała; nie tylko jakom rzekł: Boſka ſprawiedliwość, ale też prowidencya jego y mądrość niedoſkonałośći podlegałaby. Prowidencya Boſka lepieyby o nierozumnym ſtworzeniu, niż o rozumnych ludźiach radźić zdała. Beſtye abowiem, gdy oſtatniego końca y ſzczęśćia ſwego (do czego wrodzoną unoſzą śię ſkłonnośćią) doſtąpią, już bez żadney trwogi, ſporu, zazdrośći, dni ſpokoynie prze-

przepędzając, na nim przeſtają, ani śię śmierći tak, jako ludźie, obawiają. Ludzka zaś nie byłaby tak ſzczęśliwa kondycya: bo tym ſamym, że jeſt rozumna, że uważająca, że rzeczy wiecznych cenę nad doczeſność umie przenaſzać, na ſkaźitelnych dobrach przeſtać y onemi ſerca ſwego naſyćić nie może. Zkąd w tym krotkim żyćiu tyśiącznemi ſtaraniami, bojaźniami, myślami, teſknotami, boleśćiami, paſſyami, muśi być rozerwana. Dopieroż jakich bolow, jakich teſknot, bojaźni, przy śmierći nie dozna? A tak, gdyby jak życie, tak śmierć ludzka, ze wſzyſtkim z bydlęty była poſpolita; y życie y śmierć bydląt, ſzczęśliwſza nierownie byłaby, niż ludźi. Wſzakże do prowidencyi Pana BOGA ſtworzeniem ſwym rozrządzającey należy, im w ſwey naturze doſkonalſze jeſt, tym na doſkonalſzy koniec konſerwować, y onym dyſponować: Coby nie było; gdyby duſze ludzkie, y życie poſpolite, y śmierć rowną z beſtyami miały. Mądrość też Pana BOGA, przećiwnieby śię śrzodkami do zamierzonego końca dyſponować zdała; bo każdego człowieka do tego nakłaniając, aby cnotliwe prowadźił życie, podług

tych

tych praw, ktore wrodzony dyktuje rozum, żadnegoby śrzodku rozumnie y ſkutecznie pobudzającego do doſtąpienia tak ſzlachetnego końca nie obmyśliła: Ponieważ ani na zbrodnie wylana licencya nie miałaby śię czego kajać y obawiać, ani uczćiwość obyczajow, miałaby śię czego w nadgrodę beſpiecznie ſpodźiewać; gdyby śię wſzyſtko z tym doczeſnym żyćiem kończyło. Z tych tedy racyi, ktore wam dopiero, ſłuchacze moi, przełożyłem, trzebaby śię konwinkować, iż abo BOGA, á to ſprawiedliwego, opatrznego, mądrego nie maſz, abo jeśli jeſt; jeſt też duſza ludzka nieśmiertelna.

Wſzakże wiele mi jeſzcze zoſtaje dowodow do poparćia nieśmiertelnośći duſz ludzkich, ktorą znegowawſzy na rożne racye, poſpolitemu całego świata rozumieniu przećiwnę pozwolićby potrzeba. Naprzod: pozwolićby na to potrzeba, że powſzechne, od tylu wiekow wźięte y jednoſtayne wſzyſtkich narodow zdanie, od BOGA jako Autora natury nadane, byłoby fałſzywe, á tak BOG w rzeczy barzo wielkiey y potrzebney, powſzechny na cały świat dopuśćiłby błąd, na co, ktokolwiek

wiek przećię o BOGU, jak należy, trzyma, pozwolić nie może. Perſwazya zaś ta powſzechna o nieśmiertelnośći duſzy, jeſt nie tylko u Chrześćian, u Zydow, ale też u wſzelkiego rodzaju pogan, u Chaldeyczykow, Egipcyan, Perſow; jako świadczą: Cycero, Seneka, Orygenes, y wſzyſcy prawie Filozowie, y Hiſtorycy. Y z tey jedynie perſwazyi przodkom ſwoim wſpaniałe budowali *mauſolea*, z tey perſwazyi onych pamiątkę corocznie obchodźili. Co jeśli uniwerſalna wſzyſtkich prawie narodow o nieśmiertelnośći duſzy jeſt perſwazya; ſądźćież tu ſami, ſłuchacze, godnali jeſt wiary prywatna tych opinia, ktorzy o niey wątpią? wiećież co zacz ći? jakiego oni charakteru ludźie? oto ja wam ich tak odmaluję: Barzo ich mało, á ći ſą poſpolićie we wſzyſtkim rodzaju ſproſnośći zatopieni, ſą ćieleſnośćią tak zaślepieni, że gdyby im BOG na tym świećie wiekować pozwolił; BOGAby z nieba chętnie kwitowali. Są ći, ktorzy, aby ſobie bojaźn wieczney kary za wyſtępki przed oczyma ſtojącą z głowy wybili, łająć tobie gotowi za to, że im co o przyſzłym życiu mowiſz. Tu ja was proſzę, ſłuchacze, uważćie:

czy takim, na wſzelką ſwobodę rozpaſanym, roſkoſzą, ćieleſnośćią oślepionym ludźiom, ſamym im tylko chćiałby objawić Pan BOG, że po śmierći żadney nadgrody, żadney kary, żadnego żyćia nie maſz? zakrywſzy tę tajemnicę od tych wſzyſtkich wiadomośći, ktorzy mądrośćią y nienagannym żyćiem, ktorzy cnotami y BOGU miłemi obyczajami kwitnęli? ſam rozum pokazuje, że nie tak: bo jeśli ſkrytych rzeczy kommunikacya, oſobliwſzey przyjaźni jeſt dowodem, między aktualnym zaś grzeſznikiem y Bogiem, przyjaźń być nie może; tedy oczywiſta rzecz, że tego im BOG nie objawił. Beſpiecznieyſza tedy rzecz na powſzechney wſzyſtkich narodow perſwazyi przeſtawać, na ludźi uczćiwych, bogoboynych, nauką, świątobliwośćią zaleconych polegać zdaniu, niż na bezbożney opinii o niebo, o wieczność cale nieſtojących deſperatow.

Nad to, kto przeczy temu, że duſza ludzka jeſt nieśmiertelna, pozwolić mu y to należy przećiw pierwſzym regułom policyi, ktoremi się dobrze uſtanowione Państwa rządzą, że naprzykład cnota wyſtępkiem, wyſtępek zaś jeſt każdy cnotą: Co tak po-

ka-

kazuję. U wszystkich narodow, choćiaż geniuszem y rożnemi od śiebie ustawami dalekich, zawsze przećię w wielkim zostawała szacunku przewaga y mężność heroiczna, ktorey to jest przyzwoito: za BOGA, za Religią, za Oyczyznę, za poczćiwość, na wszelkie śię niebespieczeństwo, owszem na samę śmierć odważyć rezolutnie. To męstwo, cnotą jest zaleconą u wszystkich bez wątpienia. Ja zaś mowię, iż takowa odwaga, nie za cnotę, ale za występek miałaby być poczytana: bo jeśli według Filozofow: *Virtus est dispositio perfecti ad optimum.* Cnota jest, przez ktorą rozumna dusza sposobnośći nabywa do ośiągnienia ostatniego końca swego, gdybyzaś dusza umierała, ostatnim celem y szczęśćiem człowieka byłoby długie na tym świećie żyćie; tedy heroiczna za BOGA, za Religią, za Oyczyznę na śmierć odwaga, sprzećiwiałaby śię prosto temu ostatniemu człowieka końcowi; á za tym, nie byłaby dyspozycyą *ad optimum*, to jest: do utrzymania żywota długiego, jako ostatniego dobra swego, ale do utraty onego, á tym samym wszelkiego dobra byłaby utratą, y przećiwnym cnoćie stałaby śię występkiem.

Na-

Nakoniec nieśmieitelność duszy Fizyczna jaśnie ukazuje demonstracya, ponieważ dusza ludzka jest substancyą w wielu swoich obrotach od materyi niedependująca, jakie są, poznawać rzeczy *in genere* w rodzaju tylko, nie reprezentując onych w osobności, poznawać swe myśli, y to samo jeszcze *actu reflexo*, poznawać, że swoje myśli, żądze, y postanowienia poznawa; ponieważ, mowię, w wielu swoich operacyach cale duchownych od ciała nie dependuje, według Filozofow: *modus operandi sequitur modum essendi*; idźie za tym, iż, jak duchowne doskonalszym sposobem bez ciała może mieć obroty, tak duchowną swoję, bez ciała może mieć y ma istotę. Co jeśli bez ciała może się ostać y trwać, tedy znowu dowodzę, że muśi być nieśmiertelną, nieustanną. Wtedy bowiem przyrodzonym sposobem każda rzecz ustaje, kiedy jey abo na subjektum, z ktorego wynika, zbywa, abo przyzwoitego dla śiebie nie ma końca, dla ktoregoby zostawała, abo gdy przećiwne ją rzeczy psują y niszczą, abo nakoniec gdyby owey rzeczy *causa productiva & conservativa* ustawała. Zadnym zaś z tych sposobem dusza ludz-

ludzka zepſowana być nie może. Nie może naprzod *ex defectu ſubjecti*, bo duſza ludzka jako ſubſtancya całe duchowna, od żadney materyalney rzeczy nie zawiſła. Uſtać powtore nie może *ex defectu finis*, nie maiąc ſwego celu: bo duſza ludzka daleko ſzlachetnieyſze bez ćiała może mieć tak rozumu jako też woli obroty, dla ktorych naprzod jeſt ſtworzona, aby BOGA ſwego poznawała, chwaliła y kochała. Duſza nakoniec ma ſwoy początek nieuſtający, abo *cauſam productivam & conſervativam*, to jeſt: ſamego Pana BOGA, nad to żadney naturze ſwojey przećiwney, ktoraby ją ſkaźić mogła nie ma rzeczy, jako *ſpiritualis* iſtotnie rzecz duchowna, niedźielna; á zatym jak od ſamego BOGA jeſt ſtworzona, tak chyba *per abſolutam potentiam* od onego może być zniſzczona. Z tych tedy wſzyſtkich racyi, ktore dotychczas według możnośći mojey, á waſzey, ſłuchacze ſpoſobnośći przełożyłem, rzecz prawie jawna, iż duſza ludzka jeſt nieśmiertelna, nieuſtanna, wiecznotrwała.

A jeśli tak jeſt, jeśli nieśmiertelna, myślćież, y dobrze myślćie, ſłuchacze moi, na

jaką ją wieczność żyćiem waſzym, na ſzczęśliwą czy na nieſzczęśliwą narażaćie. Myślćie y o tym jaką dla niey *cum defeceritis* na przyſzłe żyćie prowizyą gotujećie; bo to punkt naywiękſzy do myślenia na ktorym kończąć mowię,

A

M E

N.

KAZA-

KAZANIE

Na Niedźielę 9. po Swiatkach.

Venient dies in te, & circumdabunt te inimici tui vallo. Luc: 19.
Przyidą na ćię dni, kiedy ćię obtoczą nieprzyjaćiele twoi wałem.

JAko nieśmiertelność duſzy ma ſwoje niezbitych fundamentow twierdze, wały y obrony, ktoremi ſwojey ſzlachetnośći zaſtania y broni prerogatywę; tak z drugiey ſtrony ſą nieprzyjazne fałſzattaki, ktore dość gruntowne o nieśmiertelnośći duſzy racye zbić, obalić, y zniſzczyć uśiłują. Niedźieli przeſzłey wſzyſtkie nieśmiertelność duſzy broniące fortece odkryłem y na oko pokazałem; dźiś bijące nań fałſzattaki pokazać, y one pojedynkiem zbić mi przynależy. Czego ja dokazać przy pomocy Ducha Swiętego poważę śię. *Ad M. D. G.*

Pierwſzy fałſzattak na nieśmiertelność duſzy bijacy, jeſt owo ćiekawe pytanie: Jeśli duſze ludzkie po ſkończeniu doczeſne-

ſnego życia życie maią nieśmiertelne; czemuż to przećię żadna z nich na ten świat do Oyczyzny nie powroći, á rożnym śię pokazuiąc, co śię tam dźieie, nie oznaymi? Zadnemu podobno, ile tu nas ieſt, z tamtego świata gośćia widźieć śię nie zdarzyło. *Non eſt, qui agnitus ſit reverſus ab inferis. Sap:2. ℣.1.* Ale czy może śię większy pomyślić nierozum, jako zmyſły naſze brać na świadectwo tey prawdy, ktora jeſt nad wſzelki naſz zmyſł, ile że BOG tey rzeczy ſprawę nie z doświadczenia zmyſłow chćiał ſądźić, ale wyżſzemu to Trybunałowi rozumu zoſtawił. Jeśli zaś y nad jego to jeſt poięćie, tedy wierze o tym zupełnie dał moc ſądźić y decydować. Wſzakże w tey mierze nie zſchodźi nam y na tym zmyſłow doświadczeniu, ponieważ y z Piſma Swiętego y z rożnych Kośćielnych Hiſtoryi za rzecz to pewną mamy, iż duſze ludzkie na tym świećie rożnym śię widźieć dawſzy, co śię tam z niemi dźiało, opowiedźiały. W tym jednak przeſtrzedz należy, że jako wſzelkim w tey rzeczy o ukazaniu śię duſz ludzkich powieśćiom prętko wierzyć, byłoby to lekkiey wiary dowodem, tak z drugiey ſtro-

ny

ny wſzyſtkiemu przeć wſzyſtkie o tym negować świadectwa, byłoby to nierozgarnioney y bezwſtydney śmiałośći dowodem, gdyżby ona wſzyſtkiemu temu fałſz zadawała, cokolwiek wſzyſtkich wiekow godni wiary Dźiejopiſowie, w ſwoich ſkryptach potomnym wiekom o tym zoſtawili. Nie mniey abowiem jubiler błądźi, gdy każdy ſzafir ma za prawdźiwy dyament, jako znowu gdy każdy dyament ſzafirem być mieni, y także ſzacuje. Wſzakże żeby duſze tak częſto, jak ludzka chce wiele wiedźieć ćiekawość, na tym świećie pokazować śię miały, natury prawom rzecz ta byłaby przećiwna: Bo jako przyrodzenie nie pozwala, aby częſtokroć ćiała ludzkie z mogił ſwych y grobow wyſzedłſzy, z pozoſtałemi w ćiele ludźmi towarzyſtwo y obcowanie miały; tak duſze z ćiał przez śmierć uwolnione nie powinne ſobie naznaczonego od BOGA opuſzczać mieyſca, aby z żyjącemi obcowały. Jeżeli na mieyſce wieczney biedy, mąk y lamentow ſkazane ſą; niech tam już karę, na ktorą zaſłużyły, bez żadney odnoſzą folgi, jeśli zaś do widzenia Twarzy Boſkiey, á tym ſamym do oſtatniego błogo-

ſławieńſtwa przypuſzczone ſą; niechże ſpokoynie y nie przerywanie za ſwe prace nadgrody tak zażywają, aby po ſkończonym raz chwalebnie życia dobrego akćie, znowu śię na to źiemſkie teatrum nie wracały.

Y tento jeſt pierwſzy, na nieśmiertelność duſzy bijący, dość nikczemny zarzut. Drugi, ktory po nim naſtępuje, że nieco do prawdy podobnieyſzy, tym ſamym mocnieyſzy jeſt: Ten, to wymodz uśiłuje, że ponieważ duſza ludzka w ſwoich obrotach, od ćieleſnych dependuje (jako Filozofowie mowią) organow; zda śię, że bez nich obeyść śię, á zatym y być nie może. Doświadczenie abowiem uczy, że gdy jakim trefunkiem *ſpiritus animales*, ktore przez żyły do mozgu wchodzą, y tam nieco ſubtilizowane, po całym śię, ſwoje ſprawując funkcye, rozchodzą ćiele, gdy mowię trefunkiem śię zatrzymają, natychmiaſt wolnego rozumu używania człowieka pozbawiają. To zaś jakby śię ſtać mogło, gdyby duſza tychto materyalnych (iż tak rzekę) ſpirytuſow do ſwych operacyi koniecznie nie potrzebowała? Do tego każdy to na ſobie doznawa, że żadney prawdy

wdy dostatecznie pojąć nie może, jeśli pierwey na imaginatywie, owey rzeczy nie postawi sobie materyalney postaći, obrazu y figury; ktora to imaginatywa samych nawet Duchow, ba samego BOGA nam w postaći ludzkiey reprezentuje. *Nihil sine phantasmate intelligit anima.* Zdanie Aryst: *l. 3. de anima.* Zkad, mowią, pokazuje śię, że jako potencyi imaginującey dźieła, abo *phantasmata*, nie mogą śię stać bez materyi, tak dusza rozumiejąca w swych operacyach bez tey materyalney imaginatywy obeyść śię nie może; nie inaczey, jako malarz bez płotna, pęzla, y kolorow.

Do zupełney tego zarzutu odprawy, wiedźieć to przynależy; iż dwojaka jest potrzeba: Jedna absolutna abo taka potrzeba, bez ktorey żadnego czasu, w żadney okoliczności, obeyść śię nie podobno. Naprzykład: koniecznie potrzebne jest oko do widzenia, tąk, że bez niego nic nigdy widźieć żaden nie może. Druga potrzeba jest pod kondycyą: abo *necessitas conditionata*, ktora nie zawsze, ale w pewney tylko okoliczności bywa zażywana. Tak perspektywa, nie do widzenia *absolutè*, ale do widzenia na dal jest potrzebna. Gdy te-

dy duſza ludzka do ſwych operacyi, materyalnych potrzebuje fantazmatow, tak to rozumieć potrzeba, że nie *abſolutè*, ale *conditionatè*, poty tylko onych potrzebuje, poki z tym złączona jeſt ćiałem, od ktorego ſkoro rozwiązana zoſtanie, nierownie doſkonalſzym ſpoſobem każdą rzecz, by nayſubtelnieyſzą y duchowną, nie już w uformowanym od zmyſłow obraźie, ale jak jeſt ſama w ſobie, poznać, y przeniknąć będźie mogła doſkonale.

A lubo do ſwoich rozumu operacyi rzecz jaką poznawających y przenikających, duſza w ćiele zoſtająca materyalnych potrzebuje fantazmatow, atoli do doſkonalſzych formowania operacyi, jakie ſą: rozſądek rozumny jakiey rzeczy; materyalna imaginatywa tak mało co bywa duſzy na pomocy, że owſzem częſtokroć bywa do błędu y omyłki okazyą, jeżeli na nią oſtrożnośći, względu, y uwagi mieć nie będźie. Z czego śię pokazuje, że nie tylko rozum, owym to materyalnym fantazmatom nie podlega, ale onych gwoli ſwey, gdy potrzeba zażywa, gdy nie potrzeba, onemi gardźi, y jako fałſzu podlegające odrzuca. Wſchodźi owo z podźiemnych an-

antypodow słońce: y natychmiast je uyrzawszy oczy, tak zwiastują rozumowi. Oto słońce! nad kilka łokći większe nie jest: oto niesferzyste, ale jako misa płaskie, oto od wszystkich gwiazd y planet po całym niebie świecących opuszczone. Coż na to rozum? Tymto okulatnym świadkom nowinę zwiastującym fałsz zadaje. Mylićie śię y na rzeczy śię nie znaćie zmysły, tak daleko wy od prawdy jesteśćie, jak daleko od słońca, ktore opisujećie. Słońce na wschodźie, ktore śię wam o! oczy zda małe, wiećie co? Oto stokilkadźieśiąt razy wielkośćią swoją tę świata machinę przechodźi. Słońce, ktore śię oczom niby płaskie wydaje, zupełną sferą światłośći pełną jest, tak przytym gwiazd, tak planet liczbą otoczone, że lubo oczom widźieć śię nie dają, atoli nic pewnieyszego, że od słońca, jako Xiążęćia planet, y na krok nie odstępują. Tu już uważćie, słuchacze, jakby rozum w sądzeniu tey rzeczy mylił śię, gdyby od zmysłow zdania, we wszystkich swych operacyach, mianowićie o rzeczy jakiey sądzących, dependował: Zaczym tak jest; że rozum, jako Pan, może na tym przestawać, co mu zmysły do sądze-

nia podaja, tak oraz, że nie mniey onych śię może ſprzećiwić świadectwu, y że falſzywe jeſt, tego dowieść, y pokazać. A jeżeliż taka jeſt rozumu w ſądzeniu na obie ſtrony o rzeczach, ktore zmyſły odkrywaja, wolność, tedy kto nie widźi, iż duſza nawet w tym ćiele, od materyalnych zmyſłow w niektorych ſwoich operacyach nie dependuje, dopieroż tym barźiey od ćiała rozłączona, rozumieć, poznawać, wnośić, ſądźić (co nic inſzego nie jeſt, tylko żyć) bez żadnych materyalnych fantazmatow może.

Już nakoniec to przywiodę, co adwerſarze przećiw nieśmiertelnośći duſzy zarzucaja. Oto oni nic ſwemi fałſzattakami dokazać nie mogac, przytym uporczywie ſtawaja, że jakieżkolwiek racye, demonſtracye, nieśmiertelność duſzy na oko pokazujace, tey dźielnośći nie ſa, aby umyſł ludzki do przyſtania na to, koniecznie zniewoliły: ponieważ zawſze, co na nie odpowiedźieć przećiwnie, znayda. Coż ja tu na to, ſłuchacze, powiem? że przewrotny libertynow umyſł, oczywiſtemi nieśmiertelność duſzy probujacemi dowodami konwinkować śię uporczywie nie daje, nie

fał-

fałſzu to jeſt znakiem, ale prawdy dowodem y tryumfem. Wſzakże śię w zeſzpeconym zwierćiadle nie tak, jak w ſobie ſą objekta prezentują; zwierćiadła to przygana jeſt. Z tym wſzyſtkim niech wiedzą, że lubo śię ich rozumkom te racye nie zdają być przekonywające, za takie jednak owi to zawołani w Kośćiele Bożym Doktorowie Swięći, Auguſtyn, y Tomaſz poczytali, ktorych powagę y naukę nád wſzyſtkich ja libertynow rozumki, przenoſzę, poważam y ſzacuję.

Ale day mi to niech tak będźie, że nieśmiertelność duſzy nie ma tak mocnych dowodow, ktoreby oczywiśćie człowieka rozum przekonały; atoli temu przynamniey przeczyć niepodobna, że wſzyſtkie racye, za nieśmiertelnośćią duſzy allegowane, nierownie podobnieyſze ſą do prawdy, a niżeli przećiw oney bijące, á zatym gdyby ta rzecz, jako jeſzcze wątpliwa, kontrowerſyi podległa, zdrowym rozumem rządzącemu śię człowiekowi, to co barźiey jeſt beſpiecznieyſzego obieraćby należało. Jeżeli tak jak należy, o nieśmiertelnośći duſzy y trzymaſz y wierzyſz, choćby *dato non conceſſo* jey nie było, wſzak nic ſobie

bie po śmierći nie uszkodźisz: Przećiwnie zaś trzymać, sądźić, jeśli jest życie nieśmiertelne, co za niebespieczeństwo! Kto o tym jeszcze powątpiwasz: imaginuy sobie, żeśmy dźiś obadwa, ja, y ty, to doczesne życie razem kończyć mamy: ty, ktory w tę nadźieję, że dusza razem z ćiałem żyć przestaje, na wszelkie, poki żyjesz zakazane wylałeś śię roskoszy, ja, ktorego wiara o nieśmiertelnośći duszy od wszelkiey zakazaney utrzymuje, y hamuje licencyi. Jeśli na przeszłe, ktore minęły, rzeczy obeyrzemy śię, rowna zewsząd obu nas byłaby kondycya. Dźiśby wszystkim twoim roskoszom koniec, dźiśby też wszystkim mym pracom ostatni był termin: ale kiedy na przyszłe rzeczy obroćim oko, o! jak wielka będźie rożnica! Jeśli to prawda, co trzymasz, że żadnego po śmierći żyćia nie masz, y nie będźie, nie przeczę temu, żeś do woli ućiech zażył: wszakże z nich śię ćieszyć nie mniey ty porzućisz, jako y ja żyć przestanę. Lecz przećiwnie, jeśli to prawda, co ja trzymam, y mocno wierzę, że dusza nigdy nie umiera, o! jużeż szczęśliwy ja z temi wszystkiemi, co o tym wiarę nieporuszoną mieli, ćieszyć śię y krolować z niemi na wieki będę! Ty zaś prze-
ći-

ćiwnie, na swoje głupstwo wiecznie narzekać będźiesz. To słysząc, sądźćie już, słuchacze moi, iż gdyby w tey mierze nic á nic pewnego jeszcze nie było, izali nie barźiey z rozumem zgadzałoby śię, na tę przypadać stronę, ktora bespiecznieysza jest, aniżeli, ktora za sobą wieczną klęskę y ruinę poćiągnąć może? Jeśli dusza nasza razem z ćiałem żyćie to śmiertelne zakończy, kto będźie, kto zostanie, ktoryby śię z naszego zawodnego o nieśmiertelnośći duszy rozumienia natrząsał, y naśmiewał? Nikogo; nikogo, bo żadney żywey duszy nie będźie. Lecz jeśli dusza nieśmiertelna, wieczna jest; O! jakże my prawowierni z tych śię urągać, natrząsać, naśmiewać będźiemy, ktorzy duszę ludzką, swą fałszywą opinią za śmiertelną poczytali! To ja jednak, słuchacze moi, nie tym mowię umyśle, abym w tey rzeczy by naymnieyszą zostawił wątpliwość, lecz aby śię tym barźiey prawda ukrzepczała: abowiem z tey samey miary, iż rostropniey y bespieczniey ten sobie postępuje, kto duszy przyznaje nieśmiertelność, aniżeli kto temu przeczy y neguje, jaśnie śię ukazuje, ktora z tych sentencya z prawdą y rozumem barźiey śię zgadza.

Co

Co jeżeli tak jeſt, ſłuchacze moi, już odtąd żywiey jak przedtym o niaśmiertelnośći duſzy wierzćie y trzymayćie, już odtąd lepſzego, niż dotąd ſtarania o duſzy przykładayćie. Staraćie śię o te doczeſne rzeczy, o honory, o zyſki, o reſpekty, o fortuny, ſtaraćie śię o ćiało, aby we wſzyſtko opływając, żadney przykrośći nie doznawało. Czy nie godnaż tego nieśmiertelna duſza, abyś jeśli nie więkſze o niey, tedy przynamniey takie, jakie o to ćiało, ktore śię w proch rozſypie, miał ſtaranie? Wbiyćie ſobie w głowę tę Chryſtuſową maxymę wſzyſcy tu przytomni, y onę częſto ſobie na pamięć przywodźćie: *Quid prodeſt homini ſi mundum univerſum lucretur inimæ verò ſuæ detrimentum patiatur.* Co pomoże &c. Ta częſta na ow Chryſtuſa Pana wyrok reflexya, pomoże wam, ſłuchacze moi, do lepſzego żyćia, do więkſzego ſzacunku duſzy nieśmiertelney, tudźież do ſzczęśliwey śmierći, á po niey do ośiągnienia w niebie chwały wieczney.

Co day Boże,

A

M E

N.

KA-

KAZANIE

Na Niedźielę 10. po Swiatkach.

Jejuno bis in ſabatho, decimas do.
Luc: 18.

Poſzczę dwakroć w tydźień, dawam dźieśięćiny ze wſzyſtkiego, co mam.

PRzeſzłych dwu Niedźiel tak rozumiem, że mojemi kazaniami, w was, ſłuchacze moi, naymniey już niepowątpiwającą o nieśmiertelnośći duſzy wiarę utwierdźiłem: Dałby mi to BOG, abym dźiś, jeśli nie do naywiękſzego, ktore być może, o nieśmiertelną duſzę wzbudźił ſtarania, tedy przynamniey takie wmowił, jakiego uśiłowania dźiśieyſzy Faryzeuſz na ułowienie prożney chwały z ſwych jałmużn y śćiſłych poſtow przykładał: *Jejuno bis in ſabatho, decimas do.* Lecz to żałoſna, że lubo nieśmiertelną y na wieki abo w ſzczęśćiu, abo w nieſzczęśćiu mającą żyć duſzę mamy, przećięż gdy na jey zgubę tak wielce bies nalega, iż wſzelkiey induſtryi y ſtarania dokłada; my o tym, jakby

jakby to nas nic nie tykało, jakby nie o nas chodźiło, nic, mowię, o tym nie myślim, nic o duszy naszey nie radźim, nic śię dla niey w przyszły czas nie staramy, aby jako jest nieśmiertelna, tak na wieki była szczęśliwa. Dopuśććież mi dźiś, słuchacze moi, abym ja tak wielkie około zbawienia nieśmiertelney duszy niedbalstwo opłakał, y to szczerze na wielu zawstydzenie pokazał, á tym samym do większego starania pobudźił: *Iż po większey częśći ludźie tak o duszę dbają, jakby ona była śmiertelna, owszem tak, jakby jey nie było.* Y o tym daley *Ad M. D. G.*

Według pospolitego rozumienia, y codźiennego na ludźiach doświadczenia, znakiem y dowodem zda śię to być nieomylnym, że ten polecony sobie interes na wielkiey ma pieczy, staraniu, y baczności, kto, aby pomyślnie wykierował, o nim y myśli, y mowi jak nayczęśćiey y nad to drugich śię radźi jakimby sposobem nayłacniey do swego skutku mogłbyć przyprowadzony. Prawujećie śię naprzykład z kim w Trybunale o znaczną fortunę y sukcessyą, o moy Boże! jakiego starania, nie przykładaćie. Ustawiczne z Adwokatami na-

mo-

mowy, bezſenne trawiąc nocy, ſpoſoby y śrzodki wynayduiećie, ktoremibyśćie ſwe ſprawy na nogach poſtawili. Trzeba koſztu? daway, ſyp, nie żałuy: trzeba ukłonow, wizyt, adoracyi? na ſtronę powaga; wſzędźie na wſzyſtkie ſtrony *adoremus:* Coż to wſzyſtko znaczy? oto: że interes nie małey importancyi w wielkim też u was jeſt ſtaraniu. Teraz śię obeyrzyićie, czy takiey pilnośći, troſkliwośći, y uśiłowania dokładaćie, abyśćie interes duſzy, interes zbawienia waſzego utrzymali, y na ſzczęśliwym ſtopniu poſtawili? Czyśćie wy kiedy z owemi Jana Chrzćićiela *Lucæ* 3. po jego kazaniu, o zbawieniu ſwoim troſkliwemi Uczniami, Duchownych oſob w tey rzeczy biegłych, Spowiednikow y ſumnienia waſzego Dyrektorow tak ſpytali? *Quid ergo faciemus*? abo z owym *Matt*: 19 Młodźianem: *Magiſter quid boni faciam, ut habeam vitam æternam*? Moy Oycze Duchowny powiedzże mi ſzczerze, jak mam zbawienia mego traktować interes? Zyję na świećie, czuję we mnie do złego ſkłonnośći, jeſtem w poſrzodku wielu okazyi do grzechu, biją na mnie rożne y we mnie rodzące śię y od bieſa zarzucone pokuſy, nie wiem ſku-

tecznych na to śrzodkow, jak ſobie w tym mam radźić? Powiedzże mi ſzczerze, y naucz, *Quid boni faciam, ut habeam vitam?* Jak śię Panu Bogu przypodobać, jak w uſtawicznych do złego okazyach trwać w dobrym? jak ukracać ſkłonnośći? jak śię paſsyom odjąć? jak zewſząd bijące pokuſy, zbić, przytłumić, y zwyćiężyć? jednym ſłowem, jak zbawienia duſzy mojey utrzymać interes? A kto śię z was, proſzę, tak troſkliwie oto pyta, bada, radźi? ba kto kiedy o tym y pomyśli? Komu jaki interes tkwi w głowie, zawſze mu śię na pamięći, by nie chćiał o tym myślić, wije, y ſnuje; owſzem choć ſnem zmyſły uśpi, to jednak y we śnie mu śię marzy: Tak, za świadectwem Cycerona: Temiſtoklesowi, wielkiemu owemu Grekow Wodzowi, Milćiadeſa ſwego antagoniſty zwyćięſtwa, tryumfy y we śnie ſtawały, z taką impreſsyą, że go z pierwoſpow ocucały. Tak Marcellus ſławny Wodz Rzymian (o czym Plutarchus) y głębokim ſnem zmorzony, Hanibala ſwego Adwerſarza do utarczki prowokował, y w rącz wyzywał. Co wſzyſtko znakiem było, że tym myśl mieli barzo zaprzątnioną. Na waſze zaś około zbawie-

wienia duszy zachody spoyrzawszy, kto da wiarę, że o nie dbaćie, że śię troskliwie staraćie; kiedy śię wam nie tylko to nie przyśni, ale nawet w całym życiu żadna myśl, jako zbawienia interes promowować, aby wiecznie nie wpadł, nie poturbuje.

Znakiē tedy pewnym waszego o duszy niedbania, jest, abo nigdy, abo rzadko kiedy o niey skutecznie pomyślić. Ale jeszcze jaśniey szym waszey w intereśie zbawienia gnusnośći y niepilnośći dowodem jest, że znając, jak należy, y wiedząc dobrze duszy cenę, zacność, nieśmiertelność, przećięż tak o nią dbaćie, jakby podła, śmiertelna, y skaźitelna y żadnego starania była niegodna. Abo nie w codźiennym to śię widźieć daje doświadczeniu, że w sprawie zbawienia, między wszystkiemi doczesnemi staraniami naymnieyszey przykładaćie pilnośći? Jest podobno między wami taki, ktory sumnienie mając zawiedźione, sam zna dobrze y widźi, jak w niebespiecznym zostaje stanie; czuje ustawiczne gryzoty, tesknoty, melankolie, y strofujacego sumnienia przestrogi to mu często na pamięć przywodzące: *Vade, ostende te Sacerdoti. Matt: 9.* Ey dla BOGA! nie odwlekay, nie od-

kładay pokuty, bo kto to wie, czy BOG czaſu daley ći pozwoli. *Vade:* Dźiś, zaraz, przez dokładną z żalem, z przedśięwźięćiem ſpowiedź, z Panem Bogiem śię pojednay. Coż on na to? uczynię to, prawi, bo jużem dawno u śiebie poſtanowił uwolnić y oczyśćić ſumnienie, ale nie dnia dźiśieyſzego: dźiś z przyjaćiołami weſołey zażyję myśli y ochoty, á na ſpowiedź inſzy czas wybiorę. Przychodźi drugiemu na myśl, aby codźień na pomnożenie zaſług, na doſyćuczynienie za grzechy świętey cona doſyćuczynienie za grzechy świętey cony wedni dźień nie zaniedbywał ofiary, aby wedni Swięte ſłowa Bożego pilnie y uważnie ſłuchał: Coż y ow? wyſłucham, prawi, jeśli mi czas od zabaw pozwoli, jak śię w tym y owym intereśie naradzę y umowię z Adwokatem. Poydę na kazanie, gdy tę ſprawkę, konferencyą, umowię, y kontrakty zakończę. To ſamo mowić we wſzyſtkich rzeczach do duſzy należących, ktore w oſtatnim, jako widźićie, ſą u nas ſtaraniu y rezerwie: *ſeria in craſtinum.*

O! nie tak nie, poſtępuje, kto interes poważa y ſzacuje, y oń śię pilnie ſtara: *Gen:* 24 Eliezer wierny Sługa Abrahama Patryarchy poſłany do Mezopotamii miaſta

ſta nazwanego Nachor, aby ztamtąd z domu Betuela Izaakowi umowioną przywiozł Zonę, z wielką tam ludzkośćią y ochotą był przyjęty, w prowadzony, y aby po podroży zwątlone pokrzepił śiły, do ſtołu był zaproſzony: *Appoſitus eſt panis in conſpectu ejus.* Coż tę widząc apparencya Eliezer? Oto dźiękuję wam, prawi, mili goſpodarze za cześć, wiedzćie o tym, że kęſa chleba pierwey, nie ſkoſztuję: *Non comedam, donec loquar ſermones meos:* aż legacyi mojey, z czymem przyſzedł, dam ſprawę, y to, co mam w zleceniu, wypowiem, y tak wypowiem, że nie tylko oſtatnią otrzymam deklaracya, ale też imieniem Pana mego małżeńſki kontrakt uczyniwſzy, cała rzecz zakończę. Jakoż nie pierwey mowić przeſtał, aż uſłyſzał, że mu Rodźice, corkę ſwoję Rebekę za Izaaka Pana jego ochotnie oddaja, y na jego ręce powierzaja. *En! Rebecca coram te eſt, tolle eam & ſit uxor Domini tui:* ℣. 51. Ale wierny Pośle, na co ta ſkwapliwość? możeſz ſobie zwątlone długą podrożą pośilić śiły: możeſz oświadczenie ludzkośći y uczynionego honoru przyjąć, toż dopiero zlecony ſobie traktować interes. Nie: rzecze Poſeł na to,

to być nie może: *Abſit, abſit, donec loquar ſermones meos.* Do niczego nie przyſtąpię, aż poruczony mi interes zakończę. Lyranus na to mieyſce piſząc, tak mowi: *In hoc oſtendit habere ſe negotium impoſitum cordi.* Iż tym ſwoim poſtępkiem Eliezer pokazał, jaka u niego o zlecony ſobie interes była troſkliwość, y ſtaranie. Tu śię was pytam, ſłuchacze moi, jeſtże u was takie o zbawienie duſzy ſtaranie? ktoreby śię imieniem troſkliwośći nazwać mogło? bynamniey: bo kto kiedy z tym śię dał ſłyſzeć? otom śię ja dźiś ćięſzkiego śmiertelnego dopuśćił grzechu, y onym ſzpetnie ukalał ſumnienie, otoż, *non comedam*, nic pierwey nie ſkoſztuję, aż przez ſzczerą ſpowiedź y żal ſumnienie uwolnię. Tegom y tego ukrzywdźił, zaſłużoną y należącą rzemieślnikowi, ſłudze zatrzymałem nadgrodę: Temu y temu w ćięſzkiey rzeczy ſławę, honor ująłem; Otoż *non comedam*, nie ſkoſztuję y chleba, aż ze wſzyſtkim krzywdę nadgrodzę, aż ſławę, honor ukrzywdzonemu przywrocę.

Kto mowię, z was, ſłuchacze, to czyni, to ſtanowi, á nie raczey interes zbawienia na oſtatnie myśli, y ſtaranie do ſtarośći,

do oftatniey odkłada choroby? Ktoż tedy ztąd nie wnieśie, że o włafne dufze tak dbaćie, jakbyśćie je śmiertelne mieli, ba jakbyśćie ich nie mieli? Wfzakże to w intereśie dufzy niedbalwo w porownaniu tego, o czym jefzcze mowić zoftaje, nie tak ćięfzkie y nieznośne być śię zdaje: To ćiężfza, to krwawych łez rzecz godna jeft, że o dufzę fwoję nie tylko jakbyśćie ją śmiertelną mieli nic niedbaćie, ale ją w każdey okoliczności, gdźie o zyfk, o fortunę o doczefne mienie, o momentalney rofkofzy wykonanie idźie, hazardujećie, na dufzę wfzyftko, jak na ofła, walićie, nad to jefzcze fwojemi rękami, famochcąc, nieprzyjaćiołom dufznym narzeź, iż tak rzekę, wydajećie: *Dant dilectam animam fuam in manus inimicorum ejus.* Lamentuje Jeremiafz *Jerem:* 12. O! ktoby oczom moim rzęśiftych łez dał potoki, na doftateczne opłakanie tak wielkiey nieuwagi ludzkiey! Chryftus Pan jak drogo fzacował, jak śię o dufze ludzkie ftarał, całemu to pokazał na oko światu, kiedy na ten jedynie koniec z nieba zftąpiwfzy, ludzką poftać na śię przyjął, aby w nim prace, trudy, około zbawienia ludzkiego podey-

mując, naoſtatek Krwią y śmierćią ſwoją duſze naſze od wieczney odkupił zguby; u nas ta ſama duſza naydroższey Krwi Jezuſowey otakſowana ceną, za cyfrę za nic. Jedno z tego dwoyga koniecznie być muśi, ſłuchacze moi, abo Chryſtus Pan w tey mierze, tak drogo, bo Krwi ſwojey nieoſzacowanym kupnem duſzę ludzką ſzacujący, myli śię; abo wy o duſzę mało co dbając, ba nic, mylićie śię y w wielkim błędźie zoſtajećie. O Chryſtuśie tak pomyślić bluźnierſtwo; tedy waſz to błąd, waſze nigdy doſtatecznie nie opłakane niedbalſtwo, gnuſność, y ślepota:

Ey poſtrzeżćie śię wżdy, á o duſzy ſwey każdy ſzczerze pomyśl: *Fili ſerva animam tuam* adhortuje was Ekkl: Pańſki *Eccl: 10. Synu nie trać tak marnie duſzy twojey, ale ją zachoway.* Gdybym ja, ſłuchacze moi, na tym kazaniu tak wielo racyami, dowodami, to w was wmowić uśiłował, abyśćie jaki dla mnie fawor wyświadczyli; naprzykład: abyśćie na moje kazania gromadnie śię zbierali, y one plauzami, pochwałami wſławiali, moje prace czymkolwiek rekompenſowali; zaiſte za podeyrzaną rzecz uśiłowanie, y intencyą

mo-

moję poczytać moglibyśćie. Lecz gdy nic inſzego, jak BOG ſerce moje widźi, nie chcę, nie pragnę, nie ſzukam, tylko tego ſzczegulnie, abyśćie o właſney duſzy ſzczerze y ſkutecznie pomyśliwſzy, do kommizeracyi śię nad nią pobudźili: *miſerere animæ tuæ placens DEO. Eccleſ. 30.* Coż ja dáley, bym śię na wſzyſtkie wyiſkrzył perſwazye, obiecować ſobie mogę, jeżeli tego na waſzym ſercu nie wymogę, abyśćie ſami śiebie, to jeſt: ſwe duſze kochali, y lepiey, niż dotychczas, one ſzacowali. Jeſzcze śię temu nie dźiwuję, że waſzych adwerſarzow nie kochaćie, y temu, że nieprzyjaćioł ſwoich nienawidźićie, bo jeſzcze jak tak, za ludzką rzecz poczytać to y wymowić można; ale ku ſamemu ſobie, to jeſt: ku właſney duſzy miłośćią śię nie unośić; to już *monſtrum naturæ*, rzecz nieſłychana, niewidana. *Nil tam ferreum nil tam impium, à quibus impetrari non poteſt, ut vos ipſos ametis*, konkluduje *Salvianus*. Zaczym Katoliku jeśli jeſzcze po deſperacku wſzelkiey myśli y ſtarania o zbawieniu duſzy nie porzućiłeś, *miſerere animæ tuæ*. Zlituy śię nad duſzą,

nie

nie cudza, ale właſna twoja, o to śię y ona ſama z tym żałośnie do ćiebie odzywa: *miſere animæ tuæ* jam duſza, wſzak twoja, nie cudza, jam duſza wieczna, nieśmiertelna, jam jedynaczka twoja, *miſerere animæ tuæ* zlituyżeś śię nade mną: ba zlituy śię nad ſamym ſobą: zgubiſz mię, choway Boże, y ſam zginieſz. *Miſerere animæ tuæ.* Zaczym to czyń dla mnie, czymbyś mnie y śiebie na wieki ſzczęśliwym uczynił, *miſerere animæ tuæ placens DEO,*

A
M E
N.

KAZANIE
Na Niedźielę II. po Swiatkach.

Bene omnia fecit. Marci 7.
Dobrze wſzyſtko uczynił.

O! Niewyſłowiona y niepojęta BOGA mego Mądrośći, Dobroći, Dobroczynnośći! na co tylko obrocę oczy, wſzyſtko madrze, porządnie, gruntownie, pożytecznie, arcydobrze widzę być uczyniono. Patrzę na niebo tyle gwiazdami, tyle luminarzami ozdobione, tak dawno w ſwojey mierze, w ſwym porządku bez odmiany ſtojące, y odpatrzyć śię, oddźiwić, á bardźiey pojąć nie mogę, na czym tak gruntownie ſtoi, na jakich śię obraca zawiaſach, co za roſztowania były, gdy go ſtawiono, jak, za jeden dźień y noc tak prętko biega, że wielu tyśięcy mil drogę odprawuje, pojąć, mowię, tego nie mogę, mowić tylko mogę: iż wſzechmocnym twoim Słowem y ſłońce, y źiemia, y morze, y wſzyſtko śię ſtało, á to mądrze, dobrze, arcydobrze, dla naſzey wygody, dla świata ozdoby, dla twojey pokazania wſzech-

wſzechmocnośći. *Bene omnia fecit.* Nawet te żywioła, ktore śię nam ſzkodliwe y niepożyteczne być zdają, jako to: źmieje, węże, padalce, dla ludzkiego pożytku y dobra ſą od BOGA ſtworzone. A jeśli w nierozumnych rzeczach tak przedźiwna, tak doſkonała jeſt Boſka dyſpozycya, że nic takowego nie jeſt, w czymby Boſka ku pożytkowi naſzemu dobroć, y dobroczynność nie wynikała, toć kiedy taż Boſka dyſpozycya, rozumnym rozrządza ſtworzeniem, muśi być tak doſkonała, że nic tak złego, na człowieka nie dopuſzcza, coby abo na dobro nie wyſzło, abo z niepojętych dekretow jego nie arcydobrze śię ſtało.

Dawni pogańſcy Filozofowie tak ſądźili: iż nie z Boſkiego zrządzenia, ale wſzyſtko śię *fatô caſuve* trefunkiem dźiało, przeto; iż wiele rzeczy takich na ludźiach doświadczali, ktore żeby z Boſkiey miały pochodźić dyſpozycyi, za przećiwną rzecz jego Dobroći, mądrośći, ſprawiedliwośći być rozumieli. Tak abowiem ſobie argumentowali: gdyby, prawi, od Boſkiey pochodźiło dyſpozycyi, tedyby dobrym, ſprawiedliwym ludźiom

na tym świećie dobrze, złym zaś zleby było. Lecz kiedy poſpolićie opak rzeczy idą, á ludźi dobrych poczćiwych, biedy, choroby, nędze, nieſzczęśćia, przypadki uſtawicznie trapią, złym zaś wſzyſtko śię jak z płatka wije, wnośili ſobie, że nie z Boſkiey rady y Prowidencyi, ale trefunkiem śię wſzyſtko dźiać muśiało. Tak ſądźili y błądźili. Inaczey my Chrześćianie z wiary mamy, ktora nas rzetelnie uczy, iż nie trefunkiem, ale z Boſkiego zrządzenia, dyſpozycyi y Prowidencyi wſzyſtkie od naywiękſzych do naymnieyſzych rzeczy pochodzą, y dźieją śię. Zkąd y to: że złym na tym świećie wſzelka pomyślność y ſzczęśćie ſłużą, dobrych zaś przećiwnośći y nieſzczęśćia trapią, Boſkiey przyznać, y przypiſać prowidencyi mamy, przez co jednak nic śię jego mądrośći y ſprawiedliwośći nie uwłoczy. Bo jako daley chcę dowodźić: *że złym na tym świećie dobrze, dobrym źle śię dźieje, wſzyſtko to BOG mądrze ſprawiedliwie, arcydobrze czyni. Bene omnia fecit.* O tym daley *Ad M. D. G.*

Zaczynam od pierwſzey kategoryi, że BOG mądrze, ſprawiedliwie czyni, gdy

śię

śię złym dobrze dźieje: Tym abowiem zrządzeniem, osobliwsze swojey tak sprawiedliwośći y klemencyi, jako też przezornośći y na dobrych względu dokumenta pokazuje. A naprzod w takowey P. BOGA dyspozycyi wielka pokazuje śię sprawiedliwość, ktora, by naymnieysze dobre akcye, jeśli nie wieczną, tedy doczesną wetuje zapłatą. Nie masz tak złego człowieka, w ktorymby śię cokolwiek dobrego nie znaydowało: Będźie owo niecnotà, krwi rozlewca, oppressor, zdźierca, nieczysty, Boskich y ludzkich praw gwałtownik, z tym wszystkim, na święte Ofiary do Kośćioła ugęszcza, jałmużną ubogich rad opatruje, w biedźie y w nieszczęśćiu bliźniego ratuje, w świętey śię kocha sprawiedliwośći, y oney zadość czyni. Widźi to BOG, widźi y to, że dla przywiązaney do ćielesnośći woli y tam daley, doskonałey nigdy pokuty czynić nie zechce, y nie będźie, widźi oraz, że pokuty nie czyniwszy, na wieki zginąć muśi; Coż czyni? Oto, że mu po śmierći wiecznemi dobrami płaćić nie będźie, jako dobry y sprawiedliwy Pan, doczesnemi w tym żyćiu za to go osypuje dobrami: Daje czer-
stwe

ſtwe zdrowie, fortunę, honor, eſtymacyą, powodzenie, nic śię mu przykrego w życiu nie przytrafia, ale, uważaycie to dobrze? ale tym kwituje BOG dobre jakieżkolwiek w życiu uczynione ſprawy, y przy ſądźie ſwoim, każdemu z tych to powie; co Ewangelicznemu *Luc:* 16. bogaczowi powiedźiał Abraham: *Fili recordare, quia recepiſti bona in vita tua.* Synu pamiętam y wiem wſzyſtko na palcach, cośkolwiek dla mnie w życiu dobrego uczynił; prawda uczyniłeś! ale żeś wieczney za to zapłaty przez nieuſtanną do złego wolę y oſtatnie w niepokućie dokonanie ſtałeś śię niegodnym; *Recordare!* Przypomni tylko ſobie, twoje dobre powodzenie, eſtymacyą, ſukceſſa, honory y wſzelkie w życiu doczeſnym pomyślnośći, kwitaż z nieba, tymem ći to ja tymem tobie nadgradzał, oddawał, płaćił, kwitował twoje dobre ſprawy. *Recordare, quia recepiſti bona in vita tua.* To ſłyſząc, kto śię ſprawiedliwych y tajemnych ſądow Boſkich nie przelęknie, kto złym takiego zayrząc ſzczęśćia, owemi u Jeremiſza *Jerem:* 12. przed Bogiem expoſtulować będźie ſłowy? *Quare via impiorũ proſperatur? benè eſt omnibus, qui præ-*

va-

varicantur & iniquè agunt. Co to jeſt, że złym dobrze? że śię im wſzyſtko ſzczęśćı, ſzykuje, powodźi? á nie raczey nad ich mizerną kondycyą użali śię, że BOG ſwojey zadość czyniąc ſprawiedliwośći, ktora y naymnieyſze dobre ſprawy nie zoſtawuje bez nagrody, doczeſnemi im teraz za to płaći dobrami y pomyślnośćiami, że dla złośći onych wiecznego ſzczęśćia przewidźiał być niegodnemi.

Wſzakże ten poſtępek P. BOGA, że złym dobrze w tym życiu świadczy, pochodźi nie tylko z jego ſprawiedliwośći, ale oraz z nieſkończoney łaſkawośći y dobroći. Czy nie wielkaż to łaſkawość codźienne od ſwego ſtworzenia odbierając obelgi, niewdźięczności, przećięż oſypaniem doczeſnego ſzczęśćia, niby to przynętą jaką do poznania y kochania śiebie pobudzać, poćiągać, y zachęcać? Czy nie dobroć to jego, y niepojęta przy ćierpliwośći klemencya, że mogąc śię krzywdy ſwey, ktorą od złych ponośi, każdego momentu zemśćić, y z doczeſnego natychmiaſt złupiwſzy ſzęśćia, do piekła ſtrąćić, przećięż nie ſtrąca, nie karze, ale nad to w ſzczęśćiu, w czerſtwym zdrowiu w ſuk-

ceſſach konſerwując, z dobroći y miłośierdźia ſwego między dobremi, jako co dobrego ćierpi, znośi; á to wſzyſtko dla dźiwnych y niepojętych końcow. Cierpi naprzod między dobremi złego, jak między pſzenicą kąkol, *ut juſti virtus, magis per malos exerceretur.* Mowi Lypomanus: aby ſprawiedliwego cnota, jak złoto w ogniu probę pokazała. Cierpi powtore między dobremi złych, á to: tak na złych, jako na dobrych lepſze. Takie abowiem jeſt zdanie Auguſtyna Swiętego: *Non putetis malos gratis vivere, & de illis nihil agere boni DEUM, omnis malus, aut ideo vivit, ut corrigatur, aut bonus per ipſum exerceatur.* Nie rozumieyćie prawi, że BOG darmo złych między dobremi znośi, ćierpi, y o nich, gdyby im dobrze było, nie myśli, myśli on, y wſzyſtko dobrze, porządnie czyni: Cierpi złych między dobremi abo dla tego, aby śię poſtrzegli, upamiętali, y poprawili, abo też dla tego, aby źli dobrych prześladując okazyą im do więkſzey ćierpliwośći, á zatym y do więkſzey zaſługi byli. Z czego wnośćie: jak BOG arcydobrze, ſprawiedliwie czyni, że złych nie tylko między dobremi ćierpi, ale o-

 nych

nych w tym żyćiu doczeſnemi dobrami, y wſzelkim ſzczęśćiem oſypuje. Wſzakże nie mniey dobrze BOG czyni, że dobrym źle śię na tym świećie dźiać zwykło, ztąd abowiem y ludźie dobrzy pożytek, y BOG chwałę odnośi.

Rzeczećie mi pono: A co mi zą pożytek? abo co za chwała ztąd P. BOGU, że ja w gwałtownym ućiſku? tu mię choroba trapi, tu mię uboſtwo, nędza dokucza, zewſząd niby zprzyśięgłe biedy, nieſzczęśćia, przypadki, zazdrośći, nieprzyjaźni na mię śię walą. Ni ja wtedy do Pana BOGA, ni do ludźi, ani śię ja modlić, ani ſerca do Pana BOGA podnieść nie mogę. Przy tym, w uſtawicznych zoſtaję niećierpliwośćiach, gryzotach, teſknotach, y ſobie y drugim śię przykrzę.

Stoyćie no tacy, y dopuśććie mi niech śię tu ja wzajem was ſpytam: A co za pożytek miał Job, ktory wſzelkiego rodzaju nieſzczęśćiem ſprobowany z dopuſzczenia P. BOGA do tego przyſzedł, że w gnoju porzucony wrzodami oſypany leżał? czy nie z więkſząby chwałą Boſką było, gdyby zawſze czerſtwy, zdrowy, w pierſzym zoſtawał y kwitnął ſzczęśćiu? A przećię tak BOG chćiał

ko-

konieczne. Co za pożytek ztąd, że Chrystus lat 30. nieznajomy, wzgardzony, ubogi, milczący, w domu utajony zostawał? Czy nie większaby chwała BOGU była, gdyby cały wiek swoy nauczał, cuda czynił? á przećię BOG tak chćiał. Słuchayćie tedy y źli y dobrzy, jakie z úćisków pożytki na złych y dobrych spływają. Naprzod: dobrzy przez úćiski y przećiwnośći od BOGA dopusczone, uczą śię, iż to doczesne życie nie mieyscem, nie czasem jest płaty y nagrody, ale pracy y utarczki, zkąd myśl y nadźieje swoje do BOGA y wiecznych dobr obracają, y ćierpliwym znosceniem przećiwnośći, skarbią sobie coraz większe, á większe zasługi, znoszą zaś zasłużoną za lekkie przestępstwa karę. Nad to, iż Panu BOGU bez żadnego względu na doczesną rekompensę mocną, mężną, stateczną wolą służyć mają, dowodnie na oko pokazują: Bo gdyby Bog dobrych w szczęśćiu konserwował, gdyby w czerstwym zawsze zachowywał zdrowiu, nad to dostatkami y wszelkiemi osypywał pomyślnośćiami, mogłby kto myślić abo mowić: iż oni dobre, pobożne, podzćiwe prowadzą życie nie tak z własney chęći, jako raczey dla

tego; że im to BOG, hoynie w doczesnym nadgradza życiu, ale kiedy widzą, że ani chłod, ani głod, ani bieda, nędza, choroba, od statecznego służenia Panu Bogu nie wzruiza, nie oddala, już każdy jaśnie widźi y uznaje, iż tacy BOGA dla samego Boga kochaią y służą mu wiernie, nie zaś dla jakiey nadgrody. Nadto profituią dobrzy, gdy śię im na tym świećie źle dźiać zwykło tym: iż gdy ich naprzykład: ćiało w ućisku zostaje, BOG ich serce y duszę w miłośći rozpostrzenia, *Et in tribulatione mea dilatâsti mihi.* Gdy ich ćiało w nędzy y boleśći, dusza w łasce Boskiey mężnieje. *Cum infirmor, tunc potens sum.* Swiadczy o sobie Paweł Apostoł. Gdy ich ćiało ubostwo trapi, wtenczas BOG łaskami swemi duszę ubogaca: A nie tylko dobrzy z przećiwnośći y ućisków profituią, ale nawet złym, gdy ich BOG chorobą y nieszczęśćiem przyćiśnie, na dobro to wychodźi.

Wiećie, słuchacze moi, z doświadczenia, jak ći, ktorych BOG fortunami, bogactwy, talentami y czerstwym udaruje zdrowiem, jak, y na co oni tego częstokroć zażywaią? Oto zepsowana natura tylko ich do tego

wie-

wiedźie, żeby zapomniawszy o BOGU zażywali jak głupie dźiecko ostrego noża na zranienie swoje. Przeto fortun, bogactw, dostakow zażywają na zbytki, zdrowia na roskoszy, honoru na ućiśnienie inszych. Pytayćie śięż ich, jeśli oni mają znajomość prawą Pana BOGA, jeśli oni mają aby iskierkę wiary? Jeśli oni mają pragnienie nieba? zgładźili, wymazali przez te marnośći w sercu swym znajomość BOGA, y pamięć na rzeczy ostateczne. Coż czyni Dobroć, Opatrzność Pana BOGA, ktora nie chce zguby grzesznika? odbiera szczęśćie, wydźiera zdrowie, nawiedza ogniem, psuje sławę, reputacyą, dopuśći emulacye, nieprzyjaźni, y dopiero gdy człowiek w stworzeniu żadney poćiechy mieć nie może, natrąca BOG samego śiebie. Was ja tu samych za świadkow biorę, ktorzyśćie w tey mierze na sobie y na innych doświadczyli, jeśli nie prawda to, co rzekę? Nie znałby drugi Pana BOGA, zapomniałby paćierza, gdyby śię BOG we znaki nie dał, y biedami, chorobami, ućiskami do śiebie nie napędźił, Zkąd nie jeden z Psalmistą mowić może: *Bonum mihi quia humiliâsti me, ut discam justificationes tuas.*

Dobrze tak, y arcydobrze śię ſtało, że mię BOG uniżył, upokorzył. *Priusquā humiliarer, ego deliqui.* Nim mię BOG zaćiął, wierzgałem, nim poniżył, nadymałem śię, y BOGU śię memū złym żyćiem uſtawicznie ſprzećiwiłem, dopiero znam kondycyą moję żem człowiek jak inni, nędzom, mizeryom podległy, dopiero poznaję naywyżſzą moc, władzę, juryzdykcyą BOGA mego, dopiero śię uczę, że mi jego roſkazy pełnić przynależy. *Bonum mihi, quia humiliâſti me, ut diſcam juſtificationes tuas.*

Już do tego nakoniec przyſtępuję jaką więc BOG chwałę ztąd odnośi, że na dobrych przećiwnośći y ućiſki dopuſzczá. Wielebym na to dowodow y przykładow Piſma Swiętego przytoczył, ale dla krotkośći jeden tylko namieniam: *Gen:* 30. o Jozefie niewinnym. Jego rodzeni Braćia niewinnego odarli, związali, w ſtudnią wrzućili, zaprzedali. Mało na tym od wſzeteczney Putyfarowey ſpotwarzony, w więźieniu ćięſzkim głodem morzony był, y od wſzyſtkich zapomniony: Mogł w takich biedach pomyślić ſobie Jozef, co podobnego: Ey co to jeſt? co śię to ze mną dźieje? wiem, że łaſkaw BOG na mię, prze-

ćię

ćię mię na biedy, ućiſki naraża, z jednego nieſzczęśćia wynidę, w drugie zaraz wpadam. Stoy tak Jozefie! Tak ty myśliſz, ale BOG inaczey o tobie. Zle ći teraz, ale że to z twoim więkſzym dobrem y ſzczęśćiem, á oraz z więkſzą BOGA chwałą będźie, czekayno trochę, obaczyſz, jak ćię nagle BOG na tron Egyptu podnieśie, jak ći wzgardzonemu, wkrotce y ſłońce, y Kśiężyc pokłoni śię. Jakoż tak śię z Bośkiego zrządzenia ſtało, przez co po całym Kroleſtwie BOG przez Jozefa wſławionym zoſtał. To ſamo na Jobie, Danielu, y innych BOG pokazał.

Z czego wſzyſtkiego wnoſzę: iż BOG wſzyſtko mądrze, arcydobrze czyni, *Benè omnia facit.* Dobrze tak jeſt, że śię złym nie źle dźieje, *benè.* Ale y tak dobrze, że y złym, y dobrym na tym świećie źle śię czaſem powodźi, *benè.* Przeto uchoway Boże! odtąd na jego prowidencyą, dyſpozycyą, ſarkać, narzekać, mruczeć, raczey tak w biedach, w nieſzczęśćiach wſzyſcy mowćie: *Bonum mihi, quia humiliâſti me.* Dobrze tak na mnie Boże! bo mię maſz y nadto maſz za co moy Panie karać. Y co to jeſt względem tego na com zaſłużył?

Jam gorącego piekła godźien, ty mię iſkierką tykaſz, jam na ogniſte zaſłużył morze, ty mię kroplą karzeſz, y jeſzcze mruczeć, ſarkać, narzekać będę? Ach moy dobry Panie! Dokazuy już nad fortuną, ſławą, y zdrowiem moim, jak ći śię podoba, oſyp mię jak Joba wrzodami, przyćiśniy mię nędzą, uboſtwem, czyń, co chceſz, karz, jak wola twoja, á ja Oycowſką karzącą rękę twoję całując, mowić będę z Auguſtynem Swiętym: *Hic ure, hic ſeca, modo in æternum parcas.* Tu biy, tu pal, tu śiecz, bylebyś na wieki nie karał, za co miłośierdźie twoje przez nieſkończoną wieczność wychwalać będźiemy. *Miſericordias tuas in æternum cantabimus,*

A

M E

N.

KA-

KAZANIE

Na Niedźielę 12. po Swiatkach.

Diliges Dominū Deum tuū. Luc: 10.
Będźiesz miłował P. Boga twego.

JEżeli na rozumie y doświadczeniu ta jest zasądzona prawda, że wola nasza nie pierwey swey ku rzeczy jakiey nakłonić może affekt, aż chyba naprzod oney poweźmie wiadomość y poznanie, á ztąd rodzącą śię cenę, tedy tym śię to dźiać muśi, że serca nasze takim affektem y miłośćią ku BOGU jakiey godźien jest, nię wzbijają śię, że jego excellencyi, prerogatyw, tudźież naywyższego panowania y władzy nad nami tytułow, nie poznawają. O! gdybyśmy w tych słowiech: *Diliges Dominum Deum tuum* zawarte do kochania y poważania Boskiey excellencyi pobudki żywo przeniknęli, nieomylna rzecz, iżby śię taka ku BOGU z poważeniem jego wysokośći, władzy, wznieciła w nas miłość, ktoraby to wszystko, co P. BOGA jakimkolwiek sposobem urazić może, w nieskończoney miała ohidźie y nie-

na-

nawiśći. BOG, Panem naſzym dźiedźicznym jeſt: Przenikaćież wy to? Ten Pan, oraz Bogiem naſzym jeſt; rozumiećież co to jeſt? O! jakie pobudki, do kochania, poważenia, od nas jednak dotychczas jak należy niepoznane: coż ja dźiś uczynię? Ach Boże! wſzak widźiſz ſerce moje, jakbym ćię chćiał żywo oczom tu przytomnych wyſtawić y co to BOG jeſt? udać, wyraźić, opowiedźieć; Ale ponieważ ta przewaga, nie tylko nad moy miałki, błahy rozum, nad pojęćie, nad udanie jeſt, lecz oraz nad wſzyſtkie nayſubtelnieyſzych Doktorow głowy, y Anjołow rozumy, tedy to, co Dawid w tey rzeczy idiotom y proſtakom (z ktorych ja liczby ſądzę śię być) radźi, uczynię dźiś. *Pſal:* 70. *quia non cognovi literaturam, introibo in potentias Domini.* Ze nie wiem, nie poznaję, nie przenikam, y bym wſzyſtkie pojadł rozumy, Boſkiey eſſencyi, attrybutow, przeniknąć nie mogę, nie potrafię, więc *Introibo in potentias Domini.* Tylko twojey P. mocy y wſzechmocnośći przypatrywać śię y dźiwić będę: Naprzod: *O! jak wielki to Pan, co tyle rzeczy ſwą już uczynił dźielnośćią.* Powtore: *O! jak wielki to P. BOG*

naſz,

nasz, co jeszcze nieskończenie więcey uczynić może. O tym ja daley *Ad M. D. G.*

Słuchacze moi zbierzćie śię na taką myśl y imaginacyą, ktoraby wam niebios y źiemi szerokość, niezmierność, zewszystkiemi onych ozdobami żywo reprezentowała, stawćie naprzod przed oczyma niebo, gwiazdami, ni dyamentami osypane y wyiskrzone, słońcem, planetami ozdobione, tudźież źiemię, tylo żywiołami, tak rożnemi kruszcami, zwierzętami, plantami już do wygody, już do ochłody naszey służącemi napełnioną, niebo, mowię, y źiemię. Y dopiero tak sobie pomyślćie: O jak dźiwne dźieło świata tego, widźialna machina! Jest dźieło, na ktore mojemi patrzę oczyma, więc onego Autor, Sprawca, Budowniczy być muśi? A ten jest BOG Wszechmogący, ktory wszystko to z niczegoż stworzył. *Ex nihilo fecit illa DEUS.* 2. *Mach:* 7. ℣. 28. Izali to samo myśl waszę podźiwieniem nie napełni? Gdy Moyzesz na puszczy uderzeniem laski, z twardey opoki żywą wodę wyprowadźił, ta rzecz tak śię dźiwna zdała, że nie tak dla nasycenia pragnienia, jako raczey dla ćiekawośći, po kilkakroć sto ty-

śięcy ludźi zbiegało śię, o! jakże nieſkończenie większe dźiwo jeſt nie zrzodło z opoki, ale cały ten widźialny świat z niczegoż wyprowadźić! Gdybym wam to powiedźiał, ſłuchacze moi, że to ſłońce, nim czym teraz jeſt, jednemu tylko drobnemu rownało śię przedtym źiarnku, á do tey wielkośći y światłośći na jaką teraz pogłądamy, Boſką mocą podnieśione zoſtało, izali to, każdemu z was nie dośćby było do podźiwienia? Coż dopiero (imaginuyćie y ſądźćie ſami) za dźielność tego jeſt? co nie ſłońce tylko, ale y niebo z gwiazdami, planetami, y źiemię z gorami, morzami, elementami, z niczegoż utworzył, y uformował: *Ex nihilo fecit illa DEUS.*

Niech, proſzę, wſzyſtkę ſwoję potencyą, wſzyſcy świata Krolowie, Monarchowie, Potentaći na to jedynie wyiskrzą, żeby jeden tylko proſzek, á to *ex nihilo* uczynili, pewny jeſtem, że tego całą ſwą śiłą, potęgą, y induſtryą na to obroconą, y nie wiem jakiemi koſztami nigdy nie dokażą; gdyż to jeſt u nas poſpolite zdanie: że z niczego nic: *Ex nihilo nihil fit.* Bierzćież dopiero miarę, co za wſzechmo-

mocność BOGA naſzego, ktory tak wielką y w ſwey ſtrukturze przedźiwną świata tego machinę z niczegoż wyprowadźił? Podnieśćie wżdy oczy na niebo w nocy gwiazdami wyiſkrzone, to gdybyśćie wiedźieli niebo, tak rozśćiągłe y ſzerokie jeſt, że w ſwym okręgu 17. milionow mil zamyka y zawiera; z tym wſzyſtkim Swiętych Pańſkich mieſzkanie, to jeſt: Empireyſkie niebo nie inaczey one według poſpolitey Oycow Swiętych opinii, ſwą wielkośćią y ſzerokośćią przewyżſza jeno, jak to ktore śię nam widźieć daje niebo, świata tego ſublunarną sferę. Zkąd Piſmo Swięte na opiſanie wielkośći Empireyſkiego Nieba nie menſury jakiey, ale tey zażywa exklamacyi: *O! Izrâël quàm magna eſt Domus DEI, & ingens locus poſſeſſionis ejus, magnà eſt & non habet finem.* O! Domie Boży! O! Oyczyzno Swiętych nieokreślona końca nie majaca! Przećięż y to tak wielkie niebo, z niczegoż utworzył BOG; y co daley, nie tylko onego ćiężar, ale oraz wſzyſtkich niebios, y okręgu źiemi machiny, od tyle wiekow nieporuſzenie, *in nihilo* na niczym ſwą zawieśił dźielnośćią y dotychczas utrzymu-

muje. Byś wſzyſtkich co ich jeſt, było, y będźie architektow w jedno zebrał praktyki y rozumy, tego ſwą dokazać nie potrafią ſztuką y umiejętnośćią, aby jednego ptaſzeńćia gniazdeczko, na ſamym powietrzu zawieśili, uważayćież co za moc! co za dźielność P. BOGA naſzego, ktory tak wielkie machiny y ćiężary, na niczym poſtawił, ufundował. *Appendit terram ſuper nihilum.*

Wſzakże co więcey jeſt ten BOG naſz wſzechmogący nie tylko, że z niczego ſtworzyć mogł, y ſtworzył, ale oraz te ſtworzone rzeczy wſzyſtkie razem w nic obroćić jednym ſłowem może, lubo wſzyſtkie kreatury w jedno zebranemi śiłami, jednego atomu zniſzczyć tak, iżby niczym nie był, nie potrafią. O Milonie Krotoniaćie powiadają, że tak extraordynaryiney był śiły, iż gdy śiedzący na koniu onego śćiſnął kolanami, wſzyſtek duch wypierał tak dalece, że padać y natychmiaſt zdychać muśiał, dopieroż cobyśćie o jego mowili mocy, gdyby twardy śćiſnąwſzy krzemień, na drobny proch y perzynę ſtarł y na wiatr puśćił, wſzakże zniſzczeniem y to jeſzcze zwaćby śię nie mo-

mogło. O! jakże to potężne, jak śilne Ramie Wszechmocnośći BOGA naszego! wnośćie! ktore swą mocą, nie już jeden kamień w proch, nie już jedną gorę w perzynę, ale y niebo y źiemię y wszystkie stworzone rzeczy *in nihilum* w jedno nic, á to jednym skinieniem woli swey, kiedy chce, obroćić może, jako Pismo mowi: 2. *Machab:* 8. *Potest universum mundum uno nutu delere.* U ludźi pospolićie większey mocy do wzbudzenia rzeczy jakiey potrzeba, niż do zepsućia oney, u Pana BOGA naszego jednoż to, czy *de novo* z niczegoż stworzyć, czy stworzoną rzecz w nic obroćić. *Potest universum mundum uno nutu delere,* á to tak jeszcze, że ani do zepsućia y zniszczenia czego, ani do utworzenia y wyprowadzenia jakiey rzeczy *ex nihilo,* żadnego instrumentu y pomocy, żadnego czasu przećiągu, nie potrzebuje. Bo jakich, pytam śię, BOG nasz do zbudowania tak wielkich Niebios, do ufundowania źiemi instrumentow, jakiego rosztowania użył, gdy je budował? Nic tego nie trzeba było temu, ktory jednym słowem *fiat,* stań śię, uczynić mogł y uczynił wszystko. Ludźie co ich jest na świećie wszyscy ra-

zem tego nie dokaża, aby na rozkaz y słowo ich, jedno leżące na ziemi zdbło podniosło się w gorę, coż za dźielność Boskiego słowa? ktore takie niebios machiny, tak szybkim obraca impetem, że na nich zostające niektore gwiazdy na każdą godźinę 42. milliony mil niewypowiedźianym lotem ubiegają.

Wiećież, słuchacze, jaki to przećiąg y jak długa droga tylu millionow mil? Oto gdyby ją spuszczeniem z nieba młyńskiego kamienia wymierzyć chćiano, ledwoby się w lat dwadźieśćia y połtrzećia to stać mogło. Ktoż tedy tak rączemu gwiazd lotowi dodaje mocy? Jedno Boskie słowo, jako mowi Dawid Swięty *Psal: 3. Verbo Domini cœli firmati sunt, & Spiritu oris omnis virtus eorum.* Ale podobno do udźiełania tak wielkich, y dźiwnych rzeczy, całych BOG zażył wiekow y onych potrzebował? Bynamniey: wszystko, á wszystko w jednym się stało momenćie. *Dixit & facta sunt.* Rzekł y stało się. Imaginuyćie tak sobie, słuchacze moi, jakbyśćie pierwey przed wszystkiemi inszemi rzeczami stworzeni, jeszcze w ślepych ćiemnośćiach zostając,

Bo-

Boſkie z nagła uſłyſzeli ſłowo: *Fiat lux* ſtań śię światło; y zaraz w tymże ſamym punkćie, to tak śliczne, na ktore teraz poglądaćie, waſzym oczom pokazało śię ſłońce: cobyśćie natenczas zadumieni mowili? O! jak to przedźiwne dźieło! o! jak wielka to machina, świat cały 166. razy ſwą wielkośćią przechodząca! á ta machina w jednym momenćie tak doſkonale ſamym ſłowem uczyniona. Co to! coby czaſu, jak wiele miner złotych, jakiey pracy, jak wielu rzemieślnikow potrzebaby, żeby to całe ſłoneczne *corpus*, ludzką pracą powierzchownie tylko pozłoćić śię miało? A przećięż one w momenćie jednym, BOG z niczegoż uczynił ſłowem y taką dał pozłotę, ktora ſwym blaſkiem świat oświeca cały, y napełnia. O! jakże to wielki, mocny Pan! co tak dźiwne uczynił dźieło. *Magnus Dominus, qui fecit illum. Eccl:* 43. Dopieroż cobyśćie rzekli, gdyby razem z ſłońcem na jedno ſłowo pokazały śię gwiazdy, z gwiazdami planety, z planetami źiemia, á źiemia odźiana kwiatami, ozdobiona drzewami y fruktami, napełniona rożnego rodzaju zwierzętami, oblana morzem y wodami. A przećię nie inaczey,



to tylko tym ſpoſobem wſzyſtko śię ſtało. *Dixit & facta ſunt.*

Już nie wſpominam ja tego, jak wſzechmocnośći Boſkiey ſtałe, trwałe raz wyrzeczone ſłowo: *fiat* ktorego dotychczas niebo, ſłońce, gwiazdy, źiemia, morze, elementa ſłuchają y w niczym roſkazu nie chybiając, powinność ſwoję ſtatecznie odprawują o czym Dawid Swięty *Pſal:* 118. *In æternum Domine verbum tuum permanet in cœlo, fundaſti terram & permanet, ordinatione tua perſeverat dies.* Nie wſpominam jak zmyſłu nawet nie mające kreatury, jego znają ſłowo, y na ſkinienie poſłuſzne śię ſtają. Gdy BOG każe morze śię rozſtępuje y ſwoy bieg zaſtanowiwſzy (co ludowi Izraelſkiemu uczyniło) wolne przeyśćie daje. Chce BOG, ogień ſwego zapomniawſzy przyrodzenia, ochłodę 3. Pacholentom w Babilońſkim piecu czyni. Chce BOG, ſłońce, abo wſtecz śię cofa, abo nieporuſzone w kroku ſtaje, co przez Ezechiaſza, y Jozuego uczynił. Coż mam mowić o powolnośći jakikolwiek zmyſł y czućie mającego ſtworzenia; dopieroż co o poſłuſzeńſtwie y poſłudze BOGU Anjołow, y liczbą, y mocą, y godnośćią nieſkończe-

czenie prawie wszyſtkie kreatury przechodzących. Kto to wszyſtko, ile w krotkośći czaſu wyraźić może doſkonale? Zaczym z tego tylko, co śię dotychczas mowiło, izali nie jaśnie śię widźieć daje, jak wielki y przedźiwny to Pan, co ſwą wszechmocnośćią tyle rzeczy już poczynił y udźiałał.

Ale o! jak nierownie ztąd jeſzcze więkſzy Pan y BOG naſz, że nieſkończenie więcey uczynić ſwą może wszechmocnośćią, ktorey dźielność na wszyſtkich mieyſc niezmierność, na wszyſtkich czaſow wieczność, na nieſkończone iſtoty tych rzeczy, ktore BOG ſtworzyć chce, rozśćiąga śię. *Subeſt enim illi cum voluerit poſſe*. Mowi Mędrzec *Sap*: 12. Mogłby tedy BOG naſz ſtworzyć drugi świat, za ten widźialny tak więkſzy y doſkonalſzy, że każdy onego proſzek przewyżſzałby cały okrąg źiemi, zaś naypodleyſza y naymnieyſza w nim zawierająca śię kreatura, doſkonałośćią y przymiotami, każdegoby z teraźnieyſzych Serafinow celowała. To uczyniwſzy, znowu ten świat zniſzczyć, á trzeći utworzyćby z niczego mogł, ktoryby y wielkośćią ſwą, y kreatur doſkonałośćią pierwſze oba

przechodźił. Coż, słuchacze, czy jużby tu wszechmocność Boska do czynienia dźieł jeszcze większych osłabiała, y wyiskrzyła śię? pomyślić tego nie wolno, taż sama moc, dźielność, wszechmocność BOGA naszego, gdyby przez sto millionow lat co moment doskonalszy coraz á doskonalszy świat tworzył, tak do tworzenia więcey, á więcey doskonalszych świątow, jako też do zniszczenia onych kiedy chce, zostawałaby; á to tak: że ani żadney potrzebowałaby kreatury, ani ztąd większość wszechmocnośći jego byłaby pomnożona. O! jakże to wielki Pan BOG nasz co tyle uczynił! á jeszcze nieskończenie więcey czynić może. *Quis non timebit te o Rex gentium?* Kto śię tego Pana potencyi nie przelęknie?

Przećięż ten Pan, ktoby temu dał wiarę, gdyby nie tak w samey rzeczy było, ten, mowię, Pan wszechmocny, od swego stworzenia, od mizernego człowieka, y od naypodleyszego względem BOGA proszku obrażony y zelżony bywa. *Tam terribilem Majestatem audet vilis pulvisculus irritare.* Dźiwi śię Bernard Swięty: O! nieuwago y śmiałośći szalona! Gdybyś Katoliku-

liku natenczas był przytomnym, gdy BOG ten widźialny świat swym wszechmocnym tworzył słowem, izalibyś pomyślić o tym mogł natenczas? że taka znaydźie śię kiedy niewdźięczna y zuchwała kreatura, ktora przećiw tak wszechmocnemu wszystkich rzeczy Tworcy potargnie śię, y zuchwale w obecnośći onego, jego podepce roskazy? A oto tak, á nie inaczey jest: BOG nasz, Pan, Tworca wszego, y więcey, y barźiey, y częśćiey jak kto inszy bywa obrażony. O! zuchwałośći ludzka, jako śię ty przy śmierći y na sądźie załękniesz y przestraszysz, gdy ći Sędźia BOG Chrystus, wszechmocnośći swey zagniewaną Twarz pokazawszy, rzecze: *Ego sum.* Jam to jest, z kim tu grzeszniku dotychczas wojowałeś *Contra Omnipotentem roboratus es.* Jam to jest ktoregoś prawom posłusznym być nie chćiał, *Ego sum* Jam to jest, ktory y wszystko, y ćiebie niewdźięcznego stworzyłem. Jam ćię moją wszechmocnośćią w żyćiu utrzymywał, moją karmił prowidencyą, jam nieskończonemi tytułami twym dźiedźicznym byłem Panem, tyś mię za takiego znać nie chćiał, tyś jedną roskosz, je-

dną frafzkę, bagatelę, nade mnie y nad moje przenioſt łaſkę. *Projeciſti me poſt corpus tuum. Ezech:* 23. Czy znażże mię teraz? *Ego ſum*, jam jeſt Sędźią twoim.

Słuchacze moi, kto z nas tak śmiały będźie, kogoby takowa exprobracya przy śmierći nie załękła y do oſtatniey nie przyprowadźiła roſpaczy. Zaczym wraźmy ſobie głęboko w ſerce y pamięć Pana BOGA naſzego wſzechmocność; jego nad nami abſolutne panowanie, tudźież naſzę od jego władzy abſolutney dependencyą; á w oczach naſzych częſto ſtawiąc, kaymy śię tego wſzyſtkiego, co tego Pana urażić na nas może. Wielki to Pan, co ſwoją wſzechmocnośćią y mnie y wſzyſtko ſtworzył, y jaż liche ſtworzenie przećiw tak możnemu potargnę śię Panu? Ten Pan wſzechmocny jeſzcze nieſkończenie więcey uczynić może; y jaż do tylu poczynionych znając śię zbrodni y przeſtępſtwa, jeſzcze więcey przydać poważę śię? O! nigdy przenigdy czynić tego nie chcę, nie będę, nie uczynię: Patrzay Boże na ſkruſzone ſerce moje, dźiś koniec grzechow moich. *Cor contritum & humiliatum DEUS non deſpicias*, Amen.

KA-

KAZANIE

Na Niedźielę 13. po Swiątkach.

Non eſt inventus, qui daret gloriam Luc: 17. Beatus, qui invenit amicum verum. Eccl: 25.

Nie jeſt znaleźiony, ktoryby dał chwałę. Szczęśliwy, ktory nalazł przyjaćiela wiernego.

KOśćioł Swięty dźiśieyſzey Niedźieli uroczyſtą obchodźi pamiątkę każdego zoſobna Swiętego Anjoła Stroża, ktorego Kapłanom czćić ofiarami, wielbić paćierzami przepiſuje. Wam to Swięto na dźiś przypadające, ſłuchacze, wiem dobrze, że było niewiadome, dla czego, tak rozumiem, iż *non eſt inventus, qui daret gloriam*, nie znalazł śię pono taki, ktoryby za pilną około śiebie ſtraż, winną podźiękę, za pieczołowanie, oddał chwałę, pokazał wdźięczność; Terazże śię przynamniey na nią zdobywać, y tym affektem jakiego od nas godźien Anjoł Stroż, ku niemu unośić śię uśiłuyćie. Do czego, gdybym

wam dopomogł, á tym ſamym moję jakożkolwiek ku Anjołowi Strożowi oświadczył przyſługę, że wſzelką, jaka śię tylko we mnie natężyć może uśilnośćią, pobudzać was umyślıłem.

Nim do tego przyſtąpię, ſpytać mi was należy, ſłuchacze: jaka to rzecz jeſt naświećie? ktorey ludźie barzo pragną, ſzukają á na niey śię naybarźiey oſzukiwają, bo nigdy znaleść nie mogą. Nie wiem co wy ſądźićie, ja rozumiem, że taką rzeczą jeſt, prawdźiwa, ſzczera przyjaźń, prawdźiwy, ſzczery przyjaćiel. Człowiek jako z natury ſwojey *animal ſociale*, pragnie zawſze znaleść prawdźiwego przyjaćiela, towarzyſza, ale kto jeſt ow, pokażćie? ktoryby tak uprzeymą znalazł przyjaźń, żeby śię na niey nigdy oſzukać, nigdy zawięść nie mogł. Lada interes roztrzygnąć przyjaźń, lada ſuſpicya pomieſzać miłość, lada ſłowko á naybarźiey owe, *frigidum illud verbum meum & tuum* przyjaćieła w nieprzyjaćieła zamienić może. Zkąd Mędrzec Pańſki mowiąc *Eccle:* 15. *Beatus, qui invenit amicum verum*, to wyrażać zda śię: że tak rzecz trudna, prawdźiwego na świećie znaleść przyja-

ćiela, iż gdyby śię komu znaleść przytrafiło, mogłby śię w tym żyćiu nazwać błogosławionym. Wszakże jeżeli mię moja nie myli opinia, każdemu ja z was tak dobrego, tak prawdźiwego, jaki śię tylko pomyślić może, pokazać gotow jestem przyjaćiela. Kogoż? Swiętego waszego Anjoła stroża. *On prawdźiwy, on szczery Przyjaćiel, z nim to y żyć y umierać.* Czego gdy dowiodę, rozumiem, że do wzajemney ku Swiętemu Anjołowi Strożowi pobudzę miłośći y wdźięcznośći. *Ad M. D. G.*

Ze wszech miar prawdźiwego przyjaćiela tebym ja być rozumiał nieomylne proby, znaki, y dowody. Jeśli y wcześnie y wiernie radźi, jeśli w każdym raźie statecznie zań obstaje, jeśli nakoniec przyjaźń, bez interesu y wzajemnośći, utrzymuje nieodmienną. Te wszystkie znaki prawdźiwey ku nam przyjaźni widźieć śię daja w Swiętym naszym Anjele Strożu, y radźi nam dobrze, y kocha nas bez interesu, y w każdym raźie jest od nas nieodstępnym.

Co do pierwszego. Rady przyjaćioł światowych, ktore kto sobie obiecywać

może, jeśli nie całe zdradliwe, szkodliwe, omylne, tedy częstokroć bywają niepożyteczne. Ten nieprzeniknawszy dobrze przyszłych konsekwencyi, drugiemu radźi, y źle radźi, ow radząc na swoje kręći koło, inni ulegając lub perswazyi, lub passyi przyjaćieła, z pochlebstwa swoję radę do jego stosują zdania, y zawodzą. Zkąd Seneka o Poradnikach mowi: iż żadnego tak prawdźiwego, tak szczerego niemasz, do ktoregoby rady, obłuda, prywata, pochlebstwo nie przymieszało śię: *Nemo ex animi sui sententia, svadet, dissvadetq; sed adulanti certamen est, & una contentio quis blandissime fallat.* Samego tylko Swiętego Anjoła Stroża rada wczesna, szczera, niezawodna, bez obłudy. Wie on abowiem z objawienia Boskiego o przyszłych ktore śię nadarzyć mogą przygodach y ewentach, y już z tey miary jego rada omyłce podłegać nie może. Jak zaś nam wcześnie, jak szczerze radźi, kto wyraźi, kiedy nie tylko w każdym czaśie y okolicznośći tego uśilnie pilnuje, aby co naszemu naypożyteczniey-szego jest zbawieniu, na pamięć przywodźił, ale też y to czyni, że postrzegszy

nas

nas od świata, czarta oszukanych, oto nas wolnie, szczerze strofuje y karze. Bo zkąd pytam śię owe to wnętrzne do dobrego nakłaniające impulsy, instynkta? zkąd od złego odwodzące pobudki, postrachy y przestrogi? Zgrzeszy owo drugi ćięszko, y natychmiast czuje w sobie wnętrzny niepokoy, gryzotę, y tajemne strofowanie sumnienia, ey coś ty zrobił! za momentalną roskosz wyrzekłeś śię prawa do nieba, utraćiłeś łaskę Boską, nuż ćię dźiś niespodźiana śmierć spotka, á gdźie dusza będźie? udayże śię nieodwłocznie do Sakramentalney spowiedźi, czym prędzey pojednay śię z Bogiem. Te y tym podobne wierne strofowania od kogo, pytam śię was słuchacze, pochodzą? jeśli nie od Anjoła, Stroża dusz naszych, ktory w czymby żaden z innych przyjaćioł szczerze nie upominał, on wiernie, prawdźiwie przestrzega y strofuje. Co nie tylko wnętrznie y tajemnie, radząc naszemu zbawieniu czyni, lecz oraz w obecney czasem dawszy śię widźieć postaći, o występki wolnie karze. Swiadkiem jest tego Swięta Katarzyna Rzymianka, ktora że w rozmowie z krewnemi, usłyszanych żartow y dyszkur-

sow

ſow nieforemnych natychmiaſt nieprzerwała, ćięſzki od ſwojego Anjoła Stroża odniosła policzek, ktorym przerażona żałując winy ſwojey, wſzyſtko porzućiwſzy, do celi powroćiła. Swiadkiem jeſt tego y ow Kolonieńſki Mnich imieniem Liſſurdus, o czym Cezaryuſz. Ten ſteſkniwſzy ſobie w życiu Zakonnym, gdy pewney nocy już, już do ućieczki z klaſztoru zabierał śię, obaczy obecnego przed ſobą Anjoła Stroża, ktory nań ſurową twarz obroćiwſzy za ſobą mu natychmiaſt iść każe. Czyni zadość roſkazaniu Liſſurdus, aż widźi, iż go na cmentarz gdźie umarłych poſpolićie grzebiono prowadźi Anjoł, na tym ſkoro ſtanęli, á oto wſzyſtkie razem otworzyły śię grobowce. Łacno imaginować możećie, ſłuchacze, jaka w tym raźie nieſpodźianym, bojaźń przeraźiła Liſſurda, ktorey źnieść nie mogąc, cofnie śię na zad, ale go Anjoł za rękę przytrzymawſzy, rzecze: Stuy tak! wlep mi oczy w tego nie dawno pogrzebionego trupa, przypatruy mi śię pilnie! Czy widźiſz? Czy widźiſz jak w klęſłe, jak zapadłe oczy? jak ſzczerniałe wargi, jak oblane ropą jagody? á to śię z tobą wkrot-

ce ſtanie. Ty z tym wſzyſtkim o tym nigdy nie pomyśliſz, owſzem porzućiwſzy Zakon na świat wynîść myśliſz, nie dość na tym: prowadźi go do drugiey, trzećiey truny, gdźie barźiey obrzydliwſzym, napołprzegniłym, od robactwa roztoczonym przypatrować śię każe trupom, podobne jak y pierwey przydając napomnienie. Tu już daley tak obrzydliwych widokow znieść nie mogąc, rzecze Liſſurdus do Anjoła: *Parce mihi Domine, non enim illa poſſum videre*. Ach moy Anjele, proſzę ćię wyświadcz mi tę łaſkę, niechże ja daley już na to nie patrzę. Nie ſłucha Anjoł, prowadźi daley y nie pierwey na proźbach jego przeſtaje, aż mu przyśięgą obietnicę potwierdźił, iż miał aż do zgonu życia trwać w Zakonie, co gdy uczynił Liſſurdus, Anjoł Stroż do jego celi odprowadźił, y przy zbawienney zoſtawił myśli dobrze reflektowanego.

Takowy Anjoła Stroża ſłyſząc proceder, ſłuchacze, uważćie ſobie, á mogłże kto z przyjaćioł ſkutecznieyſzy znaleść ſpoſob na odrażenie Liſſurda od złych zamyſłow, nad ten, ktory Swięty Anjoł Stroż jego radząc zbawienu, wynalazł? Zatym

z jego

z jego rady ſzczerey, wczeſney, prawdźiwey, ſkuteczney, wnośćie ſobie jaki to Przyjaćiel Swięty naſz Anjoł Stroż. A ja wam jeſzcze przyjaźń jego ku nam, bez żadnego w tym intereſu ſwego, pokażę nieodmienną. Ludzkie przyjaźni alianſy ſujuſze, poſpolićie tym końcem bywają powźięte, że śię wzajemnie ſobie przydać mogą. Zkąd kiedy tego ludźie pożytku nie upatrują, przyjaźni y uczynnośći nie oświadczą. Tak właśnie jak goſpodarz w tę rolę wybornego nie rzući źiarna, gdźie obfitey nie ſpodźiewa śię żyżnośći. Inſzym modelem oświadcza nam przyjaźń ſwoję Anjoł Stroż naſz. Kocha nas y z kochania wſzyſtko dla nas dobrze, chętnie czyni, nam ſłuży, nas ſtrzeże, nas broni, ale bez żadnego w tym intereſu ſwego y nadgrody. Y ta to przyczyna była czemu *Apoc:* 19. Upaść do nog Anjoł Janowi Swiętemu nie dopuśćił: *Vide ne feceris conſervus tuus ſum.* Czemu od Manuego *Judicum* 13. ofiary nie przyjął. Czemu za oświadczoną *Tob:* 12. w tak dalekiey podroży Tobiaſzowi młodſzemu przyjaźń y uſługę, żadney odſługi, zapłaty, podźięki, nagrody czynić ſobie nie kazał, oprocz tego, a=

aby za to błogosławili y wielbili BOGA. *Benedicite DEUM cæli & coram omnibus viventibus confitemini illi, quia fecit vobiscum misericordiam suam.*

O! wielki to przyznam śię przedźiwney ku nam Anjoła Stroża przyjaźni dowod, nam sprzyjać, nam świadczyć, nam przez całe służyć żyćie bez żadnego względu na wzajemną odsługę, y jakążkolwiek nadgrodę; jeśli tylko jaka od nas uczyniona być może temu, ktory już wszystko ma w BOGU. Ale to dźiwnieysza, że nawet nasze niewstydy, irrewerencye, nieuszanowania, ktoremi jego obecność y powagę lżemy, od jednostayney, nieodmienney Swiętego Stroża naszego nie odrażają przyjaźni y affektu. My, jako zadumiały postrzega Piotr Damiani. *Quotidie Angelos ad nostram custodiam deputatos, multipliciter offendimus.* My, prawi, wielorakim sposobem S. Anjoła Stroża codźiennie urażamy, my jego gardźiemy radą, jego wnętrzne upomnienia odmiatamy, my niewdźięczni, nie tylko, za tak pilną, za tak długą straż y opiekę, za tak wiele codźiennych dobrodźieystw nie dźiękujemy ale nawet one za takie nie znamy. O! niewdźięczności nasza. Coż S.

Anjoł

Anjoł Stroż tak od nás niewſtydem, nieuſzanowaniem, niepoſłuſzeńſtwem zelżony, znieważony, deſpektowany, czy nam przyjaźń ſwoję wypowiada? Czy nas odrzuca? opuſzcza, y odbiega? O! cudo nieſłychaney miłośći! jako żywo nie: wſzyſtko to ćierpliwie znośi, dyſsymuluje: *Licet frequenter injuriam patiantur, ſuſtinent tamen.* Coż jeſzcze daley? Ach! ktoby śię już tego mogł ſpodźiewać: *Nec minor illorum circa nos cuſtodia eſt, imò major ſollicitudo:* Oto nie tylko, że z taką jak przedtym miłośćią dba o nas, kocha nas, ſłuży nam, lecz jeſzcze z więkſzym nierownie ſtaraniem y uśilnośćią o naſzym myśli y radźi zbawieniu, y o doczeſnym zachowaniu. Ktoż śię, ſłuchacze moi, nad tak ſtateczną, nieodmienną S. Anjoła Stroża nie zdźiwi ku nam niewdźięcznym miłośćią? Kto to ſłyſząc, do wzajemnego affektu y powinney nie pobudźi wdźięcznośći, ile gdy jeſzcze y to ſobie pilnie uważy (co trzećim punktem jeſt kazania) jak w każdym złym raźie y przy nas ſtaje Anjoł Stroż nieodſtępnie, y za nas obſtaje ſtatecznie.

O świata tego przyjaćielach prawdźiwy; bo Piſma Swiętego jeſt wyrok: *Ecclci:* 6.

V.

℣. 8. *Est amicus secundùm tempus. & non permanebit in die tribulationis.* Jest, prawi, przyjaćiel, ale tylko do pewnego czasu. Poty szczery przyjaćiel, poty brat á brat *amicus alter ego,* poki *secundùm tempus.* czas szczęśliwy y pomyślna fortuna sprzyja, poki honor, zdrowie służy. Niechże się wstecz fortunne odmieni koło, niech sprzyśiężone nieszczęśćia, biedy, kłotnie, kłopoty, choroby wezmą w swoje obroty, aż *non permanebit in die tribulationis.* Ten y ow przyjaćiel *individuus comes* w komysz, każdy w swą *non permanebit.* Swiętego Anjoła Stroża przyjaźń y w dobrym y w złym raźie, zawsze taż sama, zawsze nieodstępna. Jemu to właśnie Mędrca Pańskiego służą słowa: *Omni tempore diligit, qui amicus est. Prov:* 17. Bo czy komu fortunna pomyślna służy pora, Anjoł Stroż Przyjaćiel, czy też na kogo nastąpią przećiwnośći, ućiski, biedy, y wtedy Anjoł Stroż Przyjaćiel nieodstępny. On jako czytam *Gen:* 11. opuszczoną y wyrzuconą z domu służebnicę Agarę, w ćiężkim utrapieniu y nędzy poćieszył y pośilił, on *Dan:* 4. na pożarćie lwom wrzuconego Daniela, z oczywistego

niebeſpieczeńſtwa, á prawie z paſzczęki lwow wyrwał y zdrowego zachował. On *Actor*: 12. z ćięſzkiego więźienia y okowow Piotra Swiętego uwolnił y wyprowadźił. On niezliczonym ludźiom w utrapieniu poćiechą, w ućiſkach folgą, w niebeſpiecznych przygodach jeſt y bywa pomocą.

Wſzakże naybarźiey Anjoła Stroża nieodſtępna przyjaźń natenczas śię wyda, gdy nas na śmiertelnym łoſzku złożywſzy choroba, w oſtatnim wieczney zguby położy niebeſpieczeńſtwie. Wſzyſtko śię złe w owym czaśie razem na nas obali, tu śmiertelne śćiſną bole, tu niezliczone w oczach ſtaną grzechy, tu ſumnienie za niezgładzenie onych doſtateczną pokutą, trwożyć ſobą zacznie, coż gdy wſzyſtkie piekielne furye złość wywarſzy, uderzą na nas pokuſami, y z wiary, z nadźiei zbijać poczną. Co rozumiećie jakim w tym raźie Anjoł Stroż pokaże śię nam być Przyjaćielem? on do znoſzenia ćierpliwie bolow animować, on do uczynienia wcześnie doſtateczney ſpowiedźi y do przyjęćia Swiętych Sakramentow pobudzać, on w nadźiei ukrzepczać, w wierze gruntować

bę-

będźie. On na wytrzymanie szatańskich szturmow śiły dodawać, ba razem z nami wojować y biesa moc, potęgę łamać będźie. On nakoniec aż do ostatniego kresu żyćia, wiernie y statecznie dosłużywszy, do widzenia nas Pana BOGA doprowadźi.

Te wszystkie, ktore dotychczas słyszeliśćie Swiętego Anjoła Stroża prawdźiwey przyjaźni dowody w jedno już zbierzćie słuchacze, y pomyślćie sobie, jaki was wstyd zmieszany z żalem ogarnie, kiedy od ćiała rozwiązani, jaśniey już z jedney strony poznaćie Anjoła Stroża ku wam miłośći dokumenta: Jak wam niezliczone w żyćiu świadczył dobroczynnośći, jak wiele razy z niebespieczeństwa y doczesney y wieczney zguby wyrwał, jak śię o nas starał uśilnie, jak nam służył szczerze, pilnował nieodstępnie, z drugiey strony kiedy przypomnićie sobie, jak te wszystkie prawdźiwey przyjaźni Anjoła Stroża ku wam dowody, bez żadney od was były wzajemnośći; Kto śmiało od wstydu na twarz jego spoyrzy? Kto mu za tyśiączne świadczone łaski, choć jedną y drugą wyrządzoną pokaże wdźięczność? Kto

powie: otom moy S. Anjele Strożu za pilną opiekę ołtarz na cześć twoję wystawił, otom moy Swięty Przyjaćielu codźiennym nieustannie ćię czćił nabożeństwem. Oto na przypodobanie śię tobie dałem ubogiemu jałmużnę, utrudźiłem ćiało, coroczną twoję y Swiętych innych Anjołow uroczystość, szczerą spowiedźią y Kommunią uczćiłem, uszanowałem. Nie wiem jeśli co z tego na zawdźięczenie jego przyjaźni y affektow pokazać będźiećie mogli. Zaczym od dźiś dnia, sposobćie śię do tego, abyśćie jego niewysłowione łaski, w tym żyćiu jakąkolwiek, stałą jednak nadgradzając wdźięcznośćią y nabożeństwem, tym barźiey sobie Swiętego Anjoła Stroża prawdźiwą zaskarbili przyjaźń, ktorą gdy znaydźiećie, y w tym żyćiu y po śmierći uczyni was błogosławionemi. *Beatus, qui invenit amicum verum,*

A

M E

N.

KA-

KAZANIE

Na Niedźielę 14. po Swiątkach.

Nemo poteſt duobus Dominis ſervire. Matth: 6.
Zaden nie może dwiema Panom ſłużyć.

JAko to jeſt nieomylna prawda, ktorey Chryſtus Pan w dźiśieyſzey znać daje Ewangelii, że światu y BOGU razem ſłużyć nie podobna; tak zawodna tych jeſt opinia, ktorzy na świećie żyjąc, od żyćia Chrześćiańſkiego wyłamują śię y ſpoſob cywilnego żyćia podług świata, z żyćiem Chrześćiańſkim według BOGA za niepodobny do praktykowania poczytają. To ja fałſzywe nader zdanie, do zbićia y przekonania przed śię biorąc, w pierwſzey częśći pokażę: *że człowiek uczćiwy według świata* (jak mowią *honet homme*) *może być Katolik poczćiwy według BOGA.* W drugiey częśći: *jak śię to ſtać może in praxi, podam śrzodki y ſpoſoby.* Na większą cześć y chwałą Boſką. *Ad M. D. G.*

Człowieka uczćiwego według świata źle w swojey postaći maluja sobie, już nader gorliwi Rygorystowie, już w swobodnym żyćiu rozwięźli libertynowie. Z tych pierwśi widząc niektorych na świećie żyjacych nieukrocone passye, swobodność, małe staranie o zbawienie, á wielką rozwięzłość w obyczajach, biora ztąd szczegulnie miarę, y powszechnie wnoszą, że żaden według świata uczćiwy, abo *honet homme* nie może być poczćiwy według BOGA.

Przećiwnie zaś światowi, uważajac Rygorystow y od świata oddalonych sposob, y proceder żyćia ostry, przykry, gruby, odludny, umartwienie, y wzgardę tak śiebie, jako y wszystkich rzeczy szkrupulatnie nakazujący, wszelkich ućiech, wesołośći, wygod, chwały, y tytułow świeckich zakazujący, biorą y formuja sobie ztąd mensurę, że żyćie Chrześćiańskie według Ewangelicznych przepisow y żyćie cywilne według światowych maxym, są to dwie rzeczy tak sobie przećiwne, jak ogień y woda; á zatym wnoszą: iż człowiek według świata uczćiwy, nie może razem Chrześćiańskiego człowieka na sobie piasto-

ſtować charakter, y onego jak należy utrzymywać. Lecz jak ći, zbytniey ſurowośći, y oſtrośći, tak owi wſzelkiey wolnośći w żyćiu, y za żyćia pretendowaniem świata, na ſwojey śię mylą y zawodzą opinii. Człowiek abowiem według świata uczćiwy, może y powinien być Chrześćianinem y dobrym Katolikiem z tey miary poczćiwym, że ſprawy y powinnośći człowieka podług świata z powinnośćiami człowieka Chrześćiańſkiego według BOGA pogodźić śię mogą, y barzo dobrze mogą. Bo co to jeſt, proſzę, być prawdźiwym, być dobrym Chrześćianinem? Chrześćianin prawdźiwy jeſt to człowiek lubo na świećie żyjący, od świata jednak ſercem oddalony, á złączony z Chryſtuſem. Jeſt to taki człowiek, ktory naywiękſze ſwoje ſzczęśćie pokłada w cnotach: uboſtwa, pokory, ćierpliwośći, za naywiękſze zaś nieſzczęśćie poczyta zakazane prawem Boſkim ućiechy, roſkoſzy, y pychę świata. Ten charakter y powinność prawdźiwego Chrześćianina ſłyſząc, co wnośićie? Czy to? prawdźiwy Chrześćianin jeſt to człowiek od świata oddźielony: to już on wſzelkim przyſtoynośćiom, zwy-

czajom, obcowaniu, towarzyſzeniu, y temu wſzyſtkiemu, co życie cywilne na świecie utrzymuje, powinien oddać *vale*, zaniechać, y porzućić? Prawdźiwy Chrześćianin jeſt człowiek złączony z Bogiem: to już on wſzelkie doczeſne intereſa y ſtarania zaniechawſzy, na ſamey ſłużbie Bożey y modlitwie przy Kośćiołach ma przeſtawać, y oną śię tylko bawić? Człowiek Chrześćiańſki kochać śię ma w uboſtwie: To już on o interes właſny nie ſtać, to już on wſzelką nieſprawiedliwość odkogożkolwiek ſobie uczynioną, zawſze znośić, z dźiedźictwa y fortun dopuśćić śiebie wyzuć, bez ſarknienia jeſt powinien? Daley: Człowieka Chrześćiańſkiego w ćierpliwośći, jako w cnoćie ſobie przyzwoitey ćwiczyć śię jeſt obowiązek: to na celu wſzelkich przećiwnośći ſtawać ma? nie ſtojąc y nie chroniąc śię namniey tego, co od nieprzyjaćioł, co od ſwoich znieść y ućierpieć może? Nakoniec: człowieka Chrześćiańſkiego właſna, właśćiwa cnota, jeſt pokora: więc bez żadnego względu na ſwoy urząd, godność, urodzenie być powinien, nie pretendując żadney od ſwey Familii, ſług, domowych dependencyi y ſubmiſſyi? Co

ro-

rozumiećie, w tey posturze człowiek, jestże to *honet homme*, człowiek według świata uczćiwy? Bynamniey: sami o tym nie wątpićie. Jestże przynamniey wzor powszechnie prawdźiwego Chrześćiańskiego człowieka? ani to: bo taką rzeczą każdemu bez excepcyi Chrześćiańskiemu człowiekowi należałoby być dalekim od wszelkiey władzy, urzędu, bez sług, bez domowych, bez żadnych dobr, bez dźiatek, w osobnośći y odludnośći pustelnicze życie prowadzącym. Co zaiste, powszechnie mowiąc, nie jest być człowiekiem Chrześćiańskim, ani Zbawićiel Chrystus Pan tego sposobu życia po wszystkich wyćiąga. Co lubo rzecz jest przez śię jasna, atoli śię tak dowodźi, naprzod: Z nierownośći stanow na świećie od BOGA postawionych. Mogł P. BOG wszystkich ludźi, rownie jednemi prawami obowiązawszy, chćieć, aby Chrześćiańskie ćwiczenia jedne y dla wszystkich pospolite były, atoli (mowi stary Tertullian) uczynił tak Pan BOG, że stan polityczny składa śię z rożnych partyi, jako śię więc składa ćiało ludzkie z wielu częśći od śiebie rożnych. Chćiał zatym Pan BOG,

aby

aby jedni głową byli do rządzenia, inni nogami do pełnienia postug, inni rękami do roboty, inni do odpoczynku, inni gorowali, inni niskim się stanem y taką nierownośćią kontentując, składali porządne *corpus politicum & civile.* Y co daley za tym idźie, chćiał P. Bog, aby każdy swoy stan y wokacyą (od ktorey każdego zawisło zbawienie) poznawając, starał się swojey, to jest: stanowi swemu przyzwoitey uczynić zadość powinnośći.

To prawda, że wszyscy Chrześćianie być powinni ćierpliwemi; z tym wszystkim ćierpliwość, naprzykład Monarchy, nie ma być taka, jak jednego z poddanych, ktoraby powagę, władzę y rząd Krolestwa ostabić mogła. Wszyscyśmy Chrześćianie pokorni być powinni, z tym wszystkim pokora Pana, nie ma być taka, jak onego sługi, ktoraby za sobą wzgardę, y zwierzchności kontempt zamiast powinnego od domowych respektu poćiągać mogła. Umartwienie y powśćiągliwość jestći to wprawdźie do wszystkich Chrześćian należąca cnota; atoli ta, ktora się w klasztorach y śćistych zwykła zachować Zakonach, praktykować się nie ma y nie powinna w mał-

żeń-

żeńſkim ſtanie. Z czego śię wnośi: że ponieważ rożność ſtanow y kondycyi od Pana BOGA jeſt uſtawiona, jeden dla wſzyſtkich ſpoſob żyćia nie może być przepiſany, zatym kondycya prawdźiwego Chrześćianina namniey przećiwna nie jeſt kondycyi człowieka uczćiwego według świata y zabawom jego. Bo Chryſtus Pan, ktory był wſzelkiey świątobliwośći wzorem y przykładem, przećięż tych ſpraw y poſtępkow, ktore więc uczćiwego podług świata ſtanu, bywają zabawą, nie tylko nie zakazał, nie zganił, ale ſwym przykładem y obecnośćią poświęćić raczył: jako to ow zawołany feſtyn, y wſpaniałe w Kanie Galileyſkiey gody, ktorym dla Godownikow cudowną mocą z wody uczynionego wina hoynie dodał. On dopuśćił, żeby śię Martha troſkliwie na przyjęćie onego gotowała, on przy faryzayſkim y publikanow zaśiadał ſtole, on publicznych plauzow y honorow ſobie oświadczenie przyjął, gdy obywatele miaſta Jerozolimſkiego przy ingreſśie tam onego, zrzuconemi z śiebie ſzatami y palmami drogę uśćiełali. Paweł Apoſtoł Uczeń Chryſtuſow, tym śię zaſzczycał, że był jeden z obywatelow Rzymſkich,

ſkich, *Civis Romanus.* Co zaiſte nic inſzego nie było, jedno tytułem y prerogatywą według świata. Tenże Apoſtoł w liśćie do Ucznia ſwego Tyta przykazuje bogatym: Coż takiego? Czy aby wſzyſtko porzucali y w oſtatnim żyli uboſtwie? nie: to tylko aby z nich nie chełpiąc śię, ani w onych ſwoję nadźieję pokładając jako w rzeczach ſkaźitelnych, używali ich na świadczenie drugim uczynnośći y miłośći Chrześćiańſkiey, przez coby ſobie na niebo y zbawienie zaſkarbiali.

Zaczym, ſłuchacze moi, ani honory, tytuły, fortuny, ani przyſtoyne ućiechy, gry, zabawy, urzędy do ſprawowania cywilnego między ludźmi żyćia potrzebne, tak nie ſą przećiwne Religii Chryſtuſowey, iżby Katolik y Chrześćianin prawdźiwy według BOGA, nie mogł być człowiekiem uczćiwym według świata, y wzajemnie.

Bo co to znowu z drugiey ſtrony *honet homme*, abo człowiek uczćiwy według świata, y co za charakter onego? patrzćie, jeśli nie własnemi go kolorami odmaluję. On jeſt jeden z tych, ktorzy śię umieją pokazać przed światem wſpaniale przy ſwey fortunie: on jeſt jeden z tych, ktorzy po-

tra-

trafią swoy interes kierować, y na utrzymanie swey kondycyi, kosztu nie żałować: on przyjaćiołom służyć, y sobie onych zobligować: on powinnośći Religii stara śię zachować: on w postępowaniu szczery: on czyi przyjaćiel, przyjaćiel y do upadłey: on nakoniec arcydobry kompanista. W tym wszystkim (tak rzecz, jak jest) biorąc, co to, proszę, złego y poczćiwośći Chrześćiańskiego człowieka na świećie przećiwnego? Być to może, że śię w tym wiele złego tai, wielu abowiem na tym przyjaźń zasadzają: spolnie nieprzyjaćiela nienawidźieć, y na potłumienie onego wźiąwszy śię, iż tak rzekę, za ręce, sobie dopomagać. Na tym u wielu zależy grzeczność, y w obcowaniu z ludźmi przyjemność, dopuśćić każdemu to wolnie mowić y czynić, co śię komu podoba: Na tym nakoniec wielu dobrego kompanisty zakładają własność: grami śię chętnie bawić, y na nie kosztu hazardownie nie żałować: W amory wkraczać, bankietować. Lecz kto śię pilnie y uważnie temu przypatrzy bez prewencyi, łacno osądźi, że takiego człowieka charakter nie mniey przećiwi śię stanowi człowieka uczćiwego według świata,

ta, jako ſtanowi Chrześćiańſkiego człowieka według BOGA.

Y toż to bowiem człowieka uczćiwego według świata charakter, z cudzych defektow czynić ſobie dyſzkurſow, żarćikow y ukontentowania materyą? Jeżeli ta oſoba, ktorą na cel dworſkich żartow, ſatyr, y przytyczek bierzećie przytomna jeſt? O! jakie to okrućieńſtwo, ſerce bliźniego goryczą napawać, y krawym zawſtydzeniem twarz muśi oblewać! Jeśli tam obecney nie maſz; jaka, proſzę, nieſłuſzność, tego wolnośćią języka attakować, ktory odporu dać, y jako o tym niewiedzący, y nieprzytomny, na obronę ſwoję ſłowem śię zarzućić nie może? Powtore: jeſtże y w tym jeſzcze uczćiwość człowieka według świata? Na gry śię hazardować, na uczty wylewać, á to jeſzcze cudzym, (jako bywa) koſztem? Koſztem kredytorow, ktorzy pożyczywſzy, odebrać, co ſwego jeſt, już y nadźieję tracą? koſztem żony, ktorey poſag y wnieśienia na jednę częſtokroć idą płatkę? koſztem ſług y niepłatney czeladki, do BOGA o pomſtę wołającey, ktorey zaległe kwartały y ſuchednie w jednym śię potykają traktamenćie? koſztem dźia-

dźiatek, bez przyſtoyney ſtanowi ſwemu edukacyi, z tey miary zoſtających, że ich dźiedźictwo y potrzebne na przyſtoyną edukacyą nakłady, na gry y bieśiady expenſują. Gdźież tu, ſądźćie ſami, uczćiwość rozumna według świata? Dopieroż jey nie maſz, y być nigdy nie może w owey to galantomii, y umiejętnośći adreſſowania śię do ſerc y pozyſkania affektow niegodźiwych przez niewolnicze ich lekkiemu y prętko odmiennemu humorowi wyſługowanie śię, z hazardem fortuny, zdrowia, żyćia, nic nie mowię ſumnienia, y zbawienia duſzy?

Rzeczećie mi podobno: ale bo te diwertimenta, y czaſu na tych zabawach zagajenia ſą zwyczajem całego świata autoryzowane, y światowym ludźiom przyſtoyne być śię zdają. Tak śię zdają y widzą być zepſowanym oczom y ſkażonemu guſtowi; á w ſamey rzeczy nie ſą: bo śię rozumowi, bo jakośćie ſłyſzeli przyſtoynośći y uczćiwośći, bo śię nakoniec Religii Chrześćiańſkiey ſprzećiwiają charakterowi, ktory odłączać, oddźielać od charakteru ludźi uczćiwych y podczćiwych według świata, jeſt to kłaść ich w liczbie

całemu światu obrzydłych ateuszow. A zatym wnośćie ztąd, słuchacze moi, że człowieka uczćiwego y poczćiwego ta jest własność: być tymże samym w oczach swoich, w oczach Boskich, y w oczach całego świata: mieć prawdźiwą poczćiwość, uczćiwość y zupełną szczerość: Do czego Religia tak nieprzeszkadza, że owszem wielką jest podporą y fundamentem, y co zatym idźie, człowiek uczćiwy według świata, *honet homme*, może być Katolik poczćiwy według BOGA. Jakim zaś sposobem do samego to skutku przywieść można, ten jest śrzodek, y drugi punkt kazania mego: Ziemskich dobr nie inaczey zażywać, chyba z potrzeby, chyba z obojętnośćią y intencyą doskonałą.

Naprzod: co śię tycze potrzeby, na ktorą w zażywaniu źiemskich dobr wzgląd mieć powinniśćie, przez nią nie ma śię rozumieć potrzeba koniecznie gwałtowna, dość, że jest taka, ktorą po nas abo stan y kondycya, abo przystoyność, zwyczay y posłuszeństwo wyćiągać może. Naprzykład: abyśćie źiemskie interesa y publiczne urzędy sprawowali, dość jest na tym, że do tego stanu BOG powołał, y w nim posta-

ſtanowił, lubo do oſobnego w ćieniu życia was niejaka poćiąga chętka. Do uſprawiedliwienia was przed Bogiem, z waſzego ſtarania zbierania dobr, y onych utrzymania dla dania edukacyi dźiatkom waſzym przyſtoyney y ich ſtanowi przyzwoitey, dość jeſt na tey potrzebie, ktorą ſtan y kondycya waſza przed śię brać każe. Potrzeba przyſtoynośći pozwala czaſem uczćiwych y przez śię godźiwych zażywać rozrywek y weſołośći. Dość jeſt na potrzebie poſłuſzeńſtwa, do uſprawiedliwienia ſtarania waſzego ktore maćie, abyśćie śię waſzych mądrych mężow woli podobały. Zwyczay też y wźięta u świata moda niejaką potrzebą jeſt, używania ozdob y ſtrojow wiekowi przyzwoitych, z uczćiwośćią śię jednak zgadzających. To wſzyſtko zaiſte nic w ſobie nagannego y przećiwnego Chrześćiańſkiey Religii nie będźie zawierało, jeśli paſſya każąca obojętność y niewinność, do takowych poſtępkow nie przywiąże śię. Do dania uczty ſwym naprzykład przyjaćiołom znaleść śię może, y znayduje potrzeba na fundamenćie uczćiwośći y cywilnego z ludźmi obcowania zaſadzona, ale śię luſztykami codźiennie ba-

wić, żadnego interesu ani zaczynać, ani kończyć bez doboszu y piatyki możeli jaka być na wymowkę potrzeba? Może (jakem wyżey namienił) być potrzeba strojenia się y zdobienia do pewnego wieku przywiązana, dla akomodowania się zwyczajowi y modźie u świata wźiętey, lecz stroić się tym umysłem, abyś wszystkich na się powabiwszy oczy, jako Bogini adorowana, respektowana, y z prożney á znikomey piękności wychwalana była, co, proszę, w tym za potrzeba? Pewnych czasow zabawić się grą jaką, y uczćiwemi rozrywkami może być potrzeba, dla posolgowania natężonych zabawami myśli, y nabrania śił, lecz dni y nocy trawić na grach y szukaniu sposobow do pozyskania pieniędzy, z wyzućiem innych z potrzebnego grosza, nie jestże to charakter ostatniego łakomstwa, ktore się tylko pomyślić może?

Druga rzecz, na ktorą w używaniu dobr doczesnych wielki wzgląd mieć powinniśćie, jest obojętność, na tym zależąca, abyśćie serca wasze między bojaźnią y nadźieją, między wesołośćią, y smutkiem, między poćiechą y boleśćią tak zawieszo-

ne

ne mieli, iżby śię w żadney z tych rzeczy nie zatapiało, nie zanurzało. Zkąd wolno wam, bogaći, dobr doczeſnych od BOGA ſobie pozwolonych używać: wſzakże, aby was pycha nie wynośiła, tak ſobie poſtępuyćie, jakbyśćie z tego, co maćie, nic nie mieli. Możećie panowie młodźi według wieku y kondycyi waſzey ozdobnie śię nośić, y ſtroić, lecz tego śię pilnie ſtrzedz potrzeba, aby śię miłość właſna nie przymieſzała. Przykładem dla was ſą pierwśi Chrześćianie od Pawła Swiętego w tey mierze nauczeni; ktorzy pytającym śię o ſpoſobie ich żyćia, odpowiadali: Iż ći, ktorzy w poćiechach y pomyślnośći, zoſtają, ktorzy kupują y zyſkują tak żyją, jako ći, co nic tego nie mają, nie ćieſzą śię, nie zyſkują: to jeſt: żyją z obojętnośćią, bez żadnego do jakiey rzeczy przywiązania śię.

Nakoniec w używaniu rzeczy doczeſney ſzczerą intencyą przed oczyma zawſze mieć potrzeba, abyśmy śię rownie z pomyślnośći, jako też z przećiwnośći ćieſząc, we wſzyſtkich naſzych akcyach y poſtępowaniu miarkowali śię upodobaniem Boſkim, większą chwałą jego, zaſługą na zbawienie, wſzyſtko z miłośći y dla miło-

ści Boſkiey czyniąc y ofiarując, jako Paweł Apoſtoł 1. *ad Cor*: 10. radźi: *Sive manducatis, ſive bibitis, omnia in DEI gloriam facite. Czy jećie, czy pijećie, wſzyſtko na chwałę Boſką czyńćie.* O! jaka to dla człowieka Chrześćiańſkiego, mowi S. Chryzoſtom, poćiecha! mieć ſpoſob łacny podłe, nikczemne, y obojętne ſprawy, do takiego przez intencyą podnieść ſtópnia, aby BOGU były miłe, wdźięczne y na niebo zaſługujące! ztąd nie dość jeſt, ſłuchacze moi, w pośrzodku światowych, naprzykład: weſołośći, ućiech, y diwertymentow, mieć na to wzgląd, aby śię nic takowego nie przytrafiło, coby uczćiwośći y modeſtyi regułę naruſzyć mogło, lecz tego jeſzcze potrzeba, aby Chrześćiańſki człowiek w tey weſołey kompanii miał przed oczyma ſwemi tę reflekſyą: że go BOG widźi, że na wſzyſtkie jego poglądą akcye, z ktorych ſwego czaſu śćiśle ſądźić będźie. Potrzeba: aby przed obecnośćią Chryſtuſową częſto śię myślą poſtawiwſzy, wſtydźił śię ſwego ſpoſobu życia, jak niebo od źiemi tak od przykładu życia Chryſtuſowego dalekiego. Potrzeba, aby znośił to co czyni, z tym, co

jako

jako Chrześćianin y Katolik czynić jest powinien. Potrzeba nakoniec, aby żywo sobie stawił na pamięći, że od tego wszystkiego śmierć poniewolnie oderwie, czym świat do zażyćia zakazanych ućiech poćiągać może y nieostrożnych ludźi pretextem potrzeby zwykł platać.

Ale rzeczećie mi podobno: według tych sentymentow żyć, wielka to byłaby trudność y natury wiolencya. Prawda, słuchacze moi, ale czy bez wiolencyi y uczynienia gwałtu sobie zbawienie obiecować możećie? á gdźie jest ow krzyż, ktory według obowiązku Chrystusowego codźiennie dźwigać powinniśćie? w waszym zaś stanie nie inszy jest, jedno ten: swojey woli y zepsowaney natury przełamanie: ten to krzyż ćięszki y nieznośny? lecz gdy go znieśiećie, z owemi to krzyżami ostatniego ubostwa, ćięszkiey choroby y przećiwnośći, ktoremi rożnego stanu y kondycyi ludźie obarczeni ćierpliwie znoszą, y jako z rąk Boskich przyimują; zaiste przyznaćie sami, iż ten krzyż was martwiący; ledwie lekkim krzyżykiem nazwać śię może, á owo za lekkie ponoszenie jego BOG niebo, BOG łaskę, BOG odpuszczenie

grzechow obiecuje. Ey! raczey odmieniwſzy ſwe zdanie z tym śię do Pana BOGA odezwićie.

Oto moy Panie Boże, uznając wielką dobroć y łaſkawość w tym twoje, że na niezdolne śiły moje tego krzyża nie przepuſzczaſz, pod ktorym upaść mogłbym, ſubmituję śię chętnie, to wſzyſtko znośić, co naturze, y co woli mojey zda śię być przećiwnego, ponieważ ten jeſt jeden śrzodek do otrzymania na tym świećie łaſki twojey y po tym doczeſnym życiu chwały wiekuſtey,

A
M E
N.

KAZANIE II.

Na Niedźielę 14. po Swiatkach.

Scit Pater veſter Cœleſtis, quia hîs omnibûs indigetis. Matth: 16.
Oćiec waſz Niebieſki wie, że tego wſzyſtkiego potrzebujećie.

O Boſkiey dźiś mam wolą mowić Prowidencyi y jego okulatney wſzyſtko widzącey y wiedzącey Opatrznośći, ktora lubo oczywiśćie w całego świata tak mądrym, tak porządnym, tak ſtałym zrządzeniu wydaje śię, atoli znayduja śię tacy politycznym jeśli tylko nie ateuſzowſkim duchem ośionieni, ktorzy ſwą pięd źią y na omylnych pryncypiach zaſadzonym rozumkiem rzeczy mierząc, o Boſkiey na tym świećie wſzyſtkiemi rzeczami, czaſami, okolicznośćiami, ewentami rządzącey ordynacyi powątpiwają; z tym śię czaſem ſłyſzeć dając: BOG w niebie o więkſzych tam rzeczach, y Niebieſkich ma ſtaranie y onemi dyſponuje. *Cœlum cœli Domino.* Zaś źiemię nam zoſtawił źiemianom. *Terram*

ram autem dedit filiis hominum, á zatym o nią dbać, myślić cale to na Bo∫kie jego nie przy∫toi do∫tojeń∫two, wy∫okość, godność. Y tak daley argumentują: Bo ktory, pro∫zę, z Monarchow ziem∫kich, za przy∫toyną ∫wey o∫obie zabawę poczytałby, tro∫kliwie∫zperać, y wiedźieć co śię tam w pa∫ter∫kiey każdego kmiećia ∫wego dźieje chałupie? jakie obeyśćie onego, jaki ∫po∫ob żyćia? Ktory Krol taką śię myślą zabawia? co w ∫wych podźiemnych norach y jamach, kreći czynią? o czym zlećiaw∫zy śię razem o∫sy y chrzą∫zcze deliberują? Dopieroż Panu BOGU o ludźiach, ktorzy w porownaniu onego, coś nie∫kończenie mniey ∫ą niż jedna mucha do Alexandra wielkiego przyrownana, Panu BOGU mowię o ludźiach, o ziem∫kich rzeczach mieć nieu∫tannie myślenie y ∫taranie, rzecz niegodna y nieprzy∫toynaby była.

Otoż na pozor piękna á w ∫amey rzeczy na ateu∫zow∫kich pryncypiach za∫adzona argumentacya! Mowćie już daley tacy w co godźićie, zmierzaćie, czego chcećie? Mowćie! niedomawiaćie? w∫tyd was podobno y bojaźń bierze, żeby w∫zy∫tkie razem okrzy-

okrzyknąwszy kreatury *ipse fecit nos*, was nie zagłuszyły y fałszu nie zadały? Ale z tego dyszkursu to iść koniecznie muśi: że BOG o tym świećie nie wie, nie wie złyśli czyli dobry? nie wie? To już wszystko wiedzącym nie jest. Jeśli tak? idźie daley, że śię wszystko na świećie bez Boskiey woli, dependencyi dźieje, BOG światem nie rządźi ktoż taki? Czy fortuna y przypadek? á tak powtore: BOG nasz nie jest wszechmogacy. Idźie ztąd nakoniec: że lubo wszystko stworzył BOG na świećie, o żadney jednak rzeczy pieczy mieć nie chce, á tak nie jest nieskończoną dobroćią, bo śię na swe stworzenie nie wylewa. Coż to wszystko jest, słuchacze: jeżeli nie z gruntu znośić Boską Prowidencyą, te trzy doskonałośći podług Swiętego Hugona naybarźiey w sobie zawierającą, á co zatym idźie po ateuszowsku znośić samego BOGA. Co że tak jest, dowodźić już tego będę. *Ad M. D. G.*

Znośić po ateuszowsku BOGA, y za tego czym jest nie uznawać, nic inszego nie jest, jak tylko onego essencyalnym doskonałośćiom, cożkolwiek przeczyć y uwłoczyć. Między zaś Boskiemi prerogowami

jego

jego excellencyą ludźiom naybarźiey pokazującemi, ſą: Wſzechmocność, Mądrość, Dobroć nieſkończona. Wſzechmocność, ktora ſwą dźielnośćią wſzyſtkim rządźi y miarkuje, Mądrość, ktora ſtworzonym rzeczom pewny y im przyzwoity wyznacza koniec, Dobroć nakoniec, ktora do ośiągnienia końca, każdey rzeczy potrzebne śrzodki y ſpoſoby prowiduje. A że te przymioty Boſkie, razem wźięte, nic inſzego nie ſą, tylko Boſką jego Prowidencyą, idźie zatym, że kto o niey powątpiwa, już on y Wſzechmocnośći y Mądrośći y Dobroći Boſkiey uwłacza, á tak znośi cale BOGA. Uwłacza naprzod Wſzechmocnośći BOGA naſzego, bo nie tę, ktora jemu własna y eſſencyalna jeſt, ale inſzą jakoś moc, władzę y potencyą limitowaną przypiſuje. Pozwala, że Bog wſzyſtko ſwą dźielnośćią ſtworzył, á neguje, iż on tym wſzyſtkim co ſtworzył rządźi, kieruje, dyſponuje: A co mi to za wſzechmocność nieſkończona? Wſzechmocność nieſkończona Boſka, tym ſamym iż jeſt nieſkończona, powinna na wſzyſtkie powſzechnie bez końca, bez excepcyi rozćiągać śię kreatury, y onemi jako ſwym dźiełem y ſtworzeniem rozrządzać, y kierować,

cze-

czego gdyby nie było już tym ſamym zwaćby śię y być nieſkończona nie mogła, ponieważ jużby pewnym tylko rządzenia terminem, była określona. A do tego gdyby źiemſkiemi rzeczami Boſka nie rozrządzała Wſzechmocność, ktoby pytam śię onemi na świećie rządźił? á ktoby po ſtworzeniu świat ten, aż dotychczas przez kilka tyśięcy lat w ſwym byćie y jednoſtayney całośći, w ſwym porządku zachowywał y konſerwował? Kto taki proſzę? Nikt: bo gdyby śię kto znaleść mogł taki, już tym ſamym podobny byłby BOGU, á zatym drugim Bogiem, á to ztąd, że nie mnieyſze jeſt wſzechmocnośći dźieło, rzecz ſtworzoną w całośći zachować, y utrzymać, jak oną z niczegoż uformować: według wźiętego u Filozofow axioma: *Conſervatio eſt continuata rei productio:* Jeśli zaś nikt, á nikt ſtworzonemi rzeczami, na źiemi nie rządźi, nie dyſponuje y do onych konſerwacyi, żeby ſwemu końcowi zadość czyniły nie przykłada śię, zkąd że ten między niemi ſtateczny y trwały porządek? czemu go nic á nic dotychczas nie mieſza nie odmienia, nie pſuje? Słońce od tylu wiekow nieprzerwanym biegiem czaſy wymierza-

jąc, y potrzebne na świat fpufzczając influxy, fwoy urząd aż do dźiś dnia, jednoftaynie odprawuje, po wiośnie lato, po lećie jeśień, po niey źima punktualnie następuje, źiemia pewnych czafow to rodźi, co do żyjących rzeczy fłuży wyżywienia, ogień grzeje, morza w fwych śię brzegach y terminach utrzymują. Coż to, profzę, czyni, że śię od ftworzenia świata nic nie mieni, nie pfuje, fwoy porządek zachowuje? Gdźie Kroleftwo bez Krola już tam nierzad, y nie niesforność, gdźie woyfko bez Wodza pewniuśieńki tumult y zamiefzania, gdźie dom bez gofpodarza tam nieporządek y puftki; toby famo być y wfzyftko w nieporządek odmienić y obroćić muśiało, gdyby tey y tak dźielney nie było mocy, ktoraby ftworzone rzeczy na świećie w jednoftayney klubie y porządku utrzymała. A ta nic infzego nie jeft y być nie może, tylko Pana BOGA nafzego wielowładna y niefkończona Wfzechmocność, ktora jak fama tylko widźialne na świećie rzeczy utworzyć mogła, tak fama chyba zachować y w fwym porządku utrzymać potrafi. Co jeżeli o jakim ftworzeniu rozumieć śię ma, tedy naybarźiey o ludźiach na

Bo-

Boſkie podobieńſtwo utworzonych, ktorym że nad wſzyſtkie inne na źiemi kreatury, wyżſzy koniec, to jeſt: ośiągnienie wiecznego ſzczęśćia y błogoſławieńſtwa Bog naznaczył, do wſzechmocney jego należy Prowidencyi, potrzebnemi śrzodkami (jakie ſą prawa y uſtawy jego, łaſki y upomnienia y pomocy y wſzyſtko to, co do żyćia cnotliwego śćiąga śię) temi, mowię, śrzodkami nas wzmacniać, wſpierać, y pomagać. Co BOGU przyznawać tak nieuchronna każe z przyzwoitośćią potrzeba, że ktoby temu przeczyć odważył śię, Boſkąby eſſencyalną, wſzechmocność znośił, y co zatym idźie:

Wſzakże nie tylko Boſkiey wſzechmocnośći, ale oraz jego nieſkończoney Mądrośći uwłaczają ći, co o Prowidencyi onego nad źiemſkiemi rzeczami powątpiwają. Co abowiem pytam śię ich za przyczynę do tego mają? Jeżeli nieſkończona Pana BOGA naſzego Mądrość jeſt, jak jeſt, tedy śię do wſzyſtkich objektow, ktore tylko pod wiadomość podpadać mogą, rozćiągać powinna, inaczey nie byłaby nieſkończona: jeśli tak? toć Boſkiey mądrośći wſzyſtkie bez excepcyi rzeczy nie-

bie-

bieſkie y źiemſkie, małe, wielkie, y naymnieyſze wiadome być muſzą. Toć wie, widźi BOG twoje nayſkrytſze myśli, poſtępki, wyſtępki, widźi wſzyſtkie tak dobre, jako y niegodźiwe akcye, á że oraz ſprawiedliwy BOG jeſt, za dobre płaćić, za złe karać ćię będźie. Coż tu oni? mowią tak: y ten fundament błahy ſwego powątpiwania zakładają. Iż na Boſką excellencyą nie przyſtałoby, żeby do tak podłych, nikczemnych, y nieuczćiwych czaſem objektow, ſwoję nayczyſtſzą wiadomość applikowała, czemu to? Racya pierwſza: Bo ma o czym wyżſzym BOG myślić. Powtore: Boby śię jego myśl nayczyſtſza y nayświętſza podłośćią y brzydkośćią objektow ſkaźić mogła. Bo nakoniec: przyganą to Monarchow, podłemi rzeczami myśl mieć zaprzątnioną. O! głupie y materyalne o BOGU naſzym rozumienie y ſądzenie! Ma o czym wyżſzym y godnieyſzym BOG myślić: A co pytam śię względem Boſkiey wiadomośći godnieyſzego lub podleyſzego, więkſzego lub mnieyſzego być może? ktory y małe y wielkie rzeczy, y świat ten cały y naydrobnieyſzy proſzek, jednym y tymże ſamym utworzył
ſło-

słowem, y nie więcey mu w stworzeniu całe niebo, jak naynikczemnieysza mucha kosztowała. Słuchayćie co Mędrzec o tym mowi *Sap: 6. Pusillum & magnum ipse fecit, & æqualiter cura est illi de omnibus.*

Zeby zaś naszych niegodnośći y występkow poznawaniem, Boska myśl niejako kaźić śię mogła, to gruba y głupia imaginacya: Wszak słońce swym promieniem naynikczemnieysze y naysprosnieysze na źiemi dotyka rzeczy, przećięż kto powie? że tym słoneczna śię kała jasność; dopieroż o Boskim nieskończenie czystszym y jaśnieyszym imaginuy sobie oku, abo jego poznawaniu y wiadomośći, izali ją jakie objektum swą niegodnośćią kaźić może? Wszak ten śię tylko poznaniem y wiadomośćią grzechow skaźić może, kto chćieć może to, co poznaje? o BOGU zaś naszym pomyślić co takiego szkaradne bluźnierstwo: Panu BOGU naszemu do poznania wszystkich by nayniegodnieyszych rzeczy dość jest, śiebie widźieć, y w swey śię przeglądać naturze, abo ją poznawać, już natychmiast wszystko w niey jak w nayczystszym widźieć śię daje zwierćiadle. Jako tedy y na moment jeden, od pozna-

wania śiebie przestać BOG nie może, tak y na moment jeden, myśli swey od poznawania y widzenia złych, czyli dobrych rzeczy odwroćić y oddalić nie może. Y ztąd to pochodźi, że co Manarchom ziemskim zda się być rzecz nieprzystoyna, myśl swoję do małych y nikczemnych rzeczy applikować, to u P. BOGA jest doskonałością. Monarchom źiemskim myśli o małych rzeczach zabawienie, jest na przeszkodźie do wyższych y pożytecznieyszych rzeczy wiedzenia y poznawania, zaś Boskiey nieskończoney Mądrośći małych rzeczy widzenie, do poznawania y widzenia większych (jeśli tylko względem Boskiey wiadomośći są takie) przeszkodźić nie może; bo przed jego okiem, abo nieskończoną wiadomośćią, wszystkie razem rzeczy przenikającą, wszystko razem stawa, wszystko razem jak na dłoni widźieć się jaśnie daje: Zaczym bez żadney skazy, y przygany, wie, widźi y przenika wszystko BOG, y swoją według czasu y potrzeby rozćiąga Prowidencyą, o ktorey powątpiwać więcey niż pogańskie głupstwo y bezbożność. Bo jeżeli według S. Chryzostoma u samych pogan ledwie się taka znaydowała sekta, ktora-
by

by uniwersalna całym świate rządzącą negowała Prowidencya, ta zaś sekta z tych, bezbożnych ludźi składała śię, ktorzy ostatnie swoje szczęśćie na źiemi, w ćielesnych roskoszy zażywaniu zakładali, (jacy byli Epikureyczykowie) tedy do tych liczby ći wszyscy należą, ktorzy o Boskiey Prowidencyi cożkolwiek powątpiwają; bo tego im w ćielsku y roskaszach zatopionym y opuśćić onych niechcącym żądać potrzeba, aby na świećie, ani BOGA, ani żadnego prawa, ani kary, ani nagrody, ani Prowidencyi, ani sprawiedliwośći, ani żyćia nie było przyszłego.

Już nakoniec to dowodzę, że ći bezbożni ludźie, znoszą Boga o jego wątpiąc Prowidencyi, ponieważ prerogatywie nieskończoney, á jemu essencyalney dobroći uwłaczają. Jeśli według pospolitego y na rozumie osadzonego prawidła: *Omne bonum est sui communicativum.* Każdemu dobru swą kommunikować y użyczać dobroć z natury przyzwoito, tedy tym barźiey nieskończoney Dobroći na swe wylewać śię kreatury, w daniu środkow tak do zachowania, jako dostąpienia końca służących, rzecz jest y być muśi własna. Miły

P Bo-

Boże! kto tego nie widźi y nie doświadcza, iż w tym każdy kocha śię y to zachować, pomnożyć, jak tylko może, uśiłuje, co onego jeſt, abo nazwać śię może dźiełem, ſkutkiem y effektem. Samym tygryſom y lwom, nad ktorych nic ſrożſzego, natura wſzelkiey zapomniawſzy ſrogośći, ku ſwojemu płodowi z maćierzyńſkim wylewać śię każe affektem y łaſkawośćią, jako napiſał Ambroży Swięty: *Natura commendat tygridi catulos ſuos, & immitem feram, materno mollit affectu* Możnaż to o BOGU naſzym, o Oycu naſzym, ktory jeſt w Niebieśiech pomyślić: że on ſwe dźieło, ſwe ſtworzenie opuſzcza, y zapomniawſzy o nim, przypadkowi zoſtawuje ſwey Dobroći, w opatrzeniu potrzebnych śrzodkow nie kommunikując, ktory tak chćiał, y zrządźił w naturze, aby nayſrożſze beſtye ku ſwemu płodowi w konſerwowaniu onego y prowidowaniu miłośćią śię unośiły.

O! jaka to ślepota, y zapamiętała tych złość, co tak o nieſkończoney BOGA naſzego dobroći bezbożnie rozumieją y ſądzą. Mowćie odezwićie śię wżdy, czym śię przećię do tey pobudzaćie zapamięta-

ło-

łośći? Cośćie złego w rządźie, w dyspozycyi Naywyższego Pana, Mądrośćią, Dobroćią, Wszechmocnośćią swą kierującego upatrzyli? że o jego Prowidencyi powątpiwaćie.

Wiem co myślićie: Jeśli Prowidencya Boska rozrządza wszystko na świećie, na coż tyle złego y niecnot dopuszcza? Do Prowidencyi należałoby to, czego kto godźien, dawać y miarkować, na świećie zaś pospolićie złym dobrze, dobrym źle śię dźieje. O! harde, zuchwałe głowy, stulćie już daley gębę y wyźionioną bluźnierską parą, powietrza nie zarażayćie. *Tacete nebulones ne vos cœli audiant.* Milczćie, milczćie, żeby tę bezbożność posłyszawszy nieba, wypalonemi w głowę waszę nie zagłuszyły piorunami. Wyśćie to naywiększe na świećie niecnoty, ktoreby BOG tegoż karać miał momentu, á jeszcze do niejakiego czasu, dla niedośćigłych swych sądow znośić postanowił. O! bez mozgu w rozum obrane głowy! zkąd wam ta zuchwałość, hardość, buta? sądy, rządy Naywyższego Pana y BOGA przetrząsać, przesądzać, poprawować, y onemu przepisować, jak ma sprawiedliwośći swey trzymać szalę, żeby śię w da-

waniu dobr doczeſnych na złych ſtronę nie przeważała. Cośćie wy zacz ſą? poymujećież y przenikaćie, wy to? jak mizerny komor, tak głośny y przerażający uſzy, ton wydaje? Wy przećię o nieſkończoney, niepojętey BOGA naſzego, mądrośći, fortunami podług ſwey woli rozrządzającey, tak śmiałe czynić wyroki ważyćie śię? Jeżeli tyle wam mocy, rozumu, wiadomośći y dźielnośći ſtawa, jak wiele śmiałośći, zuchwałośći w przeſądzeniu Boſkiey Prowidencyi maćie, pokażćież, co umiećie, y możećie. Niech niebo y źiemia widźi; uczyńćie nowy świat podobny temu, ktory od kilku tyśięcy ſtoi, wywołayćie ſwym ſłowem y roſkazem gwiazdy, ſłońce z niczegoż, żeby śię odezwały: *Ecce adſumus.* Zawieśćie świat na niczym, bez folgi y podpory, á to na ſwym ſłowie, tak jak BOG uczynił: dopiero to dokazawſzy, y uczyniwſzy, z tym Panem, co niebo, źiemię ſtworzył, y ſtworzywſzy zachowywa dopiero wolno będźie o jego rozrządzeniu czemu to tak á nie tak jeſt, dyſputować. Wie Bog, ſłuchacze moi, co czyni, wſzelką on zachowuje ſprawiedliwość nawet tam, gdźie śię nam nierowność zdaje. Dobrze, mądrze,
ſpra-

ſprawiedliwie czyni, choć śię czaſem złym na świećie dobrze dźieje. Dobrze, mądrze, ſprawiedliwie także, choć na świećie dobrym źle śię dźieje, á to dla wielkich niepojętych dekretow, ktore uniwerſalny ſąd pokaże y odkryje.

O! niechże ſprawiedliwy Boże naſz, twoja nieſkończenie mądra, dobra y wſzechmocna Prowidencya, od wſzelkiego ſtworzenia, ktorym rządźiſz y kierujeſz będźie pochwalona, teraz y na wieki wiekow,

A

M E

N.

KA-

KAZANIE
Na Niedźielę 15. po Swiątkach.

Ecce defunctus efferebatur. Luc: 7.
Alić wynoszą umarłego.

O! Prożnośći światowa, o ludzkie zawodne nadźieje y starania, czym śię wy y jako kończyćie! w tym doczesnym życiu wszystkich myśli y zabiegow naszych jedynym prawie celem y objektem jest, dobre mienie, zdrowia y żyćia przedłużenie, na ludzką pamięć y wiekopomną estymacyą zasłużenie, bo to nas kontentuje, to nasze zaostrza starania, á oto: *ecce* oto śmierć te wszystkie nasze ułożenia, zamysły, y intencye kiedy śię naymniey spodźiewamy, psuje, obala, y z gruntu wywraca. *Ecce* Oto ten Panic dźiś dostatnich fortun, wielkich nadźiei w samey kwitnącym wieku y czerstwego zdrowia zostający konstytucyi, już ći na marach trupem. *Ecce defunctus.* Upadły z nim wszystkie nadźieje, zgasły tytuły, wszelka pamięć w śmiertelnym śię pogrzebła popiele. *Ecce defunctus!* Słuchacze moi, ten umarły, ży-

żywym to jeſt przyſzłego naſzego ſtanu y odmiany wizerunkiem, co z nim śmierć uczyniła, to z nami nic pewnieyſzego, że uczyni: Coż uczyni? O! *mors quam amara memoria tua!* Oto naprzod ze wſzyſtkiego nas wyzuje, ogołoći, potym wniwecz obroći, nakoniec z pamięći ludzkiey wyglozuje. Y o tym daley *Ad M. D. G.*

Jako nic pewnieyſzego nad to, że śmierć jeſt grzechu karą, tak ſłuſznie umierającego człowieka imaginować ſobie możemy, niby to za rebellią przećiw właſnemu Monarſze na śmierć wſkazanego kryminaliſtę. Coż śię z nim naprzod dźieje nim oſtatnia dekretu przyſtąpi exekucya? Konfiſzkują mu dobra, ze wſzyſtkich funkcyi y urzędow degradują, toż ſamo śmierć czyni z umierającym człowiekiem: wyzuwa go ze wſzyſtkich bogactw, fortun, y doſtatkow, wſzyſtkie tytuły, honory, doſtojeńſtwa odbiera, y Krola, Senatora, Xiążęćia, Pana, z naypodleyſzych oſob rowna kondycyą.

Smutny to gdźieś zaiſte był widok, gdy Dawid z właſnego pałacu y Krolewſkiey rezydencyi boſo bez obuwia z odkrytą głową ſam bez wſzelkiey aſſyſtencyi ućieczką ſalwować śię był przymuſzony, á Syn jego

własny rebellizujący, niezliczonym otoczony ludem, Krolem się ogłośił y na Oycowskim zaśiadszy Tronie, jego skarbami według swey szafował woli, wszakże nierownie smutnieysze widowisko, widźieć naprzykład umarłego Pana, á oto go z własnego pałacu, domu, kamienicy wynoszą, ba prawie wypychają, bez powrotu na wieki: Widźieć jako kto inszy jego bogactwa, zbiory, honory, dźierżawy, fortuny, zabiera y ośiada, on zaś z tego wszystkiego wyzuty, z tylu drogich y bogatych szat, nic z sobą okrom śmiertelney koszuli y czamary nie bierze. Tu go nie dawno słudzy, pokojowi rotami otaczali, gdźież są? gdźie czuyne szylwachy, gdźie dwory, gdźie we dnie y w nocy na zawołanie skinienia czekający słudzy, pokojowi? żadnego z nich nie masz, nie masz y jednego nawet tak wiernego sługi, ktoryby przez jednę noc w ćiemnym grobie, przy Pańskiey czuć y straż odprawować odważył się trunie. O! jakie to opuszczenie! z ktorego jaśnie się widźieć daje nikczemność, wysokośći y prożnośći światowey; tego abowiem momentu, ktorego dusza wyidźie z ćiała, wszystko to, co fortuna, co wy-

so-

ſokie urodzenie dało, z śmierćią zniknie y uſtanie. Bo gdźież ow (imaginuyćie tu ſobie jakiego wielkiego y u świata wźiętego człowieka) gdźie ow wielki u ludźi kredyt, gdźie powaga, bojaźń, reſpekt y uſzanowanie? Nie maſz: nikt śię jego śiły y potęcyi nie boi, nikt o reſpekt nie ſtoi ani śię ubiega. Już więcey ten Jegomość ani przychylnośćią, ſzczodrotą y largicyą affektow ſobie pozyſkiwać, ani potęgą, doſtojeńſtwem y zwierzchnośćią, ſwym nieprzyjaćiołom być ſtraſznym, y we znaki dać śię onym nie będźie mogł. Wſzyſtkie jego ſzyki, planty, ułożenia, ordynanſe, y projekta śmierć wywroći y pomieſza.

Jeſzcześ w nieſzczęśćiu y w oſtatnim upadku fortuny przynamniey to człowieka ćieſzyć może, że przyrodzone talenta y nabyte ſwą pracą y ſtaraniem umiejętnośći oſtaną śię, z ktoremi śię człowiek między ludźmi mieśćić y na co śię przydać może; lecz śmierć to wſzyſtko tak wydźiera, że z tego nawet nic á nic nie zoſtawi. Wyniſzcza z gruntu y wykorzenia pamięć, ową gładką, miłą y wdźięczną zamyka wymowę, rozum ow byſtry do rady, do expedyowania y traktowania nay-

zawilſzych intereſow zdolny, y wſzyſtko to nakoniec cokolwiek ſztuka, nauka y doświadczenie do przyrodzonych przydała talentow, śmierć znośi, gładźi, y zabiera. Y tak znośi, że nawet tych rzeczy, ktore do cywilnego żyćia należą, jako to widzenia, ſłyſzenia, mowienia, y żadnego poruſzenia nie zoſtawi. Nie uyrzy więcey oko ani ſłońca, ani gwiazd, ni kwiatow, ni pięknych igrzyſk y widokow, nie ſkoſztuje język żadnych wetow, przyſmakow y napojow, nie uſłyſzy ucho wdźięcznych koncertow, śpiewania, muzyk y pochlebſtwa, patrzayćie światowniśiowie! w co waſze poydą pleſiry, ukątentowania y roſkoſzy zmyſłow!

Ale nie tu koniec śmierć was z tego wſzyſtkiego wyzuwſzy, z pośrzod ſamych wyłączy was ludźi, y od tego co wam w żyćiu naymilſzego było od żony, dźiatek, od Rodźicow, braći, przyjaćioł, konfidentow oddźieli. Nie pozwoli wam daley czaſu do zaſłużenia y pracowania na niebo, do czynienia miłośiernych uczynkow, do nawrocenia śię y doſtąpienia Chrześćiańſkiey doſkonałośći, razem z tobą wſzyſtkie dobre myśli, przedśięwźięćia, y intencye

ſzcze-

ſzczerey przy końcu żyćia pokuty umrą. Trzeba będźie porzućić y opuśćić nie tylko tę fabrykę, pałac, kamienicę nieſkończoną, to zaczęte wielkiey importancyi prawo, w ten maryaſz y negocyacyą wkroczenie, lecz ſame dobre y pobożne ſprawy: tę naprzykład przedśięwźiętą peregrynacyą, to czytanie kśiążki, to nabożeńſtwo y dewocyą, ten zaczęty á nie dokończony Jubileuſz. A czy może śię ſmutnieyſze y okropnieyſze ze wſzyſtkiego, od wſzyſtkich, na wſzyſtkim pomyślić ogołocenie.

Już po takim ze wſzyſtkiego od śmierći nas ogołoceniu, proſzę was, ſłuchacze moi, obroććie tu żywą imaginacyą waſzę na to, co śmierć z tym ćiałem, ktoremu tak wytwornie dogadzaćie, czynić będźie. Coż takiego? co! oto poty go coraz odmieniać, niſzczyć, rezolwować nie przeſtanie, aż w zgniliznę, aż w kupę gnoju y robactwa, aż w proch, popioł, aż też w nic obroći. Czy widźieliśćie kiedy o! jaka po ſkonaniu człowieka zaraz tegoż ſamego momentu widźieć śię daje odmiana! Jak okropna natychmiaſt ſcena, widźieć, á oto zwieſzona, aż ku pierśiom

gło-

głowa, włoſy śmiertelnym zbroczone potem y rozczochrane. Oczy głęboko wklęſłe, wpadłe y ſtraſzliwie otwarte, zśiniałe jagody y do kośći przyſchłe, nos zaoſtrzony, otwarte uſta, zczerniałe zęby, język wyſchły y ſpalony, całe ćiało oſtygłe y zkośćiałe. To widowiſko tak na pierwſze weyrzenie ſmutne y ſtraſzne jeſt, iż by nie wiem jak światowego y weſołośći pełnego człowieka, natychmiaſt zadumiałym, melancholicznym, pomieſzanym uczynić muśi, y takowey feralney poſtaći obraz, nie prętko śię z pamięći y imaginatywy wyglozuje.

W tym, umarłego ćiało wśmiardywać śię zaczyna, y tym więkſzy z śiebie wydaje fetor, im delikatniey y pieśćliwiey w życiu było tuczone, karmione, pielęgowawane. *Gravius fætent divitum corpora luxuriâ diſtenta*, mowi Swięty Ambroży. Nie wyidźie godźin dwadźieśćia cztery, ſe otwieray okna, drzwi, pal kadźidła, kurz bo wſzędźie ſtraſzliwy od trupa fetor cały dom, kamienicę napełnia y zaraża. Przeto lubo naprzykład po mężu płacze, ſzlocha, ubija śię prawie od żalu żona, lubo ryczą dźiatki, krewni, y czeladka żałośći

oświad-

oświadczając znaki łzami śię zalewa, z tym wszystkim na to śię wszyscy zgadzają, zmawiają y tak decydują, aby co nayprędzey przyspieszyć kondukt, wynieść co żywo trupa z domu, y na pastwę robactwu złożyć w grobie. Cożż nie tak to jest, słuchaczeż Dopieroż złożonemu już w grobie choć krotko przypatrzćie śię. Przypatrzćie śię bo tym sami będźiećie. O! jaka w ćiele owym to delikatnym, w ćiele wypieszczonym nastąpi odmiana y okropne widowisko. Oto: w jednych częśćiach zśinieje, zżołknieje w drugich, pochwili od głowy aż do nog czarną zasunie śię powłoką. Toż poprzedzająca zgniliznę pleśń na całego padnie trupa, z ktorey pomału padać śię y rozstawać ćiało, daley ropą śię brzydką zalewać, toż w niey całe prawie pływać y nurzać śię pocznie. Z tey zgnilizny y ropy urodzą śię dźiwnych robakow y wężow rodzaje, ktore resztę zgniłego ćiała do szczętu zjadać, trawić, y onym śię paść, tuczyć będą. Przeto jedni z nich z wyjedźionych y ogłodzonych oczu wyglądać, drudzy wić śię w uśćiech, po twarzy śię czołgać, inni z połotwartych już y wygryźionych pierśi, rojami wychodźić, y znowu

śię wracać będą, aż wszystko z jedzą y same śię nakoniec zeżrzą, strawią. W tym opadną z głowy włosy y całe od kośći spłynie ćiało, same tylko zczerniałe odkryją śię y pozostaną kośći do ostatniey w proch y popioł rezolucyi.

Y tento, słuchacze moi, koniec jest, pięknośći, galantonii, miękośći y roskoszy żyćia tego. Miły Boże! to to ćiało tak delikatnie przedtym karmione, tak troskliwie od źimna, wiatru y upałow strzeżone y miękko odźiewane, to ćiało dla ktorego konserwacyi cokolwiek naydelikatnieyszego y naydroższego y naytrudnieyszego natura, sztuka y inwencya znaleść y wymyślić mogła, łożono, spendowano, *tandem* w jednę obrzydłą oczom zamieniwszy śię zgniliznę, robactwa, wężow, szczurow staje śię pokarmem. Tak, tak nie inaczey. Ach! co to jest pomyślćie, y że z wami podobnie śię stanie do śiebie applikuyćie. O! jakbyśmy, słuchacze wszyscy naowczas szczęśliwszemi byli y nierownie kontentnieyszemi, gdyby te ćiała nasze raczey postami, wigiliami, mortyfikacyami, dyscyplinami dla BOGA, y dla chwały jego podjętemi pracami, znojami wyćię-

ćięczone wymorzone ba zniſzczone były. O! jakeśćie wy ſobie SS. Pańſcy dobrze poradźili, żeśćie członki waſze, wſzelkich w całym żyćiu zabroniwſzy im delicyi, umartwili y wywędźili. A oto waſze święte kośći y śmiertelne zwłoki w drogich od ſrebra, złota, kruſzcow y kamieni konſerwuje świat relikwiarzach, nim ſwego czaſu za ſwe prace y trudy razem z duſzą z chwały wieczney, na ktorą zaſłużyły ućieſzą śię. Przećiwnie zaś delikatne y roſkoſzne duſz światowych ćiała, ni ſzkapy y pſa zdechłego śćierw na nic nie zgodny y obmierzły, robactwu y ſzczurom na paſtwę doſtaje śię.

Otoż maćie tedy, ſłuchacze: co śmierć ze wſzyſtkiego was odarſzy z ſamym waſzym wniwecz go obracając uczyni ćiałem. Już nakoniec poſłuchayćie jak ona wſzelką waſzę nawet między ludźmi pamięć wyglozuje. Ten jeſt ludźi światowych y prożnośći pełnych zawodny ambit y nadźieja, o to śię przez żyćia ſwego ſtarać proceder, aby y po śmierći ſwey, w potomnych czaſow żyli y wiekowali pamięći; Lecz omylna ta jeſt y Piſmu S. przećiwna nadźieja. *Non erit memoria ſapien-*

pientis ſicut & ſtulti in perpetuum, Razem głupiego, y mądrego zginie pamięć. Być to może, że znaydą śię tacy przyjaćiele y klientowie, ktorzy o waſzey zaſłyſzawſzy śmierći, pokażą żałośną minę y kilka ſłow tam na waſzę rzeką pochwałę, pożal śię go Boże o! dobryż to Pan, o! poczćiwyż to był człowiek, wſzakże, przećiwnie znaydą śię y tacy, ktorzy na tę wieść podniożſzy w niebo oczy y ręce, rzeką: Boże mu odpuść, tento Jegomość dał mi śię we znaki, o! jak mi ćięſzko na honorze, na fortunie uſzkodźił. Otoż maćie pozoſtałą na źiemi pamięć. Przypomniyćie y poſtawćie tu jeſzcze ſobie w oczach, ſzędźiwego zaſług heroicznych, chwały y reputacyi pełnego weterana, ale już zgrzybiałego y niepożytecznego świata. Wſzak przed śmierćią jeſzcze, jego wſzyſtkie zaſługi y przewagi ſą w kontempćie y w niepamięći: wſzyſtkich oczy raczey na tych ſą obrocone, ktorzy na ich rangę, doſtojeńſtwa, y tytuły naſtąpić ſą podobni. Płakać po śmierći waſzey będą krewni, kolligaći, faworytowie, że w was podporę Domu y Familii, że wſzelką nadźieję przyſzłey ſzczęśćia ſwego utraćili

kre-

krefcytywy, wfzakże y prętko y łacno te łzy y żal rzewny w fobie uśmierzą y ukoją, wfpomniawfzy na pozoftałą fukceffyą, na obfzerne włośći, na argenteryą y *mobilia* na śiebie fpadające. Coż mowić o własney nawet Familii, co o żenie, mężu, y dźiatkach. Ledwo śię Jeymość z tym pożegna światem, á jużći owdowiały Jegomość o infzey przemyślać pocznie, pozoftała po mężu żona podnieśie ręce w niebo, że ją BÓG od niego rozwiązał y uwolnił, własne á ile doraftające dźiatki, w duchu śię ćiefzyć będą, że prętko na rodźićielfkie dźierżawy, zbiory, urzędy, y tytuły naftąpią. Dopieroż jak śię ućiefzą kupcy, rzemieślnicy, &c. y ći wfzyfcy, ktorym do parady pogrzebowey nanależących rzeczy dodawać á ztąd profitować przytrafi śię, ktorym na funkcyą ich wftępować, y z śmierći cożkolwiek profitować otworzy śię pole. Minie czas pogrzebu, po żalach y oświadczeniu żałoby, wfzyfcy przytomni do fwych zabaw y interefow, do gry, wefołośći, y dywertymentow powrocą, lada jaka infza nowina o śmierći infzego Pana, o maryafzu tego Jegomośći z tą, całą myśl zaftąpi, że

o tobie wiecznie zapomnią jakbyś nigdy na świećie nie żył. Bo gdźieżeś naprzykład, gdźie teraz Nayjaśnieyſzy, możny, przemożny Panie, Potentaćie, przed ktorym drżał świat, gdźieżeś jeſt Jaśnie Oświecony, Jaśnie Wielmożny, Oyczyzny ozdobo y kolumno, Senatu gwiazdo? Gdźieżeś jeſt źiemſka bogini ta y owa, przymiotami, pięknośćią rodowitośćią, y tytułami dyſtyngwowana, y od wſzyſtkich adorowana y reſpektowana damo? w kilka po śmierći czaſow wſzelka waſza chwała, jaſność, y ozdoba zgaſła, y w wieczney z wami razem jeſt pogrzebiona niepamięći. Jeśli ja do waſzych pięknie y bogato memblowanych wnidę apparamentow, ſal, pokojow, głuche tam o was y ſtateczne wſzędźie milczenie, uyrzę ja tam pod bogatą kotarhą łoſzko, na ktorym na łabęćim przedtym ſpoczywaliśćie puchu, widzę krzeſło, na ktorym dawaliśćie audiencyą, widzę w garderobie rozliczne y bogate, ktoremiśćie śię odźiewali, ſzaty wſzyſtko to widzę, lecz Pana y dźierżawcę tego wſzyſtkiego nie maſz, nigdźież nie widzę. Gdźież jeſt?ach! w ćiemnym on tam gnije grobie, ba co gnije, już go tam nic nie

maſz,

maſz, oprocz zgnilizny y nagich wyſchłych kośći y popiołow.

Gdźież tedy jeſt? to przynamniey w ludzkiey go ſzukać y naleść można pamięći? lecz zawodne nadźieje; inſze, nowe objekta zaſtąpiły, y wſzelką onych ſławę y pamięć dobrodźieyſtwa y zaſługi zgładźiły. Już o nim więcey nie myślą, już o nim żadney między ludźmi nie maſz wzmianki, tak właśnie jakby go nigdy na tym świećie nie było. *Filii hominum uſquequò gravi corde, ut quid diligitis vanitatem & quæritis mendacium.* Ach! ludźie światowi. *Filii hominum.* Zebyśćie wy na to pamiętali, co z wami śmierć uczyni, czybyśćie tak ſerca waſze do prożnośći y znikomośći światowych przywiązywali. Ze przez śmierć wſzyſtkie bogactwa, doſtatki, honory, zdrowie, życie y wſzyſtko utraćićie, nic nad to pewnieyſzego, że ćiała waſze, ktorym tak barzo dogadzaćie, wniwecz śmierć obroći, codźienne y to doświadczenie: że nakoniec waſzych zaſług y chwalebnych czynow śmierć znieśie y zglozuje pamięć, bierzćie z drugich miarę. *Filii hominum, ut quid ergo diligitis vanitatem & quæritis mendacium.* O!

jakaż to tedy prożność y nieuwaga! oto z utratą łaſki Boſkiey y hazardem nieba ſtać y ſtarać śię, co lada czas poniewolnie utraćićie, co śię w proch y popioł rozſypie, co z dźwiękiem głoſu, jako uſt nikczemna zniknie para. Ey raczey naymilśi Chrześćianie od tego wſzyſtkiego, co chcąc nie chcąc poniewolnie przez śmierć utraćićie, dobrowolnie ſerca waſze oderwawſzy, o to śię mocno ſtarać poſtanowćie, co wam śmierć wydrzeć nie potrafi, to jeſt: o dobre Chrześćiańſkie ſprawy y zaſługi, o ſumnienie pokutą prawdźiwą przy tym Jubileuſzu oczyſzczone, do czego jak w naywiękſzą dopomoże częſta pamięć oſtatecznych rzeczy. *Memorare noviſſima, & in æternum non peccâbis,*

A
M E
N.

KA-

KAZANIE

Na Niedźielę 16. po Swiątkach.

Qui ſe exaltat, humiliabitur. Luc: 14.
Kto śię wynośi, zniżon będźie.

JAko między febrami nayniebeſpieczniey-ſza jeſt maligna, á to z tey miary, że ſkryćie jeſt naturze ſzkodliwa, tak między wyſtępkami, ktore śię duſznemi paroxyzmami nazwać mogą, pycha naybarźiey jeſt niebeſpieczna ztąd, że im więkſza przynośi ſwą złośćią ſzkodę, tym ſkrytſza jeſt w tych wſzyſtkich, ktorzy oney podlegają. Tylko abowiem uważćie kto jeſt z światowych ludźi taki, ktoryby pychę y ambicyą za rzecz ſumnieniu ſwemu tak jak jeſt ſzkodliwą ſądźił y poczytał? owſzem każdy tak rozumie y ſobie perſwaduje, że nikomu w niczym prymu nie uſtąpić, śiebie, y ſwe rzeczy nad innych przenośić, chćieć od wſzyſtkich być poważanym, eſtymowanym, adorowanym, jeſt to ſwemu urodzeniu talentom y przymiotom czynić rzecz właſną, ſłuſzną y przyzwoitą. W czym jak wielce wielu ſobie

pochlebując myślą śię y sumnienie zawodzą, przestrzedz mi w tym z miłośći zbawienia przynależy. Przeto na dźiśieyszym kazaniu pokażę naprzod, jak pycha waszemu, słuchacze, szkodźi zbawieniu, toż dopiero w drugiey części, co na nią, żeby nie szkodźiła, pomaga, przełożę. *Ad M. D.G.*

Na świecie jak między wszystkiemi złemi naygorsze złe jest grzech, y obraza Boska, tak naywiększym dla człowieka dobrē grzechowi przećiwna łaska Boża. Ztąd zaś miarę powźiąć można jak zbawieniu szkodliwy jest pychy y hardośći występek, że do naywiększego na świećie złego, to jest: wielorakiego grzechu dysponuje, y oraz naywyższemu dobru dla nas, to jest: wszelkiey łasce Boskiey sprzećiwi śię. Nad to zaś czy może śię większa pomyślić szkoda. Dysponuje naprzod do wszelakiego rodzaju grzechow: Dwojakim sposobem pycha serce ludzkie zarażać zwykła, abo tak rosnąc, y pomnażając śię, że wszelką subjekcyą należytą BOGU, w człowieku znioższy y zgaśiwszy, onego zamienia w szatana, grzech zaś jego według nauki S. Tomasza nad wszystkie grzechy czyni cięższy, abo być to może y pospolićie przytra-

trafia śię, że lubo pychy złość do tak ćięszkiey złośći stopnia nie dochodźi, ale bywa tylko powszednią winą, jednakże człowieka do wszystkich grzechow rodzaju dysponuje.

To abowiem tu *in praxi* przytrafia śię co na wężu widźieć śię pospolićie daje, ten skoro gdźie tylko wśćibi głowę, już natychmiast tam cały łacno wleźie y mieśćić śię może, tak czyje serce y umysł pycha opanuje, już tam łacny wszystkim za nią następującym występkom uczyni przystęp. Y z tey to przyczyny Ekklezyastyk Pański mowi: *cap: 20. Initium omnis peccati est superbia, qui tenuerit illam, adimplebitur maledictis.* Jakoż ztąd przyznać jest potrzeba, że ten występek nad inne większy jest, ponieważ BOG na ukaranie onego dopuszcza, aby człowiek pychą nadęty, w inne łacno upadł grzechy. Co żeby inaczey było nie ze wszystkimby BOG w leczeniu naszych defektow doskonałego wyrażał Medyka, ponieważ na poprawę mnieyszego złego większe y szkodliwsze złe dopuszczałby. Jak zaś to wielce śię z prawdą zgadza, z dwojakiego gatunku grzechow, ktorym naybarźiey

świat ten podległy jest, dochodźić można, te zaś są: herezya y lubieżność. Co śię tycze lubieżnośći, dość jest na tym powiedźieć, że nieznośną Antychrysta hardość Daniel Prorok razem z jego sprosną, ktora byĉ ma, związał y złączył nieczystośćią: *DEUM Patrem suorum non reputabit.* BOGA, prawi, Oycow swych za nic mieć będźie, y znać śię do niego nie zechce, oto! czy widźićie jak brzydka onego będźie pycha, coż za tym, *et erit in concupiscentiis fæminarum.* A oto, prawi, na wszelką niecnotę y pożądliwość ćiała wyleje śię tak, że w oney prawie zostanie pogrążonym. Czym Prorok chćiał pokazać y odkryć, jak śćisły związek jest pychy z lubieżnośćią. To samo zaś y o drugim grzechu herezyi trzymać jest potrzeba: Tylko obroććie myśl waszę y oczy na świat Chrześćiański, á na pierwsze weyrzenie widźieć śię wam dadzą rożne po wszystkich częśćiach świata sekty, niby to gadźiny jakie czołgające śię y wzajem śiebie pożerające. Zkądże śię pytay tak brzytkie monstra y tak szkodliwe ludźiom y zarażające onych porodźiły? Odpowie Augustyn iż wszystkie jedney matki, to

jest:

jeſt: pychy. *Diversis locis ſunt diverſæ hæreſes ſed una mater ſuperbia omnes genuit.* Przebieżćie myślą wſzyſtkich herezyarchow, począwſzy od pierwſzego Szymona czarnoxiężnika, aż do Antychryſta, ktory oſtatnim ma być, nie znaydźiećie w hiſtoryach inſzey prawdźiwſzey pobudki y przyczyny, ktora ich w tak brzydkie y bezbożne wprawiła fałſze y błędy, tylko że w ſwey nadętośći y uporze zaćiąwſzy śię, zdanie ſwe pod rozſądek Katolickiego Kośćioła poddać nie chćieli.

Jakoż wiara Chrześćiańſka y pycha, tak ſobie wzajem ſą przećiwne, że w jednym człowieka umyśle pomieśćić śię y zgodźić żadną miarą nie mogą. Zkąd Chryſtus Pan to Faruzom powiedźiał: *Joan. 5.* że oni wzajem ſobie dając y akceptując ludzką cześć y chwałę, tym ſamym ſtawali śię nieſpoſobnemi przyjęćia prawdźiwey wiary. *Quomodo vos poteſtis credere, qui gloriā adinvicem accipitis, & gloriam, quæ à ſolo DEO eſt, non quæritis.* Z czego wnośić można, że jeżeli akceptowanie tylko prożney chwały od ludźi, jeſt zawadą y tamą do wprowadzenia w duſzę prawdźiwey wiary, dopieroż jak wielką á nie przełamaną

prze-

przeszkodą jest tak honoru, jako czći zawsze we wszystkim szukać, y raczey być gotowym Boskie podeptać prawo, zgubić duszę, na piekło śię odważyć, aniżeli żeby punktowi fałszywemu honoru cożkolwiek śię ubliżyło. Widźićie tedy na jak bezdenną przepaść napychać może pycha. Ta naprzod wszystkiego rodzaju grzechami dusze wasze napełni y obćiąży, toż dopiero sumnienie obćiążywszy do tego łacno przywiedźie, że śię naprzod w wierze chwiać, że o Artykułach Wiary powątpiwać zaczniećie, aż też na tym śię skończy, że Niebo, że piekło, że nieśmiertelność duszy za jedną baykę, za wymysł u śiebie poczytać będźiećie. Uchoway was od tego Boże.

Co wszystko, że tak jest jaśniey śię pokaże, gdy jeszcze przed śię to weźmiećie na uwagę jak śię pycha łasce Boskiey, sprzećiwi y opponuje. Wiedźieć abowiem przynależy, że ile z nas samych tyle nawet śił nie mamy, iżbyśmy jedną myśl, ktoraby zbawienia naszego była początkiem wzbudźić mogli, ale koniecznie jest potrzeba, żeby do powźięćia tak dobrey myśli, łaska Boska nas wzmacniała y pośi-

la-

lała. Terazże daley wnośćie y argumentuyćie tak: Jeżeli do uformowania myśla prostey tylko y pierwszey delineacyi, koniecznie potrzebna jest assystencya łaski Boskiey, tedy nierownie muśi być potrzebnieysza do samego zbawiennego dźieła wykonania; jeśli własnemi przyrodzonemi śiłami pomyślić o tym, co dobrego jest, nie możemy, jakże tedy onemi tego dokażem, abyśmy grzechem nade wszystko złe brzydźili śię, abyśmy BOGA nad wszystkie dobro y szczęśćie przenaszali, co jednak czynić do dostąpienia zbawienia koniecznie y nade wszystko jest potrzeba. Tey zaś łaski tak, jak słyszeliśćie, do zbawienia potrzebney, abo na ukaranie twey pychy umknie y nie da sprawiedliwość Boska, abo tak skąpo użyczy, że do wspołrobienia z nią na chęći w tobie zbywać będźie, przeto y w żyćiu nic y przy śmierći tym barźiey na zbawienie nie zarobisz. Dla czego mocno tę prawdę w głowę sobie wraźić przynależy, że łaska Chrześćiańska jest łaska pokory, ktorą Chrystus Pan korząc śiebie samego aż do śmierći krzyżowey, wysłużył. Przeto jeśli dusza twoja przed Bogiem nie będźie unizona, nigdy

się nie spodźieway, aby potrzebne do zbawienia łaski Boskie na wyniosły twoy spłynęły animusz. *DEUS superbis resistit, humilibus autem dat gratias.*

Jeszcze y ztąd miarę powźiąć możećie, jaka między pychą y łaską Boską zachodźi przećiwność, że nie tylko łaskom Boskim do duszy przystępu zabrania y nie dopuszcza, ale oraz do serca przypuszczone, natychmiast wypędza, wygania, foruje, y duszę ze wszelkich ozdob czyni odartą y ogołoconą. Przypomniyćieno sobie z historyi, co za Państwo było, Grecia? oto było teatrum wiary, madrośći, y wszelkiey świątobliwośći, gdźie nię tylko miasta, ale same nawet pustynie świętemi ludźmi były napełnione, teraz zaś czym jest? Samym stekiem wszelkiego niedowiarstwa, głupstwa, niewiadomośći, sprosnośći, nieczystośći. Dla czegoż to, proszę? Zaiste nie dla inszey przyczyny, tylko na ukaranie jey buty, pychy, uporu, wyniosłośći, dla ktorey wolał BOG Mahometańskim błędem skażone ćierpieć narody, aniżeli pychą nadęte y wyniosłe. Przeto jeśli cożkolwiek śię światłem miarkujećie rozumu, słuchayćie rady Ducha Swiętego.

Su-

Superbiam nunquam in tuo ſenſu, aut in tuo verbo dominari permittas. Nie dopuſzczay, aby w tobie czy wnętrznie, czy zewnętrznie pycha śię wydawała, bo zniey wſzyſtkie złe tak winy, jako y kary ſwoy początek wźięło: *In ipſa enim initium ſumpſit omnis perditio. Job* 4.

Takie tedy z pychy, z wyſokiego o ſobie rozumienia y czći ludzkiey pragnienia, ſą ſzkody na utratę zbawienia duſzę gałące. A jakież na to być mogą *remedia*, żeby nie ſzkodźiło? Być mogą wielorakie: między ktoremi naypierwſze jeſt, udanie śię do BOGA, pokornie z Dawidem proſząc, aby temu złemu tak przeſzkodźić raczył, iżby w duſzy naſzey żadnego nigdy mieyſca nie miało y nie poſtało. *Non veniat mihi pes ſuperbiæ. Pſal:* 35. Drugie *remedium* jeſt znieśienie tego, co okazyą pychy być może. Trzeba o tym wiedźieć, iż pycha, częśćią rozum ludźi światowych, ktorzy śiebie wielce poważają zaślepia, częśćią wolą ich kaźi, że za coś oſobliwſzego nad innych być miani y poczytani wielce pragną. Gdy tedy pychę ukroćić ſzczerze chcećie, rozum naprzod y wolą poprawić jeſt potrzeba. Poprawuje śię rozum, jeśli człowiek pilnie

rozſtrzą-

rozſtrząśnie y uważy, co też zacz owa prożna chwała, eſtymacya, ktorą ſobie przywłaſzcza? Tę zaś ze trzech miar prożną nader być poznaćie y oſądźićie: Naprzod prożną w ſobie jeſt, bo nic ći, ani przydać, ani ująć nie może. Powtore: prożna jeſt, jeśli na mieyſce, jeśli na czas, jeśli na tę rzecz, ktorą świat poważa, oko obroćićie.

Gdźież ſobie chwały przyczynić pragnieſz? Na ziemi: coż jeſt źiemia względem obſzernego Nieba? oto ledwo jednym ſzczupłym punkćikiem; Szukayże w tym punkćie świata, tey krainy w ktorey ſzukaſz chwały, o! jak reſpektem całego świata małym będźie punkćikiem z tyśiąca millionow ludźi, ktorzy śię na całym znaydują świećie, ledwie ſtu znaydźieſz abo mało co więcey, ktorzy ćię znają, z tych zaś ſamych ledwo naliczyſz dźieśięćiu, ktorzy ćię prawdźiwie z całego ſerca eſtymują. Zkąd, tak chćiwie w kątku świata tey ludzkiey ſzukać eſtymacyi, co to inſzego jeſt? jeśli nie głupich dźiecek obyczajem, za świecącym uganiając śię robaczkiem w przerwę wpadać y śiebie gubić. Długoż przećię ta chwała y eſtyma-

cya trwać będźie? Oto na krotki czas, á to tak, że śię abo nienawiśćią, abo inszym jakim przypadkiem łacno skaźić y utraćić może. Czy nie głupiaż tedy rzecz o doczesną z parą razem przemijającą stać sławę y onę nad wieczną chwałę przenośić. A do tego: z czego śię więc świat zwykł chełpić y co w sobie poważać, estymować? o! prożnośći! o! omyłko! o! zawodźie! Chwalisz śię naprzykład z tego, że śię pięknie, bogato, suto stroisz. Ale ta chwała sukień jest, nie twoja, y nie tobie przyzwoita, z ktorey śię chełpić słusznie nie możesz, abowiem izali nie świetniey y piękniey za ćiebie swemi piorami ozdobiony paw, codźiennie śię nośi, izali nie piękniey y nie miley polne kwiaty w swey barwie ludzkim śię oczom prezentują? Swiat ćię z wysokiey poważa Parenteli y rodowitośći; A cożeś ty z twojey osoby do nabyćia oney przyłożył śię? Ta rodowitość, ta parentela, ktorą śię zaszczycasz, Antenatow twoich jest, nie twoja. Wynoszą ćię y chwalą żeś Pan, bogaty, dostatni, wielkich fortun, ale BOG wie lepiey jakie śię w nabyćiu onych dźiały niesprawiedliwośći, y ten sam widźi, że ći te

nie-

nierownie trudnieyszą do zbawienia uczynią drogę, aniżeli gdybyś był ubogim. Z piękności, z urody cię estymują, ale rownie tak chwalićby można było kupę gnoju śniegiem pokrytą. A do tego uważ jeno w co się ta piękność, krasność lada czas obroći? w ropsko, w gniliznę, w jedną obrzydłość y robactwu pastwę.

Czy widźisz tedy jaka prożność świątowey chwały, o ktorą ty tak mocno stoisz y o nią się ubijasz. Temi tedy reflexyami rozum zwysokiego o sobie rozumienia zbiwszy, jeszcze wolą twoję do obridzenia pysznego żyćia, jako barzo zbawieniu szkodliwego przywodź y nakłaniay, to często oney dając na uwagę, że bez Chrześćiańskiey pokory, żadną miarą zbawienia spodźiewać się nie można, tak właśnie jak bez Chrztu y pokuty. Chrystus Pan abowiem temiż samemi terminami potrzebę pokory wyraźił, co Chrztu, y pokuty *Luc:* 13. o potrzebie pokuty mowi Chrystus: *Nisi pœnitentiam egeritis omnes simul peribitis. Joan.* 3. Chrztu potrzebę tak deklaruje: *Nisi quis renatus fuerit ex aqua & Spiritu Sancto non potest introire in Regnum DEI.* Pokorę zaś zaleca-

łecając, jakiey, proszę, używa formuły? oto teyże samey prawie: *Nisi efficiamini sicut parvuli non intrabitis in Regnum Cœlorum. Matt:* 18. Ktoż tedy z podobnych sobie, ba prawie słowo w słowo wyrokow y roskazow Chrystusowych, nie wnieśie rowną pokory, jako Chrztu y pokuty być potrzebę do ośiągnienia zbawienia. O! pycho! nadętośći! hardośći y ambicyo! jakże ći desperować potrzeba o zbawieniu jeśli swey buty nie ukroćisz.

Zaczym jeśli w waszym umyśle cożkolwiek śię znayduje nadętośći, natychmiast ją z serca ruguyćie. Nie pogardzayćie nikim, że zły, bo kto to wie? nuż śię on nawroćiwszy jak zły Łotr, dobrze dokona, ty przećiwnie z dobrego stawszy śię naygorszym grzesznikiem, z Judaszem nieszczęśliwie życie dokończysz. Strzeszćie śię tego, abyśćie ubogiemi nie pogardzali, sług, poddanych za niewolnikow nie mieli, bo ubodzy Chrystusową reprezentują Osobę, ći zaś, ktorzy waszemi są poddanemi, nuż waszemi na sądźie Bożym będą Sędźiami: Nie chlubćie śię, nie wynośćie śię z urodzenia, z tytułow, z dostojeństw, nie wynośćie śię z dobrych spraw y uczynkow, gdyż y u-

rodzenie y wyſokie tytuły od BOGA maćie, á do tych dobrych uczynkow nuż śię wieloraka niedoſkonałość przymieſzała. Słowem: ſtrzeżćie śię pychy, hardośći, prezumpcyi, bo BOG tak ją nienawidźi, że łacniey inne wyſtępki znośić, y ćierpieć gotow jeſt, aniżeli hardość, na ktorą, iż tak rzekę, *offenſivè & defenſivè* całą wſzechmocnośćią naſtępuje y poniża. *DEUS ſuperbis reſiſtit, humilibus autem dat gratiam.*

O! JEZU naypokornieyſzy u nog Judaſza leżący y one obmywający wraź w ſerca naſze ſwym przykładem tę cnotę, day poznanie wſzyſtkich ſzkod duſznych, ktore pycha czyni y oraz oney ſkuteczne obrzydzenie. BOGU w Troycy jedynemu cześć y chwała,

A

M E

N.

KA-

KAZANIE
Na Niedźielę 17. po Swiatkach.

Diliges Dominum DEUM tuum. Matth: 24.

Miłuy Pana BOGA twego.

NIe rozumiem żeby śię gdźie w Chrześćianach, tak gruba znaleść mogła niewiadomość, ktoraby Boſkiego Dekalogu, abo przynamniey ſamey treśći wſzyſtkich przykazań Boſkich nie wiedźiała: boby to było w pogańſkiey niemal zoſtawać ćiemnośći, y czym śię lud Chrześćiańſki prawowierny od niewiernych rożni, nie znać y nie wiedźieć; raczey to o wſzyſtkich trzymać przynależy, iż każdy z Katolikow ſpytany: *Quod eſt mandatum magnum in Lege?* Jakie jeſt naywiękſze w nowym Zakonie przykazanie? wraz łacno z dźiśieyſzym w Ewangelii Legiſperitem odpowiedźiałby: *Diliges Dominum DEUM tuum, & proximum &c.* Kochay BOGA z całego ſerca, kochay bliźniego jako śiebie ſamego. Ale czy na tey przykazań Chryſtuſowych wiadomośći przeſtawać doſyć

jeſt Katolikowi? Bynamniey ſłuchacze: Niech kto przykazania Boſkie jak paćierz umie, niech o nich y mowi y trzyma jak naylepiey, przećięż jeśli według nich życia ſwego nie umiarkuję, gołoſłownym, nie prawdźiwym, malowanym jeſt tylko Katolikiem. Zkąd taki żywota śię wiecznego y zbawienia ſpodźiewać nie może, ktore nie inaczey doſtąpione bywa, aż po zupełnym przykazań Boſkich wykonaniu, jako to nieomylna prawda Chryſtus *Luc:* 10. dość rzetelnemi wyraźił ſłowy: *Fac, quod dicis & vives. Si vis ad vitam ingredi, ſerva mandata.*

Coż na to wolnieyſzego życia, ktorym miła ſwoboda, roſkoſz, prawem Boſkim ściśle zakazana, co mowię na to Katolicy? Oto jedni heretyckim napojeni duchem, jeśli nie głośno mowią dla wſtydu, tedy przynamniey tak wolnie myślą: Przykazania Boſkie zachować jeſt cale nie podobno. Drudzy: przykazania Boſkie ile nam świeckim ludźiom zachować, jeſt barzo rzecz trudna, przykra. Trzeći nakoniec: Przykazania Boſkie zachować, jeſt to rzecz obojętna, dość być człowiekiem uczćiwym przed ludźmi poczćiwym y jak mawiają

ho-

honet homme. Przećiw tym wszystkim ja dźiś na tym kazaniu mowić y tego statecznie dowodźić będę: Iż przykazania Boskie zachować rzecz podobna, rzecz łacna, rzecz koniecznie y jedynie do zbawienia potrzebna. Będźie to wszystko *Ad M. D. G.*

Pierwsza propozycya, iż przykazania Boskie zachować jest podobno, nie wielkich ode mnie potrzebuje dowodow, poniewaź jey przećiwna heretycka opinia, od Kośćioła Bożego jest potępiona, jako BOGU wielce uwłaczająca, y z zdrowym rozumem nie zgadzająca śię. Czy rozum abowiem twierdźić? iż to zachować y wypełnić *impossibile* rzecz nigdy niepodobna, co y przedtym wypełnione doskonale było, y teraz śię od wielu zachowuje. Kto naprzykład rozumnie powie? że ogniowi zagrzewać, wodźie chłodźić, jest *impossibile*, kiedy widźi y doświadcza, że tak jest, y było, owszem jak ztąd, że ogień zagrzewa, oświeca, pali, taką każdy wnośi illacyą, więc oświecać, zagrzewać, zapalać może, tak ztąd, że przykazania Boskie były przed tym od ludźi doskonale zachowane, naturalna idźie konsekwencya więc zachowane być mogą.

Ze zaś od wielu śćiśle były przykazania Boſkię obſerwowane, z wyraźnego to Piſma Swiętego na wielu mieyſcach pokazuje śię: W ſtarym Teſtamenćie 3. *Reg:* 14. tak BOG Dawida wychwala: *Servus meus David custodivit mandata mea, & secutus est me in toto corde suo:* To to ſługa wierny moy Dawid, ktory zachował przykazania moje y ſzedł za mną całym ſercem ſwoim. W nowym Zakonie czytam, o Swiętym Zacharyaſzu y Elżbiećie *Luc:* 1. *Erant ambo justi ante DEUM, incedentes in omnibus mandatis & justificationibus.* Z ſamey Ewangelii to mamy *Matt:* 17. Iż gdy Chryſtus Pan jakiemuś tam Młodźianowi praw Boſkich zalecał zachowanie, on śię z tym odezwał: *Omnia hæc custodivi à juventute mea.* Wſzyſtkiem ja zachował od młodośći mojey.

Z czego śię to wnośi, iż kiedy wyraźnemu Piſmu Swiętemu przeczyć nie podobna, że przykazania Boſkie były zachowane, tedy już fałſz to gruby, rozumowi przećiwny, BOGU wielce uwłaczający, że zachować to, co było zachowane *impossibile*, cale nigdy niepodobno. Izaliby, proſzę BOG (jeśli tylko co tak ſądzą, że BOG

jeſt,

jeſt wierzą) izaliby mowię, BOG eſſencyalnie mądry, ſprawiedliwy mogł nam to przykazywać, á to pod utratą łaſki y zbawienia, pod ćięſzką á wieczną karą, coby widźiał y doſkónale wiedźiał, że jeſt nad naſze śiły, możność, y przewagę? Cobyśćie o takim ſądźili Krolu, ktoryby poddanym ſwoim przykazał koniecznie po powietrzu rownie z orłami latać, z błota złoto czynić, mury przenikać, á to pod utratą fortun, zdrowia, y żyćia? zaiſte takiego Krola za w rozum obranego, za nieſprawiedliwego, za okrutnego tyrana oſądźilibyśćie: Sądźćież tu ſami już o tych, ktorzy Boſkie prawa, za niepodobne do pełnienia być ſądzą, jak bluźnierſko oni Boſkiey jego mądrośći, jak ćięſzko jego nieſkończoney uwłoczą ſprawiedliwośći. Uwłoczą naprzod Mądrośći, bo jeśli żaden z roſtropnych przy zdrowym rozumie ludźi, rzeczy niepodobnych poddanym nie roſkazuje, chyba nieuważny, ſzalony, okrutny tyran, toć ći, gdy Boſkie przykazanie za niepodobne do wykonania mają, BOGU bluźnierſko przypiſują, że one nieuważnie, nierozumnie na ludźie włożył. Uwłaczają też jego świętey ſprawiedliwo-

śći; bo ſam rozum tak ſądźi, y dyktuje: iż gdyby Boſkie przykazania były do pełnienia ludźiom niepodobne, á przećię za niedochowanie onych na wieczne męki BOG ſkazował, y dekretował, BOG nieſłuſznie, nieſprawiedliwieby to czynił. Tak właśnie jak ow Sędźia, coby na ſzubienicę y tego y owego ſkazał, za co? za to: że ten y ow po powietrzu latać nie chćiał.

Nie dość na tym z tey przeklętey, zaraźliwey, bezbożney nauki jeſzczeby wnośić było można takowe BOGU y ludźiom obrzydłe ſekwele y abſurda: Naprzod: prożnoby, daremnie, niepotrzebnie Piſmo Swięte już Chryſtuſa Pana y Swiętych jego przykładami, już zbawiennemi upominaniami, już groźbami kary wieczney, już nadźieją nieſkończoney nagrody, do zachowania praw Boſkich zachęcało, namawiało, wzruſzało, gdyby pełnienie onych było niepodobne. Imaginuyćie ſobie jakbyśćie ſłyſzeli, że kto tak ślepego adhortuje: Czy ſłyſzyſz ślepaku? Oto ći przykazuję, żebyś koniecznie przeyrzał; proſzę ćię, obliguję, obowiązuję, upominam: przeyrzyi mi na obie oczy! przeyrzyſz? dam ći taką, jakiejeś jeſzcze nigdy w żyćiu

nie

nie widźiał nagrodę. Przećiwnie: jeśli na moję namowę, prożbę, rozkaz nie przeyrzysz? Oczy ći do reszty wyłupić każę. To słysząc izalibyśćie nie za prożne y śmiechu godne takowe roskazy, namowy, obietnice, groźby osądźili, gdyby ślepemu naturalnym sposobem przeyrzeć była rzecz niepodobna; otoż podobnym sposobem, prożne, daremne byłyby wszystkie do zachowania praw Boskich przykłady, roskazy, obietnice, namowy, groźby, y prożby w Ewangelii zawarte, gdyby to na człowieku wymodz uśiłowały, czego człowiek wypełnić nie mogłby.

Powtore: szłoby ztąd, iż nie byłoby żadnego przestępstwa, winy y grzechu na świećie, bo według Swiętego Augustyna, ten nie grzeszy, kto śię żadną miarą ustrzedz tego, co zakazują nie może: A tak otworzyłaby śię droga do wszelakiego bezprawia, y licencyi, wolnoby było gwałty, rozboje, zaboje, kradźieży y insze zbrodnie poczyniwszy, za niewinnego śię udać y mowić: Tym ja nic BOGU nie przewiniłem, bo mi śię tego ustrzedz, bo mi Boskiego o tym zakazu zachować było *impossibile:* Do tego ustałaby Małżeńskiey wiary

obli-

obligacya, ustałby w sługach do wierności Panom, w dłużnikach do nagrodzenia krzywd obowiązek, gdyż do rzeczy niepodobnych żadnego nie masz obowiązku *ad impossibile nemo obligatur*: Nakoniec o żadney uczćiwey, dobrze wychowaney osoby poczćiwośći, trzymać dobrze nie możnoby. Patrzćież jak brzydkie, jak dobru pospolitemu szkodliwe! jak uczćiwe uszy obrażające, z tey heretyckiey opinii wynikaią absurda, na ktore prawowierni uszy zatykając temu raczey mocno wierzćie, co BOG: *Deut*: 30. ℣. 11. mowi: *Mandatum hoc, quod ego præcipio tibi, non supra te est*: Nie nad śiły nasze BOG nam roskazuje: *mandatum non supra te est*. Dochować, wypełnić, nie tylko *possibile* możno, ale jako daley dowodźić będę. *Facile* jest rzecz łacna.

Zeby rozum nasz na samey tylko przestawał Pisma Swiętego powadze y onym śię dostatecznie konwinkował, nicby łacnieyszego nie było wyperswadować, nad tę, ktorą przedśięwźiąłem, propozycyą, ponieważ Apostoł Jan Swięty 1. *Joan*: 5. wyraźnie mowi: *Mandata ejus gravia non sunt*. Iż Boskie przykazania nie są ćięszkie, á je-

á jeśli nie ćięſzkie, tedy lekkie, jeśli lekkie, tedy do zachowania łacne. To Apoſtoł: Coż o tym ſam Chryſtus? Jeſzcze wyraźniey. Abowiem *Matt:* 27. do zachowania mandatow ſwoich wzywając tak wſzyſtkich animuje. *Venite ad me omnes &c. Jugum enim meum ſuave eſt & onus meum leve.* Idźćie y za mną y do mnie wſzyſcy, nośćie y znośćie mężnie na ſobie moje prawo, ktore na was wkładam, á ja wam przyrzekam, iż *jugum meum ſuave.* Jarzmo moje, to jeſt: przykazania moje ſą ſłodkie, ćiężar moy jeſt lekki. Co może być jaśnieyſzego y wyraźnieyſzego z Piſma? Ale że rozum naſz powagę Piſma Swiętego nie przenikający, nie tak śię prętko wzruſzać y konwinkować daje, jeśli z przyrodzonych racyi oczywiſta nie przyſtąpi demonſtracya, przeto niektore do tego celu ſłużące krotko przełożę. Trudność w przewagach y w jakichkolwiek dźiełach imię trudnośći traći, kiedy y przykład wielki, y pomoc gotowa, y nagroda pewna do wykonania pobudza y zagrzewa. Tak nie trudne żołnierzowi wojenne zdają śię niewczaſy, niewygody, kiedy Wodz oſobą ſwą to wſzyſtko ochotnie y rownie
zno-

znośi, nie trudne ſpotkanie śię z nieprzyjaćielem, kiedy gotową y mocną przy ſobie widźi ſekundę. Łacna na naytrudnieyſze dźieło odwaga, kiedy pewna y wielka za to czeka nagroda. A czegoż, proſzę, nam z tych rzeczy do łacnego praw Boſkich wykonania nie doſtaje? Czy przykładu? Oto Chryſtus Pan Wodz naſz, co radźił, co roſkazał, wſzyſtko to ſam pierwſzy jak naydoſkonalſzym wykonał ſpoſobem. Jeżeli wzgardę doczeſnych bogactw radźił, ſam pierwſzy tak ubogim ſtał śię, że jako o ſobie mowi, głowy, gdźieby ſkłonił, nie miał. Jeżeli do ćierpliwośći Chrześćiańſkiey pobudzał, ſam jako Baranek nayćiżſzy na okrutną za nas śmierć idąc, uſt nie otworzył. Jeżeli nieprzyjaćioł kochać, za nich śię modlić, im dobrze czynić roſkazał, y przykazał: *Dico vobis diligite inimicos veſtros, &c.* tedy ſam to pierwſzy wykonał, gdy za ſwoich krzyżownikow na krzyżu śię modlił, gdy nas ſobie nieprzyjaznych tak ukochał, y dopiero kocha, że nam lubo niegodnym y niewdźięcznym, codźienne, ba uſtawiczne miłośći ſwey dowody pokazuje. To przykład.

Nie ſchodźi też nam do pełnienia by

nay-

naytrudnieyſzych roſkazow Boſkich na hoyney jego łaſce y pomocy nas wzbudzającey, pośilającey, pokrzepczającey: Wie BOG ſłabe śiły naſze, wie y ułomność, widźi wrodzoną do złego ſkłonność, więc łaſką y pomocą nas ſwoją wſpiera, y wſpierać, wzruſzać, wzbudzać nas do mężnego odporu, do nieodſtąpienia od prawa ſwego, do zwyćiężenia, przełamania naturalney ſkłonnośći, bylebyśmy śię cożkolwiek do tègo przyłożyli nigdy nie zaniecha: *DEUS facienti quod ex ſe eſt, non denegat gratiam.* Zkąd, pytam śię, bywa w wielkich grzeſznikach, tak nagła żyćia złego w dobre odmiana? zkąd to: że ći, ktorzy do świata y jego marnośći całym pierwey byli przywiązani ſercem, nagle, odważnie, heroicznie jego wſzyſtkie śidła potargali, y z onych śię wywichławſzy BOGU całym ſercem ſłużyć poczęli? nie zkąd inąd tylko że BOG łaſkami ſwemi wzruſzył, wzbudźił y wſzelkie zachodzące ułacnił trudnośći. Swięty Auguſtyn ſam o ſobie *lib: Confeſſ:* tak napiſał: kiedym, prawi, myślił, że mi trzeba koniecznie roſkoſzy ćiała porzućić, odrzućić, zaniechać y pod jarzmo prawa Boſkiego ſchylić głowę, zda-

ło-

łomi śię *monſtrum* niejakie, ktore żadnemi śiłami memi przekonane być nie mogło, lecz ſkoro tylko twarde ſerce moje dotknęła łaſka Boſka, aż mi te wſzyſtkie trudnośći, bojaźni, niepodobieńſtwa z oczu ſpryſły, zniknęły, y wraz mi miło, łacno było porzućić to wſzyſtko. *Quàm ſvave ſubitò factum eſt carere ſvavitatibus nugarum, & quas amittere metus fuerat, quale & quantum dimittere gaudium fuit.* Ale mowićie? coż kiedy do obrzydzenia tego, co nam lubo z naruſzeniem praw Boſkich miło jeſt, łaſki Boſkiey ſkutecznie nas wzbudzającey nie mamy. Nie maćie? bo mieć jey nie ſtaraćie śię. Czy weſtchnąłeś ty kiedy do Pana BOGA gorąco o nię proſząc? Czy do zrzodeł, zkąd łaſki Boſkie wypływają, to jeſt: do Swiętych Sakramentow udajeſz śię częſto? Czy inſtynktom, natchnieniom Boſkim do ſerca twego bijącym (*vg.* ey tu śię wſtrzymay, w tę śię okazyą, kompanią nie wdaway) dajeſz ucho? Nic tego nie czyniſz, coż za dźiw, że łaſki, że pomocy Boſkie dla ćiebie nie ſą ſkuteczne, ktore inaczey ſkuteczne być nie mogą, chyba od twojey kooperacyi.

Nakoniec: zachodzącą w pełnieniu

roſka-

roſkazow Boſkich trudność ułacnia nam nieſkończoney w przyſzłym życiu zapłaty nadźieja, nie lada jaka, ale pewna, wielka, y wieczna, ktora według Apoſtoła *ad Rom:* 8. Zadnego do naſzych by nie wiem jakich zaſług porownania y proporcyi mieć nie może. *Non ſunt condignæ paſſiones hujus temporis ad futuram gloriam, quæ revelabitur in nobis.* Naſze w zachowaniu mandatow Boſkich nayuśilnieyſze ſtarania, naſze około zbawienia by naywiękſze prace, ſą krotkie, doczeſne, przemijające, zapłata zaś za nie wieczna, nieſkończona, á jaka to rowność y proporcya? zaiſte *finiti ad infinitum nulla proportio.* Y jeſzczeż nam trudno będźie dla wieczney zapłaty, tę krotką w doczeſnym życiu zachowania praw Boſkich przyjąć na śiebie ſkuteczną obligacyą? Gdyby z was kto tu przytomnych pewnie, nie zawodnie wiedźiał, że za dobrowolne naprzykład od zemſty wſtrzymanie śię, za heroiczne ćiągnącey do grzechu paſſyi przełamanie, wielkiey importancyi Staroſtwo weźmie, abo Krolewſką, Xiążęcą przez to ſobie zobliguje łaſkę y promocyą, przyrzekam, że nie jednemu nie pomśćić śię nad adwerſarzem,

zlą

złą w ſobie złamać inklinacyą, reſpektem takiey nadźiei rzecz nie trudna, ale łacnaby śię zdała! O! hańbo! o! wſtydźie! o! ſłomiano wiaro naſza!

BOG za to ſamo nie doczeſne dobro, nie przemijający reſpekt, fawor, promocyą, ale niebo, ale łaſkę ſwoję, ale wieczne, ſzczęśliwe, rozumem niepojęte błogoſławieńſtwo z widzenia Twarzy ſwojey obiecuje, á przećię u nas to, co dla nadźiei krotkiego ſzczęśćia, co dla Pańſkiego faworu, co dla doczeſney promocyi wykonać łacno, to ſamo, co BOG radźi, przykazuje, dla BOGA, dla właſney duſzy, dla tak wielkiey, ktorą BOG obiecuje, za to nagrody wykonać, zachować rzecz trudna! Ey! gdyby w nas choć iſkierka żywey y prawdźiwey o przyſzłych rzeczach tlała wiary, wſtydby nam nie tylko tak ſądźić, ale y pomyślić o tym nie dopuśćił. Miałbym tu więcey co mowić, lecz oglądając śię na czas krotki do oſtatniey częśći przyſtępuję y na niey nic nie bawiąc ſkończę.

Jeżeli, ſłuchacze moi, jakośćie ſłyſzeli z dowodow, przykazania Boſkie zachować *poſſibile* rzecz podobna, jeśli powtore też Boſkie prawa z tylu pobudek wypełnić

rzecz

rzecz łacna, á BOG wypełnienie onych do otrzymania zbawienia niby *medium ad finem* śrzodek do końca naznaczył; idźie oczywiſta illacya, że zachowanie przykazań Boſkich do ośiągnienia zbawienia nie już rzecz obojętna, ale całe, koniecznie jeſt potrzebna, bez tego prożna nadźieja, daremna, ſłuchacze moi, myśl o niebie. Chryſtus Pan *Matth:* 7. tak powiedźiał: *Non omnis, qui dicit mihi Domine, Domine, intrabit in Regnum Cœlorum, ſed qui facit voluntatem Patris mei, qui in cœlis eſt:* Nie ten, prawi, co śię imieniem Katolika ſzczyći, ani ten, co wſpomniawſzy czaſem na śmierć, y oſtateczne rzeczy weſtchnie, y w pierśi śię uderzywſzy, powie: *Domine, Domine.* Ach Panie zmiłuy śię nade mną, wnidźie do Kroleſtwa Niebieſkiego, á ktoż taki? oto ten, á nie inny, ktory zawartą w przykazaniach wolą Oyca Przedwiecznego pełni, á pełni co do wſzyſtkich punktow doſkonale: *Qui facit voluntatem Patris.*

Zayrzyiże każdy w właſne ſumnienie, y jeśli ćię one mocno o przeſtąpienie tylu przykazań Boſkich ſtrofuje, myśl wcześnie o ſobie, kiedy cokolwiek myśliſz o duſzy

wiecznym zbawieniu. Nic zaś poczuwając śię do wielu przestępstw skutecznieyszego nie wymyślisz, nad udanie śię do Sakramentu pokuty, nad oddalenie, y obrzydzenie tego, co ćię do naruszenia woli Oyca Przedwiecznego przywodźiło, nad mocne, stałe, skuteczne przedśięwźięćie, mowiąc z Dawidem Swiętym: *Psal:* 117. *Juravi & statui custodire judicia justitiæ tuæ*: Tak czyń, tak o duszy swojey radź, á żyć będźiesz z Bogiem na wieki.

Hoc fac, & vives,

A M E N.

KAZANIE
Na Niedźielę 18. *po Swiatkach.*

Ut quid cogitatis mala in cordibus veſtris? Matth: 9.

Przecz myślicie złe rzeczy w ſercach waſzych?

ILe było Prawodawcow, ktorzy na utrzymanie karnośći prawa kuli narodom, żaden śię taki nie nalazł, nim Chryſtus z ſwoją na świat przyſzedł Ewangelią, ktoryby ſercu ludzkiemu co przepiſał y pewnemi one określił granicami. Stanowili prawa na ludźi, to czyń, tego nie czyń: mogli ſtanowić na zmyſły, jako to naprzykład: na język y oczy, to mow, tego nie mow, na to patrzać wolno, na to pod gardłem nie wolno; ale gdy przyſzło do myśli y ſerca tu ſtanęli, żaden śię nie odważył; A to ſnać dla tego, że zakrytego ludzkim oczom ſerca, y jego żądz przeniknąć nie mogli. Zkąd za świadectwem Jozefa Hiſtoryka znaydowali śię tacy w dawnym Zakonie ſektarze, ktorzy to tylko za

grzech poczytali, co w powierzchownym uczynku przećiw zakazowi y prawu śię pokazało, nie zaś to, co śię ſkryćie w ſercu y myśli by naygorzey knowało. Dopiero Chryſtus Pan naywyżſzy Zakonodawca, aby pokazał światu, że nie tak jak ludźie zwierzchnę tylko poznaje rzeczy, ale nawet ſame ſerca ludzkiego, barźiey niż ſłońce ſwym promieniem kryſztał, przenika ſkrytośći, ſercu ludzkiemu ſwobodnemu, nieúkołyſanemu, na wſzyſtkie żądzę, chućí, paſſye wylanemu, ni owemu u Joba morzu, *uſq; huc venies*, wyraźnego prawa ſwego położył tamę, złych żadz, chućí, zakazał, zabronił: Y tak zrzodło zamknął, z ktorego wſzyſtkie złośći na świat wypływały, ponieważ grzech nigdyby śię w powierzchownym nie pokazał uczynku, gdyby śię pierwey w ſercu nie urodźił. Przeto w dźiśieyſzey Ewangelii Doktorom, że w ſercu ſwym złą myśl knowali, wyrzuca to im na oczy, y ſtrofuje: *ut quid cogitatis mala in cordibus veſtris.* Wſzakże lubo Chryſtus Pan wyraźnym w Ewangelii prawem oboſtrzył ſerca ludzkie, żeby śię złych żądz y chući, ktore grzech na duſzę ſprowadzają, nie dopuſzczały, znayduja śię, ato-

atoli w tak grubey niewiadomośći (jeśli tylko to za niewiadomość ſądźić można) zoſtający Chrześćianie, ktorzy gdy tego ſkutkiem nie wypełnią, do czego śię żądzą unoſzą, choćby tyśiącznemi myślami, chućiami, żądzami złemi mieli ſerce uplątane, za grzech to ſobie nie poczytają; y jeſzcze tak wolnemi śię na ſumnieniu być ſądzą, że nawet tego na ſpowiedźi nie namienią. Czym na jak wielkie niebeſpieczeńſtwo utraty zbawienia, duſze narażają, kto to doſtatecznie wyraźić może. Z tego tak ſzkodliwego mniemania, żebym zraźił, á do ſkutecznego myślenia o poprawie ſumnienia pobudźił, to dźiś, ſłuchacze moi, tłumaczyć umyśliłem, co niegdyś na Trydentſkim *Concilium* Oycowie zgromadzeni jednoſtaynym zdaniem oſądźili *Seſs:* 14. *c.* 5. *Nonnunquam animam graviùs ſauciant & periculoſiora ſunt iis, quæ manifeſtè admittuntur.* Iż grzechy myślą y żądzą w ſercu popełniać śię zwykłe, częſtokroć, y barźiey y niebeſpieczniey duſzy ſzkodźić mogą, niż ſame grzechy uczynkowe. O tym daley na przeſtrogę y pożytek naſz Duchowny. *Ad M. D. G.*

Nim do tego, o czym teraz mowić postanowiłem, przyſtąpię, y mocnemi, jak ſpodźiewam śię, dowodami prawdę na oko pokażę, pożyteczno być rozumiem, naprzod ſłuchaczom moim to wytłumaczyć, kiedy myśli ile wſzeteczne, o ktorych w dalſzym kazania kontexćie częſtokroć wzmianka będźie, kiedy, mowię, bywają grzechem: Wielka abowiem w tym u wielu jeſt niewiadomość, u wielu zaś na to nieuwaga, á ztąd ſumnienia zawod, ſzkrupuł y gryzota. Wſzyſtka zaś tego pytania trudność na tym zależy, kiedy takowe myśli ſą dobrowolne? bo tym ſamym już ſą grzechem, ponieważ według wſzyſtkich Teologow zdania, do śmiertelnego grzechu potrzeba, aby był dobrowolnie y rozmyślnie popełniony. Ale y to ſamo jeſzcze jeſt trudnośćią, poznać, rozeznać, kiedy takowe myśli abo cale ſą dobrowolne, abo na poł tylko, abo że na nie wola cale nie przypada. Na to wſzyſtko bierzćie już rezolucyą z takiego, ktore tu przytaczam, podobieńſtwa:

Krol pewny ſwojemu Komendantowi, o ktorego wierności wiele trzymał, miaſto y fortecę poruczał do bronienia: podſtąpi

pod

pod onę nieprzyjaćiel y widząc, że ſzturmem wźiąć nie może, Komendanta do zdrady y poddania fortecy nakłonić przedśiębierze: Zaczym piſze liſt do niego, w ktorym wielkie pieniężne ſummy obiecuje. Wźiąwſzy ten liſt Komendant, może śię z nim trojakim ſpoſobem ſprawić. Naprzod: nie wiedząc od kogo, w jakiey materyi był piſany, odpieczętuje, y jak śię tylko doczytał, że go do zdrady wiedźie, natychmiaſt rzući liſt o źiemię, poſtylionowi, ktory go przynioſł, pogroźi śmierćią, y tegoż momentu nie czytawſzy go do końca, liſt do Krola ſwego odſyła, przydając: iż gdyby wiedźiał, co śię w nim zamykało, zarazby go odeſłał, pieczęći nie tykając. Drugi ſpoſob czytania liſtu może być taki: Jużći fortecy poddać nie myśli, z tym wſzyſtkim, liſt z weſołą czyta twarzą, z poſłańcem w dyſzkurs wkracza, pyta, coby mu dano za nagrodę? czyliby śię oney pewnie y niezawodnie mogł ſpodźiewać? nadto jakimby to ſpoſobem miał wykonać? choć w ſercu ma, nigdy tego do ſkutku nie przywieść. Trzeći nakoniec ſpoſob czytania liſtu mogłby być taki: gdyby zaraz na to przyſtał, y ſkryćie śię z nie-

przyjaćielem umowiwſzy, fortecę poddał. Nikt o tym nie wątpi, ſłuchacze, że Krol Komendanta, ktoryby ſobie pierwſzym poſtąpił ſpoſobem, wierność pochwalił, y udarował, tego co wtorym ſpoſobem, jużby miał za podeyrzanego, owego zaś, co trzećiego zażył ſpoſobu, jawnie jako zdraycę ukarałby.

Applikuymy to tak: Chryſtus BOG Wodz y Krol naſz kazał nam mieć komendę y ſtraż pilną ſerca jako fortecy, *omni cuſtodiâ ſerva cor tuum.* Czart oney dobyć zdradą tym barźiey uśiłuje, że w ćiele naſzym y ſercu niektore życzliwe y ſprzyjazne ſobie pożądliwośći, ſkłonnośći do złego, y lubieżne widźi paſſye, przeto złe myśli, ſproſne imaginacye coraz niby liſty jakie przeſyła. Jeżeli śię kto zaraz na takie wezdrgnie myśli, y one porzući, odrzući, pewnie mu ta wierność płatna będźie, ale jeśli lubo nie ma woli, rzeczą ſamą wypełnić, jednak śię bawi, powoli ſobie ſproſne liſty rozbiera, uważa y niemi kontentuje, o! już u BOGA takie ſerce z myślami podeyrzane, dopieroż owe cale zdradźieckie, ktore śię nie tylko tym bawi, zabawia, delektuje, ale wypełnić y

do

do ſkutku przywieść, gdyby śię tylko podała pora, zupełną ma intencyą. Z tych trzech ſtopniow myślenia łacno już doyść możećie, kiedy zła myśl, zły zamyſł jeſt, á kiedy grzechem nie jeſt. Oſtatniemi dwiema ſpoſobami myślenia, kto uſtawicznie miewa ſerce zaprątnione, zabawione, y do tego ułożone, już mu wklar mowię y dowodźić będę, że duſzy jego y zbawieniu ſzkodliwiey częſtokroć zaſzkodźić mogą niż ſame grzechy uczynkowe.

Nie mowię *abſolute* że tak zawſze jeſt, bo to bez kontrowerſyi rzecz pewna, iż grzechy uczynkowe tym ſą ſzkodliwſze, że barźiey złe nałogi wkorzeniają y bliźniego złym przykładem zarażają; ale tak jako *Concilium* Trydentſkie ſądźi, mowię: *Nonnunquam animam magis ſauciant & periculoſiora ſunt iis. quæ manifeſtè admittuntur.* Iż grzechy złą myślą, żądzą w ſercu do tego przyzwyczajonym popełniać śię zwykłe, *nonnunquam* częſtokroć tym ſamym niebeſpieczeńſze y ſzkodliwſze bywają, im więkſza onych jeſt liczba; tym więkſza zaś liczba, że śię łacniey niż uczynkowe popełnic mogą. S. Grzegorz piſząc na one Huſſeyſkiego Pacyen-

cyenta *Job* 38. słowa: *Nunquid apertæ tibi sunt portæ mortis, aut ostia tenebrosa vidisti.* Przez bramy y wrota śmierći rozumie myśli ludzkie, ktoremi śmierć, to jest: grzech śmiertelny do duszy wchodźi: *Portæ mortis sunt cogitationes pravæ.* Wchodźić prawda grzech y przez otwarte zmysły do duszy, z tym wszystkim zmysły nie wrotami, nie bramą, ale oknami śię w Pismie nazywają. *Jerem:* 9. *Mors per fenestras nostras ingressa est domos nostras.* Jaka tedy rożnica jest wchodźić do domu wrotami, y wchodźić oknem, taka rożnica jest między grzechami, ktore śię myślą y żądzą popełniać zwykły, y między grzechami, ktore przez zmysłow usługę uczynkiem wypełnione bywają. Do tego, aby kto oknem wszedł do czyjego domu, trzeba drabin, trzeba sznurow, trzeba drugich pomocy, nad to: jeśli to po złodźieysku czyni, trzeba mu ćiemney czekać nocy y pierwospow, żeby od nikogo nie był postrzeżony. Nic zaś takowego nie trzeba temu, kto wrotami do domu wchodźi, niech tylko otworem stoją, nie łacniey sam gospodarz, niż złodźiey przez nie do domu wnidźie. Podobnie śię y w naszey

mate-

materyi rzecz dźieje. Znaydźie śię nie jeden taki Młodźian, ktory uśidlony czyjaś urodą, drożizą nad wszystkie skarby cnotę, poczćiwość, wstyd dźiewiczy jako złodźiey wykraść umyślił. O! moy Boże jakich mu do tego machin potrzeba, żeby swą niegodźiwą wykonał imprezę. Trzeba mu naprzod zabrać znajomość, do czego długo pogodney pory, sposobney okazyi czekać, upatrywać muśi, dopiero zabrawszy znajomość, nim śię w przyjaźń, w konfidencyą pomału wkradnie, czego nie łożyć, na jakie śię przysługi, offerty, dary nie wyiskrzać przyidźie, na jakie śię racye, perswazye, remonstracye, prożby zdobywać muśi? aby czym tym swey amazyi omamił oczy y na wszelkie postrachy uczynił bespieczną. Przy tym na wszystkie śię strony oglądać, Rodźićielskiego oka y dozoru bać śię, chronić potrzeba, żeby rzecz suspicyi nie podlegała, ktoraby censur, ba y niebespieczeństwa zdrowia y żyćia, była przyczyną; Dla czego tych, ktorych zażywa pomocy, przestrogi, y posługi przesolić, przekupić, przedarować muśi. Słowem tyle machin do wykradzenia cudzey poczćiwośći zażywa, tyle kosztow, nie-

wcza-

wczasow, trwog, niebespieczeństw, á to przez wiele czasem mieśięcy wytrzymuje nim niegodźiwey dokaże imprezy.

Czy widźićież, słuchacze, jakich machin, jakich drabin, jak wiele czasu potrzeba, żeby kto wszedł oknem, to jest: żeby złą jedną akcyą samym wypełnił uczynkiem. Przećiwnie zaś, aby kto w sercu nie jeden, ale tyśiączny grzech myślą y żądza chćiał popełnić, nic tego nie potrzeba: Dość spoyrzeć ćiekawie na amazyą, dość na nią tylko wspomnieć, zaraz śię zła myśl zaymie, ktora w przyzwyczajonym do tego sercu, wiele złych żądz, chući łacno wzbudźi. Z ktorey to łatwośći do grzeszenia myślą, mnoży śię coraz taka liczba śmiertelnych grzechow, że ich zliczyć w to włożony nie łacno nawet przy spowiedźi może, á ztąd rośnie nałog barzo niebespieczny, ktory duszę y serce gwałtownie nakłania do żądz, y chući nieczystych myślenia ustawicznego. Tu już wnoszę, słuchacze. Jeżeli tedy y większa do zgrzeszenia myślą łatwość niż uczynkiem, y z tey łatwośći niezliczona rośnie liczba grzechow w sercu popełnionych, idźie zatym, że szkodliwsze częstokroć są duszy,

niż

niż ſame grzechy uczynkowe, od ktorych popełnienia wſtyd, hańba czaſem odraża, ktorym śię ſzerzyć y mnożyć bojaźń za to kary ludzkiey nie dopuſzcza; grzechy zaś w ſercu myślą, y złą żądzą popełnione, im ſą ſkrytſze, tajemnieyſze, tym śmielſze, ani wſtydu, ani kary ludzkiey śię nie obawiają, im zaś ſą śmielſze, tym ich więcey, á więcey, im więcey, tym gorzey, takdalece; że u nie jednego (ile kto z młodych lat w to śię wprawi) całe żyćie jednym jeſt grzechem. *Cuncta cogitatio cordis intenta ad malum omni tempore. Gen:* 6.

O! jakże opłakany w żyćiu ſtan takiego człowieka, á to z wielu miar. Naprzod: że łatwośćią grzeſzenia, liczbę grzechow niezliczoną przymnaża, wielkośćią zaś liczby miarki od Pana BOGA naznaczoney prętko dobrać może, za dobraniem ktorey pewna zguba. Powtore: że tacy częſtym myślą y żądzą grzeſzeniem, łacno złego nabierają nałogu, ktory zadawniony y wkoreniony nieuleczoną ſtaje śię chorobą. Mow im, że to źle, oni przećię ſwoje, radź im jak naylepiey, oni tego nie uſłuchają, ſtraſz piekłem, potępieniem wiecznym,

cznym, zakamiałego ich ſerca nic to tykać nie będźie. A tak poki ſą zdrowi, żadney po nich w życiu poprawy ſpodźiewać śię nie możno. A jeżeli w życiu nie, toć przy śmierći nie wiem jak, z tego dwoyga jedno być muśi, abo ich nagła, nieſpodźiana śmierć zaſkoczy, abo przewidźiana y zdaleka upatrzona. Jeżeli nagła? zginiona ſprawa, już po nich, na wieki będą nieſzczęśliwi, jako ći, co nieprzerwanym prawie grzeſzeniem y nałogiem, uſtawicznemi byli y w życiu grzeſznikami y przy śmierći w grzechu aktualnym dokonali. Jeśli zaś śmierć w ćięſzkiey y długiey chorobie zdaleka będźie przewidźiana? Y tak jeſzcze śmiem mowić, że ledwo nie w pewnym y oczywiſtym zoſtają niebeſpieczeńſtwie zbawienia. Smiertelne ich łoſzko placem to będźie oſtatniey utarczki z czartem, ktory nierownie z większą niż przedtym kiedyżkolwiek śiłą, potęgą, mocą, zajadłośćią natrze, naſtąpi, uderzy tym barźiey, że śię podobno bliſcy śmierći udadzą do pokuty y ſpowiedźi. To bies widząc wſzelkiey ſztuki, induſtryi, dowćipu zażyje, aby tę duſzę, ktorą przez całe życie miał w ſwojey mocy y ſponach

przy

przy śmierći nie utraćił. Przeto przywiedźie na pamięć dawnę od młodośći zwyczaję, nałogi, postawi żywo na imaginatywie zadawnione konfidencye, wpojone w serce inklinacye, tę y ową ulubioną osobę, y do serca, w ktorym przez cały wiek sama gnieźdźiła *venus*, taką puśći iskierkę: Ey gdybyś z tey obłożney wyszedł choroby, izalibyś tak ćię statecznie zawsze kochającą opuśćił? ona po tobie płacze, szlocha, ubija śię, za ten affekt izalibyś y ty tak jak przedtym oney nie kochał? Słuchacze moi, jakże tu obiecować można, że śię na ten zarzut wezdrgnie y do Pana BOGA obroći to serce, ktore nic w żyćiu nie umiało, nic więcey nie myśliło, niczym śię barźiey nie zabawiało jako wszetecznemi amorami y żądzami? Barzo tedy rzecz podobna, że bies to jedną iskierką w przyuczonym do złego sercu choć na moment nieporządną wznieći żądzę; á w tym śmierć zaskoczy y już dość będźie do wiecznego potępienia.

Zaczym, słuchacze moi, mowię do was z Zacharyaszem Prorokiem *Zach: 1. Convertimini de viis vestris malis & de cogitationibus vestris pessimis.* Widźićie na jak wiel-

kie

kie niebeſpieczeńſtwo utracenia zbawienia narazić mogą grzechy myślą y żądzą popełnióne, przeto jeśli ſerce waſze wſzyſtkim myślom y żądzom otworem ſtało, już je odtąd zamykayćie, á jak fortecy jakiey przećiw wſzelkim bieſowſkim ſzturmom brońćie. *Omni cuſtodiâ ſerva cor tuum.* Nauczćie śię wcześnie od Spowiednikow ſpoſobow, jak złe zarzucone odmiatać myśli, nauczćie śię z ich inſtrukcyi wiele ſtrzeliſtych do P. BOGA aktow, ktoremibyśćie złym myślom y pokuſom odpor dali. Tych częſto w żyćiu używayćie, te śię wam y przy śmierći przydadzą na złamanie czartowſkiey mocy y na zaſłużenie ſobie w nagrodę chwały wiecznej,

A M E N.

KA-

KAZANIE

Na Niedźielę 19. po Swiątkach miane w Kollegiacie Warszawskiey przy publicznym festynie narodzenia Xiążęcia Burgundii Wnuka Nayjaśnieyszego Krolestwa PP. NN. Miłościwych roku 1751.

Simile est Regnum Cœlorum homini Regi, qui fecit nuptias Filio suo. Matth: 22.

Przypodobane jest Krolestwo Niebieskie człowiekowi Krolowi, ktory sprawił gody małżeńskie Synowi swemu.

Ibi erit fletus & stridor dentium.

Tam będźie płacz y zgrzytanie zębow.

Z Dźiśieyszey Ewangelii całego kontextu y do powinney, á właśnie dniowi y festynowi dźiśieyszemu destynowany wesołośći impet, y oraz do Kaznodźieyskiey mowy mojey właśnie *ad motum*, o płaczu y lamentach, ktore dźiśieysza wspomina Ewangelia, potrzebną y do pożytku służącą materyą upatruję. Zkąd tak dźiś so-

bie poſtąpić umyśliłem, że ile mi Kaznodźieyſki moy pozwoli urząd, ćieſzyć śię ja y weſelić z ćieſzącemi, zaś w kontexćie kazania płakać będę nad opłakanemi. Poćiechy, radośći, applauzow y publicznych okrzykow doſtateczną materyą jeſt, weſele wſzyſtkich prawie Europy Kroleſtw y narodow, weſele Nayjaśnieyſzych Delfina y Jozefa Majeſtatow, z narodzenia Syna Xiążęćia Burgundii, dźiedźicznych Koron y krwi Borbońſkiey Sukceſſora; Weſele y ukontentowanie Nayjaśnieyſzych, niezwyćiężonych Krolow Nayjaśnieyſzego Ludwika XV. Krola Chrześćiańſkiego y Auguſta III. Pana naſzego Miłośćiwego, weſele, y ukontentowanie, z Genetliaku Wnuka za darem Niebios nie dawno na świat wydanego, á tym w Domu Borbońſkim milſzego gośćia, im dłużey, bo kilku prawie lat przećiągle teſkliwie wyglądanego. O! ſzczęśćie Państw! o! weſele narodow! o! Delfinie! o! Infanćie! o! Auguśćie! o! Francuſkiey Korony, Porfirogenićie, żądz, wotow, y pragnieniow celu, á teraz radośći, weſołośći y applauzow jedyne *objectum*. Cieſz śię, raduy śię z podległemi tobie Prowincyami y narodami na plauzy, na publicznych

ra-

radośći oświadczenie wyiſkrzajaca śię Francyo! iż Tronu y Korony przyſzłego á z domu Borbońſkiego tak ſzczęśliwie, tak zawſze tryumfalnie panującego, już z łaſki Boſkiey oglądaſz Sukceſſora. Cieſz śię Borbońſki niebu rownający śię domie, *cælo contermina domus* że na wſparćie Imienia twego wielkośći, nowy ći w Xiażęćiu Neonaćie przybył filar y podpora. Raduy śię Korono Polſka, że ze krwi Krolow Polſkich Panow naſzych Miłośćiwych pochodzącego Neonata, nowy na ćię honor, luſtr, zaſzczyt ſpłynął. Cieſz śię, raduy śię, weſel śię naybarźiey Nayjaśnieyſze Kroleſtwo, Państwo naſze Miłośćiwe z pożądanego Wnuka Xiążęćia Burgundii naymilſzey Cory waſzey pierworodnego Syna. Y tegoć wam jeſzcze Nayjaśnieyſze dźiś nam ſzczęśliwie panujące Państwo naſze Miłośćiwe do kompletu poćiech niedoſtawało, abyśćie Sycyliyſkie, Bawarſkie, Francuſkie Trony oſadźiwſzy Corkami, Sycyliyſkie Kroleſtwo ućieſzywſzy, Nayjaśnieyſzey Familii Potomkami y Sukceſſorami, *tandē* nayprzednieyſzego w Europie Kroleſtwa Francuſkiego y Domu Borbońſkiego upragnione żądze, z Nayja-

śnieyszey Corki Waszey Jozefy pochodzącym Sukcessorem Tronu, ukoronowali. Co już łaskawy BOG patrząc na gorące modły y prozby Wasze zrządźić raczył y to jeszcze wzruszony nieskomparowaną dobroćią y całemu światu jawną świątobliwośćią Waszą zdarzy, że do teraźnieyszey, ktorą odbieraćie, konsolacyi, tyle jeszcze przyda poćiech, iż Europę całą Monarchami, Krolestwa Krolami, Trony Synami, Corkami, Wnukami osadźićie, y napełnićie; y nie już *Patres Patriæ* tak jak *Augustus Octavianus* Cesarz był nazywany, ale Krolestw y Krolow powszechnie wszystkich, staniećie się Oycami, Dźiadami, Naddźiadami. O! zrządźże to Boże, ktory wszystkiemi rozrządzasz Krolestwy y Krolami. A że uprzeyme, życzliwego Poddaństwa *vota* więcey życzyć y sprzyjać, aniżeli w tey powszechnego wesela okoliczności na wyrażenie swych chęći mowić mogą, na tym już przestawają, że publicznym pieniem y BOGU przez *Te DEUM laudamus* za ten tak wielki dar dźiękczynieniem swoję uprzeymość, radość y ukontentowanie wyraźić będą uśiłować.

Ja zaś do Kaznodźieyſkiey moiey wracaiąc śię powinnośći, kiedy w dźiśieyſzey Ewangelii adumbrowaną przez zewnętrzne ćiemnośći, przez płacz, y zgrzytanie zębow, piekielną karę w oczach ſobie ſtawię; wydźiwić śię nie mogę, że wiele takich znayduje śię Katolikow, ktorzy lubo z wiary to ſobie za rzecz pewną przełożoną maią, iż przeſtąpienie praw Boſkich dobrowolne, wiecznemi BOG mękami karać poſtanowił, z tym wſzyſtkim z taką śmiałośćią, wolnośćią, y łatwośćią na obrazę śię Boſką odważaią, jakby nie tylko wieczney, ale żadney po śmierći za grzechy nie było kary. Coby zaś do tey tak śmiałey zapamiętałośći ludźi przyprowadzało, w ſam grunt, głąb, y przyczynę zayrzeć pożyteczną rzecz być rozumiem.

Jak mi śię zdaje, jeſt naprzod: *inconſideratio*, nieuwaga na karę wieczną za grzech śmiertelny. Uwaga abowiem nas na fundamenćie wiary, że tak, á nie inaczey będźie, od śmiałey rezolucyi wſtrzymywaćby y hamować miała, na tey że u wielu zbywa, ztąd to pochodźi, że tak łacno wielu śię na grzech odważaią. Jeſt powtore druga przyczyną wyperſwadowa-

nia ſobie łacney na grzech rezolucyi (ile tego wieku polityką y ſkrytym ateizmem uplątanego) *defectus fidei*, abo *niedowiarſtwo*, iż jeſt piekło, y w nim wieczne nigdy nieuſtanne męki, ći abowiem co polityką, y ateuſzowſkiemi ſentymentami nabitą głowę mają, abo całe piekło znoſzą, y za wymyſł Xięży, za ſtrachy tylko na lachy, za exageracyą Kaznodźieyſką poczytają, abo na dawnych heretykow wpadają opinie, że w piekle męka nie będźie wieczna, ale tylko do lat ſkończonych, po wyśćiu ktorych, wſzyſtkich potępieńcow duſze ogniem piekielnym ukarane, y oczyſzczone, miłośierdźia Boſkiego y zbawienia doſtąpią. Lecz jak pierwſza opinia ateuſzowſka jeſt, tak nie mniey druga heretycka, od Kośćioła Bożego dawno potępiona, odrzucona, jako Boſkim doſkonałośćiom uwłaczająca y wyraźnemu Piſmu *è diametro* przećiwna. Coż tu na to rzeką ći, ktorym ta opinia wolnośći ich ſumnienia faworyzująca, głęboko w ſerce wpojona jeſt? Rzeką, zda mi śię, iż tę opinią na ſłuſznych, mocnych, gruntownych, rozum konwinkujących fundamentach, y racyach zaſadzają. To ſą racye? ſą: jakież

kież przećię? niech wiemy, niech usłyszym: pozwalam produkować: bo wraz one fundamentalnie zbijać gotow jestem. Wiem o tym, że z tey gromady pobożnego słuchacza żaden śię z niemi nie odezwie. Otoż ja one przed wami wiernie wywiodę, y wywiodszy, gruntownie zbiję. Tylko proszę, słuchacze moi, y na żywego zaklinam BOGA, abyśćie śię nie pierwey, aż na przećiwne, á ode mnie produkowane, w tey mierze zarzuty y racye dostatecznie odpowiem, z mieysc waszych ruszyli, oraz aż do końca kazania tey, ba większey słuchania repliki, co y zarzutow attencyi przyłożyli. Dopomoż łaską twoja y mnie o tym mowić zaczynającemu, y wszystkim tu przytomnym słuchaczom Duchu Przenayświętszy. *Ad D. M. G.*

Nim tych przywiodę racye, ktorzy piekielne męki czasem skończone być zawodnie u śiebie sądzą y rozumieją, naprzod: Katolicką naukę o piekła y mąk jego wieczności z tych mieysc Pisma dowodzę. Izaiasz *cap 66.* tego mieysca mieszkańcow kary, tak opisuje: *Vermis eorum non morietur, & ignis eorum non extingvetur.* Robak ich nie umrze, y ogień ich nie bę-

dźie zgaſzony. Tych ſamych ſłow, na wyrażenie wieczney kary, y Chryſtus Pan po trzykroć użył: *Marc:* 9. z czego śię pokazuje, iż wieczność nie może śię brać za czas barzo długi, ale ſkończony, naprzykład lat tyśiac, jak heretycy nazwani *millenarii* rozumieli, ale za prawdźiwą wieczność końca nie mającą. *Judith:* 16. opiſuje śię tak kara wieczna: *Dabit ignes & vermes in carnes eorum, ut urantur & ſentiant usq; in ſempiternum.* Da ognie y robactwa na ćiała ich, ażeby paliły śię y czuły na wieki. *Dan* 12 tak czytam: *Multi de his, qui dormiunt in terræ pulvere evigilabunt, alii in vitam æternam, & alii in opprobrium, ut videant ſemper.* To jeſt: aby czuli y doświadczali wſtydu y hańby wieczney. Toż ſamo jeſt: 2. *ad Theſſal:* 1. *Apoc* 14. *Fumus tormentorum ipſorum aſcendet in ſæcula ſæculorum nec habent requiem die ac nocte.*

Wſzakże nayjaśniey y nayrzetelniey wieczność mąk piekielnych dowodźi śię z ſłow Zbawićiela, ktorych na ſądźie ſwym ferując na odrzuconych potępieńcow nieodwołaną ſentencyą użyje. *Matth:* 25. *Diſcedite à me maledicti in ignem æternum.*

Idźćie przeklęći w ogień wieczny. Y aby żadna do powątpiwania wyćieczka nie zostałá, iż nie sam tylko ogień w piekle wieczny jest, ale nad to męki w piekle od ognia wieczne. To przydano zaraz: *Ibunt hi in supplicium æternum, justi autem in vitam æternam.* Poydą ći, to jest: dekretowani, odrzuceni na karę wieczną, sprawiedliwi zaś na żywot wieczny. Te zaś dwie rzeczy, to jest: kary y nagrody wieczność dla tego razem są rzeczone, aby każdy rownie wierzył y trzymał, że jak nagroda bez końca, tak y kara wieczna będźie; inaczey gdyby w piekle kara kończyć śię kiedyżkolwiek mogła, tedyby podobnym sposobem sprawiedliwych także w Niebie radość kończyła śię; A tak gdyby ta Chrystusowa nie sprawdźiła śię sentencya y pogrożka: *Ibunt hi in supplicium æternum. Poydą ći na karę wieczną*, aniby śię też ziśćiła owa, razem uczyniona obietnica: *Justi autem in vitam æternam. Sprawiedliwi zaś na żywot wieczny:* A zatym y pogrożka Chrystusowa wieczney kary, ktorą od niesprawiedliwośći odraża, y obietnica wieczney zapłaty, ktorą do cnoty zagrzewa y zachę-

chęca, kłamliwą, zawodzącą byćby mogła, co pomyślić bez bluźnierstwa o Chrystuśie nie można. Y ten to jest fundament Katolickiey nauki o piekielnych mąk wieczności.

Słuchayćież już teraz tych racyi, ktorzy piekła y mąk jego wieczność znosząc, karę kończącą śię czasem być w piekle rozumieją: Ci swoje argumenta na tym troygu zasadzają. Mowią naprzod: że człowieka mizernego za jedne momentalne myślą naprzykład na grzech przyzwolenie karać wiecznie nieskończenie, uwłacza Miłośierdźiu y Dobroći Boskiey nieskończoney, ktorą tak często w Psalmiech głośi y wysławia Dawid Swięty: *Confitemini, quia bonus quoniam in sæcula misericordia ejus.* Gdyby tak BOG srogi był, iżby śię swey obelgi inaczey upomnieć y pomśćić nie mogł chyba wieczną karą, zaiste lepieyby dla ludźi było, gdyby ich nie stworzył niż stworzonych wiecznie karać miał. Wiemy, mowią o tym dobrze, że BOG litośćiwy y wszechmocny nie ćieszy śię z złych y grzesznych ludźi zguby, dla czegoż tedy karać ma tak długo? gdy karanie wieczne im nic nie pomoże? Kara-

nie

nie ato dla poftrachu drugich jeft y kajania śię, abo dla poprawy przewiniających; gdyby zaś była kara wieczna, aniby ona co potępieńcom pomogła, ktorzyby śię już poprawić nie mogli, ani drugim byłaby do poftrachu, ponieważ żadnego nie zoftanie po Sądźie oftatecznym, ktoryby śię tym przykładem karania kajał. Dla czego Pifma Swiętego mieyfca o wieczności mąk łafkawiey tłumaczyć można, przez wieczność, długi lat przećiąg, ale kiedyżkolwiek przećię fwoy koniec maiący rozumieiąc. Powtore mowią tak: wieczność kary piekielney fprzećiwi śię y uwłacza fprawiedliwośći Bofkiey, gdyby ona grzechy, ktore w tak krotkim czaśie, ba w jednym momenćie popełnić śię mogą, wiecznemi karała mękami. Bo (jak oni mowią) kara fprawiedliwa powinna być proporcyonalna winie, według tego, co jeft napifano *Apoc:* 18. *Quantùm in deliciis fuit, tantùm date illi tormentorum & luctuum.* Aże wina w czaśie popełniona, fkończona jeft, tedy do fprawiedliwośći Bofkiey należy karę też podobnie fkończoną naznaczać, á nie wieczną. Mowią nakoniec: Kondycya ftwo-

rzo-

rzonych rzeczy wieczney kary znieść nie może, ogień abowiem wieczny, potrzebowałby zawſze rzeczy do trawienia nieſkończonych, aże podnietą y paſtwem ćiała potępieńcow ſkończone, byłyby ćierpieniu podległe, tedy je ogień trawiąc, niſzcząc kiedyżkolwiek ſtrawić, zniſzczyć, y zniſzczywſzy, ſam uſtać bez materyi do palenia muśiałby.

Czy widźićie, ſłuchacze moi, na jakie śię wyśila y wyiſkrzá złych ludźi inwencya racye, aby wiecznych mąk pamięć przygaśiła y bojaźń onych za złe życie z głowy ſobie wybiła. Ale niech jeſzcze tyśiąc tym podobnych y coraz ſubtelnieyſzych wymyśli racyi, przećięż wſzyſtkie one fałſzem ſą y będą, ztąd że inaczey nas wiara uczy, Piſmo świadczy, inaczey BOG objawił. Niech mowią y zarzucają, że piekielnych mąk wieczność, na Boſką Dobroć, na jego ſprawiedliwość nie przyſtoi, nad to kondycya ſtworzonych rzeczy znieść y wytrzymać ich nie może, ja im na to wſzyſtko doſtatecznie odpowiadam: iż nie tak śię rzecz ma, te zarzuty y wymyślne racye, fałſzem ſą od prawdy dalekim, bo inaczey BOG objawił, bo mąk wieczność

do

do wierzenia nam podana jest. Więcey abowiem u mnie waży Boskie słowo, powaga, y świadectwo, aniżeli nie wiem czyja mądrość, rozum, dowćip, racya, doświadczenie. Przeto na Boskim nieomylnym przestaję świadectwie, y temu barźiey nad wszystkie racye y doświadczenia wiarę daję, co mi BOG nieomylny do wierzenia podał. Bo jako w inszych wiary naszey niedośćigłych tajemnicach, tym śię na rozumie przekonywam, tym naprzykład Tajemnicę Troycy Przenayświętszey dowodzę, tym Wćielenie Syna Bożego probuję, y że tak á nie inaczey jest y było, wzmacniam śię, iż to BOG objawił y do wierzenia podał, tak y w tey mierze na wszystkie przećiwko mąk wieczności racyi y zarzuty wiarą śię samą składam, nie dla tego, że nie mam co na nie odpowiedźieć, ale że gruntownieysza, poważnieysza y barźiey wszystkie zarzuty znosząca odpowiedź nie znaydźie śię. Bo gdybym inaczey te zarzuty zbijał byłyby tylko racye przećiw racyom z sobą w tey mierze walczące, gdy zaś wiarą śię przećiw wszelkim zarzutom składam, pierwszą nieomylną prawdę tak wam rewe-

lu-

lującą, ńad omylność rozumkow ludzkich by nie wiem jak subtelnie argumentujących, Boską powagę nad ludzką mądrość, dowćip, doświadczenie przekładam y przenoszę. Z tym wszystkim ponieważ przykładem S. Pawła Apostoła. *Debitor sum sapientibus & insipientibus*, ażebym bezbożnośći gębę zamknął, na wszystkie przećiw mąk wiecznośći racye y zarzuty, tym porządkiem jak są zarzucone, tak odpowiadam.

Naprzod: pierwsza racya przećiw mąk wiecznośći, iż śię ona Dobroći BOGA sprzećiwi nie racya jest, ale fałsz, bo nie tylko (jak tacy rozumieją) długie ćierpienie y znoszenie złych, ale samo karanie onych, mensurą y dowodem jest Dobroći Boskiey. Karze złych BOG, bo dobry jest, arcydobra illacya według Mędrca: *Contra malum bonum est, & contra mortem vita.* Ani kary wieczność Dobroći jego uwłacza, bo ponieważ grzech y złość popełniona na zawsze złośćią będźie w potępieńcach, potrzeba też aby zawsze karę y zemstę czuła. Zda śię coś być na oko prawdą (jak oni mowią) iż wielkość Dobroći Boskiey barźieyby śię pokazała, gdyby nie wieczne

ale

ale doczesne czasem kończące się kary były, lecz tego nie uważają, jako Grzegorz Swięty mowi: Iż gdy z jedney strony Boskie wynieść miłośierdźie uśiłują, z drugiey strony jego nieomylność y nieodmienność w wyrokach poczynić y uczynić chcą odmienną, omylną, y fałszywą. Co nic inszego nie jest, tylko znośić BOGA. Izali (jak słyszeliśćie wyżey) nie na wielu mieyscach Pisma Swiętego objawił Pan BOG, przyszłą mąk piekielnych wieczność bez końca? *Vermis eorum non morietur, ignis eorum non extingvetur.* Y tam daley. W tey zaś wieczney złych karze żadnego BOG upodobania nie ma y mieć tym samym nie może, że dobry, miłośierny, łaskawy jest, że zaś tenże sam BOG nieskończenie sprawiedliwy jest, od wiecznego mszczenia śię nad złemi, na ktore zasłużyli, nie ustąpi. Ani ta kara wieczna z tey (jak oni zarzucają) miary prożnaby y niepożyteczna była, iżby śię oną ani sami potępieńcy poprawili, ani ich karania strasznliwego przykładem po dekrećie sądu ostatniego, drudzy poprawieni być mogli. Bo okrom tego, że dośćby na tym było, iż jak nad dobremi y sprawiedliwemi Boskie na wieki

bę-

będźie miłośierdźie, tak nad złemi nieskończona też jego pokaże śię sprawiedliwość, ten jeszcze Swięći Pańscy z wieczności kary pożytek brać mogą według Swiętego Grzegorza, że widząc w BOGU razem y roskoszy wieczne, z ktorych śię ćieszyć y onych używać bez końca mają, y oraz wieczną złych á do piekła strąconych karę, ktorey uniknęli, nieskończenie obligowanemi śię być BOGU uznają, że za onego łaską y pomocą, od tey kary wolnemi śię stali, ktorey inni na wieki podlegać będą muśieli.

To na pierwszą objekcyą zda mi śię dostateczna odpowiedź: Już na drugi zarzut jakoby mąk piekielnych wieczność uwłaczać sprawiedliwośći Boskiey miała, taką mieyćie rezolucyą: Naprzod: wieczność kary w piekle (jak dopiero słyszeliśćie) naymniey Dobroći Boskiey nic uwłacza, toć tym barźiey sprawiedliwośći jego, do ktorey należy jak dobrym za dobro, tak złym za złe, płaćić y oddawać według mensury przewinienia. A że wielkość winy estymuje śię y rośnie z Osoby obrażonego, takdalece: że im większa godność jest, tym oney zniewaga większa śię

sta-

ſtaje; Zkąd zelżyć godnego Szlachćica, więkſza rzecz jeſt, niż proſtego kmiotka, dopieroż Miniſtra, Senatora, nierownie większa zniewaga, naywiękſza zaś Krolewſkiey oſobie uczyniona; tedy ponieważ Majeſtat Boſki w godnośći ſwey nieſkończony jeſt, grzech, abo zniewaga realna, prawdźiwa tey godnośći obelga nieſkończoną jeſt y być muśi. Co jeśli tak? już tedy wſzelką ſprawiedliwość Boſka w karaniu menſurę y proporcyą zachowuje, gdy za nieſkończenie wielką winę y obelgę nieſkończonemu wyrządzoną, á pokutą nie zgładzoną, nieſkończoną też w piekle naznacza karę. Ani ztąd od wieczney kary winę przećiw BOGU wymowić można, że ona w krotkim czaśie, ba w momenćie częſtokroć bywa popełniona, bo jako uważa Swięty Auguſtyn, ludzka nawet ſprawiedliwość, grzech naprzykład mężoboyſtwa, abo inſzy kryminał lubo w jednym momenćie popełniony, abo wiecznym karze więźieniem, abo śmierći ſentencyą ferowaną, ktora kara względem krotkośći żyćia naſzego, wieczną śię nazwać może. Zkąd nie czaſu krotkość, ale winy złość nieſkończoną ſprawiedliwość, Boſka uważa, y karze nieſkończenie.

Na trzeći zarzut, że kondycya ſtworzonych rzeczy, ani zadać, ani znieść wieczney kary y ognia piekielnego nie może: to odpowiadam, co niegdyś Chryſtus Pan acz w inſzey materyi rzekł Saduceuſzom *Matth: 22. Erratis neſcientes Scripturas neq; virtutem DEI.* Błądźićie jako nieznający Piſma y mocy Boſkiey, z Piſma abowiem Swiętego to za rzecz pewną mamy iż piekielny ogień daleko rożny będźie od naſzego, inſzey dźielnośći y przymiotow, ktory do konſerwacyi y zachowania śiebie żadney paſtwy y alimentu nie potrzebując trwać będźie nieſkończenie. *Erratis neſcientes virtutem DEI.* Błądźićie powtore, że nie wiećie, nie uważaćie, względu nie maćie na wſzechmocną dźielność P.BOGA naſzego, ktory ćiała potępieńcow uczynić nieśmiertelne może y uczyni, przy ćierpiętliwośći one zoſtawiwſzy, y tak z ogniem piekielnym do palenia y zadania kary przyłoży śię, że on palić, że zadawać męki będźie mogł, bez naruſzenia, uſzczerbku, y zniſzczenia ćiał w ogniu na wieki palących śię, według tego, co Huſeyſki Pacyent *Job* 20. napiſał: *Luet, quæ fecit, omnia, nec tamen conſumetur.*

A zatym niech co chcą ludźie mowią, gdy Boſka wſzechmocność tak ſtanowi, aby w piekle y ogień y kara wieczna była, ſtworzonych rzeczy kondycya y zadać y znośić taką karę muśi, to jeſt: wieczną bez końca, bez terminu.

O! wieczności rozumem ludzkim niepojęta, ale pewna, nieomylna! Bym ſobie tyle lat, ba wiekow imaginował, ile na powietrzu atomow, ile kropel w morzu, ile piaſku na brzegach jego, ile źioł y na drzewie liśćia y to jeſzcze po milion razy multiplikował, większą, większą jeſteś, żadną liczbą nieokreślona, nigdy, nigdy, przenigdy nieſkończona! Szczęśliwyż ja na wieki będę, jeśli śię w Niebie pomieſzczę, przećiwnie na wieki, na wieki nieſzczęśliwa, opłakana moja kondycya, jeśli śię doſtanę do piekła, gdźie ogień niezgaſzony, gdźie ćiemności bez światła, gdźie głod, ſmrod, płacz, lament, narzekanie, przekłęſtwa, złorzeczenia, y bluźnierſtwa wieczne, nieſkończone. Słuchacze moi, gdyby piekło y w nim kara do tyśiąc tylko lat trwała á nie daley (jak rozumieli Orygeniſtowie heretycy) y takby wielkie y niepojęte głupſtwo y ſzaleńſtwo było,

za jeden roſkoſzy moment tyśiąca lat, obierać męki y karanie; dopieroż imaginuyćie ſobie co za głupſtwo y ſzaleńſtwo, co za nierozum, nieuwaga? dla doczeſney, krotkiey roſkoſzy y ućiechy narażić śię na niebeſpieczeńſtwo wieczney kary, względem ktorey y tyśiąc y ſto tyśięcy y milion lat jednym nazwać śię momentem nie mogą.

O! żywa wiaro, że jeſt zła y dobra wieczność, kędyżeś jeſt teraźnieyſzych czaſow? Miły Boże! ćięſzka ći jedna w bolach noc bezſenna na miękkiey y wygodney pośćieli, każda godźina czyſcową śię być zdaje, choćiaż ſą tacy, ktorzy ćię ćieſzą y folgę abo czynią, abo onę obiecują. Pomyślże, proſzę, co z tobą niedotkliwy, pieśćliwy delikaćiku będźie, gdy ći (choway Boże) dni y nocy w ogniu gorzeć, pragnienie, nieſpania, bole, męki, bez żadney folgi, ochłody y nadźiei w oſtatniey przyidźie znośić roſpaczy? á to tak na zawſze, na wieki nieſkończenie. O! gdybyśćie tę imaginacyą wieczności nieſzczęśliwey, częſto na pamięć ſobie, ile w okazyi do grzechu przywodźili, czy takieby twoje y twoje było życie? czy te ſen-

ſentymenta? łacnobyśćie natarczywość pokus, łacno ćiała ſkłonność przełamali, zwyćiężyli, y wſzelkiego uſtrzegli śię grzechu zaſługujacego na piekło. Słuchayćie w tym Ekklezyaſtyka Pańſkiego y przynamniey raz jeden y drugi dla doświadczenia, rady jego poſłuchayćie. *Eccl: 7. In omnibus operibus tuis memorare noviſſima, & in æternum non peccabis.* Ta myśl o wieczności do znoſzenia ochoczego nayćiężſzych mąk zagrzała Męczennikow Swiętych, ta puſtynie, ta klaſztory napełniła, ta praw Boſkich oſtrość, ta pokuty ſurowość osłodźiła, y łacną, miłą uczyniła.

O! wieczności, ktora mię czekaſz, nieomylna! Ty już odtąd myśli moich nayczęſtſzym będźieſz celem, do ćiebie odtąd wſzelkie moje prace, ſtarania y zabawy zmierzać będą, ty ſpraw moich prawidłem y regułą, ty w ućiſku poćiecha, ty w ſzczęśćiu przeſtroga, ty w pokuſach tarcza będźieſz y obrona. O! wieczności moja! mowić już o tobie daley nie mogę, ale myślić nigdy nie przeſtanę, o! wieczności bez konca, bez Amen.

KAZANIE

Na Niedźielę 20. po Swiątkach.

Incipiebat mori. Joan: 4.

Poczynał umierać.

SKoro na tym świećie żyć, tegoż samego momentu umierać poczynamy, y nic inszego nie jest żyćie nasze, tylko nieprzerwany dniem y nocą bieg do kresu śmiertelnośći; u ktorego że każdemu z nas stanąć przyidźie, że onego coraz bliższemi stajemy śię, rozumiem że tey prawdźie jako pewney nikt przeczyć nie może: Zkąd y na tę nieomylne pozwolić także każdy muśi maxymy. Raz umrę, wiem że umrę, ale gdźie? kiedy? źleli, dobrzeli? nie wiem. Zyczyłbym zaś sobie jak naylepiey; więc rozumnie sądząc gotowośći, y przysposobienia śię do tego wcześnie potrzeba. Prawda, że w tym niejaka zawiera śię trudność. Prawda! ale coż, jeśli (choway Boże) raz mi źle umrzeć przydarzy śię, już po wszystkim, zginiona sprawa bez powetowania, bez poprawy. O! w jakie śię niebespieczeństwo podają ći, ktorzy wszelkie do szczę-

ſzczęśliwey śmierći przygotowanie na oſtatni czas obłożney y śmiertelney choroby walą! na ten, mowię, czas, w ktorym do wykonania tego, co zamyślają, podobno czaſu nie naydą, na ten czas, ktory do tego ſpoſobny nie będźie. O! jakie to niebeſpieczeńſtwo! jaki hazard! jaka ślepota! jakaż z tych prawdźiwych na rozumie y doświadczeniu zaſadzonych maxym idźie konſekwencya? Oto ta jedna: że całym żyćiem do ſzczęśliwey śmierći przyprawować śię potrzeba. Już ći y na to przyſtajećie, ale jakimbyśćie to ſpoſobem jak naylepiey wykonać mogli, wiedźieć chcećie. Naymilśi ſłuchacze, uczynię ja zadość żądzy waſzey, gdy to we trzech punktach przełożę: iż przyſpoſobienie śię do dobrey y ſzczęśliwey śmierći na tym zależy: aby każdy żyjący to czynił teraz, czego przy śmierći czynić podobno nie będźie mogł, co mu przy śmierći czynić będźie należało, co nakoniec czynić życzyłby ſobie przy ſkonaniu. Y o tym ja daley mowić będę. *Ad M. D. G.*

Jak niczego barźiey w żyćiu naſzym nie życzemy ſobie nad śmierć ſzczęśliwą, y ſpokoyną, tak nic prędzey w żyćiu na-

ſzym nie zapominamy nad to, coby nas do miłey, ſpokoyney, y ſzczęśliwey śmierći przyprawić y ſpoſobić ſkutecznie mogło. Lecz ſkoro tylko przez obłożną chorobę do śmierći śię zbliżemy, nic pewnieyſzego, że natychmiaſt pierwſzym celem wſzyſtkich myśli naſzych będźie życie przepędzone. Stanie zaraz żywo w oczach wiek dźiećinny, płochy, prożny, y ſwawolny, ſtanie buyna młodość roſkoſzami uplątana, ſtaną oraz wſzyſtkie w całym żyćiu popełnione przeſtępſtwa, lubieżnośći, y ſwawole, á tak ſtaną; że nierownie inaczey na ow czas nam śię wydawać y prezentować będą. Ten grzech, ktory śię wam fraſzką, ułomnośćią, lekkomyślnośćią y lekkim ſzkrupulikiem być zdaje, traballnym (jak w ſamey rzeczy jeſt) ukaże śię grzechem y obrazą Boſką. To y owo nabożeńſtwa opuſzczenie, tey Chrześćiańſkiey nauki zaniedbanie y dobrowolne nieſłuchanie, co wy za nic maćie, pokaże śię na ow czas, że do poprawy żyćia, á zatym do zbawienia, było wam jedyną przeſzkodą; dopieroż tyśiąc takich rzeczy ſtanie w oczach, na ktoreśćie podobno w żyćiu żadnego względu nie mieli, jako to na czynio-

nione w dźiećińſtwie y młodośći ze zwyczaju ſpowiedźi, bez żadnego przygotowania y przedśięwźięćia poprawy, bez obrzydzenia grzechow, jako to na świętokradzkie y niegodne Kommunie. Odkryją śię jeſzcze y widźieć śię dadzą rożne paſſye, namiętnośći ſkryćie przez całe życie nad ſercem waſzym przewodzące, owe to nienaſycone zemſty pragnienia, owe to lubieżne chęći, myśli, y zamyſły, owe to wolne zmyſłow ſzafowania, owe to dobrowolne w śliſkie y bliſkie do grzechu okazye wdawania śię, ſtaną na pamięći rożnym oſobom wtedy y wtedy dane zgorſzenia, ktoreśćie ſobie za fraſzkę, za żart, za weſołość tylko poczytali, owe to gry, widowiſka, tańce, y diwertymenty, ktoreśćie za przyſtoyne, uczćiwe, y niewinne zabawy u śiebie ſądźili. Słowem wſzyſtkie całego życia ſprawy, zabawy, myśli y intencye tak, jak w ſamey rzeczy było, w ſwey poſtaći jak na dłoni widźieć śię dadzą umierającemu. O! jak ſmutne! jak okropne na pierwſze weyrzenie, w oſtatnią częſtokroć roſpacz wprawujące, takie będźie widowiſko, zwłaſzcza dla tych, co dla nagłey, nieſpodźianey choroby, le-

dwo

dwo kilka godźin czaſu do dyſponowania śię mieć będą. Co tu robić, od czego zacząć? Będą na ow czas ſami znać y widźieć, że w tym nieodbitym raźie ſpowiadać śię dokładnie z całego żyćia źle przepędzonego, nagła y nieuchronna każe potrzeba; ale coż? z drugiey ſtrony w tak krotkim wykonać to czáśie za rzecz u śiebie trudną, ba niepodobną oſądzą. Bo jak to być może? pomyślą: Jak w tak krotkim czaśie wſzyſtko przypomnieć y doſtatecznie wſzyſtko wyraźić rzecz podobna? potrzebaby do tego dźieła wiele rzeczy, ale już nie czas, potrzebaby ſpoſobnośći y pory czaſu, potrzebaby przytomnośći umyſłu do roſtrząſania, do każdey rzeczy uważenia, y nad nią śię zaſtanowienia, jakże śię to teraz tak nagle ſtać może? Y to to jeſt: co w tym raźie roſpaczy y deſperacyi bywa przyczyną wielu, zwłaſzcza nagle umierającym.

Dla czego tym wſzyſtkim, ktorzy od tego nieſzczęśćia wolnemi y dalekiemi być ſkutecznie pragną, o to śię wcześnie ſtarać przynależy, aby nic takiego na duſzy nie mieli, o coby ich ſumnienie przy śmierći ćięſzko ſtrofować y na oczy im wymia-

miatać mogło: Przeto obrawſzy czas od zabaw wolny, takby w tey mierze poſtąpić wam należało, jakbyśćie ſobie poſtąpili, gdyby od BOGA poſłany Anjoł tę nowinę zwiaſtował, że za dni ośm niepochybnie umrzeć y na oddanie liczby przed Sędźią Bogiem przyidźie ſtanąć. W tym raźie moy Katoliku, pytam śię ćiebie jakbyś ty naowczas ſobie poſtąpić chćiał, ba jakby ći poſtąpić należało? Ja tak ſobie imaginuję: iż tą nieodmienną wieśćią przerażony, upadłbyś przed Ukrzyżowanym JEZUSEM natychmiaſt na kolana, y za czas ſobie do pokuty pozwolony pokornie ze łzami podźiękowawſzy, prośiłbyś o ſkuteczną łaſkę do jak naylepſzego na śmierć ſzczęśliwą przygotowania śię, toż dopiero natężyłbyś wſzyſtkie myśli na to (abo tak ćiby czynić należało) abyś wſzyſtkie grzechy myślą, słowem, uczynkiem, opuſzczeniem popełnione, jak tylko być może naydoſkonaley na pamięć przywiódł ſobie. Stawiłbyś na pamięći grzechy młodośći, roſtrząſałbyś przykazania Boſkie y Kośćielne, przebiegałbyś myślą wſzyſtkie czaſy, mieyſca, okazye y okolicznośći, reflektowałbyś śię nad dźiennemi y nocnemi

mi zabawami, zastanowićbyś się musiał nad tym, jakeś powierzony sobie urząd y powinność sprawował, jakeś z dependującemi od ciebie, z żoną, z dziatkami, z czeladką, jakeś z bliźniemi, z ubogiemi, z nieprzyjaciołami postępował. To wszystko długą deliberacyą rostrząsnowszy, starałbyś się spisać dla lepszey bespieczności, z dokładem grzech aggrawawujących okoliczności, tym jedynie umysłem, abyś wszelkim zachodzącym wątpliwościom położył tamę. Co wykonywając myśliłbyś tak sobie: To, co czynię, czynię ja dla wieczności, chodzi mi o interes wiecznego zbawienia, więc z taką mi się expressyą, rzetelnością spowiadać trzeba, jakiey bies na oskarżenie moje przed Sędzią Bogiem użyć może. Trzeba się tak otworzyście przed Kapłanem wynurzyć z sumnieniem, jak BOG widzi w sercu moim, jak się wszystko na sądzie Boskim da widzieć y odkryje. Cożż nie mamli jeszcze co cudzego niesprawiedliwie przywłaszczonego abo nabytego? Czylim tylko komu sławy y honoru przez oszczerstwa ciężko nie ujął? Izalim komu ciężkiego zgorszenia nie był okazyą? Izalim y teraz nie jest w po-

w pośrzod niebeſpieczney okazyi do obrazy Boſkiey? Izali jakiego w ſercu nie mam zakału y urazy ku bliźniemu, bo darmo co cudzego wroćić y nagrodźić, bo ujętą ſławę przez rewokacyą reparować, bo zgorſzonych naprawić, z nieprzyjaćielem śię przejednać y wſzelką, dopieroż bliſką do obrazy Boſkiey od śiebie okazyą koniecznie oddalić potrzeba, inaczey darmo zbawienia nie doſtąpię.

To wſzyſtko uczyniwſzy, nimbyś do ſamego wyznania grzechow przed Kapłanem przyſtąpił, trzebaby jeſzcze, abyś przez kilka czaſow pobudźić śię uśiłował do żalu za grzechy prawdźiwego, do obrzydzenia przeſzłego żyćia, do mocnego przedśięwźięćia rożnemi pobudkami, już Boſkim miłośierdźiem y dobroćią, już twoją niegodnośćią y niewdźięcznośćią. Na dokazanie czego poprzedźićby miały gorące do BOGA modlitwy, poſt, jałmużna, ſłuchanie Ofiar Swiętych y tam daley, aż też tak ze wſzyſtkim dyſponawany po wielokrotnym uderzeniu śię w pierśi z pokornym Publikanem: *DEUS propitius eſto mihi peccatori*, mogłbyś śię już udać do obmyćia ſwych grzechow Krwią Jezuſową

przy

przy ſpowiedźi; po uczynieniu ktorey, wyraźić y pojąć niepodobno, jakbyś śię wnętrznie w radość, w poćiechę, y weſele rozpłynął y przy nadźiei cſtał śię otrzymaney łaſki Boſkiey y odpuſzczenia wſzyſtkich grzechow.

Tak interes do duſzy y ſumnienia należący zakończywſzy, pomyślićby jeſzcze nieco o dyſpozycyi, abo dobr doczeſnych od BOGA ſobie powierzonych rozrządzeniu należało: Co Auguſtyn Swięty tak zaleca. *Fac teſtamentum tuum dum ſanus es, dum ſapiens es, dum tuus es.* Czyń, prawi, teſtament pokiś dobrze zdrow, pokiś przy zupełnych zmyſłach przytomnośći y władzy. Do czego wiele racyi pobudźićby ćię miały. Naprzod: iż gdyby śię ći nagłą umrzeć śmierćią przytrafiło, byćbyś mogł y zapewne byłbyś przyczyną y okazyą rożnych praw, zwad, niezgod, kłotni między Sukceſſorami ztąd pochodzących. Powtore: że dopiero przy śmierći czynienie dyſpozycyi bywa y być muśi prętkie, nierozmyślne, wielu zdradom, podeyśćiom, fałſzom, y importuniom tych podległe, z ktorych jedni tym umyſłem chorego w dźień y w nocy łoſzko otaczają, aby czynieniu o-
ſta-

ſtatniey woli przeſzkodźili, drudzy prze-ćiwnie, aby na umieraiących cożkolwiek wytargować y wymuśić mogli. Jako ſnać z doświadczenia, to napiſał Auguſtyn Swię-ty: *In infirmitate blanditiis & minis du-ceris, quò tu non vis.* Coż kiedy tak bez-bożna żona, coż kiedy tak zapamiętałe znaydą śię dźiatki, że do chorego przy-zwać Kapłana na dyſpozycyą duſzy zwle-kać, odkładac, ba tamować będą? aby on o czynieniu teſtamentu, o rozpiſaniu za duſzę na Kośćioły, ſzpitale, na ubogich ża-dney wzmianki nie uczynił. O! jakie w tym dla duſzy być może niebeſpieczeń-ſtwo! Potrzećie: że ten czas oſtatni na-der drogi, nie na tych doczeſnych fra-ſzkach y bagatelach, nie na dyſponowa-niu dobr, nie na deklarowaniu oſtatniey woli, nie na dźieleniu zbiorow, ruchomo-śći, y onych przyznawaniu przed urzę-dem miałby być przepędzony, ale na ſa-mych ſprawach do duſzy należących, to jeſt: na zanurzeniu śię w ſamym P. BO-GU, na uſtawicznych aktach, na gorą-cych affektach ku BOGU, dawne niedba-łośći nagradzaiąch. Zkąd o nieuchronnie naſtępuiacey śmierći powźiąwſzy Katoli-

ku

ku wiadomość, jeśli niesłownie (gdy tó być dla słabośći nie może) tedy sercem takbyś śię miał natenczas odzywać do Pana BOGA: O! *moy Boże, moy Tworco, moy Odkupicielu! Już ja reszta życia mego gonię, już mi nad kilka godźin nie zostaje do wierzenia w ćiebie, do nadźiei w tobie, do miłośći nade wszystko ćiebie, do ćierpienia dla ćiebie.* O! *jakbym ja Boże moy nagradzając dawną ostygłość moję chętnie chćiał w każdym momenćie tak, y z tą intencyą ćiebie kochać, z jaką ćię wszyscy Swięći y Serafinowie przez wszystkie wieki kochali, kochają y kochać będą. Ach moy Panie gdybym tysiąc życia miał, wszystkiebym już odtąd na samą tylko usługę twoję poświęćił y sakryfikował.* O! *jak mi żal tego, że mi tyle czasu marnie na czym inszym upłynęło. Przyimuję Boże moy chętnie te śmiertelne bole, tesknośći y całuję Oycowską tym mię dotykającą rękę twoję. Tu mię, tu mię karz, biy, siecz, pal, niech śię stanie wola twoja. Odbieraz mi życie moy Panie y na śmierć mię blisko następującą dekretujesz, przyimuję ten dekret sprawiedliwośći y ordynacyi twojey, godźienem za moje grzechy tysiąc śmierći. Uznaję naywyższe twoje Pa-*

no-

nowanie, uznaję ſłuſzność, niech to ciało grzeſzne robactwo trawi y roztacza, niech gnije y w niwecz ſię obraca, bo grzeſzne, bo tego godne było. Wielbię cię Boże moy w twojey nieſkończoney Wſzechmocności, Sprawiedliwości, Dobroci y Miłośierdźiu. Wierzę w ciebie, wierzę y nieporuſzenie wierzę wſzyſtkim ſłowom y obietnicom twoim. W tey y za tę wiarę umierać, y zaraz jeſzcze garść zropiałey krwi mojey przelać gotow jeſtem. O! jak ja poznaję teraz ſzpetność grzechow moich, o! jak mi żal tego, żem tak źle, tak dobremu ſłużył Panu. Aleś ty Panie litościwy, dobry, miłośierny, twoja męka, twoja Dobroć, mię w nadźiei pośila y ukrzepia. Chocbyś mię moy Panie y do piekła (ktorego godnym śię ſądzę) wſkazał, y tambym cię kochać, wielbić całą duſzą moją wiecznie pragnął.

Słuchacze moi na tych y tym podobnych aktach na śmiertelney pośćieli złożonego człowieka reſzta życia ſchodźićby miała, nie na czynieniu teſtamentu, nie na ſpiſywaniu długow, kredytorow y tam daley, bo to wcześnie czynić ma, kto w tym oſtatnim czaśie ſpokoyney y ſzczęśliwey śmierći życzy ſobie. Y ten to jeſt pier-

W wſzy

wſzy krok przygotowania śię do dobrey śmierći, czynić to za żyćia wcześnie zaraz, co czynić podobno już przy śmierći nie nada śię.

Wſzakże nie dość na tym: Jeſzcze do takowey (o ktorey dotychczas mowiliśmy) preparacyi przydać drugą potrzeba. Ta zaś na tym zależy: czynić to teraz dobrowolnie ſamemu, co przy śmierći koniecznie ſtać śię muśi. Coż takiego? Oto wcześnie, rozmyślnie, dobrowolnie ſerce, affekt y jakieżkolwiek przywiązanie odrywać trzeba od wſzelkiey doczeſnośći, od ktorey śmierć chceſz czy nie chceſz z większym napotym twoim żalem y boleśćią gwałtem oderwie. To zaś czym was świat do kochania śiebie w tym żyćiu przywiązuje jeſt: żona, mąż, dźiatki, dom, pałac, kamienica, honor, przyjaźń, kompanie, konfidencye, ſprzęty, ſzaty, y bogactwa. Otoż od tych rzeczy wcześnie pomału ſerce y affekt odrywać trzeba, á to częſtym przypominaniem przyſzłey nieuchronney śmierći. Łacno abowiem (jako S. Grzegorz mowi) w ſercu tego znaydźie śię wzgarda doczeſnośći, ktory częſto myśli o śmierći y o wieczności: *Facile contemnit*

mnit omnia, qui ſemper ſe cogitat moriturum. Zaczym radzę wam, naymilśi ſłuchacze, abyśćie codźiennie te kweſtye ſobie na pamięć przywodźili: A nuż dźiś żyćia mego będźie termin? Nuż mię trefunkowa śmierć zaſkoczy? A nim śię poſtrzegł jak tyle lat żyćia mego przeſzło, przeminęło, przeydźie reſzta y upłynie, á kiedy śię naymniey ſpodźiewam, á żyćie ſobie dłużſze obiecywać będę, na śmiertelney obaczę śię pośćieli. Ach mnie! trzeba wſzyſtko co mam, co mię w tym żyćiu kontentuje, opuśćić, porzućić, zoſtawić. Zoſtawić dźiatki Prowidencyi Boſkiey, żonę drugiemu podobno mężowi, ſprzęty, dobra, kamienice, nuż niewdźięcznym y rozrzutnym ſukceſſorom, to ćiało, ktoremu tak ulegam, robactwu y zgniliźnie. Ach! na coż ja do tak ſkaźitelnych dobr, ktore opuśćić muſzę, tak śię mocno teraz ſercem przywiązuję, y z takim to kocham natężeniem, co z więkſzym mi potym przyidźie opuśćić żalem, y co poniewolnie traćić muſzę. Ey! czy nie wolęż ja teraz, dźiś, co z więkſzym moim pożytkiem, uſpokojeniem, zaſługą przed Bogiem, á z mnieyſzym, bo nie tak nagłym y gwałtownym będźie żalem, od tego od-

rywać ſerce,co lada czas z nieznośną moją boleśćią poniewolnie y gwałtownie, z wielką nadto przeſzkodą do zbawienia, przez śmierć traćić muſzę. Ta pobudka, ſłuchacze moi, częſto á przynamniey raz na dźień na pamięć przywodzona,na oderwanie ſerca od doczeſnośći, upewniam, że będźie ſkuteczną dyſpozycyą do śmierći w przyſzły czas ſpokoyney bez trudnośći. Zebyśćie zaś mieli (jak życzyćie ſobie) nie tylko ſpokoyną bez żalu, y trudnośći, ale jeſzcze miłą y wdźięczną, ten na dokazanie tego ſpoſob y model zda śię być nieomylny: abyśćie to za żyćia teraz czynili, cobyśćie przy śmierći chćieli, aby w żyćiu od was było jak naylepiey uczyniono.

To jeſt rzecz pewna, że między przykrośćiami y ćięſzkośćiami śmierći, nayćięższey będźie umierającemu wſpomnieć na czas żyćia marnie przepędzony,y ſtracony, y oraz to poznawać,że już daley na zaſkarbienie y przymnożenie zaſług, z ktoremiby śię przed Bogiem pokazać trzeba było, czaſu nie będźie. Na co żywa uwaga niewypowiedźianą w ſercu umierającego ſprawować muśi żałość, kiedy pomyśli

ſo-

ſobie, iż żyćie, ktore na wyſłużenie nieba, na zgromadzenie zaſług dane było, marnie na fraſzkach przeſzło y przeminęło. Dopieroż jaki wſtyd y ſromota! gdy śię przed Sędźią Bogiem z gołemi (iż tak rzekę rękoma) bez żadnych zaſług y cnot ſtawić y pokazać śię mu przyidźie. A tu w tym czaśie z nim razem z tego świata zchodzący Kartuzowie, Kapucyni, Zakonnicy, Xięża, Panny, Panie, Wdowy pełne zaſług y świątobliwośći żyćia pokażą śię; z ktorych jedni 40. abo 50. lat śćiſłego poſtu, y oſobnośći, drudzy całe żyćie w dobrowolnym przepędzone uboſtwie, inni Dźiewiczy kwiat czyſtośći ſtrzeżony y w żyćiu aż do grobowey deſki dochowany, inni pokutne znaki, jako to krwawe dyſcypliny, włośienice, wigilie ofiarować y prezentować P. BOGU będą. Pokaże śię ten y ow Miſſionarz orſzakiem duſz od śiebie wielką pracą y ſtaraniem nawroconych otoczony, ta y owa hoyna Pani ſzpitale, wdowy, y śieroty, ſwym nakładem doſtatecznie żywiąca. To widząc, co ty, proſzę, czymbyś ſobie na Niebo zaſłużył podobnego, co pokazać będźieſz mogł? Czy cnoty? czy jałmużny? czy miłośierdźie

nad śieroctwem? czy modlitwy roztargane? czy Mſze przegadane?? czy ſpowiedźi ze zwyczaju? czy Kommunie bez nabożeństwa? Z tylu lat żyćia twego wieleż przećię kwartałow, mieśięcy, ba dni, ba godźin takich pokażeſz, ktorebyś jedynie na usłudze Boſkiey przepędźił? O! jaka ćię na ten czas ogarnie żałość ſtraconego czaſu, jaka żądza zaſług jak naywiękſzych, lecz nie wczeſna y daremna! Otoż, ſłuchacze moi, abyśćie tey hańbie y żałośći przy śmierći, y po śmierći nie podlegali, to teraz za żyćia czyńćie, cobyśćie życzyli ſobie przy śmierći aby w żyćiu było uczyniono. A tak jeśliśćie jeſzcze pewnego ſobie ſtanu nie obrali, teraz deliberuyćie y taki obieraye, ktorybyśćie z wielką waſzą wnętrzną poćiechą nad wſzyſtkie ſtany przenośili, y w nim kontenći umierali. Jeśli zaś już w pewnym ſtanie zoſtajećie, tedy ſtaraye śię to wſzyſtko jak naylepiey czynić, co w tym ſtanie zoſtający czynić możećie, nigdy jednak tyle dobrego nie uczynićie, iżbyśćie przy śmierći więcey w żyćiu czynić nie żądali. Maćie z łaſki Boſkiey fortunę, doſtatki, honor, rozum, obrot, kredyt, eſtymacyą,

ma-

maćie: dźiękuyćież za to BOGU, y tak tego wſzyſtkiego używayćie teraz, jakbyśćie onych używać chćieli wtedy, gdy wam to wſzyſtko śmierć wydźierać zacznie. Naoſtatek tak każdą czyńćie zabawę jakby ona oſtatnią w życiu być miała. Czym wſzyſtkim to ſprawićie, że po życiu tym dobrze przepędzonym, śmierć ſpokoyną, śmierć bez żalu y boleśći, śmierć miłą, wdźięczną y ſzczęśliwą mieć będźiećie, po ktorey wieczne z Bogiem naſtąpi życie y widzenie Twarzy jego. Czego y ſobie, y wſzyſtkim życzę,

A
M E
N.

KAZANIE II.

Na Niedźielę 20. po Swiatkach.

Rogabat, ut deſcenderet, -- incipiebat enim mori. Joan: 4.

Prośił go, aby zſtąpił, - bo poczynał umierać.

NIe podoba mi śię Ewangelicznego Krolika proceder: Dają mu znać, że jedynak Syn jego ćięſzko w mieśćie Kafarnaum zaniemogł: Cożż czy zaraz wcześnie złemu zabiegł? Czy natychmiaſt do doświadczonego duſz y ćiał ludzkich Lekarza Chryſtuſa Pana udał śię? nie: Już śię choroba wzmaga, nic to minie to. Już coraz to gorę bierze, nic y to. Już źle cale ſłabieje, ey nic y to, będźie lepiey. Dopiero kiedy już zderſperowane od Medykow życie, kiedy śiły y zmyſły choroba odjęła, kiedy już prawie konać, umierać zaczął, dopiero co żywo Krolik do Chryſtuſa z proźbą za umierającym udał śię Synem. *Rogabat, ut deſcenderet, incipiebat enim mori.*

Nie-

Nieuważny to, bo niewczeſny zda śię być proceder. Ale mnieyſza o to, że w ćielesney chorobie niewczeſne tego Krolika o ſwym Synie było ſtaranie, to gorzey, że wielu jeſt takich Katolikow, ktorzy choć od dawnego czaſu czując śię być na duſzy zranieni y ćięſzko oſłabieni, przećięż jakby ich to całe nie bolało, o wczeſnym poratowaniu jedynaczki duſzy ſwojey nie pomyślą, y z ſwojemi śię śmiertelnemi ranami przed Lekarzem duſznym wcześnie na ſpowiedźi nie otworzą: dopiero gdy ich śmiertelna choroba o łoſzko rzući, gdy gorę wźiąwſzy y śiły y zmyſły odbierze, dopiero, mowię, co żywo po Xiędza, po Kapłana z Panem Jezuſem. *Rogabant, ut deſcenderet, incipiebat enim mori.*

Ale co takim Kapłan przyrodzonym ſpoſobem nie cudownym pomoc mogacy, na ow czas dopomoże? Mowić y twierdźić mogę, iż całe nic: Zaczym, kto śię do śmiertelnych na duſzy chorob poczuwa, á żyćie ſwoje ſzczęśliwie dobrą w łaſce Boſkiey śmierćią zakończyć pragnie, wcześnie o tym y myślić, y do dobrey śmierći jak naylepiey śię ſpoſobić powinien. Do czego gdybym pobudźił: o tym mowić będę:

dę: *Iż do szczęśliwey na tamten świat wyprawy. wczesney koniecznie potrzeba przyprawy.* O tym daley, *Ad M. D. G.*

Każdemu wrodzony rozum y naturalna dyktuje rostropność, że im większe y trudnieysze jest jakie dźieło, od ktorego sprawowania większe, abo mnieysze zawisło szczęśćie lub nieszczęśćie, tym rzecz owa, aby szczęśliwie była wykonana, większego wyćiąga przygotowania śię, przyprawy, y pilnośći. Tak kto tylko gra dla rozrywki, może niedbale grę sprawować, może urzucać kość lub kartę na nią nie patrząc, lecz komu o ostatni grosz, abo o stratę idźie żyćia, á od jednego urzucenia losu, zysk, lub strata! O! daleko on z większą pilnośćią, uśilnośćią y uwagą rzecz sprawuje. Stawćie tu sobie w oczach dwu żołnierzy za podobnyż exces na śmierć, na gardło dekretowanych, już na plac wyprowadzonych, ktorym z sobą losem rozrzućić śię o żyćie każą. Wey słyszyćie? Czyja mnieysza, tego gałęź, czyja większa tego szczęśćie, żyw będźie! O! moy Boże! jak oni uważnie kość urzucają, jak troskliwie losy liczą, jak z ich jeden mnieyszą obaczywszy liczbę, blednieje y prawie przed

śmier-

śmierći exekucyą obumiera. To czemu? bo nie o fraſzkę, nie o bagatelę, nie o marną ſprawę, ale o żyćie gra idźie: Coż to jeſt umierać, ſłuchacze? jeśli nie takie ſprawować dźieło, od ktorego abo wieczna niewola, uboſtwo, mizerya, abo ſzczęśćie, panowanie, y wieczne zawiſło błogosławieńſtwo. Co to jeſt umierać? jeśli nie oſtatni raz rzucać łos niepewny, á to nie o deczeſne, ale o wiecznie ſzczęśliwe żyćie. A zatym wnośćie ſami, ſłuchacze, jeśli umierać tak wielkie jeſt dźieło, tak wielka ſprawa, tak los niepewny, że od onego nie doczeſnego tylko, ale wiecznego życia zawiſła utrata, toć do tego dźieła wykonania, toć do ſzczęśliwey na tamten świat wyprawy, wczeſnego, pilnego przygotowania, przyprawy, ćwiczenia śię koniecznie potrzeba, aby to dźieło ſzczęśliwie y chwalebnie udało śię. Do czego (gdybyśćie to jedno ſobie głęboko uważyli) wzbudzać, pobudzać dalſzemi argumentami mnieyby rzecz potrzebna była. Bo czy trzeba długo perſwadować, czy trzeba żywo remonſtrować temu kawalerowi ktory przed zgromadzononym ludem w obecnośći Panow, Xiążąt y ſamego Krola na publi-

cznym

cznym widowiſku ma z kopią do pierśćienia biegać, abo ją ſztucznie kruſzyć, czy trzeba, mowię, długiemi namowami adhortować, aby śię wprzod prywatnie częſtemi exercycyami do zręczności przyuczał y wkładał? Jako żywo nie: ſam śię on jeśli o punkt honoru ſtoi, jeśli powſzechnego życzy dla śiebie applauzu, domyśli: zkąd cały prawie las drzewcow w domu połamię, nim jedną publicznie kopią w oczach zgromadzonych ſztucznie y zręcznie ſkruſzy. Jeśliż tedy tam, gdźie o doczeſny applauz y nikczemną z parą razem przemijającą ludzką idźie eſtymacyą, wczeſney do tego rzecz ſama wyćiąga exercytacyi, jakieyże dopiero przyprawy, jak wczeſnego potrzebaby przygotowania śię temu, ktory przy śmierći nie w oczach ludzkich, ale w oczach całego nieba będźie miał z nieprzyjaćielē duſznym utarczkę, od ktorey wykonania abo wieczny applauz, chwała, tryumf, abo wieczny wſtyd, hańba zawiſła. Trzeba będźie na ten czas każdemu z nas, ſłuchacze, niepochybnie dać dowod y probę dobrego Rycerza Chryſtuſowego, trzeba będźie z bieſem puyść w zapaſy, y jego natarczywe, śilne pokuſy y zarzuty

zbić,

zbić, złamać, ſkruſzyć, pokonać, zetrzeć, zwyćiężyć. Jakże ſobie rozumnie ten obiecywać może, że mu śię to wſzyſtko ſzczęśliwie uda y powiedźie, że ſzatańſkie pokuſy zwyćięży, ktory do tego żadney w żyćiu przyprawy nie czyni. Gdźie do zwyćiężenia bieſa uzbrojenie śię w cnoty Chrześćiańſkie? Gdźie włożenie śię w te akty, ktoremi śię przy śmierći bronić y onych na wſzyſtkie ſzatańſkie zarzuty zażywać trzeba będźie? Gdźie przyuczenie śię wczeſne do złamania paſſyi, namiętnośći, pożądliwośći? U kogo tak czyſte ſumnienie, iż gdyby dźiś nagle umierać przyſzło, gotowe było? kto nakoniec jeſt taki, ktoryby z ſzatanem y jego pokuſami uſtawicznie w tym żyćiu walczył y niemal zawſze zwyćiężał. Owſzem to mowić miałem, kto jeſt taki, kogoby bies lekkiemi teraz nie przekonywał pokuſami. A jeżeli lekko nas czart oppugnując wojuje, przemaga y czego chce na nas w żyćiu dokazuje, jakże o wygraney z czartem przy śmierći ſamey, tuſzyć ſobie możem, gdy on nie już tak jak w żyćiu, ale całą moc, śiłę, potęgę, induſtryą wywrze y ze wſzyſtkich ſtron na nas uderzy. Wſzak-

że

że jeſzcze nie takby rzecz ſtraſzna y niebeſpieczna była, gdyby po tey oſtatniey przy śmierći z nieprzyjaćielem duſznym potyczce, wolno było raz drugi, trzeći poprawić śię; mogliby ſobie ludźie myśleć: ſprobuję raz niegotowy, nie uda mi śię do razu ſztuka, to śię już lepiey do wtorego z czartem ſpotkania przygotuję, ale że, ſłuchacze moi, raz przy śmierći przegrana, nigdy całą wiecznośćią niepowetowana, uważćie już ſami jak wczeſney, jak uſtawiczney, jak uśilney przyprawy, gotowośći potrzebuje. Przećięż ludźie gdy o śrzodkach do nabyćia fortun y honorow doczeſnych myślą jak naybarźiey, o śrzodkach y ſpoſobach do ſzczęśliwego po Chrześćiańſku zakończenia żyćia, od ktorego wieczne zawiſło ſzczęśćie, ledwo kiedyba nigdy podobno nie pomyślą. A tenby pierwſzy punkt miałbyć do myślenia: Umrzeć mi, nie wiem kiedy, wiem iż kiedyżkolwiek koniecznie trzeba będźie, wiem y to, że od oſtatniego momentu ſkonania mego abo wieczne ſzczęśćie, abo wieczne y nigdy niepowetowane zawiſło nieſzczęśćie. Ach! coż śię wtedy ze mną będźie działo? jakie moje duſzy z ćiałem rozſta-

rozstanie śię, jaka moja dyspozycya? jakie będźie skonanie? Duszo moja! gdyby ći dźiś, gdyby przyszłey nocy BOG Sędźia przed sąd swoy stawać kazał, jesteśli gotowa na oddanie liczby BOGU? Do tey myśli nie pomału pomogłoby takie, á to częste z duszą swoją argumentowanie. Wiem z ustawicznego doświadczenia, że śmierć wielu niegotowych, niespodźiana y nagła zaskoczyła. Ten y ten Jmść, ktorego dobrze znałem, zdrow, wesoł, u ktorego ani w głowie nie było tak prętko, á to nagle umrzeć, w momenćie apoplexyą ruszony pada, y w kwadranśie umiera. Ten poszedł spać y nazajutrz nie wstał, tego pleura w łoszku udusiła, owemu paraliż nagle y mowę, y żyćie odebrał. Ow utonoł, ow zgorzał, ow od nieprzyjaćioł zabity został. Coż duszo moja czy mi śię samemu takie nieszczęśćie nie przytrafi? że mię (choway Boże) nagła, niespodźiana śmierć zaskoczy; może wszystko być, na to od BOGA przywileju nie mam: á kiedy jak drugich tak y mnie śmierć nagła, niespodźiana potkać może, toć mi sam rozum dyktuje, że w takiey niepewnośći żyćia zostającemu, w usta-

wi-

wiczney gotowośći do śmierći znaydować śię potrzeba, toć wcześnie to wiedźieć, to umieć, w tym śię ćwiczyć przynależy, co dobrą y ſzczęśliwą śmierć moję uczynić może. Wierzćie mi, ſłuchacze moi, iż wieleby takowe myślą y uwagą rozbieranie, y do żyćia lepſzego y do śmierći dopomogło.

Ale day mi to, że żadnego z was tu przytomnych nagła, nieſpodźiana śmierć nie zaſkoczy, day mi to: że w oſtatniey chorobie, dość każdy do dyſpozycyi czaſu mieć będźie, przećięż wam, ſłuchacze moi, ile tym, ktorzy śię do zawiedźionego poczuwaćie ſumnienia, wczeſne pokiśćie ſą zdrowi, do dobrey śmierći przygotowanie czynić jeſt potrzeba. A na co śię zda? co wam po tym, iż w oſtatniey chorobie dość czaſu do czynienia pokuty mieć będźiećie? jeśli dla nadźiei dalſzego żyćia, jeśli dla twardośći y oźiębłośći ſerca, jeśli dla wkorzenionego jakiego nałogu y przywiązania śię nieporządnym affektem do tey y owey oſoby, pozwolonego ſobie w oſtatniey niemocy czaſu (jak częſtokroć bywa) na dobro ſwoje y przygotowanie śię do śmierći nie zażyjećie, y

nad

nad to w tym czaśie pozwolonych sobie łask Boskich y inspiracyi nie chwyćićie śię? Smiem zaś to mowić, iż ći, co za życia, do śmierći wczesnego nie czynią przygotowania, ale myśl o śmierći jak pokusę jaką odrzucają, ći mowię, w ostatniey chorobie nie tylko czasu y pozwolonych sobie łask Boskich na dobro swoje y zbawienie nie zażyją, ale choćby chćieli zażyć, należyćie jak potrzeba nie użyją á to już dla zadumienia y trwogi duszy na tamten świat wybieraiącey śię, już dla zwątlonych śmiertelnemi bolami śił y ćiała ustawicznych słabośći.

Kto tego na sobie nie doznaje, że gdy mu głowa zaboli, już śię on czuje być niesposobnym do modlitwy, dopieroż bierzćie miarę jak umieraiącemu grzesznikowi do przygotowania śię na śmierć, do czynienia dożywotniey spowiedźi, do wzbudzenia potrzebnych aktow, będą na przeszkodźie nie lada jakie, ale śmiertelne bole. Stawćie mi tu by naydoskonalszego lutnistę, niech śię mu tylko rozstroją struny, już on nigdy dobrze nie zagra, dopieroż ten nic nie potrafi, ktory tego ani widźiał instrumentu. Gdy człowiek umiera, przenośi śię on

na inſzy chor wyżſzy, da mu na ten czas Kapłan inſtrument w ręce, coż to za inſtrument? oto rozpiętego jak ſtrunę na krzyżu Chryſtuſa Pana. Trzebaby pod ten czas ſamemu na owe śię rożnych affektow zdobyć ſimfonią. Naprzykład: dźiękuję Boże moy, żeś mnie ſtworzył, á w świętey wierze twojey, proteſtuję śię przed tobą, ktory wſzyſtko wieſz, że w tey wierze twojey umieram. Dźiękuję tobie, że na okup moy wydałeś Krew y żyćie twoje. Wſzyſtkę nadźieję moję w tobie pokładam. Ty wieſz, jako ćię kocham całym ſercem o! jedyne y naywyżſze Dobro moje! Ach! jako mi żal, że mi tak wiele momentow upłynęło, ktorychem ćię nie kochał. Boleśći mię odrywają od żyćia, ale ty wieſz Boże, jako śię ćieſzę z tego, żeś ty jeſt Bogiem moim. Poydźie w proch to ſerce moje, że nim kochać ćię nie będę, aż przy zmartwychwſtaniu, otoż chcę, aby ten oſtatni moment żyćia mego, oſtatnie odetchnienie ſerca mego było w naywyżſzym ſtopniu miłośći twojey. Odbieraſz mi żyćie, znam ztąd, żeś Panem moim, wracam śię do ćiebie y znam ćię Bogiem moim. Ze umieram, nic mnie to nie boli, że wſzy-

ſtko tracę, nic mię to nie rani, to mnie, to mię ſerdecznie boli, żem ćię nie rychło poznał o! jedyna wiekująca Pięknośći, Boże! To mnie boli, żem ćię kochać nie umiał, żem ćię tyle razy obraźił.

Coż wy ſądźićie, ſłuchacze: potrafiż ten człowiek na to śię zdobyć przy śmiertelnych bolach, mdłośćiach, teſknotach, ktory tych rzeczy Boſkich w żyćiu nie znał y w onych śię nie ćwiczył? Jeżeli Zakonnikom, ktorzy śię całym żyćiem do śmierći ſpoſobią przy śmiertelnych bolach, konwulſiach, nieſpaniu trudno y barzo trudno będźie w zwyczaynym śię ćwiczyć nabożeńſtwie y przyuczone wzbudzać akty, á coż tym, ktorzy poki zdrowi byli, w tym nie tylko śię nie ćwiczyli, lecz ani pomyślili.

Zkąd pewny z takowey liczby grzeſznikow, gdy umierał, upomniony od Kapłana, aby śię miał do żalu, do ſkruchy y do innych Teologicznych aktow, odpowiedźiał: Ach! co mi ty Oycze mowiſz! ja lat 40. przeżyłem, á o tym ni razu nie pomyślilem, przeto nie wiem co to jeſt, y od czego zacząć.

Ale wiem ja w czym ći, ktorzy za żyćia

y dobrego zdrowia wczesnego do śmierći nie czynią przygotowania, w czym, mowię, ufają y nadźieję szczęśliwego zeyśćia pokładają. Oto iż takiego przy śmierći będą mieć Dyspozytora Spowiednika, ktory ich wcześnie, co czynić mają, upomni y nauczy; ja acz tey otuchy y nadźiei cale nie ganię, atoli prożną, mniey pomocną y wielu zawodzącą być sądzę. Co w takim wam podobieństwie pokazuję.

Imaginuyćie sobie jakiego Kawalera rodowitośćią znacznego, ale w Rycerskiey sztuce cale niebiegłego, ktoryby nie tylko śię z Adwersarzem w rącz spotkać, ale śię y orężem dobrze złożyć nie umiał: Tego Jmśći ktoś, o coś urażony, raz, drugi y trzeći na pojedynek wyzywa, czas y plac do spotkania śię naznacza. Wymowić śię y uniknąć pojedynku wstyd, y punkt honoru nie dopuszcza, spotkać śię zaś nieumiejętnemu z doświadczonym bojaźń, y trwoga bierze; z tym wszystkim w nadźieję tego, że będźie miał sekundanta doznanego kawalera, á swego wielkiego przyjaćiela, pojedynek przyimuje, y z sekundantem swym na placu stawa. Przyszło do samey potyczki: Sekun-

dant

dant affidowany, wſzyſtko co może, czyni, y wlepiwſzy w niego jak w tęczę oczy, już aby układu dotrzymował, już aby z prawey ręki niebeſpiecznego przyćięćia śię uſtrzegał, już aby odſtąpił, już aby śmiało natarł, przyćiął, woła jak tylko może, ale darmo, y nieumiejętnośćią zmieſzany y ſtrachem przerażony, nic nie ſłyſzy, á tak od adwerſarza śmiertelny raz odebráwſzy, trupem w oczach ſekundanta polega:

Tegoż ſamego loſu dla śiebie do śmierći śię wcześnie niegotujący grzeſznicy ſpodźiewayćie. Już to rzecz nieomylnie pewna, że każdemu z was przyidźie z oſobna przy śmierći z duſznym śię ſpotkać nieprzyjaćielem: Day mi to pozwalam, że na pomoc waſzę niby to w ſekundę przybędźie Spowiednik, ktory was do mężnego z czartem ſpotkania śię pobudzać, animować będźie, ktory wam wſzyſtko, co w takim raźie do dobrego ſkonania jeſt potrzebnego, przywodźić na pamięć zechce, ktory do ucha wołać będźie po imieniu Mśći Panie! teraz wzbudzay za grzechy żal ſerdeczny, teraz śię do aktow wiary, nadźiei, miłośći udaway, oddaway

śię na wolą Boską, ufay w nieskończonych zasługach Chrystusa Pana! Ale co temu Kapłańskie przypominanie pomoże, ktory za żyćia w tych aktach śię nie ćwicząc, wiedźieć na ten czas nie będźie, co to jest skrucha, co to miłość doskonała, co to akt wiary. Czy dopieroż przy śmiertelnym zgonie Kapłanowi przekładać, á grzesznikowi śię uczyć czas będźie? Zatym zawodna ufność y w tym, że przy śmierći Kapłana mieć będźiećie, łacno bies przyzwyczajonych w żyćiu do grzechu, pierwszym przy śmierći zarzutem y pokus attakiem pokona, jeśli wczesney z strony waszey gotowośći nie będźie.

Co gdy tak jest, słuchacze, gdy y umierania trudną nader być sztukę y do niey śię wczesnego gotowania nieodbitą potrzebę być widźićie, czy jeszczeż ode dnia do dnia pokutę odkładać zechcećie? Czy jeszcze przestrzegającego głosu Chrystusowego: *Vigilate, quia nescitis diem, neq; horam. Czuyćie, bo nie wiećie dnia, ani godźiny,* nie usłuchaćie? Czy niepewnemu losowi zbawienie wasze powierzyćie? Ey! raczey, na takie śię zdobywayćie przedśięwźięćie:

Ach!

Ach! Boże moy widzę y znam to dobrze, że mi umrzeć, nie wiem kiedy czy dźiś, czy jutro, dość że umrzeć potrzeba, znam to do śiebie, y wſtydzę śię tego, że we mnie żadney gotowośći do dobrey śmierći nie maſz y nie było, ale już odtąd za twoim natchnieniem y pomocą mocno ſtanowię, tak dalſze moje żyćie prowadźić, jakby mi każdy dźień był oſtatni, tak śię odtąd ſpowiadać, tak kommunikować, tak śię modlić, tak zabawy urzędu mego ſprawować, jakby moja oſtatnia ſpowiedź, Kommunia y modlitwa była. Dopomoż ſkuteczną łaſką chęćiom moim Boże w Troycy Jedyny,

A

M E

N.

KAZANIE

Na Niedźielę 21. po Swiatkach.

Serve nequam, omne debitum dimiſi tibi, - - nonne & te oportuit miſereri. Matt: 18.

Sługo złośliwy, wſzyſtek dług odpuśćiłem ći, - - izali tedy y ty nie miałeś śię zmiłować nad towarzyſzem twoim.

W Dźiśieyſzey Ewangelii dwie ja ſobie przećiwne upatruję idei: łaſkawośći y klemencyi, tudźież ſurowey zawźiętośći y pomſty: łaſkawość y klemencya wydaje śię w Krolu czyniącym rachunek z ſługami ſwemi, z ktorych, że jeden w ćięſzką wpadł płatkę, bo na dźieśięć tyśięcy talentow zawinił, po śćiſłey kalkulacyi, gdy śię nie miał czym wypłaćić, Krol go oto z żoną y dźiećmi zaprzedać każe: á że ow dłużnik padſzy do nog Krola, do oddania tak wielkiey ſummy niemożność przekłada, y ze łzami o ćierpliwość prośi: *patientiam habe in me, reddam tibi.* Krolu á Panie moy miłośćiwy, kapitał to barzo wiel-

wielki: u mnie długow więcey niż włosow na głowie: nie dam, chyba mi duszę wezmiesz; bo nie mam. Da mi BOG; to ći oddam: poczekay, proszę. Krol takim złego dłużnika zmiękczony ukorzeniem śię, z wrodzoney sobie litośći wszystkę mu summę daruje, odpuszcza, y ze wszystkiego kwituje. *To łaskawość.* Z drugiey strony zawźiętość, srogość wydaje śię w tymże samym bankrećie, ktory tak wielkiey Krola nad soba doznawszy klemencyi, na swego natychmiast dłużnika ćięszko nastapił, y ż byż o co, gdyby to gardłowa sprawa była o sto groszy dusić go poczał, *suffocabat eum.* Odday, by ćię zabito! ale BOG sam widźi, że nie mam: á mnie co do tego: abo day, aboć wydrę duszę, uduszę ćię. *Suffocabat.* To okrutna po doznaney nad sobą łaskawośći nielitośćiwość.

W pierwszym obraźie Ewangelicznego Krola tak litośćiwego wyraża śię BOGA naszego klemencya y łaskawość nad ludźmi, ktory, by nie wiem jak wielkie grzechowe długi nasze odpuśćić, darować, gotow jest, byleby znajace śię do winy y upokorzone widźiał człowieka serce: W drugiey zaś paraboliczney dłużnego sługi tak nielito-

śći-

ściwego figurze reprezentuje śię nasze mśćiwe, zawźięte, zakrwawione na bliźniego serce, ktore nieuważając na to, że samo wiele Bogu zawiniło, á jednak to BOG y ćierpliwie znośi, y łaskawie odpuszcza, nie uważając, mowię na to, za lekkie, á grosza czasem nie stojące przewinienie, na honor, na sławę, na dobre imię, ba na samo bliźniego życie czasem następuje: á to jeszcze tak zawźięćie, tak nieubłaganie, że od powetowania krzywdy swojey, od pomszczenia śię nad winowaycą żadnym sposobem odwieść śię nie da. Coż ja z tak zawźiętym y nieubłaganym dźiś pocznę sercem? To mi przychodźi: Bije ono na nieprzyjaćioł jak tylko może: Uderzę y ja na nie, niech wet za wet będźie: Jakoż abym z tak ślepego do zemsty zbił impetu, całym kazaniem moim będę bił na tych, ktorzy biy, zabiy na nieprzyjaćioł. Dopomoż Boże. *Ad M. D. G.*

Czym zaś y jak mocno na niezbite bić myślę rankory, z trojakiego poznać możećie zamachu, na ktory śię zanośi: *Naprzod: będę bił z Pisma. Powtore: będę bił racyami. Nakoniec: będę zbijał tych racye, ktorzy biy, zabiy na nieprzyjaćioł.* Co śię tycze

cze

cze Pisma Swiętego y wyraźnych w tym wyrokow Boskich na zbićie zawźiętych umysłow, tych ja wiele, mianowićie w Ewangelii Chrystusowey znayduję, ktore wyraźnie, rzetelnie, do miłośći nieprzyjaćioł, do darowania y ćierpliwego uraz znieśienia, do zaniechania zemsty samemu BOGU rezerwowaney obowiązują. Czy może być wyraźnieysze prawo nad to, ktore Chrystus Pan *Matth: 5.* swoim ferował edytkem, y na wszystkich ustanowił: *Dico vobis, diligite inimicos vestros.* Czy słyszyćie? (mowi Chrystus) oto nie Apostoł ktory, ale sam Prawodawca ja Zbawićiel BOG y Pan wasz prawdźiwy, dźiedźiczny, tak á nie inaczey chcę, stanowię, przykazuję w tym wyraźna jest wola moja: *dico vobis:* coż takiego? *Diligite inimicos vestros:* Kochayćie nieprzyjaćioł waszych. Nie dość na tym: *Benefacite his, qui oderunt vos: Orate pro persequentibus & calumniantibus.* Czyńćie tym wszystkim z miłośći jak naylepiey, ktorzy wam z nienawiśći złość, wyrządzają. Modlćie śię za prześladujących y uwłoczących wam. Y aby śię to wam za rzecz nie zdało ćięszką y nieznośną ja sam pierwszy na przykład

wasz

wafz tak uczyniłem, moim krzyżownikom darowałem, odpuśćiłem, owfzem z miłośći ku nim Krew moję wylałem, y na krzyżu za nich śię modliłem: Zaczym: *dico vobis*, tak chcę, przykazuję, abyśćie wyraźnemu memu zadość uczynili obowiązkowi y przykładowi. Tenże Chryftus Pan w tymże u Matteufza Swiętego rozdźiale, naprawując Faryzeufzow wykłady, ktoremi wiele przykazań Bofkich pfowali, między infzemi tego nauczając, że każdemu godźiło śię mśćić nad nieprzyjaćielem, owym śię prawem regulując: *Oko za oko, ząb za ząb, rękę za rękę*: co Chryftus tak naprawuje: ukazując y wykładając: iż to prawo nieuftawione było na pragnienie y nafycenie pomfty, lecz na czynienie urzędowey fprawiedliwośći: gdyż y ftary Teftament na wielu mieyfcach miłość nieprzyjaćioł, y zaniechanie zemfty zaleca. Przeto Chryftus po tey naprawie, dla wfzyftkich Uczniow fwoich tę przepifał regułę, aby byli gotowemi raczey krzywdę ćierpieć, aniżeli śię jey mśćić, to przykazując: *Si quis te percufferit in dexteram maxillam, præbe ei & alteram*: gdy ćię kto w jednę ftronę twarzy uderzy, y drugiey mu

nad-

nadſtaw: Nie iżby te ſłowa do bijącego śiebie miał kto mowić: uderz mię w drugą ſtronę; ale śię to tak rozumieć ma przez to, iż tak to ma przyjąc, że śię mśćić tego nie zechce, by go dobrze y w drugą ſtronę uderzono. Ze zaś ſobie tylko ſamemu nad nieprzyjaćiołami waſzemi BOG pomſtę excypuje y rezerwuje, prywatnego zaś zakazuje wetowania, wyraźne jeſt w Piſmie Swiętym prawo *ad Hebr: 70. Mihi vindictam, & ego retribuam.* Mnie ſamemu nad adwerſarzami waſzemi zoſtawuję pomſtę, bom ja jeſt BOG pomſty Pan: *DEUS ultionum Dominus, Pſal: 93.* Ja śię ſam krzywd waſzych, wiem kiedy, y jako pomſzczę, za nie odſypię, odwetuję. Przeto już, ſłuchacze moi, ktoby śię ſwojey krzywdy ſam zemśćić uśiłował, ten na excypowaną ſobie od BOGA moc y władzą zuchwaleby śię potargnął.

Coż wy na te tak wyraźne od zemſty, nienawiśći zbijające, á do miłośći nieprzyjaćioł y Chrześćiańſkiey oświadczenia uczynności pobudzające Chryſtuſowe wyroki? Przec tego nie można, że to ſą Chryſtuſowe, tak jaſne, tak rzetelne ſłowa, y rozkazy, iż ich inaczey tłumaczyć nie podo-

dobna. Y to rzecz pewna także, żeś śię pod te Chrystusowe na Chrzćie Swiętym poddał prawa: toć je pełnić y zachować obligowanyś: toćby ćię jeden ow Chrystusow mandat: *Dico vobis, diligite inimicos vestros,* od mśćiwych zbijać miał impetow: chyba, że u ćiebie Chrystusowe *dico* za nic, niebo fraszka, potępienie, strachy na lachy: jeśli tak, toć ty taką rzeczą nie Katolik, ale abo ateuszowskim, abo światowey policyi duchem regulujący śię człowiek. Jeśli tak; toć, jeśli nic na tobie Pismem nie wymogę; do drugiego śię biorę oręża, to jest: do naturalnych racyi, ktoremi już jeśli nie jako Katolika, tedy jako przy dobrym rozumie zostającego polityka attakować, y od nieszczęśliwey zbijać zemsty poważam śię.

Coby ćię do uczynienia zemsty rozumnie pobudźić mogło, bo w sobie zawieraćby powinno: *Bonum, honestum, & utile.* Uczćiwość y pożytek, gdyż na tym wola ludzka jako na swym *objectum* przestaje. Tego zaś oboyga w gniewliwey passyi ktora na zemstę gali wykonaniu, żaden człowiek znaleść nie może: bo co może być naprzod za *honestatis bonum,* w nie-

ubłaganym gniewie, ktory zaſunąwſzy mgłą paſſyi rozum, człowieka rozſądnego natychmiaſt odmienia w nieuważnego furyata? Gniew bowiem zawźięty, y piekłem trząſąca cholera, według Seneki, jeſt to: *brevis inſania*: krotkie ſzaleńſtwo. Jakoż zaraz człowieka odmieni, zalteruje, powaryuje, już śię tam y ſam miota, już na niewinnych śię ludźi rzuca, raz jak ogień śię rozpali gniewem, w krotce zaraz blednieje, y jakby go febra trzęſła, cały drży od złośći, y zębami zgrzyta: Izaliż to nie ſzaleńſtwa widome znaki? Do tego, kogo ta paſſya opanuje, już on nic uważnie, nic roſtropnie nie pocznie: wſzyſtko będźie czynił z impetu, bez rozmyſłu, bez rady, bez żadney konſekwencyi. Nic śię takiemu przykrego, nic trudnego, nic niedoſtępnego, nic niebeſpiecznego nie zda, na coby śię ſam nie hazardował z tą nadźieją y impreząs; że mu śię wſzyſtko gwoli jego uda y powiedźie, że mu wſzyſcy do tego pomagać, y jego śmiałą rezolucyą wychwalać, wynośić będą. O tym zaś nigdy nie pomyśli, że śię to częſtokroć zdarza, iż ten ſam polega, co zwyćiężcą być śię ſpodźiewał. Terazże ſądźćie, ſłuchacze, jeśli

śli to uczćiwa rzecz jeſt pokazać śię świa-
tu człowiekiem bez uwagi, bez rozſądku,
bez konſekwencyi, ſzalonemu choć na kro-
tki czas podobnym?

Gdyby kto pomſty obraz *ad vivum* chćiał
wyraźić, y pokazać, w takieyby ją (jak
mi śię zda) malować należało figurze, aby
cała na kſztałt pijawki była, gębę zaś mia-
ła jak u brytana, oczy jak u bazyliſzka,
uſzy jak u ćietrzewia, nogi jak u pająka:
bo te podobieńſtwa barzo dobrze wyraża-
ją. Jak pijawka abowiem naybarźiey krwi
pragnie, tak zawźięta zemſta niczym śię
nie naſyći, chyba krwią nieprzyjaćiela wy-
laną. Jako z łańcucha ſpuſzczony brytan
natychmiaſt na ſwego śię rzući adwerſarza,
y zęby zetnie, tak mśćiwy oſzczeka, uje, na zę-
by weźmie, y ukąśi. Jako bazyliſzek oczyma
zabija, tak mśćiwy śmiertelny w oczach
y ſpoyrzeniu jad nośi, ktorym przyjaźń,
ludzkość truje y umarza. Jako ćietrzew
na ſwoim kręcący śię tokowiſku, nic nie ſły-
ſzy, y nie ſłucha, tak ten, komu rozum za-
wroći zawźiętośći paſſya, na wſzelkie pro-
źby, błagania, deprekacye zatkane ma u-
ſzy. Nakoniec, jako pająk na niewinne mu-
chy pajęczynę ſtawi, na ktorą, za niemi

dy-

dybiąc napędza, tak zemſta choćby y w kray świata za ſwym uganiać śię adwerſarzem jeſt gotowa poty, aż go na śidła napędźi, y w biedę wpląta. Przypatruyćie śię temu tak brzydkiey zemſty obrazowi, á jeśli śię w nim jaki wydaje kolor *honeſtatis*; uczćiwośći, kochayćie śię w nim, jakby w waſzym portrećie.

Ja zaś y na to jeſzcze nie pozwolę, aby *utilitas & jucunditas*, pożytek, á ztąd niejakie kontentowanie w uczynieniu pomſty znaydować śię miało: nigdy abowiem zemſta drugiemu nie ſzkodźi, aby ſobie oraz nie ſzkodźiła. Gniewu paſſya podobna jeſt ogniowi, ktory gdy drugie rzeczy trawi, trawiąc, ſam niſzczeje y gaśnie. Jeſt nakſztałt pſzczołki, ktora gdy ſwym żądłem kogo rani, ſama ginie. Ale day mi to, że śię bez ſzwanku, bez ſzkody zemśćić dobrze trafi, czy jużeż wygrana? czy jużeż ſpokoynym, weſołym być możeſz? Jako żywo nie: Nie zdoła ten, nad ktorymeś śię pomśćił, abyć wet za wet oddał, y w dźieśięćioro odſypał, to śię drugi, trzeći, dźieśiąty tey krzywdy pomśćić może: á tak zawſze w trwodze, w bojaźni, w oſtrożnośći, nie pewien zdrowia, żyćie

troſkliwe, bezſenne prowadźić muśiſz. Day mi to, że śię żaden nie pomśći z przyjaćioł, z kolligatow; to śię ſąd, to śię ſprawiedliwość uymie. Poydźie y u ſądu to wſzyſtko płazem, ale śię Bog *Deus ultionum Dominus* zapewnie pomśći: ſumnienie ćię zawſze ſtrofować, katować o to nie przeſtanie. Dopieroż gdy ći śię zemſta nie uda, gdy trafi koſa na kamień, o! moy Boże, jak śię ſam zgryźieſz, jak ći śię ſerce żołćią zaleje, jak ćię ognifta cholera na wągl ſpali, jak zdrowiu, jak żyćiu, nie mowię nic jak zbawieniu ćięſzko zaſzkodźiſz. Otoż zemſty pożytek y ſkutek. Coż, ſłuchacze, izali nie prawdźiwe, nie ſłuſzne te wſzyſtkie racye, ktoreby ćię od zemſty zbić miały? Jeśliś racyonaliſta, proſzę, czym je zbijeſz?

Wiem, ſłuchacze moi, co wy ſobie teraz myślićie: myślićie tak: prawda, że te wſzyſtkie allegowane racye ſą nie od rzeczy: á no y u nas ſą racye na racye. Jakież? czy nie te, ktorych śię ja domyślam? Mowićie naprzod: to rzecz pewna, że Chryſtus nieprzyjaćioł kochać, y onym urazy odpuſzczać wyraźnie przykazał, według ktorego mandatu zachowaćby śię należało.

ło. Ale coż, kiedy nam świeckim y światowym ludźiom takowe prawo do wykonania barzo trudne, á *in praxi* całe niepodobne? Co? niepodobne? Toby ćię BOG istotnie mądry, sprawiedliwy, do niepodobnych rzeczy wykonania, á to pod ćięszką winą, pod utratą wiecznego zbawienia obowiązał? Otoż racya. Tak mowić, tak sądźić, jest to bluźnić przećiw BOGU: jest to uwłaczać jego nieskończoney mądrośći: bo kto z rozumnych nawet ludźi poddanym swoim rzeczy niepodobne roskazuje, chyba całe nieuważny, szalony, okrutny tyran? Tak mowić, jest to powtore, uwłaczać Boskiey Sprawiedliwośći: bo sam rozum dyktuje, iż gdyby darowanie uraz do wykonania było niepodobne, á BOG je przećię mocno przykazywał, y za niedochowanie piekłem karał; niesłusznie, niesprawiedliwie zdałby śię czynić. Otoż wasza pierwsza racya nie racya! á jeśli jaka, tedy *calva ratio*, na Kalwińskich pryncypiach zasadzona, tudźież bluźnierstwo przećiw BOGU. Temu jednak nie przeczę, że darować nieprzyjaćielowi jest rzecz trudna, y naturalney do zemsty inklinacyi przećiwna: ale tę trudność przy

wſpierającey łaſce Boſkiey zwyciężyć, y pokonać łacno możeſz. Wreſzcie jak ciebie, Katoliku, ta trudność darowania uraz przed Bogiem wymowi, ktory dźiś (wybaczcie mi co z proſtoty powiem) ktory dźiś, gdyby cię ta y ta ulubiona konfidencya, oſobliwa inklinacya w tym obowiązała, y przyjaźnią zaklęła, łacno, chętnie wrazby naywiękſzey odſtąpiłbyś urazy: á co dla nikczemney przyjaźni, konfidencyi u ciebie łacno, to na roſkaz Boſki, to na obowiązek Chryſtuſowy (ach! wſtyd mowić) trudno, niepodobno. Czy widźicie, jako nad pajęczynę ſłabſza jeſt waſza racya.

Wiem ja waſzę daleko gruntownieyſzą racyą. Racyą ſtatyſtyczną, (y jak mowicie) niezbitą, dla ktorey biy zabiy na nieprzyjaciol: ale y na tę uderzę, zbiję, y kiy na niey położę. Idźie mi, mowiſz, o punkt honoru. Odebrał mi ſławę, honor, reputacyą: podſtępek uczynił, przez nogę mię przerzucił; jakże tu na takiego nie naſtąpić? jak tu ſwego nie wetować? jak tu krzywdę darować? trudnoby było między ludźmi oczy pokazać, przyſzłoby ze wſzyſtkim upaść na honorze. Prawda,

że

że racya, ale ta od ſamego bieſa inwento-
wana, wielu, ach! wielu zawodząca! O
punkt ći honoru idźie? to twoy punkt fał-
ſzywy honoru większy, poważnieyſzy, niż
Boſki honor, niż jego roſkaz? *dico vobis, diligite inimicos.* Sławę, mowiſz y honor
utracę! á zkąd to tobie? fałſz temu zada-
je oczywiſty, naymędrſzy między ludźmi
Salomon, przećiwnie ſądząc: *Honor eſt homini, qui ſeparat ſe à contentionibus.* O-
wſzem większa ći y przed Bogiem, y przed
ludźmi ztąd urośnie ſławа, że do pomſty
chćiwą wſtrzymaſz rękę, że wyuzdaną
paſſyą rozumną ukroćiſz moderacyą. Wie-
ćie o Swiętym Janie Gwalbercie zacnym
u świata naprzod Kawalerze: ten gdy mu
rodzonego Brata jakiś tam kaim zabił, wzru-
ſzony żądzą pomſty, na śmierć ſzukał Bra-
toboycę. Jakoż w ćiaſnym gdźieś napotka-
wſzy kąćie, zbroyny niegotowego przy-
parł. A tuś mi niewinney krwi rozlewco!
oto wpadłeś w ręce moje! giniеſz! y do-
bywſzy miecza gdy już już na ikt śmier-
telny zamach uczynił, w ſamym takowym
raźie wſpomniawſzy ſnać na prawo Chry-
ſtuſowe; *diligite inimicos,* mśćiwą wſtrzy-
mał rękę, życiem darował, co większa,

Bratoboycę za Brata przyjał: za co mu Chrystus w Krucyfixie, ktory y po dźiś dźień widźieć śię daje, głowę skłonił.

Proszęż was teraz, sądźćie sami, czy dyzhonor, czy hańba, czy niesława ztąd temu Swiętemu świeckiemu Kawalerowi, że śię nie pomśćił, że we krwi nieprzyjaćiela ręki nie zbroczył? Z tego, y u BOGA chwałę, y u ludźi wiekopomną ma sławę, estymacyą. Z tey jedynie okazyi Swiętym został: czego gdyby nie uczynił, nigdyby o nim świat nie wiedźiał, u BOGA zaś w wieczney podobno byłby niesławie y niełasce.

Wszakże, słuchacze moi, jeśli jeszcze y ta moja prawdźiwa, y (jak mi śię widźi) gruntowna remonstracya z tey was y teraz nie zbija opinii, abyśćie darowanie urazy za rzecz honorowi waszemu wielce przećiwną nie poczytali, co ja pocznę? Wiem co: oto już dla waszego respektu, na wasze wszystkie y (na ktorem bił teraz) pozwolę racye: na wasze ze wszystkim przystanę zdanie: niech wasza prawda będźie, że nie pomśćić śię, jest to przećiw punktowi honoru, wstyd, sromota, hańba świecka. Niech tak będźie: coż z tego wszystkie-

ſtkiego wnośićie? Czy jużeż dlatego praw Boſkich y wyraźnych jego nie ſłuchać roſkazow: *Dico vobis, diligite inimicos?* Ey! mowćie, ſądźćie ſobie jak chcećie, powinniśćie, y koniecznie powinniśćie pod jarzmo Chryſtuſowe ſkłonić głowę, powinniśćie mu, jako Panu Dźiedźicznemu, jako BOGU, prożny z pomſty honor, świecką chwałę, ſławę poświęćić. Ale taką rzeczą dobra ſława, reputacya zginie? Coż z tego: Badź y tak: niech ginie ſława, bylebyś ſam na wieki nie zginął. Ta wam Panowie świeccy, jedyna przez heroiczne akty, mięDzy ktoremi być może zwyćiężenie y utrzymanie mśćiwego ſerca, jedyna, mowię, do nieba zoſtaje droga.

A na rzeſztę jeśli was żadne racye y perſważye od zemſty zbić nie mogą; ſłuchaycież co ja wam na dobitkę powiem, y w tym mię poſłuchayćie. Przynamniey tego, co w codźiennym wſzyſcy mowiemy paćierzu, nie mowćie: *Y odpuść nam naſze winy, jako y my odpuſzczamy:* bo tą modlitwą chyba śię tego doprośićie, że jak wy waſzym winowaycom odpuśćić nie chcećie, tak y BOG waſzych win wam nie

odpuśći: jak wy na nieprzyjaćioł bijećie, *ſic & Pater Cœleſtis faciet*, tak y BOG was cała ſprawiedliwośći ręką uderzy.

O! JEZU oddał od każdego z przytomnych tu tę złość y tak zakamiałe ſerce, abo je zmiękcz Krwią twoją Przenayświętſzą. O! moy Ukrzyżowany Panie! proſzę ćię, pozwolże mi jednego od Nog twoich goźdźia, tym ja w jedno złożywſzy wſzyſtkie urazy, niechęći, krzywdy moje, do twego moeno przybijam krzyża, aby śię do ſerca mego nie wracały, oraz wołam do ćiebie Boże moy, za nieprzyjaćioły memi: *Pater ignoſce illis!* Boże im odpuść!

A
M E
N.

KA-

KAZANIE II.

Na Niedźielę 21. po Swiątkach.

Sic & Pater Cœleſtis faciet vobis, ſi non dimiſeritis unusquisq; de cordibus veſtris. Matth: 18.

Takći y Oćiec moy Niebieſki uczyni wam, jeżeli nie odpuśćićie każdy bratu ſwemu z ſerc waſzych.

Z Przerzeczonych dopiero ſłow Ewangelii Swiętey rozumiem, że śię już, ſłuchacze moi, zaraz domyślaćie, co za materya, abo cel kazania dźiśieyſzego będźie. Będźie (myślićie ſobie) o kochaniu nieprzyjaćioł, y uraz onym chętnym darowaniu. Tak jeſt: będźie to: o tym mowić, y to w was wmawiać umyśliłem. Ale kiedy ſobie wſpomnę na przećiwne w tey mierze światowych politykow maxymy, na owe to delikatny punkt honoru, na owe to wymyślne do rewanżowania, do wet za wet oddawania racye, pretexty z prewencyą głęboko w ſerce w pojone, gdybym własnemi tylko śiłami one osłabiać, łamać, y

za

za nikczemne, y prożne perſwadować poważył śię; nie wiele cobym wſkorać obiecował ſobie, á takby mi, porzućiwſzy tę materyą, do inſzey jakiey Ewangeliczney prawdy wykładania udać śię należało. Wſzakże gdy z drugiey ſtrony otworzywſzy Ewãgelią, abo prawidło żyćia naſzego, widzę, że ten jeſt punkt pryncypalny Religii Chrześćiańſkiey, ktory Apoſtołowie w dźikie, grube, zawźiętey paſſyi podległe, wſzelkie przełamawſzy zarzuty, wmowili pogany, y tą nauką o darowaniu chętnym uraz barźiey, niż cudami świątobliwość Chrześćiańſkiey Religii na oko pokazali, już y ja tym pobudzony cożkolwiek przy pomocy Boſkiey obiecować ſobie mogę, że wole waſze do poddania śię prawu Boſkiemu o kochaniu nieprzyjaćioł cożkolwiek nakłonię. Co abym uczynił, *w tym Boſkim prawie o miłośći nieprzyjaćioł pokażę wam zawierającą śię ſłuſznosć, wywiodę łacnosć:* na większą chwałę Boſką. *Ad M. D. G.*

Jeśli każde prawo ſwą ſłuſzność y porządność ztąd wywodźi, że śię na powadze wſpiera Prawodawcy; tedy ponieważ o miłośći nieprzyjaćioł prawo jeſt naywyżſzey Zwierzchnośći, BOGA naſzego

wy-

wynalazkiem, y wyraźnie wſzyſtkich obligującą uſtawą, á uſtawą omyłce żadney niepodległą; już tym ſamym, prawem ſłuſznym jeſt, y być muśi. Jak zaś Chryſtus Pan Naywyżſzy Zakonodawca, ſwoję interponując powagę, dość wyraźnie nam wykonanie prawa o miłośći przykazuje, jaśnie śię z tych ſłow znać daje: *Ego dico vobis, diligite inimicos veſtros:* Ja wam (mowi Chryſtus) roſkazuję, ja na was to wkładam prawo, chcę, ſtanowię: *Ego dico vobis:* uważayćie jaka w tych ſłowiech wyraźność: *Ego*, Ja BOG, wam, to jeſt: ſwemu ſtworzeniu, ſwey czeladce, ſwym poddanym, ja BOG, *Ego*, ja Pan, ktoremu ze wſzech miar wſzyſtko, co maćie, to jeſt: honor, zdrowie, y ſamo żyćie poświęćić, ofiarować powinniśćie: *Ego dico:* Ja pod ćięſzką, wielką, pod wieczną karą roſkazuję: *diligite inimicos:* kochayćie nieprzyjaćioły waſze: y tak kochayćie, abyśćie też onym dobrze czynili, y za nie śię modlili; *Diligite, benefacite, orate.*

Ktoż tak wyraźny, tak rzetelny BOGA naſzego ſłyſząc roſkaz o darowaniu uraz, przećiwną temu zemſtę, by nie wiem pod jakiemi pretextami za nieſłuſzną mieć,

y za taką u śiebie poczytać odważy śię? BOG ją prywatney każdego władzy wyraźnie zakazuje: BOG ſamemu ją ſobie zachowuje: *Deut:* 32. *Mea eſt ultio, & ego retribuam.* Więc tym ſamym, że prywatna zemſta Boſkiemu ordynanſowi, y naywyżſzey jego Sprawiedliwośći poſtanowieniu przećiwna jeſt, nieſłuſzna jeſt. Nieſłuſzna jeſt przećiw BOGU, w ktorego excypowaną ſobie wdźiera śię władzę. BOG mowi: *Mea eſt ultio.* Ja śię ſam, ktory ludzkie ſerca wiem, wſkroś poznawam y przenikam, przeniknąwſzy intencye, wiem kiedy, gdźie, y jako śię zemſzczę. Człowiek jednak mśćiwy opiera śię tey woli Boſkiey, y przećiwnie mowi: *Mea eſt ultio.* Ey nie Panie Boże! ja śię ſam krzywdy zemſzczę.

Coż to jeſt? jeśli nie rebellia przećiw BOGU, jeśli nie świątokradzka uzurpacya jego naywyżſzey, ktorą przy ſobie zoſtawił, władzy? Jakaż tu, proſzę, ſłuſzność w jakieykolwiek prywatney zemśćie znaleść śię może? ktorey BOG, y prawa ludzkie, jako dobra poſpolitego uſzczęśliwieniu, jako porządkowi przećiwney bronią, zakazują, karzą? Bronią wyraźnemi edyktami,

mi, wyrokami, klątwami, karzą proporcyonalnemi zemśćie penami, wygnaniem, infamią, &c. Karzą, mowię, y ſłuſznie karzą: Roſpuśćiwſzy abowiem prywatney każdego do zemſty paſſyi cuglow, y za rzecz ſłuſzną oſądźiwſzy, jużby na tym fundamenćie wſzyſtkie bez kary było bezprawie, á tak świat cały jednym zboycow, łotrow, krwi rozlewcow byłby placē; nigdyby beſpieczności życia, zdrowia, fortun nie było: prożnoby mieyſce Boſkie zaſtępujące urzędy, Magiſtraty, y Zwierzchnośći zaśiadały, gdyby w ſwey ſprawie y krzywdźie każdy ſam, według ſwey woli, y upodobania, według tego, jak mu prewencya y paſſya dyktuje, był ſędźią, y ſwey krzywdy zemśćićielem. A wſzakći to według wſzyſtkich praw: *Nemo in cauſa ſua Judex.* Zaden w ſwey ſprawie nie może być Sędźią: Gdźież tu ſłuſzność? gdźie, y od kogo do takiego ſądu y kary władza? Wſzelka władza według Apoſtoła od BOGA jeſt: *Omnis poteſtas eſt à DEO.* Do prywatnego zaś zemſzczenia śię (jak ſłyſzeliśćie) władzą BOG ſobie zachował: *Mea eſt ùltio, & ego retribuam.* Więc tey władzy prywatne przywłaſzczenie, oczywiſta rzecz, że nie-

ſłu-

ſłuſzne, że świętokradzkie, że Boſkim y ludzkim prawom przećiwne y ſzkodliwe jeſt.

Słuchacze moi, jeno śię wſzczegulnośći przypatrzćie, jak prywatna zemſta, nieſłuſzna bywa względem ſamego bliźniego, ſamą przyczynę tylko gniewu y urazy uważywſzy. Bo zkąd, pytam, u ćiebie ta chęć do zemſty? Podobno ztąd, że ći Zwierzchność, abo Sędźia w twey ſprawie faworu nie pokazał, choć pokazać y prawem y ſumnieniem dobrym miarkując śię, nie mogł? *Inimicus factus ſum verum dicens. Ad Galat: 6.* Podobno ztąd, że twą niecnotę, zdradę, przed należytą Zwierzchnośćią, ktora ukarać, y poſkromić może, ten y ow wydał, odkrył, wyjawił; á takći mu czynić podług ſumnienia y Chrześćiańſkiey powinności koniecznie należało: Podobno ztąd, że śię twey ambicyi y nieſłuſzności, ktorąś ſkryćie wykonać zamyślał, oparł, y ſprzećiwił. Podobno, że do otrzymania tey rangi, tey partyi, tego honoru ſtawſzy śię konkurrentem, ſzczęśliwſzym był w doſtąpieniu niż ty, á to Boſka dyſpozycya y zrządzenie. Podobno, że ći ten y ow pretendowaney uczynności nie

wy-

wyświadczył, do ktorey wykonania żadnym nie był obowiązany tytułem, y uczynić podobno tego nie mogł. Sądźcież tu już sami, słuchacze moi, jeśli słuszne te są do zemsty przyczyny? A te y tym podobne bywają pospolicie.

Coż mowić jeszcze o uroszczonych bez żadnego fundamentu do gniewu y zemsty przyczynach? Wy się częstokroć z samey suspicyi na tych gniewacie, dąsacie, y całe na pomstę wywoływacie piekło, ktorzy w samey rzeczy nie tylko wam nic nie szkodźili, nic przećiwko wam nie uczynili, ale nawet o tym nigdy nie pomyślili. Wy częstokroć z lada umbry y koloru jakiego rożne sobie przećiwnośći, dyzgusty poczynione imaginujećie, y w sercu waszym sobie rośćićie, formujećie, pomnażaćie, y tak pomnażaćie, że nie tylko słowa y akcye bliźniego niewinne, ale myśli nawet y intencye wyrażając, źle interpretując, za nienawisne, za szkodliwe, za zdradliwe poczytaćie. Jestże y tu, proszę, słuszność do urazy? Wielebym ja miał jeszcze mowić, gdybym prywatney zēsty niesłuszność nie tylko z przyczyn, ale też z skutkow chćiał dowodźić. Ale na tym teraz przestając, to tylko wnoszę, że jak w

pomśćie

pomśćie ze wſzech miar nieſłuſzność y bezprawie zamyka śię, tak w przećiwnym zemśćie prawie o miłośći nieprzyjaćioł, ſama ſłuſzność y potrzeba zawierać śię y znaydować muśi.

Jeſt tedy prawo o miłośći nieprzyjaćioł ſłuſzne. Ale (mowićie) gdyby zaś to prawo do wykonania łacne być miało, to żadnemi racyami tak śię wyprobować nie może, aby rozum naſz doſtatecznie w tey mierze mogłby być przekonany. Czemu? bo darowanie uraz jeſt to heroiczna akcya, y przewaga: każda zaś akcya heroiczna, nie lada jakiey trudnośći zawierać muśi przełamanie. Prawda, ſłuchacze moi, że darowanie uraz heroiczna akcya jeſt, abo natury ſwey do zemſty ſkłonney zwyćiężeniem, y przeto w ſobie nie jaką trudność zawierać muśi, wſzakże ta trudność nie jako ſłabieje, y łacno śię ſtaje w porownaniu do tych trudnośći, ktore pragnienie zemſty, y oney wykonanie zawiera. Coż? mowićie: to więkſza trudność jeſt zemśćić śię, aniżeli urazę odpuśćić y darować? á kto o tym wątpi?

Wy mowićie: o! ćięſzka to rzecz, urazę darować, ſwojey śię krzywdy nie pomśćić:

á

á ja mowię, że nierownie ćiężey, trudniey pomśćić śię, powetować, niż odpuśćić y darować. Posłuchayćie mię tylko daley, obaczyćie, jeśli nie w samey rzeczy tak jest. Day mi to, niech tak będźie, że śię wam ćięszka krzywda y zelżywość stała. Ktoż ją, proszę, uczynił? kto to wyrządźił? kto ćię zaffrontował? Podobno za ćię rangą, dostojeństwem, mocą, śiłą, y fortuną większy, możnieyszy? Y coż mu ty uczynisz? na celu go swey zemsty mieć nie możesz: bo ći śię wszędźie oprze, twoje hazardy y imprezy śiłą, mocą, y potęgą obali, zetrze y potłumi, aż ći śię to samo większey cholery stanie materyą y okazyą, że śię o rewanż przez wszelkie śiły, fortele y sposoby kuśić postanowisz. Tu zaś o! jakie niebespieczeństwa! jakie żyćia y fortuny hazardy y trudnośći! Trzeba śię koniecznie na rowną przećiwney partyi zdobyć śiłę, y do tego wielu prozbą, obietnicami, darami wzywać, zachęcać, obligować. Trzeba upatrować pogodnego czasu y okazyi, trzeba zdrady y podeyśćia długo knować, ktore śię wydać, y w ostatnie niebespieczeństwo wprawić mogą. Nie dość na tym: trzeba na taką śię odważyć

rezolucyą, ktora częstokroć tragiczną y nieopłakaną pociąga za sobą konsekwencyą, to jest: ostatnią ruinę fortuny, życia, sławy, duszy. Nim się jednak to stanie, taki człowiek zawsze wnętrznie pomieszanym, nieuspokojonym, bezsennym być muśi: w myślach, w tesknicach, w pragnieniu zemsty wykonać się łacno niedającey. Coż to, proszę jest słuchacze moi? jeśli nie w tym samym życiu piekło zacząć? goreć, pałać, z nigdy nieustannym ogniem zemsty, ktora adwersarza obraz, niby piekielną larwę na pamięći stawi y maluje, ktora krzywdę y urazę za większą coraz udaje, y do większey na samo spoyrzenie, abo wspomnienie y nieprzyjaćiela, wzrusza indygnacyi, y nienawiśći.

Dopieroż jaka serce mśćiwego śćiśnie alteracya, gdy swego adwersarza w pomyślnym uyrzy szczęśćiu, gdy usłyszy, że się jego zamysłom wszystko szykuje y powodźi: jak śmiertelny to prawie sztych, gdy go drudzy poważać, gdy na pochwałę jego co mowić będą? Daley co za desperacya, gdy się nieprzyjaćiel wzmoże y strasznym się stanie? Co za apprehensya, gdy gorę weźmie? jednym słowem, wszystkie

passye

passye serce takiego na wszystkie strony ćiskać, rzucać, y niby to z ręki do ręki podając wyrywać sobie będą. O! jak wielu jest takich, ktorzy tey doznawszy niespokoynośći, gryzoty y alteracyi, życzyliby już sobie wnętrznie, nigdy w tak ćięszkie kłotnie, intrygi, y hazardy nie być wplątanemi; ale coż; niewolnicy respektu ludzkiego, już raz włożone pęta y kaydany dźwigać muszą, y aby im świat przedśięwźiętey na zemstę rezolucyi zaniechanie na oczy nie wymiatał, wszystko á wszystko na wykonanie imprezy hazardują, to jest: fortunę, pieniądze, zdrowie, honor, żyćie. Coż? nie także śię na świećie dźieje? Mowćież teraz, izali nie trudnieysza rzecz zemsta, niż dla BOGA, dla zbawienia heroiczne, rezolutne uraz darowanie? O! moy Chryste Panie! gdybyś dla zbawienia duszy to czynić, podeymować swym prawem koniecznie przykazał, co, jak teraz słyszeliśćie, mśćiwy dla zemsty jedney wykonania ćierpi, znośi, podeymuje; ktoby z was takie Boskie zachował prawo? Izaliby śię każdy od niego jako od ćięszkiego tyrańskiego, do wykonania niepodobnego, nie wymawiał y nie exku-

zował? á oto, miły Boże! co zemſty paſſya do wykonania naytrudnieyſzych rzeczy wyperſwadować ludźiom może,to, ba nieſkończenie mnieyſzą rzecz, cząſtki jedney tych trudnośći niemającą, to jeſt: uraz darowanie, BOG wyraźnym prawem y roſkazem ſwym wmowić nie może. O! wſtydźie! o! omamienie świątowe!

Jeno śię zreflektuyćie, ſłuchacze moi, á świata o zemśćie prawo z przećiwnym o miłośći nieprzyjaćioł zniożſzy prawem, dopiero w ktorym z nich więkſza abo trudność, abo łacność do wykonania, oſądźćie. Swiat (jak mowićie) ſwym prawem urazy śię mśćić, wet za wet oddać, pod wielkiemi wadiami, pod utratą ſławy, imienia, rangu, koniecznie roſkazuje. Wey! krzywda ći śię ſtała: rewanżować ſatysfakcyi dopominać śię muśiſz: tak koniecznie potrzeba: Biy! zabiy! choćby ći ſamemu zginąć przyſzło: y na to śię po kawalerſku rezolwować powinieneś: bo w tym punkt honoru. Wſzak tak śię dźieje? Sądźćież tu ſami, jeśli nie ćięſzkie to prawo, prawo ſwym obowiązkiem na oczywiſte zdrowia, żyćia niebeſpieczeńſtwo hazardujące. Coż, ſłuchacze, czy do tey impre-

zy

zy wykonania co świat dopomaga? Czy do pokonania adwerſarza śił, pomocy, ſukkurſu dodaje? Czy z oczywiſtego niebeſpieczeńſtwa zdrowia, y życia wyrywa, wybawia, ratuje? Jako żywo nie. *Inſtat præcepto, ſed non præcurrit auxilio.* Przyidźie do ſamey rzeczy: ſtraćiſz na emulacyą fortunę, utraćiſz zdrowie, ſtraćiſz, rewanżując krzywdę, w pojedynku żyćie. Coż na to świat nie dawno do zemſty tak ſurowym rozkazem animujący? Co? oto śię śmiać z tego będźie: oto wſzyſtkiego nieſzczęśćia przyczynę na ćiebie ſamego zwali. Rzecze świat: zginał, bo był zwayca, zuchwały, nikomu nie uſtąpił. Porwał śię jak lew, zginął jak mucha. Otoż za wykonanie światowych rozkazow nagroda!

Terazże przećiwnie z drugiey ſtrony Chryſtuſowemu o miłośći nieprzyjaćioł prawu przypatrzćie śię. O! jaka rożnica! Cięſzkie śię wprawdźie na pozor być zda, lecz pomocy Boſkiey pewność, nagrody y przykładu wielkość nie tylko łacne, lekkie, ale wdźięczne y ſłodkie czyni. Każe Chryſtus ſwym prawem nieprzyjaćioł kochać; ale do tey heroiczney akcyi wykona-

konania swemi łaskami y nadprzyrodzonemi pomocami naszę słabość wspierać, wzmacniać obiecuje. Jakb imieniem Boskim upewnia w tym Paweł Apostoł 1. *ad Cor.* 10. *Fidelis DEUS, qui non patitur tentari supra id, quod potestis.* Każe powtore Chrystus nieprzyjaciołom odpuszczać, ale do tey rezolucyi y przewagi, wielki nasz awantaż, to jest: pewność odpuszczenia win, y pozyskanie utraconey łaski Boskiey przywiązuje. Wszyscyście grzeszni ludźie, wszyscyśćie wiele razy y ćięszko BOGA obraźili, otoż wiedzćie o tym pewnie, iż byśćie nie wiem jak, BOGU zawinili, y jego Sprawiedliwośći karę na śię natężyli, skoro jeno szczerze z serca urazy y niechęći wasze nieprzyjaćiołom odpuśćićie, darujećie; wraz tym symym pewni być możećie bez zawodu, że też BOG wam wszystkie grzechy y urazy odpuśći, daruje, przebaczy, zapomni: bo tak powielekroć razy Chrystus Pan wyraźnemi przyrzekł słowy: *Dimittite, & dimittemini:* Odpuśććie, á będźie wam odpuszczono. A tak Chrystus Pan mensurę, abo regułę dobroći y miłośierdźia nad wami grzesznemi, od waszegoż z nie-

przy-

przyjaćiołami zawieśił procederu y postąpienia. Darujećie im y odpuśćićie zupełnie; nic pewnieyszego, że też BOG, ktory swym słowem omylić nie może, zupełnie wam odpuśći y daruje. Nie odpuśćinie ćie; odpuszczenia też win waszych nie spodźiewayćie śię od BOGA: *Sic & Pater Cœlestis faciet vobis, si non dimiseritis unusquisq; de cordibus vestris.*

Nakoniec, by żadna nagroda nas do tey rezolucyi, uraz nie powabiała, ani zachodząca trudność ułacniała; sam przykład Chrystusa Pana naszego do tey nas wszystkich zagrzać,y zachęćić powinienby rezolucyi. Spoyrzyićie jeno, proszę was, na rozpiętą za nas na krzyżu miłość JEZUSA mojego: o jakie on od swych nieprzyjaćioł y krzyżownikow poniosł niewinny ba sama niewinność obelgi y zelżywośći! on do krzyża przybity, on miedzy łotry nago zawieszony, on żołćią pojony, on bluźnierstwy y szyderstwy znieważony wtedy właśnie, kiedy naybarźiey złość, swoy jad wywierała, y tyśiączne insulty, wzgardy, y zelżywośći czyniła: Słuchayćie, słuchayćie, o! ludzkie niedotkliwe, za jedno słowko nieubłagane serca, y

mocno śię zawſtydźćie! Wtedy, mowię, Chryſtus oſtatniego dobywſzy głoſu, czy pioruny na głowę krzyżownikow wyzywa z Nieba? czy śię do Sędźiego żywych y umarłych jako do Mśćićiela potłumioney y zelżoney niewinnośći udaje? Nie, nie: ale za krzyżownikami do Oyca śię wſtawia: *Pater ignoſce illis.* Oycze moy odpuść im, daruy im Oycze, daruy potwarzy, bićia, krzyżowania, daruy ſamo Bogoboyſtwo, daruy, odpuść łaſkawie wſzyſtkim, nie pamiętay; bo nie wiedzą co czynią.

Ach! moy Panie temi ſłowy, y tak dźiwnym przykładem wyrywaſz mi y kruſzyſz zakamiałe á uraz pełne ſerce moje! Pan moy, BOG moy krzyżownikom ſwoim odpuſzcza y daruje: y jaż to tak delikatny, tego Pana ſługa! Y moyże ten dyzhonor, mojaż to więkſza krzywda, uraza, y obelga! Wſtydzę śię, moy Panie, niedotkliwośći y paſſyi ſerca mego, á twym przykładem wzruſzony wſzyſtkie niechęći, urazy z ſerca y pamięći mojey wiecznie ruguję, wyrzucam, one odpuſzczam, y daruję. Ba co śię ja z tym odzywam? Y jaż to za urazę poczytam, co śię urazą nazwać

zwać nie może? Ach! mnie to, mnie raczey o odpuſzczenie uraz prośić należy. Jam to y Boſkie y ludzkie ſerce zakrwawił, y do ſłuſzney zemſty pobudźił. Przeto gdźieżeśćie ſą ode mnie urażeni, gdźie? bym was teraz widźiał przytomnych, chętniebym śię wraz, jak ſtoję, do nog waſzych rzućił, y one ucałowawſzy, o odpuſzczenie win moich pokorniebym prośił, żebrzał, płakał. Wſzakże jeżelim kogo barźiey, tedym ćiebie, Boże moy, ja nędzny y niewdźięczny człowiek naywięcey obraźił, twojęm ja ſurowość do zemſty, twoję Dobroć do nienawiśći pobudzał. Oto śię przed tobą y przed całym Niebem, Boże moy, znam śię być winowaycą, niewdźięcznikiem, piorunow, ba piekłow godnym. Karz mię, jak chceſz wſzelkiey kary znam śię być godnym. *Ego in flagella paratus ſum.* Ale że do miłośierdźia y litośći ſkłonnieyſzyś Boże, aniżeli do karania: *Pater ignoſce*, daruyże mi, odpuśćże mi grzechy moje: Boże bądź miłośćiw mnie grzeſznemu,

A

M E

N.



KA-

KAZANIE

Na Niedźielę 22. po Swiątkach.

Reddite, quæ ſunt Cæſaris Cæſari, quæ ſunt DEI DEO. Matth: 22. *Oddawaycie Ceſarzowi, co jeſt Ceſarſkiego, á Bogu, co jeſt Bożego.*

Miedzy praw Boſkich obowiązkami, ktoremi, jako Pan wielowładny ludźie obowiązał, nie wiem jeśli ściśleyſza wynaleść śię może obligacya, nad przykazaną ſprawiedliwie reſtytucyą; ta abowiem tak ściſła, tak ſurowa jeſt, iż od obowiązku oney, nie tylko świecka zwierzchność, moc, juryzdykcya, ale nawet ſama Kapłanow władza, *poteſtas ligandi & ſolvendi*, dyſpenſować, rozwiązać, uwolnić nie ma mocy y nie może. Tego, ktory dobrowolnym ślubem, pewną ſummę BOGU przyrzekł dać, y oddać, może Kapłan od obowiązku wypłacenia uwolnić, abo całe w tym dyſpenſując, abo na inſzą nie tak ćięſzką obligacyą zamieniając, lecz gdyby kto takąż ſummą bliźniemu zawinił śię, tedy

tedy od obowiązku wrocenia y wypłacenia, uwolnić żaden Kapłan, ani sam Papież nie może, nawet sama śmierć, ktora nayściśleyszy małżeński węzeł targa, tey dźielności nie jest, aby ściśły obowiązek czynienia restytucyi znieść mogła. Zkąd gdyby kto po śmierći cudem Bożym wskrzeszony, do żyćia znowu dalszego był przywrocony, ten aczby nie był już obowiązany do dawney powroćić żony, boby śię jego ślubny obowiązek samą potargał y zniosł śmierćią, z tym wszystkim byłby jeszcze obligowany na sumnieniu, do znieśienia długu przed śmierćią zaćiągnionego, od ktorego restytucyi, ani żadna władza, moc, juryzdykcya, ani sama nawet śmierć uwolnić nie może.

Wszakże lubo tak śćisłym prawo Boskie do czynienia restytucyi śćiska ludźi obowiązkiem, przećięż o! jak wielu jest takich w Chrześćiaństwie, ktorzy aby dom, y Familią swoję podnieśli, aby dostatkami, honorami, abo śię drugim zrownali, abo onych wygorowali, na zdźierstwa, na oppressya ubogich ludźi, na zatrzymanie długow, na oczywiste lichwy, zdrady, podeyśćia, sądu korrupcye, odważają śię, o rę-

sty-

ſtytucyi zaś, y nagrodzeniu tyśiącznych ſzkod, nigdy nie pomyślą. Nie wiem, ſłuchacze moi, czym oni ſobie znając tak ściſłą obligacyą czynienia reſtytucyi, á za nieuczynieniem widząc oczywiſte niebeſpieczeńſtwo utracenia zbawienia, czym oni, mowię, z głowy to ſobie y myśli wybijają. Jeśli śię nie mylę, temi podobno pretextami, y rezolucyami: *Oddam choć nie zaraz, wrocę choć nie wſzyſtko, nie oddam, nie wrocę bo nie mogę.* Te ja wymowki od czynienia reſtytucyi roztrząſnę y czy ſłuſzne, czy nieſłuſzne ſą, na oko pokażę. *Ad M. D. G.*

Co do pierwſzego jeśli nie wſzyſcy, to przynamniey po więkſzey części dłużnicy tak ſądzą, rozumieją, y mowią poſpolićie, że do wypełnienia Boſkiego obowiązku o reſtytucyi, dość jeſt na tym, ſzczerą mieć wolą, y intencyą wrocenia, y oddania, choćiaż ona nie zaraz, kiedy śię podaje okazya, ale kiedyżkolwiek tam będźie wypełniona. Przeſtrzedz zaś mi w tym ſzczerze należy, iż takowe ich rozumienie omylne, fałſzywe jeſt y ćięſzko zawodzące ſumnienie, ponieważ prawo Boſkie, nie tylko do oddania cudzey rzeczy, lecz do oddania

dania nieodwłocznego obowiązuje, bo *Levit:* 19. wyraźnie BOG przykazuje, aby żaden robotnikowi zapłaty od wieczora do rana nie odwlekał: *non morabitur opus mercenarii apud te usq; manè.* Tenże na inszym mieyscu *Deut:* 24. jeszcze jaśniey zda śię przykazować: *eadem die reddes ei pretium laboris sui*, nie za rok, nie za mieśiąc, nie w tydźień, ale zaraz tegoż samego dnia, odday wysługę pracy jego. Z ktorych słow, y przykazania Boskiego jaśnie śię pokazuje, iż nie dość jest na tym, mieć prawdźiwą intencyą do oddania cudzey rzeczy, lecz tę samę intencyą do jak nayprętszego, ile być może wykonania przyprowadzać trzeba; tak właśnie jak rospalony wągl trzymającemu, nie dość jest powiedźieć postanowiłem go porzućić, ale natychmiast rzucać potrzeba, jeśli bolu y spalenia ręki chce uniknąć. Bo co wola, y intencya dobra bez restytucyi? ona ani krzywdy, ani za krzywdą idącego grzechu nie znośi, owszem samo cudzey rzeczy zatrzymanie y grzechem, y krzywdą jest, ponieważ przez nię własnemu Panu moc do aktualnego, wolnego tey rzeczy szafowania, używania y dyspozycyi odey-

mu-

muje śię. Dla czego *Concilium* Lateraneń-
ſkie ſądźi:że zatrzymanie nieſłuſzne cudzey
rzeczy,choćby w kim prawdźiwa była wola
do wrocenia, powtornym, y coraz pono-
wionym wydźieraniem nazwać śię może.
*Non multum intereſt, quo ad periculum ani-
mæ detinere injuſtè, ac invadere alienum.* A
tak zatrzymanie nieſłuſzne ſtaje śię uſta-
wicznym nieprzerwanym grzechem y bez-
prawiem; y jako o Panu BOGU mowić śię
może, iż każdego momentu nas tworzy,
ztąd że nas każdego momentu zachowuje,
tak mowić można, że każdego momentu
rzecz cudzą ten wydźiera, kto ją nieſłu-
ſznie każdego czaſu utrzymuje. A jeżeli
reſtytucyą, gdy zaraz być może czyniona,
na inſzy czas zwlekający, tak wielkiey wi-
nie podlegają, iż im Spowiednicy za dru-
gim razem, nie wprzod abſolucyą dawać
mają, aż rzecz cudzą, pierwey wrocą, ja-
ko naucza S. Antoninus y Cajetanus *in
ſum: de reſtit: cap.* 6. Dopieroż jak zawo-
dne tych jeſt ſumnienie, jak zdeſperowa-
ne zbawienie, ktorzy nie pierwey źle na-
bytą fortunę wroćić, krzywdy nagrodźić
umyślili,aż chyba przy śmierći oſtatnią te-
ſtamentową wolą. Ale ta wola zawodna
jeſt

jest: okrom tego abowiem, że ich śmierć nagła spotkać może, okrom tego, że exekutorowie, sukcessorowie ich woli zadość nie uczynią, samo ich takie przedśięwźięćie złe, kłamliwe, naganne, śmiechu godne, ktore przy spowiedźi uczynione nie tylko BOGA nie błaga, ale do nieodwłoczney pobudza zemsty. Czy nie śmiechu godne takie przedśięwźięćie? wtedy ja wydarte, źle, z krzywdą bliźniego nabyte rzeczy wrocę, kiedy śię y przy swoim nie utrzymam, wtedy z rąk moich upuszczę, oddam, kiedy mi śmierć następująca gwałtem wydrze, y komu inszemu odda. Jeżeli, słuchacze moi, same jałmużny niewczesne za żyćia, ale przy śmierći legowane podlegają naganie, jako to S. Bazyli komuś wytyka: *Heu miser, tunc liberalis, cum hominibus eris, cùm ampliùs inter homines non ages.* Coż mowić o przewleczoney aż do śmierći restytucyi, ktora abo nigdy nie nastąpi, abo choć nastąpi, będźie nie zupełna, abo choć zupełna będźie, tego jednak zbawieniu nic nie pomoże, ktory poki żył, sam ją czynić woli nie miał, y pewnieby niesprawiedliwie nabytych rzeczy z rąk swoich nie wypuśćił, gdyby mu dłu-

dłużey jeszcze na tym świećie żyć pozwolono.

Ale czas już przystąpić do rostrząśnienia drugiey wymowki dłużnikow: *oddam choć nie wszystko.* Czemuż to nie wszystko? bo wszystkiego nie mam, co mam daję, jeśli to prawda, że nie masz, y mieć w tych okolicznośćiach nie możesz, jakożkolwiek przed Bogiem na sumnieniu wymowić śię możesz, lubo zawsze zostaje obligacya do oddania w całośći wszystkiego, kiedy śię ći pierwsza poda sposobność, lecz jeśli y masz, y wszystko wroćić, nagrodźić możesz, á przećię do oddania w całośći wszystkiego, intencyi nie masz, pytam śię ćiebie jak sobie odpuszczenie grzechow, ktore nie pierwey aż za restytucyą następuje: *non dimittitur peccatum, nisi restituatur ablatum.* Jak ty sobie niebo y zbawienie obiecować możesz? Winien ći kto dźieśięć tyśięcy, czekasz rok, czekasz drugi, y prowizya nie dochodźi y kapitału odyskać nie możesz, á ztąd uszczerbek w ekonomii, niewygodę, szkodę w handlach, w gospodarstwie czujesz, czy ty nie chcesz skutecznie, żeby ći y kapitał z zaległą prowizyą w całośći był wrocony? y z nieoddania punktualnego pocho-

dzą-

dzące ſzkody ze wſzyſtkim były nagrodzone? otoż co chceſz żeby ći czyniono, to ſam naturalnym prawem czynić jeſteś obowiązány. *Quod tibi fieri vis, alteri feceris.* Y na tym fundamenćie Paweł Apoſtoł *ad Rom:* 13. wſzyſtkim przykazuje: *reddite omnibus debita. Nemini quidquam debeatis.* Nie mowi Paweł Apoſtoł: oddawayćie tylko temu, ktoremuśćie śię ćięſzko obligiem opiſali pod wielkiemi wadyami, abo temu, ktory ćię przyćiſnąć, y prawem, y lewẽ do oddania przymuśić może, ale *reddite omnibus*, oddawaycie czeladce krwawym potem zaſłużone jurgielta, odawayćie rzemieślnikom zatrzymaną nagrodę, oddawayćie ginącym przez kredyty kupcom zaległe długi, *reddite*; nagradzayćie wdowom, śierotom, kmiotkom, abo przez was *directè*, abo przez waſzych ſług, Ekonomow, Kommiſarzow nieſłuſzne wymyślających induſtrye, poczynione krzywdy, ſzkody, zdźierſtwa. *Reddite*, oddawayćie wſzyſtkim, mianowićie jednak tym, ktorzy od was ukrzywdzeni, na Trybunałach ſprawy z wami doyść nie mogą, y by do ſądnego dnia nigdy nie doydą, ale tylko ze łzami ręce do BOGA podnoſzą, oddawayćię, ale choć-

byśćie oddali, jak ich łzy nagrodźićie, nie wiem! *reddite omnibus*, oddawayćie nakoniec wſzyſtkim wſzyſtko, przytym *lucra ceſſantia, damna emergentia* nagradzając, á to tak: *ut nemini quidquam debeatis*. Abyśćie nikomu nic, tylko ſamemu BOGU duſzę winni byli, inaczey ani myślćie o zbawieniu.

Wſzakże ſą tacy, jako ich poſtrzegł S. Chryzoſtom, ktorzy tak ſobie rezolwują, że zupełną czynią reſtytucyą, kiedy z tego, co źle nabyli na Kośćioły, ſzpitale, funduſze, jałmużny łożą. Ale zawodna barzo jeſt ich opinia; prawda, że jałmużny na ubogich, według nauki S. Tomaſza, mogą czaſem uyść za reſtytucyą, kiedy abo pewność być nie może, komu śię krzywda ſtała, abo kiedy żadnego nie ſtanie ſukceſſora, komuby prawnie, y porządnie w reſtytucyi uiśćić śię należało, lecz kiedy kto zna śię do krzywd poczynionych, zna y ukrzywdzonego, o już, by on nie wiem jak wielkie na klaſztory, ſzpitale, ubogie ſypał jałmużny, temi ſumnienia ſwego od obowiązku reſtytucyi nie uwolni, aż ukrzywdzonym *in perſona* uiśći śię, wypłaći, odda, nagrodźi. Bo coby to za reſty-

tucya była? jednego ze wſzyſtkiego wyzuć, á drugiego przyodźiać, jednemu wydrzeć, drugiemu dać, jedenby śię z ofiarowaney jałmużny ćieſzył, drugiby z ubożony na zdźierſtwo płakał, y ćięſzko narzekał, z tych zaś ktorego rozumiećie BOG wyſłuchałby? czy tego, co wźiąwſzy jałmużnę, za ſwym Mecenaſem do Pana Bogaby o miłośierdźie prośił? czyli tego raczey, ktoryby w krzywdźie ſwojey ze łzami do Boga wołał o ſprawiedliwość? rzecz pewna, że jak więkſza jeſt obligacya ſprawiedliwośći, niż miłośierdźia, tak też Bog barźiey o ſprawiedliwość wołających, niż o miłośierdźie żebrzących wyſłuchałby.

Coż wy na to, ſłuchacze? Prawda, mowićie, to wſzyſtko: jeſt obligacya do reſtytucyi wczeſney, prawda y to, że nagrodźić krzywdy, y wſzyſtkim, y ze wſzyſtkim trzeba, ale coż? kiedy *impoſſibile rzecz niepodobna.* Y ta to jeſt trzećia wymowka dłużnikow: *Nie oddam, bo nie mogę.* Jeśli tak w ſamey rzeczy jeſt, nie mam co mowić na przećiw, wiedząc, że *ad impoſſibilia nemo obligatur,* to mi tylko roſtrząſnąć trzeba, co wy przez to *impoſſibile nie mogę rzecz niepodobna* rozumiećie, czy tylko

u was nie to ſamo *impoſſibile* rzecz niepodobna co ćięſzko, trudno, przykro *vg.* Trudno, y przykro łakomemu z tego śię dobrowolnie wyzuć, wroćić, oddać, z czego śię długo ćieſzył, przykro jeſt temu, ktory żył ſzumno, po Pańſku *lautiſſimè*, oddawſzy co cudzego, żyć okrągło; ale wybaczćie mi Panowie, ta trudność, przykrość, nie to ſamo znaczy co *impoſſibile*, rzecz cale niepodobna, á zatym takowe *allegatum*, od czynienia zupełney reſtytucyi żadnego wymowić nie może, inaczey nigdyby ten czas nie przyſzedł, ktoregobyśćie czynić reſtytucyą wolą mieli, ponieważ, czynienie reſtytucyi, nigdy bez trudnośći, przykrośći być nie może.

Myślićie gdźieś ſobie, co inſzego to mowić, perſwadować, co inſzego czynić, jeśli oddam, á jakże ja figurę ſtanu mego, z ktorą śię do tych czas prezentuję daley utrzymam? taką rzeczą, przyſzłoby Dom, Familią, dźiatki zubożyć? co ja wam na to mam odpowiedźieć, żebym śię przypodobał, nie wiem; mowiſz, że ſtanu twego figurę oddawſzy co cudzego, daley nie utrzymaſz, prawda to: ale y to też prawda, że przez ćiebie ukrzywdzony nie mając

ſwey

ſwey własnośći w ręku, żyć jakby chćiał, według ſtanu ſwego nie może. A do tegó wiedzą ſąśiedźi jak kto śiedźi, widzą, że koło ćiebie zawſze dobrze, ſtroyno, bogato, pięknie, *mundè*, ale ſobie ſzepcą, *ſed unde* zkąd to? nazbierał, bo nazdźierał, żyje *honeſtè*, zawſze luſztyk, ley, przeley, wina w brod, ale dłużnicy, kredytorowie, ukrzywdzone poddańſtwo łzy leją, y do BOGA o pomſtę wołają. Powtore: boiſz śię, abyś przez uczynienie reſtytucyi Dom, Familią, dźiatki nie zubożył, á czy tego nie wieſz, czy na drugich nie doświadczaſz, że *malè parta* poſpolićie idą do czarta, że z lichwy, z nieſprawiedliwych zbiorow nigdy trzećiego pokolenia Sukceſſor nie ućieſzy śię, bo to wſzyſtko jak śnieg zniknie: *de malè poſſeſſis non gaudet tertius hæres.*

Ale day mi to, że nabytemi nieſprawiedliwie fortunami, doſtatkami, ſkarbami Dõ, Familią weſprzeſz, podnieśieſz, y nad inne Familie, honorami, tytułami wygorujeſz, day mi to, że dźiatki w potomne czaſy zbogaćiſz, y wielkiemi poczyniſz Panami, co rozumieſz? jaką ztąd korzyść, jaką odnieśieſz poćiechę? kiedy to wſzyſtko, coś

tak chćiwie, łakomie, nieſprawiedliwie zbierał, zoſtawiwſzy Sukceſsorom, ſam za to nieſzczęśliwą zaczenieſz wieczność. Czy ćiebie w piekielnych zoſtajacego mękach przypomnienie tego, żeś ſukceſſorow twoich honorami, fortunami zbogaconych na tym świećie zoſtawił, ućieſzy, uweſeli? Ach! to to nad ſame piekielne męki umyſł twoy utrapi; coż kiedy jeſzcze przyſtąpi bieſow urąganie naprzykład takie: Ey za co ty nieſzczęśliwy na tym mieyſcu ſtan twoy opłakiwaſz, czy wieſz co? oto ći powiem, z czego śię niewymownie ućieſzyć możeſz. Jam (powie bies) nie dawno z oyczyſtego twego zamku, pałacu, domu powroćił, gdźie mi śię doſtało widźieć twoich ſukceſſorow, potomkow; o! dobrze śię y arcydobrze im na tamtym świećie dźieje, zażywają czerſtwi, zdrowi, weſeli twoich zbiorow, fortun, doſtatkow, dla ktorych ty pozyſkania niebo, duſzę y zbawienie utraćiłeś; Jeden z nich już jeſt na wyſokich nogach, na Krolewſkim Dworze *Miniſter Statûs*, drugi Senatorſkie zaśiadł krzeſło, y z wielce wyſokim zkolligaćił śię Domem, trzeći bliſki jeſt wyſokich Infuł, czegoż śię ty nieboże ſmućiſz, wſzakeś ſam dobro-

wol-

wolnie obrał piekło, bylebyś dom, familią, potomſtwo zpanoſzył y wygorował? otoż co żądałeś, maſz wſzyſtko, ćieſzże śię, weſel, raduy. Słuchacze moi, co rozumiećie? czy te weſołe o potomſtwu nowinki potępieńca ućieſzą? Ach! barźiey nad wſzyſtkie ſmutki, boleśći duſzę jego przenikną, utrapią, zaſmucą. Pomyśli ſobie na ten czas nieſzczęśliwy: A co mi po tym, że im do czaſu dobrze, kiedy mi źle na wieki, co mi po tym, że oni śię weſelą, kiedy ja we łzach tonę, co mi po tym, że oni tytułami znikomemi jaśnieją, kiedy ja gore ję y na wieki gorzeć będę. Ach! przeklęty dźień ten, ktoregom na świat wydany, przeklęta godźina, ktoreyem mowić zaczął. Z czego wſzyſtkiego, co śię do tych czas mowiło, wnośćie ſobie, ſłuchacze, jak wſzyſtkie wymowki od czynienia reſtytucyi ukrzywdzonym mało co, abo nic przed Bogiem ważyć nie będą. A za tym idźie to, że wcześnie nieodwłocznie, przez śię za życia, nie po śmierći przez ſukceſſorow, czynić tym, ktorzy śię do tego poczuwaą reſtytucyą przynależy. Niech was do tego przykład, y rezolucya pobudźi Zacheuſza, ktory porachowawſzy śię z ſobą, re-

zolutnie co mowił, to uczynił: *Si quem defraudavi, reddo quadruplum*, prawda, ukrzywdźiłem, nieſłuſznie nabyłem, ale krzywdy już cudzey nie chcę, przeto daję, oddaję, y za ſzkody wynikające naddaję, *reddo quadruplum*. Tą ſkuteczną, heroiczną rezolucyą ſumnienie od grzechowego ćiężaru, duſzę od pewney utraty zbawienia uwolnićie, y podobne na dom waſz jak Zacheuſz, Boſkie ſprowadźićie błogoſławieńſtwo: *Hodie huic domui ſalus facta eſt*,

A
M E
N.

KA-

KAZANIE II.

Na Niedźielę 22. po Swiątkach.

Cujus eſt hæc imago? licetne cenſum dare Cæſari? Matt: 22.

Czyi ten jeſt obraz y napis? godźili śię czynſz dawać Ceſarzowi, czyli nie?

CO w Religii, Katolickiey ſtarożytną jeſt pobożnośćią, to u ſektarzow y wiary Katolickiey przećiwnikow jeſt zgorſzeniem y bezbożnośćią. Wchodzą oni do naſzych Kośćiołow y długim ſzeręgiem bogato ozdobne widzą ołtarze, na ktorych rożne ſtatuy, rytraty, obrazy poſtrzegſzy, pytają śię nas: *cujus eſt hæc Imago?* czyjeſz to ſą wizerunki? odpowiadamy: to Obraz Odkupićiela naſzego Chryſtuſa Pana, to Matki jego Nayświętſzey, to Apoſtołow wiernych Sług Boſkich. A na jakąż to pamiątkę? Oto abyśmy im cześć przyzwoitą dla tych, ktorych wyobrażenie mają, wyrządzali. To uſłyſzawſzy, marſzczą śię, krzywią y jakby ztąd naywiękſze miało być zgorſzenie, z tym śię odzywają: *licetne?* Godźi-

dźili śię to obrazy mieć, ſtawić, robić? *Licetne cenſum dare?* Godźili śię to obrazom cześć oddawać? Odpowię ja na to oboje w dalſzey kontrowerſyi dla waſzey y jak odpowiadać heretykom y jak wierzyć po Katolicku maćie, nauki. *Ad M. D. G.*

Naprzod tedy powſzechnie mowię y całą gębą mowię, iż obrazy jakieżkolwiek, dopieroż Swięte mieć, robić, ſtawiać, nie tylko w Kośćiołach, ale y na innych mieyſcach, byleby tylko przyſtoyne y uczćiwe były, *licet*, wolno. Przeczy temu Kalwin, y przećiw tey aſſercyi wyraźnie zakazujące wſzełkich obrazow, prawa Boſkie przywodźi z rożnych mieyſc Piſma Swiętego: Zakazuje (mowi) tego BOG *Exodi* 20. *V*. 4. temi ſłowy: *Nie będźieſz czynił ſobie rytego obrazu ani żadnego podobieńſtwa rzeczy, ktore ſą na Niebie w gorze, y ktore na źiemi na dole, ani tych ktore ſą w wodźie pod źiemią.* Y niżey w tymże rozdźiale *V*. 5. jeſzcze wyraźniey zakazuje: *Nie będźieſz śię im kłaniał, ani będźieſz ich czćił, bom ja Panem Bogiem twoim.* Z czego wnośi Kalwin: że ponieważ BOG powſzechnie wſzyſtkich, rzecz jaką czyto

Nie-

Niebieſką, czy źiemſką wyrażających obrazow y podobieńſtw zakazuje, toć obrazy wſzelkie (bądź to Swięte) mieć, ſtawić, robić, nigdy y nigdźie nie wolno *non licet*, dopieroż czćić, ſzanować nie godźi śię.

Na ten zarzut nim *directè* odpowiem, przywodzę naprzod przećiw temu Piſmu, drugie, á to wielorakie także Piſmo, ktorym BOG przećiwnie obrazy ſtawiać roſkazuje y pozwala. Tak *Exodi* 25 ℣. 18. roſkazuje BOG Moyzeſzowi, dwoch złotych Cherubinow uczynić, z obudwu ſtron wyrocznicy. *Num:* 21. Temuż Moyżeſzowi każe BOG na puſtyni węża miedźianego ulać, z ktorego weyrzenia cuda czynił. Chryſtus zaś Pan *Joan:* 3. powiada, że to była figura y podobieńſtwo jego zawieſzenia na krzyżu, y uzdrowienie ludźi przez krzyż jego. 3. *Reg:* 6 ℣. 35. mamy: Ze Salomon w Kośćiele od śiebie Panu BOGU wyſtawionym na drzwiach wyryſował Cherubinow y ryćia barzo znamienite. Owſzem jak mamy *Geneſ:* 1. ſam BOG uczynił człowieka na Obraz y podobieńſtwo ſwoje. Proſzęż tu znośić Piſmo z Piſmem, á oczywiśćie przećiwne ſobie texty, jedną

rzecz

rzecz raz zakazujące, á indźiey też samą rzecz przykazujące obaczemy. Gdyby tedy takowe allegowane mieysca Pisma Swiętego w tak śćisłym, jak Kalwin chce sensie rozumieć śię miały, iżby żadną miarą y żadną intencyą obrazow, y jakiegożkolwiek stworzonych rzeczy podobieństwa, wyrażać nigdy y nigdźie dla Boskiego roskazu niegodźiło śię, y znowu tenże BOG wyraźnie Anjołow postaći Moyzeszowi ulewać, rożne ryćia czynić, figurę węża na pustyni stawić, nie tylko pozwałał, ale przykazował, oczywista rzecz, iżby BOG sam sobie był przećiwny, odmienny, swych co raz zakazał wyrokow niepamiętny, tym zaś samym nie byłby Bogiem; co że o BOGU naszym nieomylnym, nieodmiennym z swey istoty, pomyślić bez bluźnierstwa niepodobno, przyznać jest potrzeba, iż owe Pisma, ktore Kalwin przywodźi, nie tak śćiśle y w powszechnośći, obrazow zakazują, ale tylko zakazują takich obrazow, y z taką intencyą stawiać, jakie poganie czynili, to jest: aby śię im jako prawdźiwym Bogom kłaniano. Te abowiem przykazania, że śię w tym á nie innym sensie rozumieć mają, sam BOG to tłumaczy

czy *Levit*: 26. gdźie ſą te ſłowa: *Ja Pan BOG waſz: nie będźiećie wam robić bałwana, ani obrazu rytego, abyśćie się kłaniali, ja bowiem jeſtem Panem Bogiem waſzym.* Z ktorych to ſłow: *abyśćie śię kłaniali, bom ja jeſt BOG* doſyć jaſny dowod jeſt, że nie wſzelkich w ſzczegulnośći, lecz tylko takich obrazow Piſmo Swięte zakazuje, ktoreby rzecz, ktora nie jeſt Bogiem za Boga wyrażały, na oddanie pokłonu BOGU prawdźiwemu przyzwoitego. Y tak czynili poganie, ktorzy ile obrazow, tyle Bogow uznawali, ſtatuom Jowiſza, Herkuleſa, Wenery y innym (ktorzy nie już Bogami ale nayniepoczćiwſzemi byli ludźmi,) Boſki honor oddawali: Nawet nie tylko złym ludźiom, ale oraz nierozumnym beſtyom, ſamym jadowitym ſmokom, jaſzczurkom, obrazy ſtawiali y za Bogi czćili, czego nigdy Katolicy nie czynią; owſzem śię bałwochwalcami y bałwanami barźiey daleko, aniżeli heretycy brzydzą, bo do tych czas po Indyach, Japoniach y innych dźikich narodach bałwochwalſtwo wykorzeniając, krew ſwoję leją; czego żaden heretyk nie czyni, owſzem oni w Japonii depcą zelżywie Krucyfixy, co na-

wet

wet tamecznym bałwanom czynić nie śmieją.

Zarzućić kto jeszcze może; á wszak y żydźi w rożnych obrazach, ktore czćili, nie komu inszemu kłaniali śię tylko prawdźiwemu BOGU, á przećię za to ich jako za bałwochwalstwo karano. Na to odpowiadam: iż to fałsz jest przećiw jasnemu Pismu, ktore *Deut:* 32. ℣. 17. mowi: *Ofiarowali diabelstwu nie BOGU* y *Exod:* 32. ℣. 2. *Uczynili sobie ćielca odlewanego y kłaniali śię y ofiaruiąc jemu ofiary, mowili: ći są Bogowie twoi Izraelu.* Zaczym ponieważ Pismo Swięte, ktore na znieśienie wszystkich obrazow przywodźi Kalwin, tak śćiśle, jak słyszeliśćie, nie może być rozumiane y tłumaczone, gdyż inne są także Pisma Swiętego mieysca, gdźie wyraźnie BOG obrazy stawić roskazuje; idźie za tym, iż tym umysłem y intencyą obrazow czynić nie godźi się, aby onym Boski honor był oddawany, nie zaś innych, mianowićie Swiętych, ktore mieć, stawić, robić nie tylko wolno, ale (co druga kontrowersyi będźie częśćią) ale też one należyćie, proporcyonalnym sposobem czćić wolno y godźi śię. Co y sam rozum

dy-

dyktuje y Pismo Swięte nie zakazuje, owszem oczywiste są tego w starym Testamenćie przykłady: Tak naprzod *Exod:* 25. Arka przymierza, ktorą BOG Moyżeszowi wystawić y w niey laskę Aaronową, tablicę przykazań y mannę złożyć roskazał, wszak to rzecz pewna, iż nie była samym Bogiem? ale tylko Figurą abo Obrazem y pamiątką przytomnośći y darow Boskich? A przećię Pismo Swięte *Psal:* 98. wyraźną jey cześć przepisuje: *Adorate scabellum pedum ejus, quia Sanctum est.* Za nieuszanowanie oney 2. *Reg:* BOG ćięszko pokarał Filistynow, owszem Betsamitow lubo wiernych, o to szczegulnie kilkadźieśiąt tyśięcy trupem położył, że na nią nie z należytym poszanowaniem dwornie patrzali. O to też y Ozę Kapłana nagłą śmiercią zabił, o czym 1. *Reg:* 6. Choćiaż wszyscy oni samemu w sobie BOGU żadney krzywdy, ani zniewagi nie uczynili. Przećiwnym zaś sposobem dom Obededoma dla nabożnego przechowania y uczczenia teyże Arki Pańskiey BOG ubłogosławił: y dla tego ją Dawid z wielkim tryumfem, processyą, y muzyką do śiebie przeprowadzał, y sam pieszo idąc grał z innemi, lubo śię

z tego

z tego nabożeństwa głupia Michol Zona jego naśmiewała, tak właśnie jak się dźiś z podobnych Katolickich processyi z Nayświętszym Sakramentem milion razy godnieyszym niż Arka, nierozumnie heretycy naśmiewają. Nie wiemże kto tu barźiey przećiw Pismu czyni, czy my Dawida, czy oni Micholi naśladując? Powtore *Dan:* 5. Pismo Swięte świadczy, jak BOG ćięszko Baltazara Krola ukarał, za coż? za to, że naczynia złote y srebrne Kośćielne Panu BOGU poświęcone nie uczćił, ale z nich pić śmiał, á wszakći pewnie owe naczynia nie były Bogiem, ale stworzonemi rzeczami.

Potrzećie: mamy y to jeszcze w Pismie Swiętym, jako Lot dwoch Anjołow w postaći ludzkiey niby to w obraźie jakim, upadszy na twarz, adorował. Nadto jeżeli powszechnie mowiąc według Pisma *Psal:* 98. *Jos:* 5. *Exod:* 3. Cokolwiek Swiętego jest, ma być czczono czćią wyższą, aniżeli jest ta, ktorą między sobą ludźie wyrządzają, dla urzędu, godnośći, urodzenia, mądrośći, cnoty, abo inszego respektu ludzkiego, toć z tych, ktorem do tych czas przywodźił przykładow, idźie to: iż obra-

zy, figury osob Swiętych, dla świątobliwośći samych Osob w obraźie wyrażonych, nie tylko czćić wolno, ale jest potrzeba. Co tak daley wywodzę: Jeżeli Arka przymierza, jeżeli naczynia y mieysca BOGU poświęcone, jeżeli wąż na pustyni zawieszony, ktory był figurą Ukrzyżowanego Chrystusa, tey godne były czći y poszanowania, ktore y BOG im czynić roskazał, y ludźie bez żadnego bałwochwalstwa czynić mogli, toć nierownie godnieysze są Obrazy Chrystusa Pana, Obrazy Matki Bożey, Obrazy Sług y Przyjaćioł Pańskich, aby im proporcyonalna cześć y poszanowanie były wyrządzone. Jeżeli sami heretycy y Kalwini, za rzecz to słuszną poczytaja, obrazy Krolewskie, abo własnych rodźicow szanować choćiaż nie jak samego w osobie Krola, abo samych rodźicow, ale przećię wedle rozumienia po ludzku w należytey proporcyi, lubo w powszechnośći wszelakich obrazow Pismo Swięte zakazuje, toć nierownie słuszniey sza rzecz jest, abyśmy Obrazy Chrystusowe nabożno-rozumnie, po Katolicku, lubo nie tak jak samego w Osobie Chrystusa, według należytey proporcyi milion razy

więcey y barźiey czćili, aniżeli obrazy Krolow: z tą proporcyą, że jako w sobie Chrystus nieskończenie jest godnieyszy y nierownie większego poszanowania godźien, aniżeli Krol y rodźice, tak y w swoich obrazach większą nieskończenie cześć odbierać powinien, aniżeli Krol lub rodźice w swoich portretach y wizerunkach.

Coż na to dyssydenći pospolićie odpowiadają? Oto to: że insza jest cześć abo poszanowanie polityczne, á insze nabożne, pierwsze godźiwe, drugie nie. Czy tak? tedy wnoszę naprzod: iż przynamniey cześć polityczną y rozumnie ludzką obrazom Chrystusowym wyrządzać godźi się. Powtore tak z tego argumentuję: Godźi się (jak mowią) obrazy ludźi naprzykład z urzędu godnych, czćić politycznie y po ludzku, lubo nie tak barzo, jak same osoby. Czemuż nie ma się godźić czćić także obrazy ludźi z świątobliwośći, cnoty godnych, pobożnie y po Chrześćiańsku. Bo co za rożnica?

Wreszćie, jak nam o tę cześć dyssydenći, mianowićie Kalwinistowie Obrazom wyrządzoną przyganiać mogą, kiedy oni to

samo

ſamo czynią,o co Katolikom przyganiają,y bałwochwalſtwem nazywają. Wſzak śię tego ſami przec nie mogą, że ſwoy Sakrament z wielkim nie tylko politycznym, ale y nabożnym uczczeniem przyimują: y to także prawda; że w ſwych kościołach przed ſamemi ścianami kapeluſze zdeymują y większą przećię mieyſcu owemu, niż ſtayni, abo oborze, owſzem niż właſney izbie uczćiwość czynią, choćiaż wierzą, że w Sakramenćie ich tylko jeſt pamiątka, figura, abo Obraz Ciała Chryſtuſowego, w rzeczy ſamey zaś chleb proſty y prawdźiwy. A nie jeſtże to bałwochwalſtwo Katolickiemu podobne? A wſzak Piſmo S. wſzelkiemu ſzczeremu ſtworzeniu wſzelkiey y naymnieyſzey nabożney czći zakazuje? Na to oni odpowiedźieć mogą, że nie ścianom ſamym, y mieyſcu kośćielnemu, ani chlebowi uczćiwość wyrządzamy, á komuż? Samemu Panu BOGU, ktorego nam to mieyſce ptzypomina, abo Chleb wyraża Sakramentalny. Czy tak? A czemuż wy o Katolikach nie trzymaćie to ſamo, iż oni nie tak ſą z rozumu y z Wiary Swiętey obrani, iżby się ſamemu w obraźie drewnu, płotnowi, y

farbie kłaniali, á nie raczey temu y dla tego, ktorego wyraża obraz.

Naoſtatek pytam ich, czemu przynamniey takim ſpoſobem y takąż intencyą obrazu nie czczą Chryſtuſowego, jako ſwoy chleb czczą Sakramentalny? czemu go z taką intencyą y proceſſyą nie wprowadzają, z jaką Dawid Arkę Pańſką? Wżdyć przećię rozumieć mogą, iż ich chleb Sakramentalny godnieyſzy jeſt niż w owey Arce zawarta była Manna? bo ſam Pan JEZUS *Joan: 6.* daleko go nad Mannę przenośił y Paweł Apoſtoł *ad Galat: 4.* powiedźiał, iż w ſtarym Teſtamenćie gołe y proſte były elementy, względem naſzych Sakramentow. Czemu, mowię, tak nie czynią za przykładem Dawida? Izali podobno jemu to zadadzą, że przećiw Piſmu czynił y grzeſzył bałwochwalſtwem?

Rzec kto jeſzcze może ile z nie tak upartych Dyſſydentow: Jeſzcze by śię taka cześć obrazow pozwolić mogła rozumnym ludźiom, ktorzy umieją rozdźiał ten poſzanowania, naprzykład: między obrazem Chryſtuſowym, y ſamym uczynić Chryſtuſem, ale dla ludźi proſtſzych, naymnieyſzego zgorſzenia, y niebeſpieczeńſtwa

bał-

bałwochwalſtwa, lepiey tego cale zaniechać: Otoż racya y reflexya! á czemuż to tey głębokiey reflexyi nie miał Dawid? czemu tak jawnym Arki Pańſkiey uſzanowaniem lud proſty gorſzył? chyba że to Panowie Dyſſydenći mędrśi niż Dawid, niż Salomon, abo że podobno lud Chrześćiańſki mniey jeſt od P. BOGA oświecony, grubſzy, głupſzy y do bałwocwhalſtwa ſkłonnieyſzy niż Zydowſki?

Zaczym widźićie, ſłuchacze, jako Dyſſydentow w tey rzeczy nauka zawodna, fałſzywa, Piſmu S. y przyrodzonemu rozumowi przećiwna, jak przećiwnie mowiąc Katolickie o czći Swiętych Obrazow rozumienie, na Piſmie Swiętym, na niezbitych dowodach, na dawney odpoczątku wiary Chrześćiańſkiey tradycyi oſadzone, z zdrowym rozumem zgadzające śię. Także tedy wierzyć nieporuſzenie w tey mierze przynależy, tak y z taką intencyą y BOGA y Swiętych jego w obrazach cześć y porządne uſzanowanie oddawać jeſt potrzeba: BOGU w Troycy jedynemu cześć y chwała na wieki, Amen.

KAZANIE

Na Niedźielę 23. po Swiątkach.

Veni, impone manum tuam ſuper eam, & vivet. Matth: 9.

Podź, włoż na nię rękę twoję, á ożyje.

JEżeli z natury inſtynktu to pochodźić zda śię, że Rodźice jako ſwym dźiatkom życie dali, tak do onego zachowania w zdrowiu, y pomyślnym powodzeniu wſzelkiey uśilności y ſtarania dokładaja, tedy tenże inſtynkt wrodzoney miłośći, toby im dyktować, y głęboko wrażać powinien, aby ſwe dźiatki nie tylko doczeſnie, ale wiecznie oraz ſzczęśliwemi uczynić ſtarali śię. Lecz o! kto to doſtatecznemi opłacze łzami! przećiwnie śię dźiać na świećie zwykło: Rodźice, Matki co maja dźiatki, co o ich doczeſne dobro, o zdrowie y powodzenie tak wielce śię troſzcza, turbuja, co duſze ſwoje nad niemi prawie ronia, kiedy, proſzę, tak troſkliwie o wiecznym ich żyćiu, o przyſzłym ſzczęściu,

śćiu, y duſzy zbawieniu (ktore od należytey zależy edukacyi) pomyślał aby na to całe ſwe śiły, myśli, y ſtaranie przez wprawienie z młodu w dobre Chrześćiańſkie żyćie obroćili? Ach! nie myślą nie, nie ſtaraja śię nie! ba o to ani dbają. Niech, nic tego co do wiary należy nie umie dźiecko, mnieyſza o to, byleby po Francuſku ſzpaczkować, tańcować, z maniera śię ukłonić y przepić umiało, to grunt na tym edukacya: Niech dźiecko w uſtawicznym od domowych zgorſzeniu zoſtające na duſzy będźie trupem, fraſzka to; byleby co do ćiała zdrowe, czerſtwe było. O! Rodźice, Rodźice, ach! jaki to ćięſzki zaboy na duſzy, własnych dźiatek waſzych. Zkąd Bernard Swięty: *non Parentes ſed Peremptores*, nie Rodźicami lecz zboycami takich nazywa. Co oni, śmiertelnie dźiatkom na duſzy ſzkodząc, dwojakim to (jak mi śię widźi y jak dowodźić umyśliłem) wykonywać zwykli ſpoſobem. Naprzod: *gdy ſwe dźiatki zaraz z młodu do dobrego nie wprawują.* Powtore: *gdy z dźiecinſtwa ſami do złego przyuczają.* Y o tym daley. *Ad M. D. G.*

Jak wſzyſtkich Sapientow jednoſtayne

jeſt o tym zdanie, że od edukacyi dźiatek wſzyſtkie ich przyſzłe zawiſło ſzczęśćie, dobro y proceder żyćia, tak do dania oney dźiatkom nikogo barźiey y Boſkie y ludzkie prawa nie ſądzą być obowiązanym, jak Rodźiców; bo jeżeli do uformowania dobrych obyczajow wiele zależy na zupełney zwierzchnośći y ſpoſobnośći tych, ktorym śię daje polor, abo inſtytucya, tedy ponieważ oboje to w ręku mają Rodźice, barźiey do nich niż do kogo inſzego jak naylepſza w cnotach y dobrych obyczajach należy dźiatek edukacya. Bo przy kim, proſzę, naywiękſza y nayzupełnieyſza od BOGA dana moc, władza, juryſdykcya nad dźiatkami, jeżeli nie przy Rodźicach? Oni ich żywią, odźiewają, z ich rąk dźiatki patrzać muſzą, y w przyſzłym czaśie od nich y po nich imion y ſukceſſyi śię ſpodźiewają; zaczym przy takiey od natury daney zwierzchnośći, więcey Rodźice jednym ſłowkiem, jednym geſtem, miną, y ſurowey twarzy pokazaniem, poprawić, nauczyć, y dokazać mogą, aniżeli Pedagogowie, Profeſſorowie, y ći wſzyſcy, od ktorych jakimkolwiek tytułem dźiatki dependować mogą, aniżeli, mo-

wię,

wię, oni proźbą, groźbą, perſwazyą, ſtroſowaniem y karaniem. A do tego: kiedy większa ſpoſobność y pogodnieyſza pora do dania poloru y Chrześćiańſkiey edukacyi dźiatkom, jeśli nie na ow czas, gdy pod Rodźićielſką zoſtawają dependencyą y dozorem? wtedy właśnie wiek dźiećinny, niewinny, z ktorego jak z miękkiego woſku co chcąc ulepić, uformować, y jaką chcąc naylepſzą dobrych obyczajow y bojaźni Bożey impreſſyą uczynić można. Czego jeśli zaraz z dźiećinnych y niemowlęcych lat nie będźie, á zamiaſt tego, konniwencyą y pieſzczota Rodźicow, inſze świata y jego marnośći wraźi idei, już po tym by nie wiem jak przezorni inſtitutorowie wſzyſtkiego przyłożywſzy ſtarania, abo całe nic nie dokażą, abo z wielką trudnośćią ledwo co wymuſzą. Zkąd śię pokazuje, jak ćięſzko grzeſzą y dźiatkom ſwoim na duſzy ſzkodzą Rodźice, ktorzy zaraz z dźiećinnych lat w dobre obyczaje nie wprawują, á to naprzod: nie ucząc ich już tego co każdemu Chrześćianinowi wiedźieć przynależy. Już tego powtore: co każdemu Katolikowi czynić jeſt potrzeba-

Coż

Coż każdemu wyraźnie wiedźieć y wierzyć przynależy Katolikowi á to podług sentencyi Swiętego Tomasza *2da 2dæ quæst: 2da art: 7.* pod utratą zbawienia? wiedźieć naprzod y wierzyć każdy jest powinien Tajemnicę Troycy Przenayświętszey, y Wćielenia Syna Bożego, toż, że BOG sprawiedliwy złym za złe żyćie piekłem, dobrym za dobre sprawy Niebem á to wiecznie płaći, że dusza nieśmiertelna. Powtore: wiedźieć wyraźnie y wierzyć każdy powinien, wszystkie w składźie Apostolskim, abo Kredźie zawarte artykuły. Przeto nie dość na tym jest Rodźice, że wy dźiatki wasze paćierza y składu Apostolskiego na pamięć trzepać nauczywszy, już więcey w tey mierze wszelkie z śiebie zkładaćie staranie, lecz jeszcze tego koniecznie potrzeba, abyśćie to, cośćie w pamięć dźiatkom waszym wraźili, poty, często y codźiennie wykładali, wyłuszczali do zrozumienia y pojęćia ich akkomodując śię, aż dostatecznie to poymą, zrozumieją y zupełnie śię nauczą. Bo co po tym, że dźiatki skład Apostolski na pamięć trzepią, á tego co śię w nim zawiera nie rozumieją, ani poymują? Taki sposob edu-

ka-

kacyi byłby temu podobny, gdybyśćie ſamym widzeniem chleba, lub potraw, dźiatkom waſzym kontentować śię roſkazowali. Przez trzy całe tyśiące lat po ſtworzeniu świata nie było żadnych kśiąg, ponieważ (jak na to Kośćielni Doktorowie zgadzają śię) pierwſzą kśięgę napiſał Moyżeſz, przećięż (mowi Chryzoſtom Swięty) przez te trzydźieśći wiekow o BOGU, o rzeczach Boſkich do zbawienia ludźi należących, zawſze nieprzerwanie zachowała śię wiadomość y wiara. Jakimże śię ona, proſzę, zachowywała y dotrzymywała ſpoſobem? pewnie nie inſzym, jeno Rodźicow nauką y podaniem nieprzerwanym ſwym dźiatkom tey wiadomośći. Jakby zaś tę o BOGU wiarę y wiadomość powźiąć, pojąć, przeniknąć y drugim ją kommunikować mogły dźiatki, gdyby ich Rodźice, tak jak naśi, na tym przeſtawali y kontentowali śię, niektore tylko wraźić w pamięć ſłowa, bynamniey tak od nich ſamych, jak od dźiatek nierozumiane.

Ale rzeczęćie podobno; my uczemy to, co ſami umiemy, czego zaś nie umiemy, uczyć nie jeſteśmy obowiązani. Y rozumnaż to odpowiedź łez godna? że między Katolika-

likami tak gruba rzeczy do wiary y zbawienia należących znayduje śię niewiadomość, jakiey nie masz między sektarzami, ktorzy swe dźiatki błędow, fałszow zaraz z młodu jak paćierza nauczają. Nie wiećie y nie umiećie sami czegobyśćie dźiatki wasze nauczali: To już dla tego nie jesteśćie obligowani? Fałsz to y wielki zawod: że naprzykład Matka własnemi pierśiami dźiecka karmić y onemu do pośilenia pokarmu dostarczyć nie może, coż? możeli ona dla tey racyi bez ćięszkiego grzechu dźiecko swe dopuśćić umrzeć głodē, y o wyżywienie nie starać śię? nie może nie; bo lubo natura tyle Maćierzyńskim pierśiom nie dała mleka, ktorymby śię dźiecko wyżywić mogło, atoli ich mieysce y defekt zastąpić mogą mamki. Otoż y tu podobnie rzecz śię ma: lubo Rodźice tyle sami nie maćie umiejętnośći, abyśćie dźiatkom waszym dostatecznie Chrześćiańską naukę przełożyli y w pamięć wraźili, atoli was to od powinney do tego obligacyi wymowić przed Bogiem nie może. Czemu? Bo są Kapłani, są Oycowie Duchowni, są w Kośćiołach Nauczyćiele, Wykładacze, ktorzy wasz w tey mierze nieumiejętnośći de-
fekt

fekt w wykładaniu Chrześćiańskiey nauki zastąpić chętnie pragną, y na to wysadzeni zastępują. Czemuż tedy do nich dźiatki wasze nie posyłaćie, nie prowadźićie, nie napędzaćie? y tey attencyi waszey pokazaniem, swoy przynamniey obowiązek nie nagradzaćie? Nie nagradzaćie, nie pilnujećie, ani o tym kiedy pomyślićie, abyśćie zamiast tego, co śię dźiecka w dźień święty BOG wie jaką zabawiają swawolą, na katechizm, na naukę do Kośćioła zapędzali, y sami na nie uczęszczając, z tego co śię tam nauczyli, dźiatkom sprawę potym dawać roskazowali. Nie masz, mowię, tego: coż zadźiw, że sprawiedliwy BOG taką Rodźicow około dźiatek niedbałość wiecznym karze potępieniem. Wiedzćie abowiem o tym pewnie Rodźice, iż w tey mierze około dźiatek niedbałość, á niedbałość stateczna, śmiertelnemu podlega grzechu, od ktorego według nauki Teologow (Sanchez *in Dec: l. 2. c. 3.*) żaden Kapłan rozgrzeszyć nie może chyba szczerze y skutecznie poprawę w tym przyrzekającego.

A nie tylko Rodźice tego, co do wiary należy wcześnie y pilnie dźiatki wasze uczyć, ale oraz w dobre podług wiary o-

oby-

byczaje zaraz z młodu one wprawować powinniśćie. W czym daje pochwałę Pismo Swięte *Tob: 1.* staremu Tobiaszowi y zaprzykład go wszystkim stawi Rodźicom. *Ab infantia timere DEUM docuit & abstinere ab omni peccato:* Zaraz, prawi, on z młodośći Syna swego do bojaźni Boskiey przyuczał y aby śię wszelkiego w całym żyćiu wiarował grzechu mocno mu to wrażał w pamięć. Dla czego Rodźice, Matki, stawiąc sobie w oczach ten przykład zaraz z mlekiem Chrześćiańskie maxymy dźiatkom waszym wrażayćie w głowę, czyńćie im jak naywiększą o BOGU naszym, o jego Wszechmocnośći, Dobroći y Sprawiedliwośći impressyą, pobudzayćie onych do miłośći Zbawićiela naszego JEZUSA, tudźież do jak naywiększego po BOGU uszanowania y Kochania Matki Boskiey MARYI. Wbijayćie im w głowę rewerencyą Kośćiołow, Ofiary Swiętey, Ołtarzow, Sakramentow y Kapłanow: Nauczayćie ich tego, że wszystkie rzeczy od woli Boskiey pochodzą; szczęśćie y nieszęśćie, zdrowie y choroba, bogactwa y ubostwo, dla czego z rowną obojętnośćią bez szemrania, jako z rąk Boskich pocho-

dzą-

dzące przyimować jest potrzeba. Nauczaycie y tego, że żadney dobrey sprawy bez Boskiey pomocy właſnemi śiłami ani zacząć, ani ſkończyć nie można; Przeto do każdey zabawy, pomocy y łaſki Boſkiey dopraſzać śię należy. Nauczaycie nakoniec, y to naybarźiey wrażaycie w głowę dźiatkom waſzym Rodźice: że nie maſz na świećie nic gorſzego, nad grzech śmiertelny, dobrowolny: Zkąd barźiey niż śmierći, abo inſzego nieſzczęśćia obawiać śię jeſt potrzeba. Dla czego jeśli śię podoba, to częſto do dźiatek waſzych mowćie co Blanka Krolowa Francuſka do Syna ſwego Ludwika mawiała: *Mallem te in hiſce brachiis mortuum & exanimem, quàm unquam læthalis ſceleris reum videre.* Ludwiśiu, Staśiu, Jaśiu! wieſzże co? oto ja Matka wolałabym ćię na marach raczey widźieć, aniżeli abyś śię miał jakiey ćięſzkiey dopuśćić obrazy Boſkiey. Y takim to ſpoſobem Rodźice, dźiaki waſze już ucząc ich co do wiary należy, już zaraz z młodu do dobrych wprawując obyczajow edukować powinniśćie, czego że nie czynićie, ćięſzko y ſwemu y dźiatek waſzych zbawieniu uſzkadzaćie. *Non Parentes, ſed peremptores.* Wſzak-

Wszakże co już ja mam o tych mowić Rodźicach, ktorzy nie tylko dźiatki swoje z młodu do dobrego nie wprawuja, ale (co nierownie gorsza rzecz y szkodliwsza jest) sami, sami Rodźice zaraz z dźiećinnych lat do złego swym przykładem przyuczają. Jeśli, słuchacze moi, każdy przykład wielką jest namową do podobney akcyi wykonania, dopieroż Rodźicow zły lub dobry życia proceder, tym skutecznieysza dla dźiatek jest pobudką, że onych zawsze za wzor y modelusz życia przed oczyma mając, wyraźić we wszystkim uśiłują. Zkąd to bywa, że dźiatki barźiey obyczajow y postępkow, aniżeli twarzy podobieństwem y lineamentami swe Rodźice wyrażają. *In filiis suis agnoscitur vir. Eccl:* 11. A to tym prędzey w złym, niż w dobrym onych naśladując, że sama zepsowana natura, barźiey do złego poćiąga y potarga, aniżeli do dobrego. Przeto gdy dźiatki wasze zaraz w dźiećiństwie złe, nieskrowite, nienabożne, krnąbrne, złorzeczące, y bezwstydne widźićie, wy śię temu poniekąd dźiwujećie: co to jest? Nie dźiwuyćie śię nie: spoyrzyićie tylko na waszego życia sposob, á obaczyćie, że go

wła-

właśnie wyrażają y naśladują. Bo zkąd, pytam śię dźiecko, Bofkie tak częſto wzywać imię? zkąd piekłem trząść y z onego wſzyſtkie na przeklęcſtwa wywoływać ſzatańſtwo? Zkąd wſzeteczne bluzgać ſłowa nauczyło śię? jeśli nie od was Rodźice te przeklęcſtwa, złorzeczeńſtwa, nieforemnośći częſto w uśćiech mający y przy dźiećiach używający. Zkąd to, że dźiecko do BOGA, do Kośćioła, do modlitwy, do Paćierza śię nie ma? bo w Rodźicach ſwoich tę niedbałość widźi y poznawa. A lubo to bywa, iż wy dźiatki do paćierza rano y w wieczor zapędzaćie y przymuſzaćie, wſzakże ten przymus bez przykładu ſkutecznie onych nie pobudza: Jeno do nabożeńſtwa ſami ochotſzemi śię być pokażćie, jeno ſami rano y w wieczor upadſzy na kolana Panu BOGU chwałę y dźięki przez modlitwę oddayćie, dopiero doświadczenie pokaże, że dźiatki waſze nierownie ochotnieyſze waſzym wzbudzone przykładem do paćierzy y chwały Boſkiey obaczyćie. Zkąd to nakoniec, że dźiatki waſze, jeſzcze w niemowlęcym prawie wieku (wſtyd mi mowić nie dopuſzcza, mowić jednak muſzę) że dźia-

tki wasze to znają, wiedzą y do tego więc skłonność swoję pokazują, o czymby o-nym ani pomyślić należało. Ach! Rodźi-ce, Rodźice, jak ćięszko za to Panu BOGU odpowiećie! wasza to nieostrożność w przestawaniu, obcowaniu, wasza wolność w mowach, y &c.&c. (domyślićie się re-szty) czyni. Ale rzeczećie: *non est periculum*. Nie zda śię to być rzecz niebespieczna: Czemu? bo niemowlątko, bo niewiniątko: co? tym samym, że niewiniatko jest, nie-winność ich czyni barźiey sposobnieysze-mi do tey złośći uważenia y apprehendo-wania.

Coż już mam mowić o tych Rodźicach, ktorzy nie tylko *indirectè* własne swe gorszą dźiatki, ale nawet *directè* z umysłu, są im do zgorszenia powodem. Pokaże śię owo Panienka zaraz z młodu do prożnośći y światowośći skłonna, coż Matki? czy tę skłonność natychmiast zganią, przygaszą, przytłumią? Bynamniey: owszem same pro-mowują, chwalą, y tym końcem aby ludz-kie na śię powabiły oczy, stroić śię, pię-krzyć, muskać, dopieroż nawet w Kośćio-łach z tą prożnośćią y złą intencyą pre-zentować śię roskazują; czym do pychy,

do

do ambicyi, do kochania śię w prożney chwale y estymacyi ludzkiey przyuczaią, iż one ni o czym więcey jak o tym nie pomyślą. Przećiwnie zaś znaydźie śię druga u Rodźicow Panienka, ktora na przyzwoitą stanowi swemu skromność, modestya, y wstyd Panieński pamiętając, w niepotrzebne wkraczać nie chce mowy, rozmowy, żarty, konwersacye y dyszkursy, y onych zbraniając śię jak tylko może unika, coż tu Matki co? oto zamiast tego, coby w tym przedśięwźięćiu utwierdzać miały, ganią im to y na oczy wymiataią: O jakżeś ty moja Panno odludna y osobna! nie masz w sobie grzeczności, przyjemnośći y wdźięku, z ludźmi żyjąc, ludzkośćią y wzajemnośćią certować potrzeba! taką rzeczą nikt ćię estymować, zalecać, nikt karassować, nikt śię o twoję przyjaźń starać nie zechce. Y taką swą piekielną instrukcyą do wolney im konwersacyi, y co za tym idźie, do zapomnienia temu stanowi właśnie przyzwoitey modestyi, bojaźni, y wstydu wrota otwieraią, y na te grzechy, ktore za tym idą napychaią. Nic już o tych nie mowię ja Rodźicach bezbożnych, ktorzy na brzy-

tki zyſk właſne corki ſwoje hazardują, bo czy to nie oczywiſty zaboy właſnych dźiatek duſzy? ani o tych Rodźicach, co ztąd chwalą y za właſne ſwe dźiatki poczytają, że w złych akcyach we wſzyſtkim podobnemi ſobie być widzą: To to Syn moy nieodrodny udał śię w Oyca.

O! *non Parentes, ſed peremptores.* O! nie Rodźice, nie Oycowie, ale zboycowie, á to tym ćięſzśi, że właſnychże dźiatek na duſzy mordercy, tyranowie. O! jaką wy BOGU, jaką Niebu, jaką źiemi, jaką Pańſtwom, Rzeczompoſpolitym, miaſtom, zgromadzeniom krzywdę czynićie, ſzkodę y niepowetowaną ſzkodę przynośićie. Żali śię BOG, żeśćie jego Rąk dźieło dźiatki waſze bieſu oddali na uſługę y ofiarę zaraz z młodu, żali śię Niebo, że z waſzey łaſki dźiatkami piekło śię napełnia, żalą śię Rzeczypoſpolite, miaſta, zgromadzenia, że dla złey edukacyi dźiatek waſzych, nie mają y mieć nie mogą poćiechy, weſela, rady, pomocy, y ratunku. Co większa, ſame (o! Rodźice źli!) dźiatki waſze zgorſzone, y przez złą edukacyą wiecznie zgubione: o! jako na was przez całą wieczność narzekać, płakać, lamento-

wać,

wać, ba przeklinać y złorzeczyć będą. *De Patre impio queruntur filii, quoniam propter illum sunt in opprobriū. Eccl:4* Rzecze podobno nie jeden z Synow, abo Corek potępiony, potępiona: *Maledictus venter, qui me portavit, & ubera, quæ suxi:* Przeklęty, nieszczęśliwy ten żywot, ktory mię nośił, w ktorymem śię począł, przeklęte pierśi ktorem ssał, bodaybym, bodaybym moich nie znał Rodźicow, á zamiast ich z dźikich tygrysow, abo inszych bestyi śię urodźił, przynamnieybym od nich bluźnić, złorzeczyć, y obrażać BOGA nie nauczył śię, przynamnieybym od nich rozszarpany to doczesne utraćiwszy żyćie, piekła y mąk wiecznych nie znał y jak teraz nie doświadczał. O! przeklęty dźień, o! przeklęta poczęćia mojego godźina!

Zda mi śię, że wszyscy Rodźice na te wzdrygaćie śię przeklęctwa: otoż odtąd we wszystkim tym, o czym śię do tych czas mowiło, lepszą y pilnieyszą odtąd dźiatkom waszym dawać staraycie śię edukacyą, abyśćie przez to społnie z niemi y tu na źiemi na błogosławieństwo Boskie, y po śmierći na widzenie Twarzy Boskiey zasłużyli. Co day Boże, Amen.

KAZANIE

Na Niedźielę 24. po Swiątkach przypadającą na Fest wszystkich Swiętych.

Beati, Beati, Beati. Matth: 5.

Błogosławieni, Błogosławieni, Błogosławieni.

SWięći Pańscy, Przyjaćiele Boscy, już do chwały wieczney y widzenia Twarzy Boskiey przypuszczeni Elektorowie, jak mi żal tego naprzod, że wy, starśi Braćia naśi, wy na Dworze Naywyższego Pana blisćy Boku Assesorowie, naszych indygencyi Promotorowie, naszego śierocstwa Opiekunowie, należytego y powinnego od nas, (ktoregośćie przez wszelkie racye godni są) nie odbieraćie uszanowania, czći, y wdźięczności. Jak powtore: barźiey jeszcze na to boleję, gdy słyszę, że wielu takich znayduje śię, ktorzy heretyckim duchem y wolnośćią rozumienia napojeni, waszemu dostojeństwu, y przywilejom uwłocząc, powinną cześć y poufały do was przez ućiekanie śię y wzy-

wa-

wanie rekurs, za rzecz ſądzą niegodźiwa. O! jakbym ja tę waſzę krzywdę, by życia mego, chćiał nagrodźić, y zaſtąpić utratą! ale kiedy tey okazyi mieć nie mogę, rozumiem, że jakążkolwiek w tey mierze moję wam oświadczę przyſługę, gdy należytą wam cześć w tych, ktorzy jey uwłoczą, windykować poważę śię; tak zaś czyniąc, prawowiernych, co w tey mierze trzymać, y jak śię bronić mają, ufunduję. Już tedy do tego przyſtępując, w pierwſzey częśći kazania dowodnie chcę pokazać, że Swiętych Pańſkich nie tylko czćić, ale też onych wzywać wolno: W drugiey na przećiwne temu zarzuty odpowiem: *Ad M. D. G.*

Ci wſzyſcy, ktorzy czći powinney Swiętym Pańſkim uwłoczą, na tym mniemaniu jak na fundamenćie jakim śię zaſadzają, iż dwojaki tylko jeſt czći rodzay, abo ſpoſob: Jeden proſty, polityczny, drugi do nabożeńſtwa, abo Religii należący; ten zaś czćią ſamemu tylko BOGU należącą mianują. Lecz my Katolicy inaczey trzymamy, y z Piſma Swiętego dowodźim, iż te ſłowa: *cześć, chwała, pokłon, ſłużba*, pod czas znaczą cześć ſamemu BOGU należącą,

abo *latriam*, jako mamy *Deut:* 6. *Pana BOGA będźieſz śię bał y jemu ſamemu będźieſz ſłużył.* Y indźiey *Matth:* 4. *Panu BOGU twemu będźieſz śię kłaniał, y jemu ſamemu będźieſz ſłużył.* 1. *ad Timoth.* 1. ℣. 17. *Samemu BOGU cześć y chwała.* Powtore te słowa: *cześć, chwała, pokłon, ſłużba*, znaczą czaſem cześć proſtą, ludzką, polityczną. Tak mamy *Gen:* 27. gdźie mowi Izaak do Jakuba: *Niech ći ſłużą narody, niechay ći śię kłaniają pokolenia.* Potrzećie: też ſame słowa, czaſem znaczą cześć, nie tę, proſtą, ludzką, ani naywyżſzą ſamemu BOGU należącą, ale wyżſzą, niż jeſt proſta, á czći Boſkiey niedochodzącą. Jako to: gdy każą *Pſal:* 98. *Kłaniać śię podnożkowi Nog Boſkich, że Swięte jeſt.* Także, kiedy mowi Apoſtoł *ad Rom:* 2. *Chwała, cześć, y pokoy każdemu dobrze czyniącemu.*

To za fundament założywſzy, że trojaki jeſt rodzay uczczenia kogo, już mowię, y dowodzę, że Swiętych Pańſkich czćią wyżſzą, niż jeſt proſta, ludzka, polityczna, czći zaś BOGU należącey niedochodzącą, to jeſt: *cultu Religioſo*, czćić, ſzanować wolno; á to ze trzech miar: Już, że

tey

tey czći oświadczoney Swiętym, jako Przyjaćiołom Boskim, tudźież wzywania onych, mamy widoczne w Pismie Swiętym przykłady: Już, że Oycow Swiętych uniwersalna jest w tym punkćie zgoda, y na to przystanie: Już nakoniec, żę śię, to z samym zgadza rozumem.

Co śię tycze Pisma S. *Gen:* 18. mamy, że Abraham, Lot, y inni, Anjołom śię Swiętym kłaniali, y na twarz swoję upadali. 3. *Reg:* 18. Ow to Abdiasz na Dworze Krola Achaba wielki Minister, jeszcze żyjącego Sługę Bożego Eliasza Proroka, upadszy na twarz uszanował y głęboką mu uczynił adoracyą. Dla czegoż to czynił? czy dla jakiey naturalney excellencyi, ktora śię w godnośći, w dostojeństwie, y zwierzchnośći zawiera? nie: bo widźiał Eliasza człowieka ubogiego, ani dostojeństwy, ani dostatkami, ani zwierzchnośćią, y władzą zaszczyconego; więc tak głębokie uszanowanie y cześć nie była czćią polityczną, prostą, ludźiom przyzwoitą, ale wyższey rangi dla nadprzyrodzoney excellencyi wyrządzona, iż Eliasza uznawał za miłego BOGU Proroka. A do tego jeżeli sam BOG czći swoich Sług

y Przyjaćioł y wielbiących śię uwielbia, jako mamy wyraźnie w Pismie Swiętym: *Quicunq, glorificaverit me, glorificabo eum.* 1 *Reg*: 2. *Si quis mihi ministraverit, honorificabit illum Pater meus. Joan*: 12. Y w Psalmie 138. *Mihi autem nimis honorificati sunt Amici tui DEUS.* Jeżeli, mowię, sam BOG czći y uwielbia Sług y Przyjaćioł, á to dla ich cnot y nadprzyrodzonych darow; czemuż tedy dla tey samey przyczyny nam ludźiom czćić, szanować onych nie godźi śię?

Godźi śię, zaiste godźi śię, á to nie tylko czćić, ale też onych wzywać, jako naszych do BOGA Intercessorow, Patronow, Adwokatow, aby razem z nami wstawiali śię za nami do BOGA: tak abowiem większą czynim sobie nadźieję, że prędzey od BOGA możemy być wysłuchani, gdy śię oni, jako mili Przyjaćiele Boscy, za nami wstawią. W czym, że nic niegodźiwego nie masz, y być nie może, mamy tego z Pisma S. przykłady *Gen*: 48. Jakub błogosławiąc Wnukom swoim, wyraźnie wzywał Anjoła, aby błogosławił dźiatkom jego, w te słowa: *Anjoł, ktory wyrwał mię ze wszystkiego złego, niech*

bło-

błogosławi dźieciom tym. Powtore: *Job* 5. Przyjaćiel Huseyskiego Pacyenta Elifas, tak do niego mowi: *Do ktorego z Swiętych obroćisz śię?* Toć tedy był zwyczay dawny Anjołow, y Swiętych wzywać, á nie masz znaku w Pismie, gdźieby ten zwyczay zganiono. *Exod:* 32: Moyżesz przepraszając P. BOGA rozgniewanego na Zydy o bałwochwalstwo ich, to mowi: *Pomni na Abrahama, Izaaka, Jakuba, Sług twoich.* Uważayćie tu: jakby śmiał Moyżesz to mowić, gdyby śię nie godźiło nikogo wzywać, okrom BOGA: Jeśli nie godźiło śię Moyżeszowi tak mowić; czemuż BOG już rozgniewany o bałwochwalstwo nie skarał go, ponieważ według heretykow wzywanie Swiętych rowna śię bałwochwalstwu? Jeśli zaś Moyżeszowi tak mowić godźiło śię, czemuż teraz nie ma śię godźić Chrześćianinowi tak naprzykład mowić? *Pamiętay Panie na Matkę twoję Przebłogosławioną, pamiętay na Apostołow twoich, Piotra y Pawła.*

A do tego, jeżeli godźi śię, y pożyteczno jest wzywać modlitwy Swiętych żyjacych na źiemi, jako mamy na wielu mieyscach Pisma Swiętego 1. *Reg:* 1. *Job* 42.

ad Rom: 15. *ad Eph:* 6. 2. *ad Thess:* 5.
Tedy tym barźiey godźi śię wzywać już w Niebie krolujących, Izali oni w tym szczęśliwym zostający stanie, abo mniey mogą, abo mniey chcą nam być na pomocy, u ktorych y miłość ku nam jest doskonalsza, y BOGA ku nim łaska większa?

To w tey mierze Pisma Swiętego przykłady, y świadectwa: że zaś tey prawdźie wszyscy starzy Kośćioła Bożego Doktorowie podpisali, niektorych tylko o tym dla krotkośći czasu przywiodę zdania. Swięty Damascen *lib:* 4. tak naucza: *Honorandos esse Sanctos, ut Servos, Amicos, & Filios DEI.* Swięty Ambroży *ser:* 6. to mowi: *Quisquis honorat Martyres, honorat & Christum, & qui spernit Sanctos spernit & Dominum.* Swięty Augustyn *contra Faustum lib.* 20. to wyraźnie napisał: *à Christianis coli Martyres sed non latria & ideo non esse idololatriam.* Y niżey: *Populus Christianus memorias Martyrum Religiosa solemnitate celebrat.* Pytam tedy co z świadectwa Oycow Swiętych może być wyraźnieyszego? oraz wnoszę, iż jeżeli ta assercya, Pisma Swiętego y Oycow Swiętych jest utwierdzona powagą; tedy

mu-

muśi być z zdrowym rozumem zgadzająca śię, á zatym Swiętych Pańſkich czćić, wzywać, przez nich do BOGA śię modlić, y onego błagać bez wątpienia wolno.

Reklamują temu heretycy, *non licet*, nie wolno! Czemuż to, pytam, nie wolno? odpowiadają: dla trzech wielkich przyczyn. Naprzod: *że cześć Swiętym wyrządzona pochodźi na bałwochwalſtwo.* Powtore: *że przez uſzanowanie y wzywanie Swiętych, Chryſtuſowi się krzywda dźieje.* Nakoniec: *że takowe czći Swiętym oswiadczenia prożne, daremne niepotrzebne.* Pierwſzey racyi tak popieraja: Katolicy czczą Swiętych ofiarami, na cześć honorowi ich wyſtawionemi Kośćiołami, Ołtarzami: przed niemi klękają, na twarz upadają, kadźidła im palą: To zaś co inſzego jeſt, jeśli nie cześć ſamemu BOGU ſłużąca? Więc kiedy ją Katolicy Swiętym wyrządzają; oczywiſta rzecz, że przez to bałwochwalſtwo popełniają. Na ten zarzut nim dokładnie odpowiem, to mi naprzod do wiadomośći podać należy, iż obrządki, ceremonie zwierzchne, *Jakie ſą: ſchylić pokornie głowę, upaść na kolana, lub na twarz, kadźidła przed Ołtarzami palić, Uroczy-*

ſto-

ſtośći Swiętych obchodźić, zapalać przed Obrazami świece, ſą to rzeczy z śiebie obojętne, ſłużące rownie tak do oświadczenia komu polityczney, cywilney, jako też do okazania cźći BOGU powinney. Czynienie adoracyi przy upadnieniu na kolana oddawać śię może, y oddaje śię już Panu BOGU, już Swiętym, już Monarchom źiemſkim, już Rodźicom urażonym od właſnych Synow, ich przepraſzających. Co że wſzyſtko tak jeſt, mamy tego przykład w Piſmie Swiętym *Gen*: 17. 18. 23. na Swiętym Patryarſze Abrahamie, ktory tymże ſamym ſpoſobem zwierzchnym adorowania, upadając na źiemię, adorował BOGA, adorował Anjołow, adorował y ludźi, przećięż tą adoracyą Anjołom y ludźiom uczynioną nie popełnił bałwochwalſtwa, czemu? bo inſzą intencyą, y ſubmiſſyą wnętrzną, od ktorey cześć, walor ſwoy y rożność bierze, oddawał cześć zwierzchną upadnienia na twarz Panu BOGU, z inſzą czynił Anjołom, z inſzą ludźiom. BOGA przez taki zewnętrzny znak cźćił, y onemu śię ſubmittował jako naywyżſzemu nieſkończoney godnośći, y świątobliwośći Panu y BOGU. Y to był *cultus latriæ.*

triæ. Anjołom, jako jego Sługom Boſkim y Dworzanom nadprzyrodzoną mającym darow y łaſki excellencyą. To był *cultus duliæ.* Ludźiom zaś jako wyżſzey między ludźmi zwierzchnośći *cultus civilis.*

To namieniwſzy, już tedy odpowiadam: *że cześć, pokłon, adoracya zewnętrzna,* y jakieżkolwiek inſze ceremonialne uczczenia znaki wyrządzając Swiętym Pańſkim, żadnego nie popełniamy bałwochwalſtwa: Czemu? bo lubo zewnętrzny znak uczczenia podobny jeſt, atoli daleko inſza, jak niebo od źiemi, jeſt wnętrzna intencya y ſubmiſſya BOGU y Swiętym Pańſkim. BOGA czćiemy wnętrzną intencyą, jako naywyżſzego Tworcę, Pana nieſkończoney godnośći, czego Swiętym Pańſkim nie czyniemy, y żaden czynić nie może bez bałwochwalſtwa: Swiętych zaś czćiemy, czćią mnieyſzą, wyżſzą niż jeſt proſta, Boſkiey jednak nie dochodzącą, dla ich wyżſzey nad ludźie w darach, y łaſkach excellencyi: co żadnym nie jeſt, y być nie może bałwochwalſtwem, ale tylko *cultus duliæ,* czćią onym przyzwoitą, ktorey ſą godni Swięći, y ktorych chce BOG, abyśmy

ſzano-

ſzanowali: jakom na to wyżey z Piſma S. przywiodł wyroki. Zebyśmy zaś Swiętym Pańſkim ofiary czynili, Kośćioły, Ołtarze wyſtawiali, to fałſz. Wiemy abowiem dobrze, iż ofiara (ściśle biorąc) jeſt to uznanie, y wzywanie naywyżſzego nad ſtworzeniem panowania, ktore Swiętym Pańſkim, jako Sługom tego Pana, y ſtworzeniu, przyznane być nie może: jako tedy ofiary ſamemu tylko czyniemy BOGU, tak Kośćioły, y Ołtarze, w ktorych, y na ktorych ofiara śię ſprawuje, ſamemu wyſtawujem Bogu, lubo to częſto czyniemy na pamiątkę Swiętych Pańſkich, jako mowi Auguſtyn Swięty: *Nulli Martyrum, ſed ipſi DEO Martyrum quamvis in memorias Martyrum conſtituimus.*

Już tedy na pierwſzy zarzut, zda mi śię doſtateczna odprawa, takaż będźie y na drugi; jeno pierwey poſłuchayćie, jak oni ſwey aſſercyi popierają, iż przez wzywanie Swiętych Pańſkich uwłacza śię godnośći Chryſtuſowey, y krzywda śię wielka dźieje. Popierają zaś tak, kładąc za fundament ſłowa Pawła S. 1. *Timot: 2. Jeden BOG, jeden y Posrzednik BOGA, y ludzi, Człowiek Chryſtus JEZUS.* Y tak argumen-

mentują: Jeśli kto wzywa Swiętych Pańſkich; czyni ich Pośrzednikami: Kto czyni ich Pośrzednikami, Chryſtuſową im Pośrzednictwa przywłaſzcza godność, tak zaś czyniąc, oczywiśćie krzywdę czyni Chryſtuſowi: Co na to? Na to doſtatecznie raz, y drugi. Naprzod mowię, iż to przećiw jaſnemu jeſt Piſmu, aby kogo z ludźi pośrzednikiem nazwać uwłaczało czći Chryſtuſowey: abowiem ten tytuł ſobie daje Moyżeſz *Deut*: 3. *Ja Pośrzednikiem byłem miedzy Panem, y ubogiemi*: ktory tytuł przyznawa mu y Paweł Swięty *ad Galat*: 3. *V*. 19. A przećię przez to nie uczynił Paweł uymy żadney godnośći Chryſtuſowey, ani ſwoim ſłowem wyżey cytowanym co przećiwnego napiſał. Muśi tedy y to być prawda, że Chryſtus jeſt jeden Pośrzednik BOGA y ludźi, y oraz to, że Swięći zwać śię mogą Pośrzednikami w pewnym, y rożnym od śiebie ſenśie. Taka tedy ſzczera y z Piſmem Swiętym zgodna jeſt około tego nauka: Iż Chryſtus Pan ſam jeden tylko jeſt Pośrzednikiem przez odkupienie y wyſługę ſwoję pryncypalnym, niepotrzebującym ni od kogo żadney pomocy, bez ktorego oku-

pu, y wyſług, nic żaden zbawiennego u BOGA ani ſzukać, ani otrzymać nie może. Y ktoby takim Pośrzednikiem czynił kogo inſzego, okrom Chryſtuſa, rzecz pewna, iżby wielce na godność Chryſtuſową naſtępował. Swięći zaś Pańſcy ſą, y nazywać śię mogą Pośrzednikami *Mediatores ſecundarii*, to jeſt: takiemi, ktorzy nic ſami z śiebie, y żadney nam pomocy dawać nie mogą, chyba tylko do pryncypalnego Pośrzednika Chryſtuſa odzywając śię, y przez jego Okup y wyſługi BOGA nam błagając. Tych interceſſya y zaſługi wſzelką ſwoję ſkuteczność biorą z zaſług Chryſtuſowych. Oni za nami wſtawiając śię do BOGA, nie wſpierają mediacyi y interceſſyi Chryſtuſowey, gdyż ta przez śię nieſkończenie jeſt doſtateczna, ale tylko nam w tym dopomagają u Chryſtuſa, proſząc, y błagając, aby nam jego zaſługi były applikowane do prętſzego doſtąpienia tych łaſk, ktorych śię dopraſzamy. Ani przez to Swiętych Pańſkich wzywanie nieufność jaką w zaſługach, y miłośierdźiu Boſkim zadać można Katolikom, bo oni wſzelką ufność ſwoję pokładają w miłośierdźiu Boſkim, y w zaſługach Syna jego;

go; ale pomniąc na grzechy, y niegodność swoję, do miłośierdźia Bożego, y do Chrystusa z sługami y ulubionemi Przyjaćiołmi jego przychodzą, y lubo przez Swiętych, jednak nie do kogo inszego, tylko do Bożego miłośierdźia, y Jezusowych zasług ućiekają śię. Już tedy z wzywania Swiętych Pańskich żadney nie masz krzywdy godnośći Pośrzednictwa Chrystusowego.

Ale mowią heretycy: *cożkolwiek bądź, przećięż to czynić, rzecz prożna, y daremna.* Czemu? bo Swięći są umarli, umarli zaś nic ani o potrzebach, ani o modlitwach naszych nie wiedzą: á jeśli nic nie wiedzą; tedy do niewiedzących o tym, modlić śię rzecz prożna. Co Pismem Swiętym ze dwoch mieysc popierają naprzod *Eccl: 9. viventes sciunt se morituros, mortui verò nihil noverunt amplius.* Powtore: *Izaiæ 63. Abraham nescivit nos, Izráël ignoravit nos.* Iż Abraham, y Izaak, SS. Patryarchowie, zszedszy z tego świata, już więcey o swym ludźie cale nie wiedźieli. Z czego wnoszą iż SS. umarlio nas nie wiedzą; á jeśli nie wiedzą, tedy prożna y daremna rzecz onych wzywać: Na to tak odpowia-

dam: Naprzod: zadaję, iż te ſłowa: *mortui nihil noverunt ampliùs*, rzeczone ſą w oſobie jednego głupiego marnotrawcy, jako jawna rzecz jeſt Piſmo Swięte czytającemu; za tym tak powagi mieć nie mogą, jak ſłowa owego u Pſalmiſty głupca: *Dixit inſipiens in corde ſuo non eſt DEUS*. Abo Faryzayſkie przećiw Chryſtuſowi rzeczone á w Ewangelii napiſane. Jako tedy wielka byłaby obłuda z ſłow owego głupca: *Dixit inſipiens non eſt DEUS*, dowodźić tego, że BOGA nie maſz, abo z ſłow Faryzayſkich w Ewangelii napiſanych dowodźić czego, jak z Piſma Swiętego; tak wielka jeſt nieſzczerość heretycka w zarzucaniu Piſma, z tego, co w oſobie głupca napiſał Mędrzec, dowodźić właśnie, jakby z ſłow ſamego Mędrca, y Ducha S. Wſzakże lubo to tak jeſt, jednakże ja tego zarzutu iſtotę: *mortui nihil noverunt ampliùs*, tak ſolwuję: Iż umarli, ile z śiebie, bez Boſkiego objawienia co śię dźieje na świećie, nie wiedzą, ale za objawieniem Bożym wiedźieć mogą. Bo y Samuel Prorok umarły 1. *Reg*: 28. Saula oſtrzega, co go potkać miało, y Piotr Swięty obiecuje po ſwym zeyśćiu mieć ſtaranie około

Chrze-

Chrześćian, czym pokazuje, iż miał nadźieję, że mu BOG objawiać miał onych potrzeby.

Z drugiego zaś textu: *Abraham nescivit &c.* Iż Abraham, Izrael y drudzy Oycowie Swięći o swych potomkach nie wiedźieli, nie może śię ta formować konsekwencya: więc Swięći Pańscy y teraz nie wiedzą. Czemu? oto dla tey przyczyny: Nie wiedźieli Patryarchowie, bo jeszcze na ów czas byli w otchłani, á zatym nie byli błogosławieni, y do widzenia Twarzy Boskiey przypuszczeni, w ktorey śię jak we zwierćiadle za jego objawieniem widźieć daje. Swięći zaś Pańscy oglądają już Twarz Boską, jako błogosławieni, á zatym wiedzą w BOGU o nas, widzą potrzeby y modlitwy żyjących ludźi, y za niemi śię wstawiać mogą. Nie prożna zatym ani daremna rzecz wzywać Swiętych, owszem Swięta, przystoyna, BOGU miła, pożyteczna. Chwalmyż tedy y czćiymy goraco Swiętych Pańskich, chwalmy BOGA w Sługach jego, nim zasłużym razem w Kośćiele Tryumfujacym wespoł z Swiętemi wielbić y chwalić BOGA w Troycy jedynego, Amen.

KAZANIE

Na Niedźielę 25. po Swiatkach przypadająca na Fest S. Stanisława Kostki Soc: JESU Wyznawcy miane w Warszawie w Kollegiaćie.

Minimum est - - cum autem creverit, fit majus omnibus oleribus. Matt: 13.

Naymnieysze jest - - ale kiedy urośćie większe jest ze wszech źioł ogrodowych.

GDy ja dźiśieyszego Korony Polskiey, y W. X. L. Patrona S. Stanisława Kostki, tak wielkiey doskonałośći, ktorą wygorował, stawiam sobie przed oczy krescytywę, co dźiśieysza Ewangelia o drobnym, gorczycznym źiarnku, to ja o naymnieyszym *minimæ Societatis* Synie, Swiętym Stanisławie Kostce mowić mogę: *Minimum* On ći to miedzy wszystkiemi, ktoremi się Kośćioł Boży zaszczyca Wyznawcami, *minimus:* co do lat, naymnieyszy: bo ośmnastoletni Swięty: on w Zakonie dźie-

dźiewięćiomieśięczny Syn Matki *Societatis* Koſtka Nowicyuſz, pokorą, uniżonośćią, posłuſzeńſtwem *minimus*, nayniżſzy, maluczki; Patrzćież jak razem wygorował, gdy w tak krotkim żyćia czaśie, tey doſzedł świątobliwośći, ktorą śię wielkim Swiętym rownał. O nim Urban VIII. naywyżſzy Kośćioła Bożego Paſterz, w rozmowie z J. W. Tyſzkiewiczem Biſkupem Wileńſkim to z podźiwieniem powiedźiał: *Staniſlaus parvus Puer, ſed magnus Sanctus.* O nim wielki mądrośćią y świątobliwośćią żyćia Kardynał Toletus, patrząc jak śię cały niemal Rzym na ucałowanie Swiętego Młodźieniaſzka ćiſnął, weſtchnąwſzy, rzekł: *Ecce Juvenis Polonus moritur, & ad illius tumulum tota currit Roma: at nos ſenes quid manet?* Wielki tedy zaiſte Swięty Staniſław Koſtka, lubo co do lat y wieku ſwego *minimus* maluczki. Ale czym rozumiećie, do tey tak wyſokiey wzbił śię doſkonałośći? Ja, kiedy całe żyćie jego rozważam, tak ſądzę, iż tym naybarźiey, że małe rzeczy na wielkiey miał baczności. Co to u was, uſłyſzeć ſłowko mnieyſzoremne? Fraſzka to: á Staniſław coś takiego u ſtołu Oycowſkiego uſłyſzawſzy, omdlewał, y

prawie obumierał. U was wzgardźić inſtynktē, u was światło Boſkie w ſobie przytłumić, przygaśić, mała rzecz; Staniſław naymnieyſze inſtynkta wielce poważał, ſzacował, y onym ſwe ſerce powolne czynił. Toż ſamo mowić o inſzych rzeczach. Przez co wſzyſtko do tak wyſokiey, ktorą świat widźi, y wychwała, w małych lećiech przyſzedł świątobliwośći. Coż ja z tego, zoſtawiwſzy panegiryczne Sąśiedzkiemu Kośćiołowi tego Swiętego pochwały, do zbawiennego pożytku ſłużącą wezmę za materyą? Oto tę: *Iż u Pana BOGA małych rzeczy wielka waga na nie nieuwaga, wielka ſzkoda.* Y otym *Ad M. D. G.*

W dźiełach łaſki poſpolićie BOG ſpoſobowi, y porządkowi natury zwykł śię akkomodować, jak abowiem w naturze to śię częſto przytrafia, że od małych ewentow wielkie czaſem zawiſły rzeczy, tak częśćiey jeſzcze *in ordine gratiæ* zdarza śię, iż od małey akcyi wykonania, wielka rzecz, bo ośiągnienie zależy zbawienia. To rzecz pewna y nieomylna, iż BOG wſzyſtkich *voluntate beneplaciti*, ile z niego jeſt, ſkuteczną chce zbawić wolą, y przeznaczyć do Nieba: *DEUS vult omnes homines ſalvos*

vos facere. 1. ad Timoth: 2. Lecz choćiaż wſzyſtkich jeden jeſt koniec zbawienie, atoli nie jedne, y nie jednakie ſą śrzodki do jego ośiągnienia. W każdego abowiem żyćiu widźi BOG rożny przyſzłych ewentow porządek, z ktorych jedne proſtą drogą prowadzą do Nieba, drugie do piekła wiodą, y poćiągają. Zeby zaś człowiek do tey barźiey ścieſzki, niż do owey determinował śię, od ewentow poſpolićie lekkich, y na pozor apprehenſyi niegodnych to zawiſło. Naprzykład: *Będźieli, czy nie będźie NN. ten y ten przytomnym na tym kazaniu? czy tę księgę otworzy, z niey co przeczyta? abo nie otworzy y zaniedba? czy z tą osobą wda śię w konwerſacyą, narażi śię w okazyą, lub przećiwnie uniknie?* Takich bowiem, y tym podobnych akcyi wykonanie, abo dobrowolne zaniedbanie, częſto do Nieba, abo do piekła kieruje, dyſponuje, y choćiaż to rzecz pewna, że naſze zbawienie od takowych lekkich akcyi *immediatè* nie zawiſło; zawiſło jednak *remotè* tym właśnie ſpoſobem, y koſztem, jak kiedy widźiemy, iż nikczemna akcya bywa czaſem przyczyną, abo wielkiey fortuny, abo wielkiey ſzkody.

Aby-

Abyśćie tę zawiłość łacniey zrozumieli, dźiwny, á do tey materyi objaśnienia wielce służący ewent przełożę, ktory S. Augustyn tak wspomina: Było, prawi, dwu zacnych młodźianow na dworze Teodozyusza Cesarza: Ten gdy śię w Trewirze Cyrceyskiemi zabawiał igrzyskami, y widokami, oni ich unikając, tym czasem, za mieyskie dla rozrywki wyszli mury, gdźie tam, y owdźie po połach śię y gorach przechodząc, dyszkursami śię zabawiali, aż też po drodze do bliskiego wstąpili gaju, gdźie świątobliwośćią życia sławny na ow czas Pustelnik, przemieszkiwał. Ciekawośćią zdjęći do Pustelniczey wchodzą szopki, á zadźiwiwszy śię szczupłośći celi, y ubogiemu sprzętowi, kśięgę dobrze już zażywaną leżącą na stole postrzegli. Jeden z nich tę kśięgę otworzył, y wyczytał, iż to zebrane były dźieła wielkiego Antoniego: więc naprzod wzruszyła go ćiekawość do prętkiego oney przebieżenia: z tey, zapaliła śię chęć do czytania już uważnieyszego, daley z czytania coraz większe á większe zaymowało śię do naśladowania pragnienie; z ktorego po chwili do tey przyszło rezolucyi, że głęboko westchnąwszy,

tak

tak rzekł do kolegi: *Dic quæso omnibus istis laboribus, quo ambimus pervenire? Quid quærimus? major ne esse poterit spes nostra, quàm ut amici Imperatoris simus? S. August: lib: conf: cap: 6.* W co my Braćie naszemi pracami, zasługami zmierzamy? Czego, proszę, szukamy, y za wszystko śię spodźiewamy, jeżeli nie tego, iż kiedyż tedyż na Cesarski respekt, na promocyą, na łaskę zasłużemy? Ale że tego zapewne dostąpim szczęśćia, kto nas w tym upewnić może? Zyćie ludzkie krotkie, młodość omylna, konkurrentow wiele, urzędow z honorem y profitem mało. A day mi to, że krwawą pracą na to zasłużemy. O! moy Boże! czyśmy śię tego na drugich nie napatrzyli? jakie nas zdrady, podeyśćia, jakie nienawiśći, prześladowania, kalumnie, czekają: zawsze żyć w trwodze, zawsze jak po brzytwach chodźić, z ostrożnośćią y bojaźnią potrzeba będźie. Przećiwnie Przyjaćielem Boskim stać śię dźiś, kto chce może bez trudnośći. *Amicus DEI, si voluero, ecce nunc fio.* To rzekszy, znowu śię w owey to księdze zanurzył, często śię myślą zastanawiał, długo deliberował, już bledniał, już śię nawrocenia pragnieniem rozpałał,

już

już śię w rzewne łzy rospływał, aż też po chwili nieco śię wypogodźiwszy, kśięgę zamknął, á do kolegi to naostatek powiedźiał: *Ego DEO servire statui & ex hac hora hoc in loco aggredior: tu si piget imitari, noli adversari.* Wieszże co Braćie, y kolego naymilszy, już u mnie wieczny rozbrat z światem. Dźiękuję Cesarzowi Jegomośći za wszelkie respekta: jużem większemu Panu służyć postanowił, y zaraz, teyże zaczynam godźiny, ty sobie czyń, co ći śię podoba. Coż takiemi słowy przerażony odpowie Kolega? O! nie Braćie! uchoway mię Panie Boże, abym śię ja źiemią kontentował, gdy ty Niebo porywasz: abo oba razem, na Cesarski pałac powracaymy, abo niech nas obu, ćiasna Pustelnicza zamyka komora. Zgodźili śię na to, y natychmiast Cesarzowi listem oznaymili, z śiebie bogate szaty zrzućili, wor na śię włożyli, chordą śię przepasali, y tak resztę żyćia w ubostwie, w pogardźie świata, w pokućie, w ostrośći żyćia, w nabożeństwie, y zaprzeniu śiebie przepędźili.

Teraz śię już pytam, słuchacze, zkąd te wszystkie ich gorące nabożeństwa, dobrowolne ostrośći, długie wigilie, nabożne

śpie-

śpiewania &c. ktoremi ſobie na Niebo zaſłużyli? zkąd, mowię, ſwoy początek wźięły? Oto od jednego (jakośćie ſłyſzeli) uniknienia igrzyſk, y widokow: ztąd już za dyrekcyą Boſką poſzło, że śię na przechadzkę udali, że do Puſtelniczey celi trafili, tam na taką kśięgę przypadkiem trafili nakoniec świat, pompę, y wſzelką prożność obrzydźiwſzy, Chryſtuſowi na wieczną ſłużbę oddali śię. Imaginuyćież ſobie teraz, coby było, gdyby oni, nie unikając widokow, na Cyrceyſkie z Ceſarzem poſzli widoki, czy ta ſama życia y obyczajow naſtąpiłaby odmiana? nie byłoby tego nigdy; aleby ći Kawalerowie dworſkiemi daley zabawieni uſługami, w tychże ſamych zanurzeni prożnośćiach, y światowośćiach kochaliby śię, w tychże grzechach y nałogach trwaliby podobno, a tak po złym życiu złąby śmierćią dokonali. Widźićież tedy, ſłuchacze jak jedney, małey akcyi, to jeſt: zaniechania igrzyſk przez śię godźiwych, wielka u Pana BOGA była waga, od ktorey tych Młodźianow zawiſło nawrocenie y zbawienie? Poſłuchayćież jeſzcze, jak tych małych rzeczy nieuwaga, wielką bywa ſzkodą.

Przy-

Przykład tego mam z Pisma S. 1. *Reg*: 9. Lud Izraelski stęskniwszy sobie rządy Sędźiow, prośił Pana BOGA o Krola, ktoryby obyczajem innych narodow, onemi ze wszelką władzą rządźił. Wysłuchał ich proźby BOG, y Saula im za Krola naznaczył, człowieka między dobremi naylepszego. *Non erat Vir melior eo.* Ten solennie od Samuela Proroka inaugurowany, namaszczony, z applauzem, y z wesołym wszystkiego ludu okrzykiem za Krola był przywitany. A że było we zwyczaju, iż nowi Regnanći nie wprzod swe zaczynali panowania, aż pierwey publiczną BOGU uczyniwszy ofiarę; przeto Samuel Prorok imieniem Boskim przykazał Saulowi, aby go na mieyscu Galgała nazwane poprzedźił, y tam śiedm dni czekał, *in spatio* ktorych miał przyiść, y solenną za niego uczynić ofiarę. *Septem diebus expectabis donec veniam ad te.* Udał śię nieodwłocznie na to mieysce Saul, czeka dźień jeden, czeka drugi, trzeći, y szosty, á Samuela jak nie masz, tak nie masz. Następuje dźień śiodmy, Samuela nie widać. A tu w tym czaśie potężny nieprzyjaćiel ze wszystkich stron otacza,

y

y tylko co nie attakuje. Co tu robić? Już uszykowane z obu ſtron do ſpotkania ſtoi woyſko, już nagotowane na rzeź bęczą ofiary, y gdy poźny dnia śiodmego zbliżał śię wieczor, termin Samuelowego przybyćia, Saul daley nie czekając, Kapłańſką funkcyą (co przez prawo godźiło śię) na śię przyjął, y publiczną uczynił ofiarę. Tylko co ją ſkończył, dają znać, że Samuel przybył: ſpotyka go Saul, á on zaraz tym przywita: *Quid feciſti?* Ach! nieſzczęſny, cożeś ty zrobił? A co takiego? odpowiada Saul: Wſzakże ja według umowy, ile można było, oczekiwałem, tym czaſem nieprzyjaćiel pod nos kiwał, urągał śię, wyzywał; żołnierz znieść nie mogąc naśmiewiſk, jak nayprętſzego do potyczki domawiał śię ordynanſu, á potkać śię bez odprawioney pierwey ofiary nie godźiło, zaczym ja ſam *Neceſſitate compulſus obtuli holocauſtum*, rozumiejąc, że już nie przybędźieſz, w takiey potrzebie ofiarować muśiałem. Co na to Samuel? Cożkolwiek mow Saule, ja ći wklar mowię: *Stultè egiſti..* Zleś, nierozumnie ſobie poſtąpił. Czego gdybyś nie uczynił; ſłuchayćie ſtraſzliwey y dźiwney propozycyi! *Si nonfe-*

cis-

cisses; jam nunc præparasset Dominus Regnum tuum super Israël in sempiternum. Panowałbyś w potomkach nad Izraelem na wieki, ale że nie; oto dla tey samey akcyi y odwagi twey nierozmyślney, *nequaquam ultra Regnum tuum consurget*, Korona ći z głowy spadnie, utraćisz Panowanie, jeszcze to nic, to gorzey: do tego przyidźie, że z tey akcyi y cnotę, y łaskę Boską, y żyćie, y duszę, y Niebo straćisz.

Jakoż wszystko śię to ziśćiło, á to tym sposobem: Ta Saulowa akcya, że według poważnych Autorow zdania grzechu śmiertelnego wagi nie dochodźiła, za nią samę *præcisè* nie mogł być potępiony. Został jednak z tey małey akcyi potępiony, bo ona lubo nie bliska, była jednakże przyczyną potępienia. A to tak: Na ukaranie tey odwagi BOG Saula y sukcessorow jego od Tronu oddalił, á Dawida nań Sukcessorem naznaczył. Tego dźiwnie dysponowáł, że z Pasterskiey chałupy na Krolewski śię pałac dostał, gdźie mu sam pierwszy Saul do Korony drogę usłał, gdy na Goliata jego śiły y dźielnośći zażył.

Pomnażały śię zwyćięstwa Dawidowe, rosła

rosła z odnieśionych tryumfow Dawidowi u ludu pospolitego sława, estymacya, zkąd publiczne okrzyki, wesołe odgłosy, y pochwały: *Occidit David decem millia.* Aż Saul domyślając śię, że po nim Dawida Pan BOG chce mieć Sukcessorem, cale go zbrzydźił, znienawidźił, znienawidźiawszy, wszelkim sposobem, już przez śię, już przez subordynowanych zgładźić uśiłował, aby śię on, przećiwko woli Bożey, na Tronie nie otrzymał; przeto Kapłanow, ktorzy ućiekającego Dawida w mieśćie Nobe ukryli, 85. zabić, y miasto wyćiąć roskazał. Nakoniec z grzechu w grzech daley á daley idąc, gdy śię o tym dowiedźiał, że trzey jego Synowie, ostatnia Tronu nadźieja, wszyscy razem od ręki nieprzyjaćielskiey na gorze Gelboe poginęli, sam śię z desperacyi mieczem zabił, y nędznie na ćiele y na duszy zginął. Tu nad nim Swięty Grzegorz taką czyni exklamacyą: *En! quàm magna perdidit, qui ut putabat, nulla contempsit.* Oto, patrzćie, jak wiele szkodował, ktory o małą rzecz nie stał, y oną wzgardźił. *Quàm magna perdidit!* Straćił Krolewsto, straćił sukcessorow, straćił zdrowie, y życie, straćił nakoniec nie-

bo, y zbawienie. *Quàm magna perdidit!* Za cożʔ za jedno Prorockiego imieniem Bo∫kim ro∫kazu prze∫tąpienie.

Słuchacze moi, kto to wie, jeśli y z nami BOG nie czyni co podobnego, jeśli od małych rzeczy wykonania, abo zaniechania, całe na∫ze nie zawi∫ło przeznaczenieʔ Czę∫to abowiem BOG tak u śiebie ∫tanowi: Oto ja temu człowiekowi dam in∫tynkt, aby naprzykład tego ∫łuchał uważnie kazania: jeśli in∫tynktu u∫łucha, kazania pilnie wy∫łucha; ła∫kami memi tak go wzru∫zę, że ten grzech y nałog obrzydźi, porzući, porzućiw∫zy, ∫powiedźią czę∫tą, żalem y przedśięwźięćiem zgładźić zechce, życie w o∫trożnośći, w ∫trzęmięźliwośći Chrześćiań∫kiey zacznie, y w nim dotrwaw∫zy, nakoniec zbawion będźie. Przećiwnie: jeśli, zaniedbaw∫zy mego in∫tynktu, kazanie opuśći; wmie∫za śię w złą kompanią y okazyą, wplata śię w podeyrzane amory, konfidencye, wpadnie w zayśćia, y od zelotypow, abo konkurrentow marnie zginie. Co, ∫łuchacze moiʔ trudna gdźieś ta rzecz do pojęćia y wierzenia zda śię być komu, aby od małey akcyi, BOG całą zawie∫zał prede∫tynacyąʔ á no tak á

nie

nie inaczey. Ta prawda bez żadney pewna wątpliwośći, y nieodmienna; że jey nie poymujemy, tym śię dźieje, iż teraz oczy naſze ſą niecozaſłonione: *Contenebrati ſunt oculi noſtri. Jer: 5.* Lecz otworzą śię na ſądźie Bożym, gdźie jaśnie obaczym, jak na dłoni *vias vitæ & mortis. Jer: 23.* drogę żyćia, ktorą BOG nas do zbawienia chćiał prowadźić, y drogę śmierći, ktorą ſami obraliśmy.

Na ow czas dopiero poſtrzegſzy dźiwne Boſkie około śiebie ſądy, zawołają Błogoſławieni: O! moy Boże! jak mała rzecz była, ktora zbawienia mego początkiem była, o włoſek nie zaginąłem! gdybym to jedno zaniedbał; zginąłbym na wieki. A to chwała BOGU! ta mała akcya, ten pobożny uczynek tey godźiny, tego czaſu, w tey okoliczności wykonany, zbawienia mego był okazyą. Przećiwnie, zaryczy potępieniec: O! jakbym ja na wieki był ſzczęśliwym, (widzę teraz) gdybym idąc za inſtynktem, na tym kazaniu był przytomnym, gdybym tego y tego czaſu złey uniknął kompanii, tego y owego wieczora tańcow y gry zaniechał, ale żem o to nie ſtał, owſzem gardźił, otoż mam; *Quâm*

magna perdidi, qui ut putabam, nulla contempsi! Straćiłem BOGA! *Quàm magna perdidi!* Straćiłem, ach! y to rzecz wielka, ſtraćiłem Niebo, y zbawienie! *Quàm magna, quàm magna perdidi!*

Abyśćie, ſłuchacze moi, choway Boże, po czaśie tak nie narzekali, wcześnie już odtąd w tym przeſtrzeżeni, małe rzeczy, małe do dobrego inſtynkta, wiele ważćie, prętko wykonywayćie, pilną nań baczność mieyćie, á BOG wielką za małe rzeczy będźie nagrodą y tu, y w wiecznośći. Jemu cześć y chwała,

A
M E
N.

KAZANIE

Na Niedźielę oſtatnią po Swiątkach.

Cum videritis abominationem deſolationis - qui legit, intelligat. Matt: 9. *Gdy uyrzyćie brzydkie ſpuſtoſzenie - kto czyta, niech zrozumie.*

NIe maſz, zda mi śię, większego nieſzczęśćia, jako gdy kto ſwego nędznego ſtanu, w ktorym zoſtaje nie widźi, nie poznawa, nie przenika. Duſza ludzka nigdy nie może być barźiey nędzna, y nieſzczęśliwa, jak w ſtanie grzechu śmiertelnego zoſtająca; w niey na ow czas prawdźiwie *abominatio deſolationis:* BOG abowiem ją opuſzcza, bies jak ſwoję bierze w niewolą, BOG ją z prawa do nieba wyzuwa, bies dla niey piekło gotuje; przećięż kto jeſt z was taki, ktoryby to ſzczerze przenikał y poznawał nieſzczęśćie, poznawſzy zaś, na ſamo wſpomnienie śmiertelnego grzechu wzdrygał śię. Słuſznie za tym Dawid Swięty *Pſal:* 18. powiedźiał: *Delicta quis intelligit?* Kto jeſt, kto taki, ktoby w ſwey

postaći y kolorach adumbrowaną śmiertelnego grzechu poznawał larwę y na jey szpetność,obrzydliwość duszne obroćił oczy? Nie masz zaiste żadnego; y dla tego też *omnis peccans ignorans*. Każdy grzeszący, szpetnośći winy na ktorą śię odważa jest nie poznawający. Coż ja uczynię, abym was do poznania, á tym samym do ohidy oney przyprowadźił? oto: *odkryię y żywo w oczach waszych postawię ćięszkość, szpetność grzechu śmiertelnego, Ad M. D. G.*

Coż to tedy, słuchacze moi, jest grzech śmiertelny? Grzech śmiertelny jest zniewaga, jest krzywda, jest zelżywośćia BOGU prawdźiwie wyrządzona, bo jeżeli według Augustyna: grzech śmiertelny nic inszego nie jest, tylko myśl, mowa y uczynek przećiw prawu y wyraźney woli Boskiey popełniony; tedy kto grzeszy, już śię on woli Boskiey sprzećiwia, już jego naywyższey władzy posłusznym nie jest, jego prawem gardźi y pomiata; takim zaś sposobem sprzećiwić śię należącey porządnie naywyższego Pana władzy y postanowieniu, czym to, proszę, nazwiemy? jeśli nie BOGA, Pana y Prawodawcy naywyższego,

nay-

naywiękſzą krzywdą, zelżywośćią, y obelgą. Bo jeżeli źiemſcy Monarchowie, gdy śię kto onych prawom, wyrokom y poſtanowieniom krnąbrnie ſprzećiwiając, onemi gardźi, za kryminał to obrażonego y ſkontemptowanego Majeſtatu poczytają y takich gardłem karzą; Jakże tedy naywyżſzy Pan y BOG nie za krzywdę, nie za zniewagę, nie za wzgardę ſwoję poczytać to może, gdy jego poddany, jego ſtworzenie tego czynić nie chce, czego on po nim wyćiąga y co mu jako dźiedźiczny Pan roſkazuje. Czy rozumiećie podobno, że BOG mniey od ſwego ſtworzenia czći, obſerwy, y poſłuſzeńſtwa wyćiąga, aniżeli źiemſcy Manarchowie od ſwych poddanych? Owſzem tym więkſza rośnie ćięſzkość obrazy przećiw BOGU, im więkſze do nas ma prawo niż kto inſzy, abyśmy mu byli poſłuſznemi, á mniey od nas w ſwych roſkazach odbiera poſłuſzeńſtwa. Takowey ja obrazy ćięſzkość y wielkość lepiey wam, ſłuchacze moi, wytłumaczyć nie potrafię, jako gdy poſtawię w oczach trzy menſury, z ktorych każdey, ćięſzkość grzechu poznać lepiey będźie można. Te zaś ſą: *Obrażoney Oſoby godność, obrażające-*

cego podłość y niewdźięczność, nadto obrażenia ſpoſob y okoliczności.

Ktoż to tedy od nas bywa obrażony? oto BOG, w godnośći ſwojey nieſkończony BOG obrażony. Coż to BOG? o! morze! o! przepaśći rozumem ſtworzonym niezgruntowana, myślćie jak chcećie y poki chcećie, nigdy mi na to pytanie nie odpowiećie: co to jeſt BOG? Owſzem niechay śię wſzyſtkie naymędrſzych Doktorow bą y ſamych Anjołow nayſubtelnieyſze zbiorą rozumy, niechay przez całą myślą wieczność, przećięż nigdy doſkonale nie poymą,co to jeſt BOG? krotkie to ſłowko BOG co do liter, ale nieſkończone co do godnośći ktorą wyraża, niepojęte co do Tajemnic, ktore w ſobie zawiera. Imaginuyćie ſobie taką moc, ktora milion y nierownie więcey świątow, jędnym ſłowem, w jednym oka mgnieniu ſtworzyć, y kiedy śię podoba wraz zepſować y w nic obroćić może: Pomyślćie o takiey niezmierności, ktora w tak rozległych y ſzerokich niebioſach pomieśćić śię nie może, nadto gdyby tak wiele było świątow, ile kropel w morzu, ile proſzkow w ziemi, wſzyſtkieby te tak obſzerne mieyſca

ſca napełnić mogła y jeſzczeby śię daley á daley bez końca rośćiagała. Pomyśl taką mądrość, ktora o wſzyſtkich przeſzłych, przyſzłych y ninieyſzych rzeczach ma zupełną, jaſną wiadomość. Pomyśl taką piękność, na ktorą raz tylko ſpoyrzeć więkſza jeſt roſkoſz, aniżeli wſzyſtkich całego świata ućiech na wieki zażywać. Przydayćie do tego nieſkończoną Dobroć, hoyność, zacność, y wſpaniałość. Cożż czy już eśćie doſkonałośći Boſkiey jaką opiſali y wyraźili czaſtkę? Bynamniey: BOG w ſwoich doſkonałośćiach nad rozum, nad udanie, nad pojęćie y wymowę. Rzuććie okiem na ſzerokość całego świata, na morza, rzeki laſy, gory, elementa, y żywioły, ktoż to wſzyſtko uczynił? Oto BOG jednym je ſwoim Wſzechmocnym ſtworzył ſłowem y więcey daleko ſtworzyć może. O! jakże to Wſzechmocny Pan! Niech źiemſcy Monarchowie wſzyſcy razem zebrawſzy ſwoję moc y śiłę, jednę ſtworzą muchę, tego nie dokażą: O! jakiż to tedy Pan, co tyle może! Patrzayćie na tak obſzerne ſłońcem, planetami y gwiazdami oſypane Niebo. Czyjeż to dźieło? dźieło Boſkie do tych czas w ſwey
cało-

całośći przez jego konſerwacyą zoſtające. O! jakże to Pan mocny BOG naſz, naſz mowię, do ktorego wielorakim tytułem, jako do dźiedźicznego Pana należemy, już że Tworcą naſzym y Konſerwatorem, już że Odkupićielem naſzym, już że uſtawicznym Dobrodźiejem, już że Sędźią naſzym jeſt y będźie.

Taki tedy, tak wielki, tak Wſzechmocny, tak dobrotliwy, hoyny, łaſkawy y ſprawiedliwy BOG bywa obrażony. A od kogoż? Ach! wſtyd mi mowić nieſkończona godność od nieſkończoney podłośći, Stworca od ſtworzenia, Pan od naylIżſzego niewolnika, Dobrodźiey od niewdźięcznego klienta, od winowaycy Sędźia, jednym ſłowem BOG od człowieka. Coż to człowiek, cożeś ty mizerny, nędzny człowiecze? Oto co do ćiała, ſztuka gliny, proch, popioł, zgnilizny materya, y robactwa pokarm: co do duſzy zaś luboś obrazem jeſt Boſkim, takim przećię, ktory nic z śiebie nie maſz dobrego; nic dobrego pomyślić bez Boſkiego oświecenia nie możeſz, nic dobrego uczynić bez Boſkiego zachęcenia y wſpomożenia nie potrafiſz, całe twoje dźiedźictwo rozumu ślepota,

prze-

przewrotność woli, do cnoty oćiężałość, do niecnoty ſkłonność, tak dalece, że z Dawidem wyznać muśiſz: *Subſtantia mea tanquam nihilum ante te.* Niczym jeſtem, nic z śiebie chwalebnego nie mam y czynić nie mogę. Coś ty jeſt mizerny człowiecze względem BOGA? świat ten cały względem jednego Anjoła ze wſzyſtkiemi ludźmi jeſt nakſztałt drobnego proſzku, znowu wſzyſcy Anjołowie razem wźięći, coś mnieyſzego względem BOGA ſą, aniżeli jeden proſzek; dopiero cożeś ty jeſt człowiecze względem BOGA? o! jaka rożność! o! jak nieſkończona podłość! A jeżeli jak nauczają Teologowie, obrazy miara jak wielka jeſt, jeſt obrażonego godność, á podłość obrażającego, tedy ponieważ obrażony BOG nieſkończenie godny jeſt, obraza onego od nieſkończenie podleyſzey oſoby (jaką jeſt człowiek) pochodząca, nie lada jaka, ale nieſkończenie wielka y ćięſzka jeſt y być muśi.

Myśliſz tu podobno kto tak: czy tylko nie exagieracya to Kaznodźieyſka, bo co śię złego BOGU wyrządźić może, ktoremu nic ſzkodźić nie może. BOG nie ma ćiała, Chryſtus w Ciele już zoſtaje niećier-

pętli-

piętliwym. O! błędna myśli! izali śię ſtać nie może komu krzywda, choć ona na ćiele nie obraża? paſzkwiluje kto y tyśiąc miota zelżywych ſłow na Krola, wſzak to na ćiele Krola nie boli, coż? czy dla tego krzywdą y zniewagą Majeſtatu kary godną, być przeſtaje? Na czymże śię (pytaſz mię) ta obelga BOGU wyrządzona zaſadza y funduje? na czym? na to ći odpowiadam: że na wzgardźie, kontempćie. Co tak do waſzego tłumaczę pojęćia: Gdy ćię jaka do grzechu ćiągnie pokuſa, dwie na ten czas rzeczy tobie ſtoją przed oczyma: z jedney ſtrony roſkoſz y z niey ukontentowanie, z drugiey ſtrony BOG, tey roſkoſzy jako przećiwney rozumowi y prawu zakazujący. Roſkoſz ćię ſwemi ponętami wabi y poćiąga, á BOG oney pod utratą nieba, pod utratą łaſki ſwey zakazuje, wara! nie czyń tego: Coż śię tedy ſtaje; Oto gdy śię ty rozmyślnie y dobrowolnie na grzech odważaſz, w ten czas ſtworzenie przekładaſz nad Tworcę, jednę momentalną roſkoſz przenośiſz y barźiey ſzacujeſz, aniżeli łaſkę Boſką, aniżeli obietnicę jego, aniżeli ſamego BOGA, y tak jeśli nie ſłowy, tedy rzeczą ſamą zdaſz śię mowić:

Znam ja to barzo dobrze, wiem y widzę, że mi ty Boże, tey roſkoſzy y niecnoty zakazujeſz, wiem y o tym, że jeśli na nią zezwolę, wraz prawo do Nieba, wraz łaſkę twoję utracę, y piekła śię godnym ſtanę, ale cożè co bądź to bądź, już śię ja na jedno odważam: Niech tracę Niebo, obieram raczey tę roſkoſz, aniżeli łaſkę twoję, więcey ſzacuję y przenaſzam ukontentowanie z niey, aniżeli ćiebie, nie ſtoję o gniew, nie dbam o karę, obieram roſkoſz, bo ta mi jeſt naymilſza. Na waſz ja tu ſamych rozſądek daję: Izali nie krzywda to, izali nie kontempt, nie obelga nieſkończonego Majeſtatu? Gdybyś cały świat y Niebo, gdybyś inne jakie za całe Niebo, za wſzyſtkich Anjołow doſkonalſze ſtworzenie, tak cenił jak ſamego BOGA, zaiſte wielką zniewagę Boſkiey uczyniłbyś godnośći, dopieroż kiedy nie świat ten, nie Niebo, nie ſtworzenie jakie, za Anjołow doſkonalſze, ale jednę (wſtyd mowić) roſpuſtę, roſkoſz grzechową, momentalną ſproſność z Bogiem rownaſz, ba co mowię rownaſz, nad ſamego przenośiſz BOGA. Czy nie zniewaga to Boſka wielka? czy nie obrzydłe bałwochwalſtwo?

Ale

Ale rzeczeſz: nie dla tego ja prawo Boſkie y jego gwałcę zakaz, abym BOGU jaką uczynił wzgardę, ale abym mojemu dogodźił geniuſzowi: O! wyborna exkuza! Miałżebyś za wymowionego ſługę, gdyby ći niepoſłuſzeńſtwo uſtawicznie czyniąc, roſkazow twoich nigdy nie ſłuchając tym śię ći wymawiał, że to nie z kontemptu czynił, lecz aby ſwojey tylko dogodźił woli? Zaiſte plunałbyś na tę wymowkę, y jako winnego, przeſtępnego, roſkazami gardzącego ukarałbyś; otoż podobnie y tu, nie uydźie twoja exkuza: BOG to ſamo, że barźiey twojey niż Boſkiey dogadzać chceſz woli, za kontempt, za wzgardę poczyta. *Per prævaricationem legis DEUM inhonoras.*

Wſzakże lubo wielkość obrazy zawartą w śmiertelnym grzechu z tych miar, o ktorych dopiero mowiłem, doſyć ćięſzką widźieliśćie, jednak za barźiey jeſzcze ćięższą oſądźićie, gdy na ſpoſob obrażenia y okoliczności, cożkolwiek attencyi przyłożyćie. Obrażaſz BOGA, pytam śię? gdźie ty obrażaſz? kiedy y o co? Gdźie? oto obrażaſz w obecności wſzędźie przytomnego BOGA, on tym ſamym, że z ſwojey

jey

jey istoty niezmiernym y wszystkim mieyscom przytomnym jest, y tobie acz niegodźiwą akcyą przećiw zakazowi jego czyniącemu, przytomnym być y na tę twoję obrazę patrzać muśi. Z tey zaś miary izali nierosnie ćięszkość winy naszey? Ktory, proszę, człowiek takiey śię znaydźie zuchwałośći, co by Pana swego, Krola swego, Wodza y Sędźiego swego roskazy, ordynanse y dekreta darł, szarpał, deptał, á to w oczach y obecnośći jego? Nikt tego zdrowym rozumem rządzący śię nie uczyni; czyni jednak zapamiętały grzesznik, y w obecnośći BOGA Tworcy, Pana y Sędźiego swego, od ktorego oczu nigdźie śię skryć y uniknąć nie może, czyni sprosność jemu obrzydłą: nadto jego Wszechmocność do każdey akcyi ludzkiey swym konkursem przykładająca śię poniewolnie zniewala y przymusza, aby do wykonania przećiwney y od niego zakazaney, jemu nie miłey sprawy swym dopomagała konkursem. Jako śię żali na to u Proroka: *Servire me fecistis in peccatis.* A czy może śię większa pomyślić krzywda y niezgoda? Dopieroż, słuchacze, ta sama krzywda tym barźiey jeszcze rośnie y

większą

większą śię staje, że my w ten czas BOGU złość y niewdźięczność pokazujem, gdy BOG z Oycowską dobroćią y hoynośćią ku nam śię prawie wyiskrza. Powiedz, proszę, człowiecze czego dla ćiebie BOG nie uczynił y nie czyni? stworzył ćię rozumnym, czyś go o to dobrodźieystwo prośił? Odkupił ćię zgubionego, czyś na to zasłużył? swoją ćię Wszechmocnośćią zachowuje, swoją karmi Prowidencyą y strzeże przez Anjołow: Tobie czas, tobie wszelką sposobność y śrzodki dał do zbawienia, ćiebie acz grzesznego y niegodnego do śiebie garnie, do swego przytula serca, na ręku swych piastuje; Tak gdy dla nas BOG ba nieskończenie więcey dobrze czyni, my (kto by śię tego spodźiewał) w tez czas nic na jego dobrodźieystwa nie pamiętni obrażamy. O! okrutna niewdźięczności, jako ćię samych dźikich bestyi pokazana swym dobrodźiejom zawstydźi wdźięczność y posługa. Dźiki lew niegdyś swemu dobrodźiejowi, że mu z zranioney ćierniem nogi ostry głog wyćiągnął, przez trzy lata służył, onemu co naylepszą nosząc zwierzynę. Pies tak wiernie jak widźim swojemu służy Panu, á to za to, że

mu

mu tam podczas kiedy kość podrzući. Coś większego powiem: zdarzyło śię niegdyś, że śię pies Panu naprzykrzył, dobył Pan miecza y chcąc go uderzyć, trefunkiem nogę ućiął; rzecz dźiwna! idźie Pan drogą, obeyrzy śię, aż pies na trzech nogach skacze, y ućiętą za Panem nieśie nogę. O! wstydźie nasz! pies od Pana tak srodze zraniony do Pana śię garnie, my śię od garnącego, ba (iż tak rzekę) na ręku nas noszącego BOGA, nasze występki y tak grube niewdźięczności ćierpliwie znoszącego, wydźieramy y co większa dobroczynnemu Oycowskiemu Sercu jego ranę zadajemy. Ach! co to za niewdźięczność zapamiętała!

O! moy JEZU nie trzeba już, aby nas na Sądźie twoim twoja nas Krew potępiała, nie trzeba, aby nas Swięći Pańscy obwiniali, same nierozumne potępią nas zwierzęta, ktore swym dobrodźiejom lepiey służą, aniżeli my tobie, od ktorego wszystko mamy. Ach! czy tegoś od nas godźien? Godźieneś zaiste jak naywiększey czći, chwały, posłuszeństwa, ale to naywiększa ślepota nasza, że my tey nie poznajemy powinnośći, y o to ćię Pana naszego, Dobrodźieja, Odkupićiela obrażamy, na co

wſtyd y wſpomnieć. A o coż, proſzę? *Violabant me propter pugillum hordei.* Zebyż to o co, żeby dla nabyćia jakiego Krolestwa, (choć by śię y tak nie godźiło) ale to *propter pugillum hordei.* Dla odrobiny zakazaney roſkoſzy, delektacyi, na Boſką śię targamy obrazę; to niewypowiedźiana krzywda, zelżywość y zniewaga. Już tedy nie dźiwuję śię Boże moy, żeś piekielne, wieczne na ukaranie grzechow zapalił ſtoſy, bo znam y widzę, iż ta nieſkończona obelga tak ćięſzka, iż tyśiąc jeſt piekłow godna. O! grzechu śmiertelny! o! przyczyno wſzelakiey nieſzczęśliwośći! jako ćię obrzydzam y mierzę ſobie, bodaybym ćię nie znał, nie wiedźiał y nigdy śię ćiebie niedopuśćił: Ale ponieważ grzech raz popełniony, zawſze zoſtaje popełniony, ty ſam Boże patrzay na ſkruſzone ſerce moje, jak zań ſzczerze dla miłośći twey żałuję, o! jako (gdyby to ſtać śię mogło) chćiałbym chętnie wylaną krwią moją zgładźić. Już tedy odtąd *non amplius peccatum* dźiś termin, kres, koniec grzechom moim. *Non amplius peccatum*, tylko ty moy JEZU daruy, odpuść, przeſzłe grzechy moje. *DEUS propitius eſto mihi peccatori*, Amen.

KA-

KAZANIE

Na Niedźielę I. Adwentu.

Videbunt Filium hominis venientem. -- Reſpicite & levate capita veſtra Luc: 21.

Tedy uyrzą Syna człowieczego przychodzącego. -- Pogladayćież á podnośćie głowy waſze.

TEn temu czas adwentowy, że y ſami Kaznodźieje poſpolićie na oſtateczne rzeczy wzgląd mają y one ſłuchaczom na oko pokazać uśiłują: *Reſpicite & levate capita veſtra.* O! dałby mi to BOG! abym y ja ſam oſtateczne rzeczy jak naygłębiey przeniknał y wam jak nayżywiey pokazawſzy zbawienną bojaźnią myśli y ſerca waſze przeraźił. A poczynając naprzod od ſtraſznego ſądu oſtatecznego, nie myślę ja tu długiemi amplifikacyami okropne na ſłońcu, Xiężycu, gwiazdach, y powietrzu znaki opiſywać, tudźież ſtraſznieyſze za znakami naſtępujące ſądu Boſkiego exagerować okoliczności: Jako Archanjelſka

na cały świat zabrzmi trąba: *Surgite mortui, venite ad judicium*, ktora swym dźwiękiem wszystkich ocući umarłych, jako otworzą śię natychmiast groby, mogiły, z ktorych od kilku tyśięcy, kilku set, kilkadźieśiąt lat pogrzebieni powstaną, y z śmiertelnych otrząsnąwszy śię popiołow, jedni w piękney duszy y ćiała postaći od Anjołow; drudzy od czartow zasmuceni, odarći, nędzni, jako brzydcy więźniowie y złoczyńcy na dolinę Jozafatową gwałtem prowadzeni będą. Ci wiedząc na jaką scenę patrzać, y jaki wyrok usłyszeć mają, opierając śię mowić będą: A pocoż ja tam nieszczęsny poydę? wiem, że Sędźia zagniewany y nieubłagany, wiem na com zasłużył, wiem co mię czeka, o! niechże śię już pode mną otwiera co nayprędzey piekło, niech mię gory przywalą y pokryją, ale im mowić daley nie dadzą, á poniewolnie na sąd Boski postawią. Nie wyrażam tu zstępującego na sąd Chrystusa Pana ogromność Majestatu, nie przytaczam inne poprzedzające y następujące sądu Boskiego okoliczności, bo z ich opisania, nie tego ja, jakiego naybarźiey pragnę pożytku, spodźiewać śię mogłbym; ra-

czey

czey to ja wam dźiś przełożyć, á tym ſamym ſkuteczniey ſądu Boſkiego bojaźnią przeraźić umyśliłem, co człowieka umyſł (jeśli kto tylko z ludzkiey śię nie wyzuł natury) koniecznie przeniknąć powinnoby.

To ma nierozumne, żyjace jednak ſtworzenie, poſpolito z ludźmi, że czuć, boleć, ćierpieć może jak ludźie, wſtydźić śię zaś jak ludźie nie może? *Jumenta percuti, occidi, cremari poſſunt, verecundari non poſſunt:* jako uważa S. Tomaſz *de Villanova.* Zkąd wſtydu paſſya ſamemu tylko człowiekowi jeſt przyzwoita: Ta zaś im większa bywa, tym jeſt nieznośnieyſza, im większa przynośi hańbę y konfuzyą, tym ćięższe, na człowieka umyśle ſprawuje utrapienie, tak dalece; że ludźie ile uczćiwi, niczego śię barźiey nie lękaja, jako publiczney hańby, wſtydu, konfuzyi, ktora śię według ich zdania śmierći rowna. To za fundament założywſzy, abym was bojaźnią ſtraſzliwego ſądu przeraźił, to całym kazaniem w głowę wrażać wam będę: *Jak ćięſzkie, jak nieznośne grzeſznika na ſądźie oſtatecznym obwinionego, będźie zawſtydzenie.* O tym *Ad M. D. G.*

Ile mi śię zdaje, trzy okoliczności ćięszkość zawstydzenia sprawować zwykły: obecność ludźi, tajemnych sprawek wyjawienie, y wymowki z urąganiem: tym abowiem ćięższa hańba, im przed większym y godnieyszym staje śię zgromadzeniem, tym większe zawstydzenie, im dowodnieysze tajemnych zbrodni bywa wyjawienie, tym nakoniec nieznośnieysza konfuzya, im przykrzeysze są wymowki y urągania. Wszystkie te do zasromocenia obwinionego na sądźie Bożym grzesznika razem posłużą okoliczności.

Co do pierwszey: jeśli kiedy świat wyrządzoney komu zelżywośći widźiał przykład, tedy miedzy wszystkiemi za znacznieyszy ten może być poczytany, ktory 1. *Paralip*: 9. Krol Amonitow Hannon podeptawszy prawo narodow, pokazał na Posłach do śiebie Krola Dawida; Tym skoro w Stołecznym jego mieśćie stanęli, natychmiast jako niewolnikom, abo szalonym ogolić głowę, ostrzyc brodę, szaty ich stanowi przystoyne po pas oberznąć kazał, y tak zelżywie zesromoconych, obnażonych przymuśił, aby śię na Krolewskich pokojach przed zgromadzonemi na ten widok

Sena-

Senatorami y Miniſtrami jego, prezentowali. Nie dość na tym, tak brzydko zawſtydzonych y zelżonych po ulicach ludnego miaſta obwodźić, y na celu ſzyderſtw, pośmiewiſk, uragania zbiegającego śię poſpolſtwa wyſtawić kazał: Dopiero wzgardzonym, affrontowanym na zad odjachać dopuśćił: Piſmo Swięte o nich świadczy. *Erant Viri confuſi turpiter valde.* 2. *Reg*: 10. Ja rozumiem, że od wſtydu oczu podnieść nie mogli, y gdyby im tę zelżywość śmierćią okupić wtedy pozwolono, tedyby chętniey woleli głowę pod katowſki miecz ſchylić, niż takową znośić obelgę. Z tego przykładu dochodźćie, ſłuchacze, jak obwinionemu grzeſznikowi nierownie ćiężſze na ſądźie Bożym będźie zawſtydzenie z tey miary, że nie przed jednego tylko miaſta Obywatelami, ale przed całego świata zgromadzeniem oczyma świećić y z złego śię żyćia wſtydźić przyidźie. *Tunc videbunt Filium hominis.* Obaczą naywyżſzego świata Sędźiego, w świętnym obłoku niby na Tronie śiedzącego, ogromnośćią Majeſtatu ſtraſznego, SS. Pańſkich niby Aſſeſorow liczbą otoczonego. Obaczą Swiętych Apoſtołow, Prorokow, Patryarchow, Męczen-

nikow gromady, obaczą Swiętych Wyznawcow roty, Dźiewic Orſzaki, Swiętych Anjołow na powietrzu uſzykowanych nie już pułki, ale nieprzeliczone woyſka, ktore ten widok ſwą liczbą, paradą, pompą nie tylko wſpaniały, ale ſtraſzliwy uczynią. Y przed takim zgromadzeniem, czy chcą, czy nie chcą pokazać śię będą muśieli grzeſznicy, w poſturze ſwojey śmiadźi, bladźi, obrzydli, nędzni, nadzy, bez żadney łachmany, ktoraby nagość ſwoję przykryć mogli. O! kto wypowie, jaki to wſtyd będźie, w całego świata obecnośći, ztąd naybarźiey, gdy obaczą, że ich jako złoczyńcow, jako dekretowanych na gardło łotrow, zboycow, piekielni oprawcy ćiągnąć, wlec, potrącać, popychać będą na tę ſcenę. Zaiſte w tym raźie nieznośnym, y niewypowiedźianym załawſzy śię wſtydem, gdyby śmierć ſobie nayokrutnieyſzą zadać mogli, za naywiękſze poczytaliby ſzczęśćie. Piſo Rzymſki ſzlachćic, o pewne exceſsy obwiniony, gdy na danie ſprawy przed Senatem w brzydkiey łachmanie (ktorą na winowaycow wkładać tam był zwyczay) ſtanął, widząc Senatu wſpaniałość, Sędźiow na ſwych krzeſłach długim ſze-

ſzeręgiem zaśiadaiących ſzędźiwość, liczbę y powagę, widząc tudźież do oſkarżenia śiebie już gotowych Patronow á ludu na tę ſprawę zgromadzonego obrocone na śiebie oczy, daley wſtydu znieść nie mogąc, dobywſzy zakrytego ktory miał pod ſuknią puinału, ſam śiebie w obecnośći wſzyſtkich śmiertelnie ugodźił. Co rozumiećie, ſłuchacze? czego by na ſądźie Bożym obwinieni grzeſznicy nie czynili, gdyby im śiebie jakimkolwiek ſpoſobem zgładźić można było? Bo kto by, proſzę, ich na ten czas impet wſtrzymał? ktoby zapalczywość pohamował? Ale chcąc nie chcąc na większe ſwoje zawſtydzenie czekać końca tak ſtraſzney tragedyi będą muśieli, jako świadczy Prorok *Ezech*: 16 *Ut portent ignominiam cōffundantur in operibus quæ fecerunt.*

A jeżeli, ſłuchacze moi, pierwſza okoliczność, to jeſt: pokazanie śię w oczach całego świata tak ćięſzko grzeſznika zawſtydźi, dopieroż jaka hańba, jaka ſromota naſtąpi, gdy naytajemnieyſze ſprawki od ludzkich oczu y wiadomośći zakryte jaśnie, widomie jak na dłoni wſzyſtkim widźieć śię dadzą. Tę hańbę, jak nieznośna

bę-

będźie, żebym ja wam, ſłuchacze, lepiey wytłumaczył, radzę, abyśćie taką ſobie imaginacyą uczynili, jak byśćie tu w tym Kośćiele na tey mojey ambonie, przy tymże ſamym zgromadzeniu takiego widźieli Męża Boſkiego y Proroka, ktoryby za objawieniem Boſkim wſzyſtkie naytajemnieyſze ſerc waſzych przenikał ſkrytośći, y co śię na każdego z was ſumnieniu dźieje, dowodnie, doſtatecznie widźiał y wiedźiał: to na imaginatywie ſobie poſtawiwſzy, poſtąpćie daley, jakbyśćie go ſłyſzeli, że o honor y wzgardę Boſką unieśiony żarliwośćią, z tego mieyſca, każdego z was po imieniu y przezwiſku kompelluje, y co naytajemnieyſze, (wieſz jakie) na oczy wyrzuca, wymiata ſzkarady, tak naprzykład: Tyżeś to Panie młody! po imieniu tak, po przezwiſku tak. Ludźie patrząc na twoje dźiećinne lata, rozumieją, że niewinne prowadźiſz życie, że z ćiebie drugi Aloyzy, abo Koſtka, á tyś zaſtarzały grzeſznik; nie prawda? Otoż ći te y owe grzechy, niecnoty, nałogi liczę, y jak od dawnego czaſu w ſercu twoim zakryte gniezdzą, dowodnie ći mowię. A dobrzeſz to, á pięknież to? Tyżeś to Panie N. co
pod

pod ſukienką świętą, żyćie wiedźieſz świa-
towe, ſumnienie maſz rozwiązłe? *Scio o-
pera tua.* Wiem ja co zacz ty, niechże wie-
dzą y ludźie; twoje to ſą te y owe niegodźiwe,
niepoczćiwe ſprawki. A pięknie to? á przy-
ſtoiż to na ſtan twoy, na charakter Chrześći-
anina, Katolika, Sodaliſa? Co rozumiećie
ſłuchacze, izaliby was to ſłyſzących niezno-
śny wſtyd nie powarzył, ba podobno krwią
twarz y oczy zalawſzy, o ſamą śmierć nie
jednego przyprawiłby. Tu już, proſzę, ſa-
mi ſądźćie, jeżeli przed tak małym zgro-
madzeniem, tajemnych grzechow na oczy
wyrzucenie, takby was jak ſami lepiey
czuć możećie, zawſtydźiło y pohańbiło;
dopieroż wnośćie jakie będźie, kiedy nie
przed partykularnym takim jakie tu wi-
dźićie zgromadzeniem, ale przed całym
światem waſze naytajemnieyſze, nayſkryt-
ſze, nikomu niewiadome, nawet ſamemu
przy konfeſſyonale Kapłanowi nie powie-
rzone grzechy, y ſzkarady wſzyſtkim á
wſzyſtkim BOG objawi, wyjawi, y na oko
pokaże. O! wſtydźie! świątokradzki wſty-
dźie przy konfeſſyonale! jako śię ty na
ten czas ſromać będźieſz! jeżeli teraz przed
jednym Kapłanem na ſpowiedźi wynu-
rzyć

rzyć śię z sumnieniem, rzecz nieznośna, bo wstydliwa, dopieroż jaka hańba, sromota, konfuzya będźie, kiedy y wszystkie twoje nayskrytsze niewstydy, y to samo świątokradzkie na spowiedźiach wstydzenie śię całemu świátu wyjawione, na oko widźieć da śię. Ey czy nie lepieyże teraz przed jednym człowiekiem tak śćiśle do sekretu obowiązanym, z grzechow śię obwiniając zawstydźić, z czego śię potym na sądźie Bożym nigdy nie powstydźisz; aniżeli dla świątokradzkiego wstydu być w oczach całego Nieba pohańbionym, zelżonym, zawstydzonym na wieki. Przeto przez miłość was duszy y zbawienia zaklinam, abyśćie nigdy świątokradzkiemu na spowiedźi wstydowi zwyćiężać śię nie dawali. Wszakże ta konfuzya z wyjawionych całemu świátu grzesznika sprawek, ani śię moim zdaniem porownać może, z tą hańbą, obelgą, zawstydzeniem, ktore nastąpi, gdy grzesznikowi na sądźie swoim Chrystus Pan dobrodźieystwa wyliczy y niewdźięczność za nie na oczy wyrzući.

Powie w obecnośći Swiętych Pańskich Chrystus Pan grzesznikowi: Mow śmiało co takiego znaleść śię, ba pomyślić može,

że,

że, cobym dla ćiebie chętnie nie uczynił, nie wyświadczył? *Quid potui facere & non feci?* ſtworzyłem ćiebie bez żadney o to proźby, bez żadnych zaſług twoich, na ten koniec, abyś mi ſłużąc, na wieki był ſzczęśliwy, ominąwſzy miliony innych y zoſtawiwſzy *in ſtatu poſſibilitatis* czy to nie łaſka moja? Ciebie grzeſzniku przez grzech, pierworodny zatraconego, ſtawſzy śię człowiekiem, Krwią moją y męką z czartowſkiey wykupiłem niewoli. Czy to nie miłość? Nie dość na tym, takem jeſzcze zrządźił, abyś śię w Chrześćiańſkim Państwie, nie miedzy Turkami y pogany z Rodźicow Katolickich, w wierze prawdźiwey, w ktorey tylko zbawienia doſtąpić można, urodźił; czy to nie znaczne dobrodźieyſtwo? Nadto widząc ćię z natury ułomnego, opatrzyłem we wſzelkie do poratowania duſzy, śrzodki, to jeſt: w Swięte Sakramenta, dawałem do zarobienia na Niebo okazye, inſtynkta, przykłady, ſpoſoby y namowy, wſzyſtko to mojey Dobroći, mojey łaſki y faworu oczywiſte były dokumenta: *Quid potui ultra facere & non feci.* Tom ja wſzyſtko y jeſzcze nierownie więcey z ſzczerey miłośći z uprzeymey

mey ku tobie chęći czynił y świadczył, ſpodźiewając śię, że mi miłośćią, że mi wdźięcznośćią, że mi jakąkolwiek uſługą nagrodźiſz, y zawdźięczyſz. A coś ty, proſzę? (pokaż tu ſam niech świat widźi) co ty w całym żyćiu twoim dla mojey przyſługi dobrego uczyniłeś? owſzem co jeſt naygorſzego, czegobyś na kontempt, na wzgardę moję nie uczynił? Tyś przykazania moje zgwałćił y co do jednego przeſtąpił. Nieprawdaż? Tyś mnie porzućiwſzy, zapomiawſzy, memu y twemu nieprzyjaćielowi czartu przeklętemu przez całe żyćie jego wolą pełniąc, wiernie ſłużył! przecz y tego nie możeſz! Tyś Imię moje krzywoprzyśięſtwem zprofanował, tyś łaſkami, tyś inſtynktami gardźił, y one od śiebie odmiatał, tyś ſłowa Ewangelii, tyś wyroki, tyś rady moje, za jedną baśń, za niepodobną do wypełnienia rzecz miał, tyś ſługi moje, tyś przyjaćioły, tyś członki moje w ubogich, wzgardzał, deſpektował, fukał! Tegomże śię ja za moy affekt, za miłość y dobroczynność, za tak wielkie około duſzy y zbawienia twego ſtaranie ſpodźiewał? Takaż to za moję dobroć, żem ćię doczeſnemi oſypał dobrami, miała być wdźięczność? Zebymże

bymże jeſzcze co trudnego, co niepodobnego po tobie wyćiągał grzeſzniku! nie tak by śię twoja wydawała niewdźięczność, ale żem ćię w oſobie ubogiego o kawał chleba, abyś głod jego uśmierzył, o jaką tam wytartą łachmanę, abyś Brata twego nagość pokrył, o kubek wody, abyś jego pragnienie ugaśił, prośił, á nie uprośiłem: *Eſurivi & non dediſti mihi manducare &c.* Wolałeś to ſamo, ba nierownie więcey na zbytki y bankiety, na charty, karty, konie łożyć, ſypać, niż tak małą mi w Członkach moich wyświadczyć bagatelę, uznaway, ſądź śię ſam co twoja za niewdźięczność, co twoja za nielitość, jak przykra dla mnie wzgarda?

Słuchacze moi, gdy tak Chryſtus Pan na oczy wyrzući grzeſznikom, pytam śię was, ktory z nich tak bezwſtydnego będźie czoła, że oczy na Sędźiego Chryſtuſa podniożſzy, na takowe wymowki odpowie? *Ante Faciem indignationis ejus quis ſtabit? Nahum* 1. 6. To pewnieyſza, iż takowych niewdźięczności wymiatanie, takim wſtydem twarzy grzeſznikow, rozpali, że ſame piekielkne pożary nie tak przykre, nie tak ćięſzkie do znieśienia zdawać śię

będą. Jeden moment takiego zawftydzenia tyśiącem lat widźieć śię będźie, dla czego żądać, pragnąć tak zawftydzeni grzefznicy, jak naybarźiey, jak naygoręcey będą, aby co nayprędzey potępienia fwego ufłyfzawfzy fentencyą, w piekielnych po rozftąpieniu źiemi ochłonęli przepaśćiach, y tam śię od Twarzy Chryftufowey zakryli. Tak Hieronym Swięty mowi: *Melius esset damnatis inferni pœnam, quàm præsentiam Domini ferre.*

To wfzyftko zważywfzy, fłuchacze, jak ćięfzkie grzefznika z trojakiey okoliczności będźie zawftydzenie, należałoby, aby ferca wafze fądu Bofkiego bojaźń wielce przeraźiła; przećięż kto z was jeft taki, ktoryby o tym fkutecznie pomyślił, jak tey uyść hańby, jak życie kierować, aby śię z niego nie powftydźić? Pomyślćie fobie tylko, fłuchacze, jak wy niedotkliwi jefteśćie, gdy was kto tyrem opryśnie, gdy jednym fłowkiem zawftydźi, z konfunduje. To was tak boli, tak trapi, że znieść nie mogąc tey podług wafzego zdania wzgardy, natychmiaft do broni śię porywaćie, famym życiem, krwi własney rozlaniem, obelgę, y zadaną konfuzyą, znieść, y zgładźić uśiłujećie. Je-

Jeżeliż doczeſna hańba tak was przenika, że na jey znieśienie żyćia, zdrowia naymilſzego zapominaćie, dopieroż bierzćie miarę jakiego z ſtrony waſzey ſtarania, pilnośći, uśilnośći potrzeba, abyśćie wieczney, ktora was na ſądźie Bożym potkać może hańby, ſromoty, zawſtydzenia uſzli. Jeżeli wy ſami takich co o ſwoję konfuzyą mniey dbają, za głupich, za podłych, bez rozumu, bez czoła ludźi poczytaćie, tedy barźiey tych, co o doczeſną małą konfuzyą wielce ſtojąc na wieczną hańbę y tak ćięſzkie, jakośćie ſłyſzeli, na ſądźie Bożym zawſtydzenie całym żyćiem zaſługują, za ludźi nieuważnych, zapamiętałych, bez wſtydu, bez wiary, bez rozumu ſłuſznie mieć potrzeba.

O! Sędźio żywych y umarłych JEZU Chryſte! nie lękam śię tego, że mię czyſcowe po śmierći czekają męki, bom ja nie tylko na czyśćiec, ale na tyśiąc zaſłużył piekłow, tego śię tylko lękam, że na dniu ſądnym, tego śię na mnie ludźie dowiedzą, czego śię nigdy nie ſpodźiewali. Mowić zatym mi przychodźi z Kaznodźieją Antyocheńſkim: *Væ mihi! ſpecialibus induor, boni monitor incedo, & nequitiis ſca-*

teo: Biada mnie! komżą śię y ſtułą Kaznodźieyſką dyſtyngwuję; y za coś tam pobożnego udaję, á duſza moja przed Bogiem ſkrytemi zaległa grzechami. Ach! jakże ja Sędźiemu BOGU w oczy ſpoyrzę! O! Boże y Sędźio moy za czaſu od wſtydu zwieſzam głowę, oczu prze ſromotę podnieść nie mogę, tylko śię do zwyczaynego grzeſznikom udaję lekarſtwa: *Ingemiſco tanquam reus. Culpa rubet vultus meus.* Twarz moja już wſtydem ſpłonęła, niecnoty popełnione jagody me wſtydem zfarbowały. Jęczę grzeſznik, ryczę przeſtępca, żebrzę pokornie miłośierdźia,

ſupplicanti parce DEUS,

A

M E

N.

KA-

KAZANIE

Na Niedźielę 2. Adwentu przypadającą na Uroczystość Niepokalanego Poczęćia MARYI Panny.

De qua natus eſt JESUS. Matt: 1.
Z ktorey śię narodźił JEZUS.

MIedzy wſzyſtkiemi przywilejami, ktore BOG MARYI, za Matkę Syna ſwego obierając Ją, hoynie nadał, te być rozumiem nayprzednieyſze, że ją przy nienaruſzonym Dźiewictwie uczynił Matką, y z Adamowey krwi pochodzącą Corkę, od ſukceſſyi pierworodnego uwolnił grzechu, tudźież od aktualnego zachował; co wſzyſtko jak wielkim dla MARYI Panny było faworem, z naſzego to brać miarę można nieſzczęśćia: Myśmy to opłakane Adamowe dźiatki, pierwey zgubieni niż na świat urodzeni jeſzcze w Maćierzyńſkich wnętrznośćiach, już w pierworodnym poczęći grzechu, y do poczęćia grzechow z naturyſkłonni; czemu że MARYA nie podlegała, wielki to Boſki dla niey ſamey tylko był fawor, ſzczęśćie, y przywiley. Co

żebym barźiey rozwiodł, y Niepokalanego jey Poczęćia prerogatywę jaśniey wam, słuchacze moi, wytłumaczył, tak naszego ze wszech miar, iż my są w pierworodnym poczęći grzechu, nieszczęśćia wielkość na oko pokażę, że ztąd łacno już mensurę wezmiećie: *Jak wielkie to dla MARYI było szczęśćie, w grzechu śię nie począć Adamowym.* Będźie to *Ad M. D. G. B. V. honorem.*

Szczęśćia tego zupełnośći, w ktorym zostawała MARYA, wyraźić dostatecznie nie można, nie wspomniawszy wielkiego nieszczęśćia tych wszystkich, ktorzy pierworodney skaźie podlegają. Bo jeżeli przećiwne rzeczy z sobą złożone, barźiey śię zawsze wydawać zwykły, tedy tym większe MARYI Panny pokaże śię szczęśćie, iż śię w grzechu nie poczęła, im większe nasze obaczym nieszczęśćie, żeśmy są w grzechu poczęći pierworodnym. Coż to abowiem, słuchacze moi, być poczętym w pierworodney winie: Oto być w stanie zepsowaney natury, odartey ze wszystkich nadprzyrodzonych darow y wyzutey. Być wszelkim nędzom ćiała y duszy zawsze podległemi. A nad to czy może śię większe

ſze pomyślić nieſzczęśćie, że zaś to wſzyſtko nas potkało, poſłuchayćie. A naprzod: że natura ludzka pierworodnym ſkażona y zepſowana grzechem jeſt, już tego pogańſcy Filozofowie przyrodzonym doćiekli rozumem na ſobie ſamych y na innych doznawając. Ci abowiem widząc że człowiek lubo ma ſpolne z beſtyami ćiało, przećięż że je rozumem przechodźi, ktory poznać, rozeznać, dyſtyngwować może, co źle á co dobrze, co ſprawiedliwie, á co nie, co uczćiwego, cnotliwego, á co rzecz wſtydu godna y przećiwna cnoćie, z tego wnośili ſobie, że ſam człowiek nie tylko od bydląt rożna, ale daleko lepſza, zacnieyſza y ſtanowi ſwemu właśnie przyzwoitą ma naturę, ktora go do tego wiedźie y nakłania, aby tego śię trzymał, to obierał y w tym śię kochał co rozum, być rzeczą dobrą, cnotliwą, ſprawiedliwą, chwalebną uznaje, ſądźi, pokazuje; lecz gdy znowu mocno uważali, á tego na ſobie doświadczali, że nie czuli takiey w ſobie ſkłonnośći do dobrego y poczćiwego jaką y rozum y to duſzne w nich wyćiągało przyrodzenie, ale owſzem nierownie wiekſzą do złego, nieuczćiwego, nie-

ſławnego propenſyą w ſobie doznawali, domyślali śię y na tym przeſtawali, że ich natura była zepſowana, zkąd niektorzy tak na to narzekali: *Video meliora proboq; deteriora ſequor.* Znam, prawi, y widzę to dobrze, co lepſzego jeſt, á coż mi potym, kiedy idę za gorſzym.

Jakoż ten znak, po ktorym pogańſcy mędrkowie dochodźili, pewny był ſkażoney natury: bo jako orzeł gdy po powietrzu latać, y tego co mu jeſt przyrodzono czynić nie może, znak jeſt niepochybny, że obćięte lub obrażone ma ſkrzydła, tak gdy człowiek tego, co mu rozum dyktuje, co wola y ſumnienie każe nię czyni, znak pewny jeſt obrażoney y zranioney natury. A choćiaż z takowego znaku, y wielu innych ſkutkow, pogańſcy mędrkowie nie od rzeczy wnośili zepſowanie natury ludzkiey, atoli tego wſzyſtkiego właśćiwey przyczyny doćiec, dośćignąć y przeniknąć nie mogli. Zkąd jedni twierdźili, iż BOG o człowieka nie dba, że tak przednieyſze ſtworzenia ſwoje złe ſtworzył. Drudzy jeſzcze gorzey mniemali, iż BOG jakiś zły y nieżyczliwy z gniewu w tak ſkażoney ludźie poczynił natu-

rze.

rze. Y tak błądząc trafić nie mogli co za przyczyna, co za okazya takiego ſkażenia ludzkiego była, ktorą dopiero nam Wiara święta y Piſmo objawiło, iżeśmy całość, doſtoyność y ſzczęśćie naſze w pierwſzym Rodźicu naſzym utraćili, ktorego grzech całą naturę ludzką ſkaźił y tak śmierći, jako też y rożnym ćiała y duſzy nędzom podległą uczynił. Ktore to nędze y biedy nim wyliczę, á tym ſamym wielkie nieſzczęśćie naſze, żeśmy ſą w pierworodnym poczęći grzechu, pokażę, pożytecznо być rozumiem przełożyć wam, ſłuchacze moi, grzechu pierworodnego naturę, y ſpoſob, jakim onemu wſzyſcy podlegamy. Kto by naſz grzech pierworodny chćiał opiſać nazwać by go ſłuſznie mogł niepoſłuſzeńſtwem, ktorym wſzyſtek ludźi narod P. BOGA w Adamie obraźił, wſzyſtka abowiem natura ludzka, wſzyſtkie ludzkie wole, w nim zamknięte były y dla tego w nim, y z nim razem też zgrzeſzyły. Zkąd kto tylko Adamową naturę y przyrodzenie bierze, grzech na śię bierze y przeklęſtwo; bo jako z zakwaſzonego ćiaſta, każdy chleb kwaśny jeſt, tak kto z maſſy Adamowey, ćiało ma y du-

ſzę, rodzeniem ſamym grzech ma, ktorym śię ta maſſa zaraźiła: Tak właśnie jako śię więc trafia, iż podagryk rodźi też Syna podagryka, abo w inſzym defekćie, *cum morbo* (jak mawiamy) *hæreditario.* A lubo to rzecz pewna, że grzech być nie może, gdźie właſnego nań nie maſz przyzwolenia, atoli że ten ſam grzech jeſt taki, co wſzyſtkich w Adamie, ktorzy śię z niego porodźić mieli, miał przyzwolenie, tym ſamym wſzyſtka już w nim zgrzeſzyła natura ludzka. O czym wyraźnie Paweł Apoſtoł *ad Rom:* 5. *Per unum hominẽ peccatũ in hunc mundum intravit & per peccatum mors, & ita in omnes homines mors pertranſiit.*

Co śię zaś tycze tego, jak wiele grzech pierworodny na duſzę y ćiało naſze, bied, nędzy, mizeryi, nieſzczęśćia ſprowadźił, kto to doſtatecznie wyraźić potrafi? To rzecz z Piſma Swiętego pewna, iż BOG człowieka ſtworzył proſtego, doſkonałego, barzo ſzczęśliwego y nieśmiertelnego. *Eccl:* 7. Co wſzyſtko wielkim darem, kleynotem, ſzczęśćiem y łaſką Boſką było, coż śię ſtało? Oto grzech pierworodny z tego wſzyſtkiego rozbił, złupił, ogołoćił ſzczęśćia,

ścia, á tym ſamym z pierworodney ſprawiedliwośći wlaney na człowieka, ktora wſzyſtkie cnoty, tak co do ćiała, jako co do duſzy należące zawierała. Ta ſprawiedliwość, abo *juſtitia originalis*, naprzod: to w człowieku ſprawowała, że duſzę ludzką powolną BOGU czyniła, y wſzyſtkie oney potencye, jako to rozum do poznania BOGA, wolę do kochania onego, pamięć, do rozważania łaſk y dobrodźieyſtw Boſkich applikowała y natężała. Ta powtore ſprawiedliwość originalna, niżſzą część człowieka, wyżſzey częśći duſzy poddawała, zupełny rząd nad zmyſłami, y naywyżſzą władzą przy rozumie zoſtawując. Ta nakoniec: tak ćiało y ćieleſną naturę duſzy poſłuſzną czyniła, że do dobrego y ſpraw duſzy przyzwoitych nie było na przeſzkodźie, ſame zaś od chorob, niemocy y śmierći wolne na zawſze być miało.

O! jakżebyśmy, ſłuchacze moi, byli ſzczęśliwemi, gdyby nam w tym ſzczęśćiu pierwſzym urodźić śię doſtało, pewniebyśmy przy owym darze originalney ſprawiedliwośći oſtali śię; á zatym mielibyśmy duſze naſze ku Panu BOGU y woli

jego

jego ſkłonne, mielibyśmy ćieleſne pożądliwośći rozumowi powolne y podległe, nadto nigdybyśmy nędzom y mizeryi tak duſznym, jako też y ćieleſnym niepodlegali: Ale o! nieſzczęśćie naſze! jeden grzech pierworodny nieposłuſzeńſtwa, z tego tak wielkiego przywileju ſprawiedliwośći oryginalney złupił, po utraćie ktorey wſzyſtko wſpak poſzło. A jako gdy grobla, wielka jaka przerwie rzeka, całą wnet zalewa krainę, tak po utraćie y oddaleniu od nas oryginalney ſprawiedliwośći, wſzyſtkie ſkłonnośći, ćieleſne pożądliwośći, ktore śię rozumem rządźiły y onym ukracały, z wielkim impetem za ſwojemi śię już tylko unoſzą objektami, y na nie śię tak wylewają, że z wielką chyba pracą y trudnośćią, przy pomocy wielkiey łaſki Boſkiey mogą być wſtrzymane.

Y ztąd to jeſt, ſłuchacze moi, że człowiek na duſzy ſtał śię odwroconym od Pana BOGA, ztąd y to jeſt, że wola jego y kochanie odpadło od Pana ſwego, ta á nie inna przyczyna, że na umyśle naſzym taka ſłabość, iż namiętnośći, paſſye y affekty częſtokroć nad nami gorę biorą, ćiało przećiw duchowi zawſze walczy, rebe lli-

zu-

zuje, przekonywa, y przekonawszy, samo w nędzę y w śmierć wpada. Coż mowić jeszcze, jak z tey okazyi rozum ludzki wielu rzeczy potrzebnych niewiadomośćią jest zaćmiony. Nie wie sam z śiebie, na jaki koniec jest stworzony, nie wie jeśli go Rodźice y Pedagogowie nie nauczą, jak do swego przychodźić końca, nic nie wspominam o skażeniu woli ludzkiey, o wrodzoney jey złośći, niekarnośći, nieuspokojeniu wnętrznym, troskach, tesknotach, y o wielkim wolnośći jey osłabieniu, ale z tego tylko com do tych czas mowił, żeśmy zepsowaną y skażoną przyjęli naturę, żeśmy wszystkim ciała y duszy nędzom są podlegli, wnośić możemy jak wielkie jest nieszczęśćie nasze, żeśmy w grzechu są poczęći pierworodnym.

Od ktorego że MARYA Panna osobliwszym Boskim przywilejem wolna została, z nieszczęśćia naszego y mizeryi, ktorym podlegamy, bierzćie już, słuchacze moi miarę, jak wielkie to było szczęśćie, samey MARYI przyzwoite, w grzechu śię nie począć; á zatym przy oryginalney ostać śię sprawiedliwośći, y skażoney naturze tak jako my nie podlegać. Jakoż tak

by-

było: Miała MARYA Panna od pierwszego momentu Poczęćia swego rozum y wolą, całe y jedynie do BOGA obrocone, ba w nim prawie zatopione, rozum tak objaśniony, wolą tak do dobrego skłonną, że żadney na rozumie od złych passyi zastony, żadney na woli do złego skłonnośći nie czuła, y czuć nie mogła. Ciało do spraw dusznych y rozumnych bynamniey MARYI Pannie nie było na przeszkodźie, owszem we wszystkim Duszy powolne y posłuszne. Nadto żadnych, tak jako my nędzni, passyi, pożądliwośći, do złego skłonnośći, y innych Ciała y Duszy bied nam dźiedźicznych, nie znała y nie czuła, osobliwemi, wysokiemi cnotami, darami, łaskami tak będąc ozdobiona, jak imaginować można to dźieło, ktore jest nayprzednieysza sprawą Boskiey Wszechmocnośći. A zatym była MARYA w stanie niewinnośći tak prawie jak Adam w Raju nim śię grzechu dopuśćił.

Wielkie tedy twoje o! MARYO Panno y Pani nasza jest szczęśćie, honor y prerogatywa, z ktorey śię niewymownie ćieszym, radujem, czego ći y teraz winszujemy y przez całą wieczność winszować będźiem,

żeś

żeś śię tey łaſki ſama tylko u BOGA godną ſtała. To mię tylko boli y ſerdecznie boli, że twemu tak wielkiemu ſzczęśćiu y kondycyi zayrząc heretycy, bluźnierſką paſzczęką uwłaczaja, y za tak ſzczęśliwą, jak jeſteś, bez grzechu poczętą, y niepokalaną znać, zuchwale y głupie nie chcą.

O! jakbym ja chętnie by krwi mojey wylaniem, tę tak wielką o! Pani moja! niecześć chćiał nagrodźić y zaſtąpić. A co ich prosżę za nieuwaga, y nierozum? Izali to BOGU, ktory wſzyſtko może uczynić było niepodobno? Izali BOG od powſpolitego prawa, ktore ſam ſtanowi, kogo chce uwolnić nie może? Izali nieprzyſtoyna rzecz była, aby ta, ktora nade wſzyſtko ſtworzenie, Maćierzyńſtwa Boſkiego tytułem uczczona była, nade wſzyſtkie też ludźie co oſobliwego miała? Jeżeli Jeremiaſz y Jan Chrzćićiel w Maćierzyńſkim żywoćie byli poświęceni, czemuż MARYA, ktora Matką Boſką być miała, bez pierworodnego nie mogła śię począć grzechu? Adam pierwſzey z ziemi jeſzcze nie przeklętey miał ćiało, á Chryſtus z przeklętey y grzechem pierworodnym zmazaney Panny, Ciało ſwoje prze-

czy-

czyste wźiąćby chćiał? Komu to w głowę wleźie? Czy to by rzecz przystoyna na Chrystusa była y MARYA, aby śię czart z tego chlubić mogł, że jak pierwszą Ewę, tak y drugą, to jest: MARYA w swojey miał mocy, zaiste takowa niecześć Matki, spływałaby na Syna. Co być nie mogło. A zatym, słuchacze moi, mocno już y nieporuszenie trzymać, wierzyć, wyznawać, y żeby tego potrzeba była, samym życiem y krwią tey Niepokalanego Poczęćia prerogatywy, zastępować, bronić postanowmy. Tego po nas Sodaliska przyśięgą potwierdzona wyćiąga obligacya, wszak ta juramentu naszego była formuła: *Statuo me nunquam contra tuum honorem dicturum, facturum, permissurum sic me DEUS adjuvet.* Tego godna jest MARYA Pani nasza, ktorey niech będźie cześć y chwała jak naywiększa po BOGU od wszystkiego stworzenia teraz y na wieki,

A

M E

N.

KA-

KAZANIE
Na Niedźielę 3. Adwentu.

Tu quis es? Joan: 1.
Ktoś ty jeſt?

PIerwſzey Niedźieli Adwentowey ſądu Boſkiego ſurowość, ztąd pokazać według drobnych śił naſzych uśiłowaliśmy, ze wſtydu paſſya, ktora ſamemu tylko człowiekowi jeſt przyzwoita z wielu okokoliczności, na ſądźie Bożym będźie nieznośna y nad ſame piekielne ćiężſza ſtoſy: Teraz co po zawſtydzeniu grzeſznika y po śćiſtym jego *tu quis es?* naſtępuje examinie, pożyteczno być rozumiem tym przełożyć porządkiem, ktory w karaniu na ſądźie Bożym, opiſał Auguſtyn Swięty: *Peccator videbit & confundetur, confuſus ſeparabitur, ſeparatus damnabitur.* Na pierwſze weyrzenie Sędźiego BOGA, niewypowiedźianie zawſtydźi się grzeſznik. *Peccator videbit, & cõfundetur:* Tak zawſtydzonego y przeświadczonego natychmiaſt z pośrzodka dobrych wyłączą Anjołowie. *Cõfuſ9 ſeparabitur.* Nakoniec zawſtydzonego,

wyłączonego nieodmiennym potępienia wyrokiē okryje Chryſtus: *ſeparatq damnabitur.* O tym ja oſtatnim potępionego grzeſznika nieſzczęśćiu, przyſzłey dali BOG Niedźieli mowić będę. Dopiero zaś zawſtydzonego na ſądźie Bożym grzeſznika ſmutne wyłączenie, żałośne rozſtanie śię y oſtatnią waledykcyą na całym kazaniu prezentować wam będę, tylko na tę okropną ſcenę y oczy nie ſuche, y pilne obroććie uſzy. *Ad M. D. G.*

Poki na tym świećie żyjemy, nie łacno złych od dobrych rozeznać możemy, zakryto abowiem jeſt od oczu naſzych, kto Boſki Sługa y Przyjaćiel, á kto prawa Boſkiego gwałtownik, gdyż wielu takich znayduje śię, ktorzy w opinii ludzkiey ſą niewinnemi barankami choćiaż w oczach Boſkich drapieżnemi wilkami, *lupi rapaces.* Ci jednak z ludźmi ſprawiedliwemi, dobremi weſpoł żyją, obcują, y miedzy niemi, jak kąkol w wyborney tają śię pſzenicy, owſzem gdy, jak poſpolićie bywa, trafi śię że złym arcydobrze, dobrym źle śię na tym świećie dźieje, że źli gorują, tryumfują, we wſzyſtko obfitują, á zaś ſprawiedliwi w wzgardźie, w nędzy y ubo-

boſtwie zoſtają. Swiat to widząc złych, bezbożnych ludźi częſtokroć za ſzczęśliwych y BOGU miłych poczyta, dobrych zaś, że ich BOG przez krzyże y nieſzczęśćia prowadźi, za złych y tey kary godnych grzeſznikow rozumie y ſądźi. Na co BOG miłośierny, y na karanie grzeſznikow nieſkwapliwy, niby (po ludzku mowiąc) przez ſpary patrzy y dyſſymuluje. A jako Ewangeliczny goſpodarz *Matt:* 13. poſtąpił, że zaśiawſzy na roli ſwey wyborną pſzenicę, gdy śię wrzućił kąkol nie pierwey go wyrwać, wykorzenić y razem w ſnopki powiązawſzy w ogień wrzućić kazał, aż z pſzenicą doyrzał, *ſini-te creſcere uſq; ad meſſem.* Tak P. BOG, że śię źli, bezbożni, miedy dobremi tają, krzewią, y niby kąkol jaki, liczbą ſwą pſzeninicę głuſzą, dopuſzcza, dyſſymuluje teraz: Y lubo Swięći Anjołowie nię mogąc śię wydźiwić tak długiey ćierpliwośći Boſkiey na wykorzenienie, y na wyniſzczenie złych, jak owa Ewangelicznego Goſpodarza czeladka na wyłączenie kąkolu od pſzenicy, chętnie śię ofiaruje: *vis, imus, colligimus,* przećięż ćierpliwość Boſka Anjołom, aby złym dyſſymulowali przykazu-

je: *ſinite creſcere.* Ale czy długo tego będźie? Oto *uſq; ad meſſem*, aż do dnia ſądnego,na nim to pokaże śię jaśnie, co pſzenica;co kąkol, kto zły, kto dobry; bo BOG tak oświeći wſzyſtkich, że każdy, zły y dobry, jeden drugiego wſkroś obaczy y pozna. Dopiero śię tam brak pokaże, ktory Anjołowie Pańſcy odrzucać, oddźielać poczną za świadectwem Ewangelii: *Exibunt Angeli & ſeparabunt malos de medio Juſtorum.*

Tego zaś wyłączenia y ſpoſob y podobieńſtwo opiſuje Mateuſz Swięty *cap:* 25. *ſeparabit eos adinvicem, ſicut paſtor ſegregat oves ab hædis.* Wyłączy, prawi, BOG przez Anjołow złych od dobrych, jako Paſterz wyłącza owce od śmierdzących kozłow: Coż daley? *Et ſtatuet, oves quidem à dextris, hædos autem à ſiniſtris.* Y jednych na prawicy, drugich poſtawi na lewicy, tym porządkiem jako mowi Auguſtyn Swięty: że połkami, hufcami, źli y dobrzy ſtać będą. Z tego Krolefſtwa źli na tey ſtronie, á dobrzy na tey, z tego miaſta, źli na lewey, á dobrzy na prawey ręce, z tego domu, z tey familii y herbu, źli na zgubę, dobrzy na żyćie wyłączeni

bę-

będą. O! jakże tam ſmutna przy takim wyłączeniu będźie ſcena, ſłuchacze, łacniey wy o tym pomyślić, niżeli ja o tym mowić mogę. Mowi Chryſtus: *Erunt duo in lecto uno, unus aſſumetur, alter relinquetur.* Stanie na dolinie Jozefatowey mąż y żona, brat y śiotra, Syn y Oćiec, Miſtrz y uczeń, Pan y ſługa; Czy może śię większa y śćiśleyſza jako miedzy temi parami pomyślić jedność, miłość, przyjaźń y konnexya? Terazże ſobie imaginuyćie, jak ćięſzka będźie miedzy niemi od śiebie ſeparacya, kiedy męża od kochającey żony, Brata od Sioſtry, Miſtrza od ucznia, ſługę od Pana oderwą, oddźielą Anjołowie, y tak odłączywſzy ſprawiedliwych na ſpotkanie idącego na ſąd Chryſtuſa od źiemi na powietrze podnośić zaczną. *Simul rapiemur obviam Chriſto in aëra.* Ach! jakiż na ten czas ryk, lament, płacz, y deſperackie dadzą śię ſłyſzeć wołania! jedni na tę patrząc ſcenę prze nienawiść ledwie śię od żalu pukać nie będą, to im abowiem zaraz na myśli ſtanie: Oto moy Brat, moy przyjaćiel, kondyſcypuł, z ktorym w jedney ſzkole, w jedney goſpodźie przebywałem, oto ten, ktoregom ja w życiu,

ćiu, za nic, za cyfrę ważył, y poczytał, oto ten, z ktoregom śię urągał, naśmiewał, prześladował, oto moy sługa, moy kmiotek, poddany, niewolnik, oto ći wszyscy, miedzy Elektami Boskiemi policzeni, unoszą śię w gorę, á ja sam nieszczęśliwy z ich liczby odłączony, odrzucony, na pokarm piekielnemu ogniowi, na hańbę y sromotę, na wieczne zostaję śię uraganie.

Drudzy widząc sprawiedliwych podnoszących śię od źiemi oburącz śię ich chwycą, ale *exibunt Angeli & separabunt*. Anjołowie Pańscy gwałtem oderwą, odłączą. Oderwą Matkę od pozostających dźiatek, oderwą dźiatki od Rodźicow, oderwą mężow od żon, żony od mężow. Tu już imaginować sobie możećie, jak tam żałosna będźie scena, jakie przy tak gwałtowney separacyi, złych z dobremi rozstanie śię, pożegnanie na wieczne niewidzenie śię y nieobaczenie śię. Spoyrzy Syn pozostały na unoszącego śię już po powietrzu Oyca, spoyrzy corka na Matkę y zawoła: żegnam ćię, żegnam kochany Oycze, żegnam ćię ulubiona w życiu Matko! Zegnam ćię Przyjaćielu konfidenćie, kondyscypule, *amicum lumen vale!* Już śię z sobą

bą więcey nie obaczym, bywayćie zdrowi y weſeli, mieyćie śię tam dobrze na wieki w niebie, choć my na wieki zoſtajem nieſzczęśliwi. Coż im na tę ſprawiedliwi odpowiedzą waletę? Oto ani śię Oćiec ku ſynowi, ani Matka ku corce żadną nie unieśie żałośćią y kompaſſyą, owſzem: *Videbunt & contemnent*, ſpoyrzą y bez żadnego reſpektu na krew, na przyjaźń dawną, temi ktorzy za żyćia Bogiem gardźili, wzgardzą y za ſłuſzną, ſprawiedliwą rzecz poczytać będą, iż odrzuceńi, odłączeni na wieczne zoſtaną śię karanie. O! ſerce przenikająca waleto y pożegnanie!

Wſzakże lubo tak żałoſna, jak dopiero ſłyſzeliśćie, bezbożnych z wybranemi będźie rozſtanie śię y waleta, atoli żałośnieyſza nierownie naſtąpi, gdy źli, bezbożni ludźie z Panem Bogiem rozſtawać śię będą, y przy rozſtaniu śię, dla Elektow weſołe wzywanie, dla śiebie zaś okropną y przez całą wieczność w uſzach brzmiąca, uſłyſzą waledykcyą. Ze zaś to oſtatnie rozſtanie śię z Panem Bogiem, nad wſzelkie żale, żałośći będźie żałośnieyſze y nayćiężſze, ztąd śię dowieść może, że na

ten czas człowiek od końca y celu swego na ktory jedynie jest stworzony, na całą wieczność oderwany zostanie, á że z wrodzoney inklinacyi y pragnienia, barźiey niż ogień do swego *centrum*, niż rzeki do morza, do Pana BOGA unośić śię muśi, tym większa w rozstawaniu śię z onym, będźie wiolencya, tym żałośnieysza separacya, im większe nastąpi poznanie tey rzeczy, ktorą traći, á wrodzone pragnienie tego, co traći, już bez powetowania. Teraz człowiek po rożnym stworzeniu mając myśl obłąkaną nie przenika, jak wielkie jest szczęśćie, całe serce mieć w BOGU zatopione, jakie zaś nieszczęśćie y nieuspokojenie żądz, od BOGA końca y celu swego być dalekim. Ale gdy na ow czas duszne lepiey śię otworzą oczy, gdy wtedy jak na dłoni widźieć będźie, że oprocz samego BOGA, żadnego dla człowieka prawdźiwego szczęśćia y dobra nie było y nie masz, dopiero z poznania tego co traći, y od czego na wieki oddalonym zostaje, urodźi śię apprehensya, żal, niewymowny, niepojęty. Także to ja (pomyśli sobie) dla doczesney momentalney roskoszy tracę, á tracę wieczne szczęśćie!

Tak-

Także to ja dla przywiązanego ku tey, y owey osobie serca, z Bogiem moim y ostatnim rozstaję śię końcem bez powidania śię z nim na wieki, o! nierozumie! o! głupstwo! o! szaleństwo moje nieopłakane, nieodżałowane.

Tak gdy lamentuja, usłyszą pоćieszne Sędźiego BOGA, lecz dla Swiętych Elektow wzywanie: *Venite Benedicti Patris mei possidete Regnum, quod paratum est vobis ab initio mundi.* Podźćie Błogosławieni Oyca mego, otrzymayćie Krolestwo wam zgotowane od założenia świata. O! jako ten głos zasmući odrzuconych, jak przećiwnym sposobem ućieszy wybranych! *Venite Benedicti.* Przyidźćie tu do mnie kochani Przyjaćiele moi, przyidźćie z smutku, na nieustanna radość, z pracy na ochłodę, przyidźćie! ośiągniyćie już zgotowane dla was Krolestwo, *venite.* Przychodźćie Męczennicy, ktorzyśćie krwi swojey y żyćia dla mnie odżałowali, *venite.* Przychodźćie Swięte y ulubione Dźiewice, ktoreśćie światowemi ćiała pogardźiły roskoszami, *venite.* Przychodźćie Młodźieniaszkowie, ktorzyśćie kwiat młodośći waszey na usługę moję poświę-

 ćili,

ćili, oto! w nagrodę prac, trudow, zwyćięstw waszych, daję, daruję wam z wszelkiemi roskoszami, wygodami (á to nie na lat 100. nie na 200. ale na całą nieprzeżytą wieczność) Krolestwo Niebieskie. *Possidete Regnum.*

O! w jaką śię to słysząc Swięći Pańscy rozpłyną radość! Jako śię z podjętych w życiu prac, bied, trudow, niewczasow ućieszą, jako śię z dobrych, miłośiernych uczynkow uraduja. Błogosławić krzyżowi swemu SS. Piotr y Jędrzey będą, na ktorym życie dla Chrystusa położyli. Przytuli do serca y ust Wawrzyniec Swięty kratę, na ktorey dla miłośći Chrystusowey w ogniu spłonał. Ucałuje Aloyzy krwawe dyscypliny, inni łańcuszki, włośienice, ktoremi ćiało przećiwne duchowi trudźili, y na Niebo tym sobie zasłużyli. Wołać z radośći będźie Swięty Piotr *de Alcantara: O! fœlix pœnitentia, quæ mihi tantam gloriam meruisti!* O! łzy pokutne! o! serdeczne skruszenie śię y żalu! o! godźiny na usłudze Boskiey przepędzone! jakżeśćie szczęśliwe są, żeśćie mi taką, z jakiey śię teraz ćieszę, chwałę wysłużyły.

To wszystko słysząc pozostali y odrzuceni

ni grzeſznicy (imaginuyćie ſobie) jakim śię gniewem, jaką zapalą zazdrośćią: wyraźił to Pſalmiſta: *Pſal: 111. Peccator videbit, & iraſcetur, dentibus ſuis fremet & tabeſcet.* Każdy abowiem z nich pomyśli ſobie, mogłem ja jak drudzy tak ſzczęśliwą uſłyſzeć ſentencyą, mogłbym, jak ći ktorych widzę, za krotką pracę y wytrwanie być błogoſławionym, gdybym inakſze wiodł żyćie, gdybym od tego y owego wſtrzymał śię nałogu, czy to rzecz wielka y trudna była? dla takiey, na jaką teraz patrzę, nagrody? Ale te wſzyſtkie *querelæ* choć nieznośne, niepożyteczne już będą, ile że Chryſtus Pan do oſtaniey z niemi przyſtąpi waledykcyi. A jakaż to będźie? Ach! nad wſzyſtkie razem ſtraſznieyſza pioruny. *Diſcedite à me maledicti in ignem æternum.* A pokiż mi tu nieſzczęśliwe poczwary, w oczach ſnować śię będźiećie? Precz mi, precz przeklęći, *diſcedite* precz ode mnie Tworcy, Odkupićiela, Pana y oſtatniego końca waſzego, *diſcedite* precz was od mojey łaſki, opieki, protekcyi, oddalam y nigdy na was nie wſpomnę, precz was od społeczności ſług y przyjaćioł moich oddźielam, przeklęći, á przeklęći na du-

ſzy,

ſzy, przeklęći y na ćiele. *Diſcedite*, czego już czekaćie? Idźćie, gińćie, przepadayćie, pojeżdżayćie! A dokądże? *In ignem æternum*, w ogień wieczny, na męki, na katownie, na chłod, głod, płacz, lament, pragnienie; á to nie na lat 20. 50. 100.200.ale *in ignem æternum*, w ogień wieczny, ktory nie wam, ale ſamym czartom był zgotowany. *Qui paratus eſt diabolo & Angelis ejus.* O! ſtraſzliwa waledykcya! po ktorey, rozſtapi śię źiemia,otworzy paſzczękę ſwą piekło y wſzyſtkich razem w jednym momenćie pochłonie.

To ſłyſząc Katolicy,ktorzy przećię tę rzecz nieza baśń y ſabułę, ani za Kaznodźieyſką exageracyą,lecz za prawdę na fundamenćie Ewangelii oſądzoną poczytaćie, pomyślćie ſobie tak: To być jedno ze dwoyga muśi,że abo polewicy odrzucony, abo po prawicy ſtanę wybrany,abo od Sędźiego Chryſtuſa radoſne uſłyſzę ſłowo *venite*, abo nieſzczęśliwe, okropne *diſcedite*. Ach duſzo moja! coż śię to dźieje, że nam to, poki żyjemy ani w głowie? Wiem jak ćięſzkie, wiem y za co, tak żałoſne od Swiętych tak nieznośne od Boga będźie wyłączenie, y oſtatnie z Bogiem bez powidania rozſta-

nie

nie śię, coż jeſt przećię, co? w żyćiu moim y obyczajach? coby na tę nieſzczęśliwą nie zaſługowało ſeparacyą. O! ſerce moje kozłujące, tyże śię to miedzy Seraficznemi miłośćią Boſką pałającemi pomieśćiſz ſercami? O! oczy moje żadnego na przytomność, na ſurowość Sędźiego BOGA względu nie mające! wyż to widźieć, wy na wieki oglądać BOGA w chwale Swiętych ſpodźiewaćie! Ach biada! jeśli mię w tym ſtanie śmierć y ſąd Boſki zaſkoczy, boday mię ten piorun: *diſcedite* nie ogłuſzy.

Wſzakże poki żyję, deſperować mi nieſkończone twoje moy JEZU miłośierdźie y zaſługi nie każą. Zyćie mi tylko poprawić, ſumnienie oczyśćić, ſerce od doczeſności oderwać, á do ćiebie niewypowiedźiana Dobroći garnąc śię potrzeba; Jakoż tak czynić mocno ſtanowię y przyrzekam. O! jak mi żal Boże moy! żem przez grzech tyle razy od ćiebie odſtąpił, przeklinam godzinę, ktorey śię to ſtało. A proſzę ćię y barzo proſzę Sędźio moy, Panie moy, Odkupićielu moy, przez to, co u ćiebie jeſt naymilſzego, przez Krew y Rany twoje: *Non permittas me ſeparari à te.* Nie day to, nie dopuſzczay JEZU, abym

bym na ſądźie twoim od ćiebie był oddalony. *Inter oves locum præſta & ab hædis me ſequeſtra ſtatuens in parte dextra.* Mnie acz niegodnego, tyśiąc piekłow godnego grzeſznika, ſtworzenie jednak y okupienie twoje, miedzy wybranemi twemi policz Sługami, z ktoremi ćię przez całą wieczność kochać, chwalić, wielbić będę,

A
M E
N.

KA-

KAZANIE
Na Niedźielę 4. Adwentu.

Vox clamantis in deſerto. Luc: 3.
Głos wołającego na puſzczy.

NA oſtatnią Adwentu Niedźielę oſtatnia mi z słow Auguſtyna Swiętego: *Peccator videbit & confundetur, confuſus ſeparabitur, ſeparatus damnabitur*; oſtatnia mi, mowię, do mowienia zoſtaje materya, jako po haniebnym na Sądźie Bożym zawſtydzeniu y odrzuceniu grzeſznika, oſtatnie dla niego nieſzczęśćie, to jeſt: wieczne naſtąpi potępienie. Tę materyą, abym ja doſtatecznemi jak należy wyraźił słowy, o! ktoby mi dał taką wymowę? Ktoby mi dał abym potępieńcow karania tak żywo w oczach waſzych poſtawił, iżby śię w ſercach słuchacza mego choć iſkierka bojaźni, rzeczy oſtatecznych wźniećiła. Ale na dokazanie tego czego żądam, y słow doſtarczających nie nayduję, y ſama rzecz taka jeſt, że nad wſzelkie ludzkie wyżſza jeſt udania y pojęćie. Przeto chćiałbym gdyby z was ktory o! nieſzczęśliwi y na piekiel-

ne

ne wſkazani męki potępieńcy, tu na tey w ogniſtych płomieniach ſtanąwſzy Ambonie, przejął śię dźiś za mię tę traktować materyą, á na każdego z oſobna jedną tylko piekielnego ognia rzućiwſzy iſkierkę, taki do wſzyſtkich głos zabrał: *Quis ex vobis habitare poterit cum igne devorante?* O! ludźie, ludźie nie dotkliwi, miękko w pieſzczotach y delicyach wychowani, ktorym jedna na moment nieznośna iſkierka, widźićież co ja znoſzę? co ja ćierpię, y tak nad pojęćie waſze, poki Bog Bogiem ćierpieć będę? *Quis ex vobis?* Y ktoż tedy z was pytam śię *Quis?* Kto piekielnego ognia wieczne wytrzyma ſtoſy? *Quis poterit habitare cum igne devorante?* Rozumiem że takiego głos Oratora, tak byłby ſkuteczny żę y do poprawy żyćia, y do uwiarowania śię tego wſzytkiego co na piekielne zaſługuje karanie, pobudźiłby. Ale na coż nam takie cudo prawowiernym Katolikom: wiara nas uczy, że jeſt piekło dla grzeſznikow; żywą tedy o piekle wiarą, barźiey aniżeli cudem, y jakimkolwiek doświadczeniem, do uſtrzeżenia śię onego wzbudzać y wzruſzać powinniśmy. Do czego ja według przemożności mojey do-

po-

pomodz będę uśiłował, gdy o potępionego grzeſznika oſtatnim nieſzczęśćiu to *in summa* powiem, co Bernard Swięty w kilku słowach zawarł: iż dla potępieńcow będźie *dolor inexplicabilis, DEUS inexorabilis, æternitas interminabilis. Bol niewypowiedźiany, BOG nieprzebłagany, ćierpienia termin nieſkończony.* O tym daley *Ad M. D. G.*

Wiele jeſt teraz na świećie takich, ile rozpoſtrzenionego ſumnienia ludźi, ktorzy jeśli całe piekło za baykę nie poczytają, tedy o nim nie tak, jak w ſamey rzeczy jeſt, y jak nas wiara naucza, rozumieją: zkąd gdy my Kaznodźieje żywo one w oczach poſtawić uśiłujem, y myślą częſtokroć y mowią: O! nie także ſtraſzne jeſt, jak wy nam Duchowni malujećie. Piekłem ſtraſzyćie nas, jak płoche dźiecka, á rzecz więcey na udaniu zależy. A cożbyśćie Xięża y mowili? waſza to wymowa, kraſomowſtwo, dowćip, exageracya. Daymyżto, słuchacze, że wymowa, exageracya, przećięż, gdy to z Ewangelii za rzecz pewną nieomylną mamy, że jeſt piekło, że w nim ogień na wieki pożerający, już na tym ſamym wſzyſtkie rozumy y dowćipy ludzkie

kie tępieją; á zatym jakażkolwiek bądź w piekle katownia, boleść, męka dość że wieczna, już nad rozum, nad pojęćie jest y udanie. *Dolor inexplicabilis.* Bo jeśli według Pawła Apostoła oczywistego świadka, takie są w niebie dla sług wiernych zgotowane roskoszy, iż podobnych im nigdy ani oko widźiało, ani ucho słyszało, ani w sercu ludzkim pomieśćić śię to może, co BOG kochającym śiebie nagotował, toć przećiwnym sposobem jak w nagrodźie, tak w penowaniu tenże BOG sprawiedliwy, takie na ukaranie grzesznikow wymyśla y natęża męki, ktore rozum, pojęćie y udanie ludzkie przechodźić muszą. Te zaś potępionego człowieka katownie dźielą śię *in pœnam sensûs*, *&* *pœnam damni* na męki, zmysły ćiała niewymownie trapiące, y mękę, duszy wszystkie potencye, nieznośnie katującą. Nie widźieć nigdy BOGA to będźie *pœna damni* w istoćie swojey okrutne y nad rozum ludzki karanie. Daję wam, słuchacze moi, to do uwagi, com przeszłey namienił Niedźieli, iż każda rzecz stworzona ma swoy jedyny koniec y *centrum* do ktorego z natury swey całą dąży istotą: Leći kamień na doł,

bo

bo źiemia jego *centrum*, ogień do gory dąży, bo tam cel jego, rzeki wielkim impetem unoszą śię do morza, bo ich jest termin, unośi śię też z natury swey rozumna dusza, całą istotą do BOGA jako celu y końca swego; jako tedy zatrzymany na powietrzu kamień, jako przydusżony ogień, jako zatamowana rzeka gwałt ćierpi, tak dusza gdy nie doydźie *centrum* swego, w ustawiczney zostawać muśi wiolencyi. Tu jey przeszkadza ćiało, ale po śmierći wolna, gdy obaczy, że ją w ogniu zatrzymują, że na wieki tak od BOGA oderwana zostawać muśi. O! moy Boże! kto to poymie jakim śię zapali gniewem, jakim płaczem, lamentem napełni piekło, że gwałt ćierpi y ćierpieć będźie muśiała, ale nigdy już BOGA, dla ktorego jest stworzona nie obaczy. Y to to jest *pœna damni* straćić na wieki BOGA ostatnie szczęśćie y od Twarzy jego być na wieki oddalonym. Teraz zaś przystępując *ad pœnam sensûs*, jak wymyślnemi BOG potępionego grzesznika na zmysłach ukarze mękami, mowić znowu z Swiętym Bernardem muszę: *Dolor inexplicabilis*, iż jak katownie, tak boleśći będą nad pojęćie y wymowę.

Gdyby nic inſzego w piekle nad ogień wiecznie pożeraiący nie było, tedyby ta ſama kara niepojęta, całego człowieka bojaźnią zwarzyć miała. Zebyśćie na takie patrzyli widowiſko, á oto w ogniſtą hutę żywego wrzucają człowieka, drugiego jak pieczenię na rożnie przy wolnym ogniu w koło obracają; o! jakby śię wam ta okrutna zdała od ſamego ognia męka. A coż to jeſt naſz ogień, by nie wiem jak natężony, w porownaniu do ognia piekielnego? oto według zdania Swiętych Doktorow, niby wiatr powiewający: abo malowany płomień; Ten naſz ogień, abo ſam za czaſem powoli gaśnie, abo człowieka nagle uduśi, abo gwałtownie ćiało y zmyſł czujący tak zepſuje, że ognia ćierpiący daley nie czuje, ogień zaś w piekle, tak jeſt pożerający, że nigdy nie pożera, tak męczy, że nie ſpali, tak trawi, że nie ſtrawi: Naſz ten ogień poſpolity, tylko jeden boleśći rodzay zadaje, ogień w piekle wſzyſtkie razem katownie, boleśći zawiera, y na duſzę y na ćiało wywiera: naſz ogień na to ſtworzony jeſt, aby ludźiom do wſzyſtkich wygod ſłużył: zażywają go do potrzeby, zażywają oraz do

ućie-

ućiechy, on wdźięczne czyni widoki, on na powietrze wylatuje, on je czyśći, on oświeca, on ogrzewa, on ożywia; w piekle zaś ogień na to jedynie od BOGA ſtworzony jeſt, aby był inſtrumentem gniewu y zemſty Boſkiey, ktory to ogień ſam BOG zachowuje, ſam zapala, natęża y do wrodzoney dźielnośći, extraordynaryiney przydaje w tym mocy, aby do zadania mąk był żywſzy y dźielnieyſzy. O! czegoż, proſzę, takowy nie dokaże ogień? Mow Ewangeliczny bogaczu! od tylu tyśięcy lat w piekle pogrzebiony, co też ty tam ćierpiſz? Ach! z tym śię w Ewangelii ſłyſzeć daje: *crucior in hac flamma.* Oto, wſzyſtka, prawi, głowa ogniem przejęta, mozg w czaſzce śię ſmaży, oto, wſzyſtkie wnętrznośći ogień pożera, oto, wſzyſtka krew wre, jak ogień, ſkwarzy śię w kośćiach tłuſtość, muſzkuły, ſerce, ręce, nogi, język, uſzy, nadto y duſza ſama pożerającym wſkroś przejęta ogniem, barźiey niż ryba w morzu, niż żelazo zoſtaje w ogniu. *Dolor intolerabilis.* O! męko nad rozum, nad pojęćie, y udanie z ſamego tylko ognia: Coż kiedy inne jeſzcze trapiące zmyſły podług miary grzechow

przystąpią katownie, według Ewangelii: *Quantùm fuit in deliciis, tantùm date ei tormentorum.* Y indźiey: *Juxta mensuram delicti, erit & plagarum modus.*

O! zmysły, zmysły wymyślne, delikackie, jak wam ćięszko będźie, po doczesnych oblektamentach wszystko przećiwnie ćierpieć y znośić. O! oczy lubieżne w stworzonych urodach niegodźiwie śię zatapiające, waszym widowiskiem będą wszystkie okrutnych katowni instrumenta, wam śię ustawicznie snować, nawijać będą brzydkie na spoyrzenie czartowskie postury, larwy, maszkary tak oczy przerażające, że jednę z nich widomie na moment tylko obaczywszy Swięta Katarzyna Seneńska, rzekła: iż wolałaby do dnia sądnego po żarzystey drodze bosemi chodźić nogami, aniżeli drugi raz y na moment takową uyrzeć poczwarę.

O! uszy! na słuchanie złych mow, obmow, wszetecznych piosnek, *& id genus* otwarte, nic tam więcey nie usłyszyćie tylko płacze, lamenta, jęczenia, wzdychania, narzekania, przeklęctwa y ustawiczne na BOGA bluźnierstwa. Jeżeli teraz wdźięczną muzykę nieco przedłużoną sobie

mier-

mierźićie y przykrzyćie, jeśli wrzafkliwego pfow fzczekania, jeśli kwilącego dźiecka płaczu y wrzafku, znieść nie możećie; O! jakże ufzom wafzym nieznośne będą w piekle wieczne wrzafki, hałafy, y łofkoty. Będźie też miało powonienie, fwoje nad mniemanie udręczenie: według rozumienia Swiętego Bonawentury, jedno potępieńca ćiało, tak będźie fmrodliwe, że wyrzucone, cały świat, jaki jeft fzeroki, morowym zaraźićby mogło powietrzem; tu już fami wnośćie: jaki fmrod, jaka będźie zaraza, z tyle milionow ćiał potępieńcow pogrzebionych w piekle, do ktorego nadto wfzyftkie z całego świata nayobrzydliwfze śćieką kloaki.

Zmyft zaś fmaku niewypowiedźiany głod y nieznośne utrapi pragnienie: Przez dźiewięć lub dźieśięć dni śćiśnieni głodem oblężeńcy, do tego częftokroć przymufzeni bywają, że fzkapy, fzczury, fkory, ba fame trupy jedzą y o nie śię ubijają. O! jakiż głod, jakie pragnienie, nie przez mieśiąc, nie przez rok, ale przez całą wieczność śćiśnie potępieńcow! o łaknieniu onych Pifmo S. namienia: *Famē patientur ut canes.* Iż jako pśi, uftawicznym głodem mrzeć będą, y jeśli

jaki pozwoli śię im pokarm, tedy ten z ſamych źmiy, ſmokow, padalcow y jaſzczurek będźie. O! delikatnośći, wymyślnośći w potrawach y napojach! co ty na to?

Coż mowić o ukaraniu zmyſłu dotykania, ten że naywięcey do obrazy Boſkiey przykładał śię, naywiękſze też poczuje udręczenie: Uczuje bolenie zębow nieſkomparowanie ćiężſze, jak kogo w tym życiu trapić mogło. Razem kolki wſpierać, razem kałkuł męczyć, bol głowy dręczyć, wſzyſtkie junktury y wnętrznośći konwulſye ſzarpać zaczną. Przydayćież do tego niewygodne leżenie, bez żadnego uſpokojenia, raz źimno, drugi raz nieznośne goraco, śiepania, bićia, powłoki, y inne niewypowiedźiane katownie, y pomyślćie ſobie: Miły Boże! jeśli jednego zęba bolenie do tego częſtokroć przyprowadza, iż jak ſzalony na śćianę drze śię człowiek, jeśli gdy nieoſtrożnie, jedna drzazga ſkoczy za paznogieć, przez godźinę tylko, niepojęta być śię zdaje boleść, coż będźie całą wiecznośćią na wſzyſtkich zmyſłach, na wſzyſtkich ćiała członkach, na wſzyſtkich duſzy potencyach, wſzyſtkie razem, bez pomocy, bez rady, bez ulgi nieſkończe-

nie

nie natężone ćierpieć boleśći. Zyczyć sobie nie jeden będźie potępieniec, aby na moment przynamniey mieć głowę wolną, ale nie dadzą. Pragnąć będźie drugi, aby śię z jednego mieyſca na drugie przenioſł, ale darmo, nie pozwolą. *Ubi ceciderit, ibi erit.*

Lecz to wſzyſtko jeſzcze nie takby było przykro y nieznośno, gdyby jakażkolwiek była nadźieja, że BOG na krwawe łzy, w oſtatniey zoſtającego mizeryi potępieńca ſpoyrzawſzy, kiedyżkolwiek ulituje śię y termin by naydłużſzy, przećięż ſkończony ćierpienia naznaczy, ale to nad wſzyſtkie męki, boleśći, katownie barźiey ucrapi, kiedy ſobie wſpomni: że *DEUS inexorabilis, æternitas interminabilis,* iż ani BOG do miłośierdźia może być pobudzony, ani ćierpienia termin kiedyżkolwiek ſkończy śię. *Erit tempus eorum in ſæcula. Pſal:* 80. Będźie (mowi Dawid) potępieńcow czas ich na wieki, ach! co to jeſt na wieki, *in æternum!* To kiedy minie lat milion, nie zlitujeſz śię nad temi nędznikami Chryſte? ani myślić o tym: *In æternum,* na wieki ich zapomnę. Ale kiedy z nich każdy krwawych łez wyle-

je morze, podobno zmiękczy śię twe Serce Panie, ktoryś nad nędzą ludzką płakał, y do litośći ćię pobudźi? Jako żywo nie: nigdy tego nie będźie. *In æternum* na zawsze z zguby ich natrząsać śię będę. *In interitu ridebo & subsannabo*. Minie tyle łat, ile w morzu kropel, ile na powietrzu atomow, ile na brzegach morskich piasku, ile gwiazd na niebie, co rozumiećie? utraćisz śię choć jeden moment z wiecznośći? Bynamniey: po takiey lat liczbie, po tak długich mękach, jakby dźiś potępieniec ćierpieć zaczął, nic z mąk, nic z wiecznośći nie utraći, ale daley, á daley y jeszcze daley bez końca, bez terminu, poki BOG Bogiem ćierpieć będźie muśiał. O! wiecznośći rozumem ludzkim niezgruntowana! *O! semper! o! nunquam!* nigdy niepojęte, czyje ty serce nie przeraźisz!

Ach! wiecznośći! ach! nigdy! ach! zawsze! przeniknijćie mi aż do serca, aż do duszy, niech ja was zrozumiem, niech ja o was ustawicznie pomnę, niech śię ja was lękam. Ach! nayslodszy JEZU lękam śię piekła, ale barźiey sprawiedliwośći twojey, aby mię ostatecznie od śiebie nie odrzućiła. Lękam śię ognia, że cała goreje wie-

wiecznośćią, ale śię barźiey tego boję, że ćię tam nikt nie kocha, lękam śię pożerających płomieni, ale barźiey, że ćię tam bluźnią potępieńcy y w nich tobie dobroći nieſkończona, złorzeczą. O! *ſemper! o! nunquam!* O! nigdy! o! zawſze wieczności ſtraſzliwe! już odtąd tak żyć ſtanowię, abym śię nigdy śmiertelnego nie dopuśćił grzechu, ktoryby mię na takie męki y na tak nieſzczęśliwą mogł narażić wieczność. *Non ampliùs, non ampliùs peccatum.* O! Boże moy, ty ſam lepiey widźiſz ſerce moje jak za wſzyſtkie przeſzłego żyćia mego żałuję zbrodnie, znam głupſtwo, znam ſzaleńſtwo moje, żem doczeſne, ſkażitelne dobro nad ćiebie o! Dobro nieſkończone y oſtatnie wieczne ſzczęśćie moje przenaſzał: O! jakbym ja to chćiał, abym śię cały we łzy pokutne z Magdaleną grzeſznicą roſpłynął, y onemi piekielny ogień zalał. O! kto by mi to dał, abym przynamniey przy śmierći na jak naydoſkonalſzy zdobył śię akt żalu ſerdecznego, tudźież miłośći twojey, w ktorychbym dokonawſzy, ćiebie przez nieprzeżytą wieczność wielbił, y chwalił na wieki, Amen.

KAZANIE
Na dźień poświęcenia Kośćioła.

Zachæe, feſtinans deſcende, quia hodie in domo tua oportet me manere. Luc: 19.

Zacheuſzu, zſtąp prętko, abowiem dźiś potrzeba mi mieſzkać w domu twoim.

COroczną pamiątkę dźiśieyſza obchodźi Ewangelia, jako Chryſtus Pan, dom Zacheuſza na Kośćioł y przybytek ſwoy obieraiąc, Oſobą ſwą Boſką poświęćić, y onemu oſobliwſze przywileje nadać raczył. *Salus huic domui facta eſt.* A jakie dom Zacheuſza potkało ſzczęśćie, taką wſzyſtkie Kośćioły na oświadczenie BOGU powinney czći wyſtawione, zaſzczycają śię prerogatywą: BOG w nich ſwoje zakłada mieſzkanie, BOG one oſobliwſzym ſpoſobem ſwoją, poświęca przytomnośćią, BOG w nich barźiey, niż indźiey, łaſk ſwoich rozdaje y ſzafuje ſkarby. Wrzućić tu kto może z owemi here-

ty-

tykami (o ktorych *Æneas Sylvius*) taką wątpliwość: świat ten, mowią, widźialny, od ſamego BOGA na uczczenie śiebie zbudowanym y ſwojemu Imieniowi poświęconym chćiał BOG mieć Kośćiołem, jako Swięty Tomaſz *2da 2dæ quæſt:* 48- naucza, jeśli tak? toć prywatne Kośćioły zdadzą śię być mniey potrzebne, bo jeśli wſzędźię y na każdym mieyſcu Bog obecny jeſt, tedy wſzędźie y na każdym mieyſcu przytomnemu Bogu oddawać śię cześć jeſt powinna; zaczym partykularne na uczczenie Boſkie wydźielać y naznaczać mieyſca w Kośćiołach, jeſt to wſzędźie przytomnemu BOGU wſzędźie powinną cześć znośić, á do prywatnych mieyſc przywiązywać. Lecz co tak nieuważnie ſądzą, nie wiedzą tego, że lubo BOG niezmiernośćią ſwoją wſzędźie przytomnym jeſt, jednak nie wſzędźie rownie ſwojey Boſkiey obecnośći znaki pokazuje: Bo jako duſza ludzka lubo cała jeſt w całym ćiele ludzkim, y znowu cała we wſzyſtkich częśćiach ćiała ludzkiego, atoli ztąd mowim, że w głowie y ſercu pryncypalnie rezyduje, iż w tych częśćiach oſobliwſze y człowiekowi właſne ſprawuje funkcye, tak BOG choćiaż wſzyſtek świat

ten

ten ſwoją napełnia obecnośćią, z tym wſzyſtkim w Niebie, y w Kośćielnych przybytkach oſobliwſzym ſpoſobem z tey miary przebywać zda śię, jako mowi Pſalmiſta *Pſal:* 104. *Dominus in Templo Sancto ſuo, Dominus in Cœlo ſedes ejus*, że na tych mieyſcach ſwey aktualney przytomnośći w oświadczeniu ſwych łaſk ludźiom jaśnieyſze znaki y dowody pokazuje. Y na ten to koniec Kośćioły ſobie wyſtawione obiera y ſwą BOG przytomnośćią poświęca, aby w nich dobroczynne dla ludźi złożył ſerce jako śię z tym 2. *Paralipe:* 1. oświadcza: *Elegi & ſanctificavi locum iſtum ut eſſet Cor meum ibi.* Jeśliż tedy z tey miary oſobliwſzym ſpoſobem BOG w Kośćiołach ſwą lokuje y zakłada przytomność, kto nie widźi, że mu większą w Kośćiołach niż na innych mieyſcach cześć, honor y uſzanowanie oświadczać powinniśmy. Zaczym należy mi tym kazaniem moim przełożyć, *jak nieznośna to jeſt dla BOGA krzywda, że tam naywięcey BOG nieuczczenia odbiera y ponośi, gdźieby naybarźiey czczony y chwalony być powinien.* Y o tym daley *Ad M. D. G.*

Ze

Że Panu BOGU jeśli gdźie, tedy w Swiątnicach y domach jego, cześć powinną z respektem naybarźiey oświadczać powinniśmy, rożne nas do tego wiodą pobudki, już że Kośćioły nasze barźiey niż ow sławny Jerozolimski Kośćioł, prawdźiwie domem Bożym nazwane być mogą; ponieważ w nich Chrystus Pan personalną swą Boska pod przypadłośćiami chleba y wina zakrytą, zakłada przytomność, do skończenia świata nieustanną: Już że w nich to wszystko Boska mądrość zrządźić y zostawić raczyła, cokolwiek tylko do uszczęśliwienia naszego y wzbudzenia w nas powinney wdźięczności pomyślić śię może. Jeśli abowiem Kośćioł ow Salomonowy (o ktorym 2. *Paralip:* 7.) ten miał przywiley, iż BOG z gorącemi do niego prośbami udającym śię ludźiom y miłośierne pokazować oko, y łaskawe na prożby ich nadstawiać ucho przyobiecał: *Oculi mei erunt aperti, & aures meæ erectæ ad orationem ejus, qui in isto loco oraverit, & propitius ero peccatis eorum.* Tedy wątpić nie potrzeba, że tym większemi łask y faworow swoich Kośćioły nasze nadał przywilejami, iż nie już przytomnośćią Arki,

jako

jako Salomonowy, ale prawdźiwą realną Bożką Chryſtus Pan one ozdobił y poświęćił przytomnośćią. Zatym nic pewnieyſzego, iż bylebyśćie tylko z należytym reſpektem y pokornemi modlitwami udawali śię do Kośćioła, przytomny w nich Chryſtus, miłośierne Oczy na waſze obroći ſerca, każdego proźby łaſkawie wyſłucha, y co więkſza, temi ubogaći ſaworami, ktore śię w Salamonowym nie znaydowały Kośćiele. Tu abowiem Chryſtus naſz wſzyſtkie łaſk założył ſkarbnice, tu przedźiwnym Ciała y Krwie ſwojey wſzyſtkich wiernych na żywot wieczny pośila pokarmem, tu w Sakramenćie Chrztu, na Syny Boże odradza, tu od grzechowych win, by naywiękſzego grzeſznika, przez daną Kapłanom władzą, uwolnia, tu Nayświętſzą Ofiarą ſobie uczynioną łacno śię przebłagać zagniewany BOG daje, á czy mogą być więkſze racye, ktoreby nas do wdźięcznośći za to, á oraz do jak naywiękſzego uſzanowania mieyſc BOGU konſekrowanych, przytomnośćią jego ozdobionych, łaſkami dla nas uprzywilejowanych, poćiągnąć y pobudźić miały? Zaczym już brać można miarę, jaka śię

ztąd

ztąd krzywda y obelga BOGU dźieje, jaka śię nasza niewdźięczność pokazuje, że na tym mieyscu, gdźieby naybarźiey czczony y chwalony być powinien, pospolićie BOG naywiększe nieuszanowanie ponośi y odbiera; Tego wielkość y ćięszkość pokazać wam y wyexagerować lepiey nie mogę, jako gdy one zniosę, z dawnych pogan ku fałszywym swym bożkom superstycyą, y z dawnych Chrześćian w Domach Bożych pokazaną dewocyą.

Jaką zaś poganie y bałwochwalcy niemym statuom, posągom, cześć y obserwancyą wyrządzali, jaką w bożnicach swych zachowywali modestyą, rewerencyą, uczćiwość; Starożytnych Autorow są o tym dowodne świadectwa: Seneka tak opisuje: *Intramus templa compositi, ad Sacrificium accessuri vultum submittimus, togam adducimus, in omne argumentum modestiæ fingimur.* Wchodźiemy, prawi, z wielką do bożnic naszych układnośćią, do czynienia zaś ofiary przystępując, oblicze nasze pokornie zniżamy y do wszelkiey, ktora tylko pomyślić śię może, skromnośći śię układamy: *Tacitus* to o dawnych napisał Niemcach, że nie inaczey

do

do gajow bożkom ſwoim poświęconych wchodźili, chyba na śię więzy y łańcuchy wźiąwſzy, na dowod tego, że śię onych niewolnikami być oświadczali. *Arianus* to o dawnych wyświadcza Grekach: iż pod czas ofiary naybarźiey śię wyſtrzegali, aby nie tylko niesfornego nie uczynili ſzełeſtu, łoſkotu, hałaſu, ale nawet pilnie tego przeſtrzegali, aby nikt á nikt chrząkaniem, kaſzlaniem, ſplwaniem umyſłu attencyi, y należytego bożnicom milczenia nie poturbował. Y takie to poganie fałſzywym ſwym bożkom, to jeſt: bieſom w poświęconych ich imieniowi bożnicach, układnośći ſkromnośći, pokory y śćiſłego milczenia oświadczali dowody.

To gdy BOG naſz prawdźiwy (po ludzku mowiąc) przypomina, y naſze w Kośćiołach niesfornośći, irrewerencye, z onych ſuperſtycyą w bożnicach pokazaną znośi, izali nie ma na nas za co, ſłuſznym zapalić śię gniewem? Izali nie za naywiękſzą ſwoję poczytać może krzywdę, że tey prawdźiwy BOG w Swiątnicah ſwoich nie widźi Religii, ſkromnośći, czći, reſpektu, rewerencyi, ktorą pogańſtwo Jo-

wi-

wiſzowym, Saturnowym, Wenery Poſągom, á w nich bieſom wyrządzało, owſzem jakie śię tylko pomyślić mogą w ſwoich przybytkach, od ſwoichże Chrześćian Chryſtus odbiera y ponośi nieuczczenia, obelgi, zelżywośći.

O! krzywdo BOGA mojego, jak ty ćięſzko me raniſz ſerce! o! nieuwago y nierespekćie na przytomność żywego BOGA w Swiątnicah jego! jako ćię pogańſka zawſtydźi ſuperſtycya, jako ćię oraz dawnych Chrześćian Kośćiołom Bożym oświadczona cześć, y w nich ukorzona dewocya pohańbi y potępi. Dawni Chrześćianie wiedząc o tym dobrze, że Kośćioły na ten ſą koniec budowane, aby gdźie indźiey obrażony y zagniewany BOG, w nich łacniey mogł być przebłagany, trudno wyraźić, z jaką pokorą, z jakim jęczeniem, wzdychaniem powroz na ſzyję włożywſzy, popiołem głowę poſypawſzy na znak pokuty, do nich wchodźili y tam do Kapłańſkich nog upadſzy, ucałowawſzy, y rzewnemi oblawſzy łzami, grzechy ſwoje wyznawali y odpuſzczenia prośili: A to czynili nie tylko podłego ſtanu y kondycyi ludźie, ale ukoronowane

głowy naybarźiey w ten czas gdy publiczne zgorſzenie, pokutą zgładźić chćieli: Tak Teodozyuſz Ceſarz Rzymſki, podłe na śię w Medyolanie wźiąwſzy odźienie, upadſzy na źiemię przede drzwiami nayprzednieyſzey tam Bazyliki, owe z Pſalmu Dawidowe powtarzał ſłowa: *Adhæſit pavimento anima mea, vivifica me ſecundùm verbũ tuũ.* Toż bijąc śię w pierśi y na ſobie targając włoſy, źiemię rzewnemi oblewając łzami, pod czas całey Ofiary Swiętey miedzy gminem y poſpolſtwem klęcząc przetrwał, y prawdźiwey heroiczney za ſwe grzechy pokuty oczywiſte dał dowody. Co mam mowić o Ludwiku Ceſarzu, co o Henryku wtorym, z ktorych pierwſzy w Akwiſgranie, oſtrą na śię wźiąwſzy włośienicę, drugi w Kantuaryi wor na śię wdźiawſzy, y u drzwi Kośćielnych poklęknąwſzy, od wſzyſtkich do Kośćioła przychodzących odpuſzczenia winy od śiebie uczynioney dopraſzali śię, nadto: Henryk od kilkudźieśiąt Mnichow w oczach zgromadzonego ludu dyſcyplinami chćiał y prośił, aby był za ſwoje grzechy ukarany. Nie przywodzę innych przykładow uczynioney w Kośćiołach dawniey-

wnieyszey pokuty y pokazaney Kośćiołom obserwy, ani wam onę tym przekładam umyslem, abym do naśladowania pociągnał; gdyż wiem dobrze, iż takowa dawnych Chrześćian, dawno już wygasła pobożność, dawno u samych Polakow Staro-polskie ustało nabożeństwo, frekwencya w Kośćiołach, Kośćiołow obserwa, y publiczne w Swiątnicach Boskich pokazanie wiary, pokory, pokuty, rewerencyi. Do waszey ja, słuchacze moi, apelluję pamięći: Gdźie teraz taka, jak przed lat nie mowię kilkadźieśiąt, ale kilkunastu w tym pryncypalnym Kośćiele do słuchania słowa Bożego z rożnych nayprzednieyszych stanow zebrana frekwencya? Gdźie? nie widzę, nie masz. Pytam śię Braći moich, co to jest? Z mody (jak od nich słyszę) wyszło tu w Warszawie: Toż to dawnych od Przodkow wlana Polakow gorliwość y Religia! O! żal mi ćię naypryncypalnieysza prawie w tey Koronie tuteysza Swięto-Jańska Bazyliko, niegdyś Państwa y ludu zbiorze, teraz prawie *desertum Joannis* opuszczony Kośćiele, że teraźnieyszych czasow komedyańskie teatra swoją dwornośćią, ćiekawośćią y wy-

prawionemi amorami większą y zacnieyszą ludźi liczbę do śiebie pociągaja, aniżeli ty swoja godnośćia, świątośćia y dawnych Polakow zostawionemi przykładami. *O! tempora! o! mores!* O! czasy ninieysze! co żeśćie to? o! czasy dawnieysze kędyżeśćie? Dawni Polacy na Ewangelią szabel dobywali, na oświadczenie tego, że wiary, że Religii gotowi są bronić, y za nią krew przelewać, życie łożyć. Władysław Jagiełło Krol Polski pod czas podnieśienia Nayświętszey Hostyi zdzbło w swoje brał ręce, y one krusząc z tym się protestował y ukarzał BOGU. Panie! tak ty Krolewskie nasze połamać y zetrzeć możesz berła. O! przykłady pobożnośći, wiary, pokory, skromnośći, pokuty w Kośćiołach pokazane, nie śmiertelney godne pamięći, jak wy nasze ninieysze czasy zawstydzaćie, jak wy nasze w Kośćiołach irrewerencye, nieuszanowanie, niedowiarstwo, niecześć y obelgi przytomnemu BOGU poczynione wytykaćie, y na sądźie Bożym potępićie. Oni szli do Kośćioła, aby pokornie wyznawali, że są proch, robacy, niewolnicy, tak możnego Pana, oni szli do Kośćioła, aby wyznawali swoję

ne-

nędzę, mizerya, y potrzeby, że bez BOGA nic nie ſą, nic nie mogą, á tak jako mizeracy y ubodzy u hoynego Pana, łaſki żebrzeli y dopraſzali śię. U nas nic tego nie widać; lecz przećiwnie: butę, pompę, wynioſłe karki na adoracyą prawdźiwego BOGA niezgięte, ſerca BOG wie czym zaprzątnione, oczy affektami zapalone. O! gdybyś Chryzoſtomie Swięty na to patrzył, podobnobyś nie jednego z wchodzących do Kośćioła za rękę wźiąwſzy, to mu wklar co niegdy komuś powiedźiał: *Quò vadis? ad choreas tali modo itur non ad DEUM.* Mośći Panie á dokądże to? do Kośćioła: do Kośćioła? O! nie! *tali modo itur ad choreas:* do tańcu tak, nie do Kośćioła. A cożbyś jeſzcze rzekł, gdybyś śię naſzym w Kośćiołach przypatrzył ſprawkom: Gdźie teraz śmieſzki, gdźie żarćiki, wolne dyſzkurſy, komplementa? w Kośćiołach: gdźie umowy, rozmowy, konferencye? w Kośćiołach: Gdźie kortezye, witania śię? gdźie rożnych intereſow traktowanie? jeśli nie w Kośćiołach, w Swiątnicach, w Domach Bożych obecnośćią jego poświęconych: Y na toż to wyſtawione, budowane ſą Kośćioły? *Nunquid Domos non habetis & Ec-*

clesiam DEI contemnitis. Tak w podobney okoliczności swoich Koryntyanow adhortował Paweł Apostoł: 1. *ad Cor:* 11. Czy na rozmowy, na rozrywki, śmieszki, żarty, konferencye, czy na interesow traktowanie, czy na to wszystko domow, pałaców, sal, pokojow, ratuszow, Trybunalskich izb, pol, ogrodow, łąk, gajow, nie maćie? czy wam czasu, na to nie staje? *Nunquid domos non habetis?* Czy z umysłu na wzgardę przybytkow Boskich to czynićie? *An Ecclesiam DEI contemnitis?* Uchoway Boże.

Wszakże jeszcze nie tak ćięszka Bogu obelga zdałaby się, gdybyśćie do Kośćiołow tym umysłem zbierali śię, abyśćie w nich dystrakcyi y rozrywki zażyli, to ćięższa, to nieznośnieysza już obelga Boska, jego sprawiedliwość do nieodwłoczney zemsty prowokujaca jest, że wielu znayduje śię takich, ktorzy z tą cale intencyą idą do Kośćioła, aby drugich swą urodą ułowiwszy, na poczćiwość, na cnotę śidła y zasadzki poczynili.

O! cnoto! o! poczćiwośći! o! święty wstydźie, jeśli y w samych Domach Bożych bespiecznym być nie możesz, gdźie

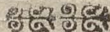
śię

śię ty, proſzę, ſchroniſz, gdźie unikniesz, gdźie ſkryjeſz? czy w kryptach, czy w podźiemnych lochach, czy w jaſkiniach? Jeśli w obecnośći Boſkiey, przy Swiętych Ofiarach, na tym mieyſcu, gdźie ſame Ołtarze, gdźie Swiętych Obrazy, gdźie święte ceremonie, gdźie adminiſtrowane Sakramenta, do uczćiwośći, do dewocyi, do rewerencyi pobudzać y adhortować zdadzą śię, tak świątokradzkie, z wielką zelżywośćią y krzywdą przytomnego BOGA dźieją śię na cnotę, na pocźiwość zaſadzki, czegoż śię już ſpodźiewać w prywatnych domach, pośiedzeniach, kompaniach, konwerſacyach? Coż za dźiw, że P. BOG za taką Swiątnic ſwoich profanacyą, za taką w nich niecześć wyrządzoną, Państwa, Kroleſtwa, miaſta, miaſteczka karze, á tak, y tym karze, czym za nieuſzanowanie Kośćiołow przez Proroka karać groźi, to jeſt: ſuſzą, nieurodzajem, ſpuſtoſzeniem, karyſtyą. *Propter hoc prohibiti ſunt Cœli, ne darent rorem: Agæi* 10. Co za dźiw, że BOG w ſwoich domach, gdźieby naybarźiey od nas czczony y chwalony być powinien od nas ciężko zelżony, rożnemi ćięſzkiemi za to karze

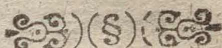
y ćiężey jeszcze bez miłośierdźia karać będźie plagami. *Non parcet oculus meus, nec miserebor. Ezech.* 10. Co za dźiw nakoniec, że gniew od domow swych począwszy, *à sanctuario meo incipite. Ezech:* 9. wasze podobno w nich irrewerencye niesforności, obelgi poczynione tak strasznym one (jak słyszeliście) przez powtorzone coraz pożary ukarał spustoszeniem.

Czy jeszczeż daley Chrześćianie, do dalszey zemsty, w Swiątnicach Boskich jego surowość y o honor swoy żarliwość, waszym nieuczczeniem prowokować zechcećie y odważyćie śię? Zawaruy Boże. Słuchayćie, czym Paweł Apostoł nakoniec groźi: *Si quis Templum DEI violaverit, disperget illum Deus.* Ale raczey temi karami y pogrożkami przerażeni przepraszając zagniewany Majestat Boski za wszelkie w Kośćiołach poczynione zniewagi y niecześći, już odtąd wszelką, ktora być może cześć, uczćiwość, skromność, rewerencyą w Swiątnicach jego moćno przyrzekayćie, abyśćie tym nagradzając, BOGU przysługę uczynili, sobie zaś za to na wysługę y zbawienie zasłużyli, Amen.





PO-



PORZĄDEK KAZAN na missyą służących.

✝ znaczy pierwszą część, * drugą część.

19.

REGESTR
kazań kontrowersyą zawierających,
✝. część pierwszą znaczy, * część wtorą.

wer-

REGESTR
znaczniey ſzych rzeczy porządkiem alfabetu ułożonych.

✠ znaczy pierwſzą część, * część wtorą.

A.

Ateu-

Dźia-

Ko-

Zgor-

Ad
M. D. G. B. V. M.
Honorem.





